

PARNICKI, MALEWSKA
I DŁUGIE TRWANIE

Jacek Hajduk

PARNICKI, MALEWSKA I DŁUGIE TRWANIE

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Książka dofinansowana przez Uniwersytet Jagielloński ze środków Wydziału Filologicznego

RECENZENT

prof. zw. dr hab. Stanisław Stabryła

PROJEKT OKŁADKI

Agnieszka Winciorek

© Copyright by Jacek Hajduk & Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Wydanie I, Kraków 2014
All rights reserved

Niniejszy utwór ani żaden jego fragment nie może być reprodukowany, przetwarzany i rozpowszechniany w jakikolwiek sposób za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych oraz nie może być przechowywany w żadnym systemie informatycznym bez uprzedniej pisemnej zgody Wydawcy.

ISBN 978-83-233-3677-8



www.wuj.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków
tel. 12-663-23-81, tel./fax 12-663-23-83
Dystrybucja: tel. 12-631-01-97, tel./fax 12-631-01-98
tel. kom. 506-006-674, e-mail: sprzedaz@wuj.pl
Konto: PEKAO SA, nr 80 1240 4722 1111 0000 4856 3325

SPIS TREŚCI

0. Wstęp	7
0.1. Pisanie i rozumienie historii	7
0.1.1. Mit – metafora – narracja	7
0.1.2. Upadek jako koncept	9
0.2. Recepcja późnego antyku	10
0.3. Układ pracy	11
1. O nową historiografię	13
1.1. Odnawianie historii	13
1.1.1. Historiografia przed „Annales”	13
1.1.2. Historiografia modernistyczna. Pierwsze pokolenie „Annales”: Lucien Febvre i Marc Bloch	15
1.1.3. Drugie pokolenie: epoka Fernanda Braudela	17
1.1.4. Trzecie pokolenie: ekspansja nowej historiografii	19
1.1.5. Szkoła „Annales” w Polsce	21
1.1.6. Rzut oka na historiografię po modernizmie	22
1.2. Między zmianą a trwaniem: przedstawiciele nowej historiografii o późnym antyku	24
1.2.1. Teza Henriego Pirenne’a	24
1.2.2. Fernand Braudel: fałszywie typowa katastrofa	27
1.2.3. Peter Brown: całkowicie odrębna epoka	28
1.2.4. Początek Europy według Jacques’a Le Goffa	33
1.3. Historia odnowiona	35
1.3.1. Osiągnięcia szkoły „Annales”	35
1.3.2. Aparat pojęciowy	36
1.3.3. Jeszcze o metodologii	37
2. Powieść historyczna	39
2.1. Wokół wypowiedzi krytycznych i teoretycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego	39
2.1.1. Walter Scott i powieść historyczna	39
2.1.2. Dwa typy powieści	43
2.1.3. Stosunek do przeszłości	48
2.1.4. Przełom wieków	51
2.2. Wokół publicystyki Teodora Parnickiego	53

2.2.1. Sytuacja powieści historycznej na początku XX wieku	53
2.2.2. Nowe zainteresowanie dawnym tematem	55
2.2.3. W kierunku biografii	56
2.2.4. Humanizm katolicki	58
2.2.5. Nowa poetyka powieści historycznej	60
2.2.6. W stronę fantastyki	65
2.2.7. Jaka będzie przyszłość powieści historycznej?	67
2.3. Na marginesie powieści historycznej	69
3. Prolegomena do interpretacji powieści późnoantycznych Teodora Parnickiego i Hanny Malewskiej	73
3.1. W stronę nowej powieści (proza historyczna Wacława Berenta i jej konteksty historycznoliterackie)	73
3.1.1. Powieść o kulturze	73
3.1.2. Opowieści biograficzne	76
3.2. W stronę nowej metafory	81
3.2.1. Tematyka rzymska w powieści historycznej (literatura obca)	81
3.2.2. Polska powieść dziewiętnastowieczna	82
3.2.3. Zwrot ku mitologii greckiej	86
3.2.4. Między mitem a historią	87
3.2.5. Rzym i chrześcijaństwo – rozdział tradycyjnego scalenia	99
3.2.6. Antyk w kinie i telewizji	102
4. Rzym – upadek czy trwanie?	107
4.1. Antyk Parnickiego, antyk Malewskiej	107
4.1.1. „Przy całej odmienności...”	107
4.1.2. Antyczne tworzywo dwudziestowiecznej powieści historycznej	109
4.2. Świat późnego antyku: historia uniwersalna	113
4.2.1. Tekst historii – epoka migracji	113
4.2.2. Tekst utworu – opowieść	121
4.2.3. Bóg zagląda w dusze ludzkie	126
4.2.4. „Nieznające końca rozpoczynanie”	128
4.3. Świat późnego antyku: historia konkretna	133
4.3.1. Tekst historii – <i>Basileia ton Romaion</i>	133
4.3.2. Tekst utworu – studium	138
4.3.3. Logos wygnany	143
4.3.4. Odnaleźć historię	151
4.4. Uwagi końcowe	153
4.4.1. Ostatni Rzymianie	153
4.4.2. Dwie historiozofie	156
Zakończenie	159
Bibliografia	161

0. WSTĘP

0.1. Pisanie i rozumienie historii

0.1.1. Mit – metafora – narracja

Ogólnie rzecz biorąc, problemem spajającym kolejne rozdziały niniejszej rozprawy jest kategoria trwania, która w świadomości dwudziestowiecznych badaczy (zaliczających się do francuskiej szkoły „Annales”) została poddana wnikliwej analizie, a w dziełach literackich minionego wieku (u Teodora Parnickiego i Hanny Malewskiej) znalazła twórcze odzwierciedlenie. Żadne pojęcie nie funkcjonuje jednak w oderwaniu od swojego kontekstu, czyli od innych pojęć. Wydaje się zatem stosowne, aby powiedzieć w tym miejscu kilka słów o kategorii, którą można by określić jako antagonistyczną względem trwania – o upadku¹.

Kategoria upadku jest jedną z najstarszych i najlepiej zadomowionych w historiografii koncepcji służących do konceptualizowania obrazów przeszłości, czyli narracji historycznej. Jak zauważa Jerzy Topolski, negatywnie nacechowane pojęcia typu: *decline, fall, collapse, decadence* czy *regression*, mają przeciwwagę w terminach oznaczających wzrost – *progress, growth, rise*. Na uwagę zasługuje fakt, że polskiemu terminowi „upadek” odpowiadają dwa angielskie, niekoniecznie w pełni synonimiczne *decline* i *fall*, z których drugi stanowi niejako skutek pierwszego². Tym samym wytworzyła się pełnia terminologiczna służąca opisowi przeszłości: upadki kontra wzrosty. Trzeba jednak pamiętać, że znajduje ona zastosowanie jedynie wówczas, kiedy historyk wpisuje w swoją narrację koncept możliwy do graficznego przedstawienia za pomocą sinusoidy, to znaczy gdy usiłuje on udowodnić, że po okresach zstępowania w dół (danej cywilizacji) następują okresy wstępowania (też w cywilizacji) w górę. Jest to popularny model, lecz niejedyny, o czym niejedno-

¹ Przewodnikiem będzie tu J. Topolski, zob. *idem, Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 169–179, 243–265.

² Zob. *ibidem*, s. 243.

krotnie będzie mowa w niniejszej pracy. Dwudziestowieczna historiografia modyfikuje ten model, czy wręcz zastępuje go nowym, wprowadzając inne przeciwstawienie: trwanie – uskok. Kładzie się tym samym nacisk nie na fakty, lecz na procesy. Szczególnie wdzięcznym tematem do ukazywania oraz opisywania wzrostów i upadków są i zawsze były dzieje wielkich imperiów – rzymskiego, bizantyńskiego, otomańskiego.

Takie rozumienie historii jest wynikiem właściwego europejskiemu kręgowi kulturowemu pojmowaniu czasu jako mającej początek i koniec linii – w tym przypadku linii falistej (sinusoidy). Linia ta może bądź prowadzić do wyraźnego *finis* (Sądu Ostatecznego) lub do punktu, który stanowi „przeskok” na wyższy poziom rozwojowy (na przykład w darwinizmie), bądź znaczyć ogólną odnowę (jak w antycznym stoicyzmie). Ważne wydaje się jednak to, że w świadomości europejskiej (szerzej: zachodniej) w dzieje jest zawsze „wbudowany” jakiś nadrzędny kierunek. Inaczej ma się rzecz na przykład w odniesieniu do kultur azjatyckich, w których pojmuje się czas w sposób punktowy czy oscylacyjny³.

W toku pracy przyjdzie mi niejednokrotnie użyć terminu „metafora” lub – bardziej konkretnie – „metafora historiozoficzna”. W stosownym miejscu termin ten zostanie objaśniony, teraz należałoby jednak nakreślić dla niego kontekst. Można przyjąć, że pojęciem szerszym niż metafora jest pojęcie mitu.

Jak pisze Jerzy Topolski:

Mity będące manifestacjami owych zakorzenionych sposobów pojmowania świata osadzają się w świadomości historyków, a tym samym funkcjonują w teoretyczno-ideologicznej (głębokiej, sterującej) warstwie narracji historycznej. Mają zatem wpływ na to, co historyk zamieszcza w warstwie logiczno-gramatycznej (informującej o przeszłości) oraz jakiej dokonuje perswazji. Z kolei zaś mity, które są stałym produktem powstawania, rozwoju i akumulowania się wiedzy, wrastają w narrację, wpływając na jej wartość z punktu widzenia konfrontacji ze źródłami. Można stwierdzić, że historiografia jest stałym tworzeniem takich mitów, a zarazem usuwaniem ich ze swego zasobu narracyjnego⁴.

I dalej:

Otóż za mit uważam sformułowania mające coś mówić o świecie, które uzyskały w sposób żywiołowy, bądź którym nadano (przez siły społeczne, polityczne czy inne), status prawd faktograficznych czy symbolicznych, nieweryfikowanych, „unieruchomionych”, w mniejszym czy większym stopniu zsakralizowanych⁵.

³ Zob. *ibidem*, s. 245.

⁴ *Ibidem*, s. 169.

⁵ *Ibidem*, s. 170.

Historyk proponuje także klasyfikację ogólną mitów:

- mity-opowieści o początkach – świata, ludów, państw itd.;
- mity-projekcje dotyczące przyszłości;
- mity historiograficzne: a) faktograficzne, b) teoretyczne;
- mity fundamentalne, zwane przez innych autorów metaforami fundamentalnymi.

Mnie, w kontekście rozprawy, będzie interesować ostatni typ. W jego obrębie za Topolskim wyróżniam z kolei: mit ewolucji, mit rewolucji, mit wzniosłości, mit koherencji, mit kauzalności, mit aktywizmu, mit determinizmu. Pierwszy z podtypów wyróżnionych przez Jerzego Topolskiego jest niejako glebą, z której wyrastają wzlot i upadek.

Mit ewolucji manifestuje się w pisaniu historii w duchu postępu osadzonego na osi chronologii i zawsze wiąże się z oceną zdarzeń i procesów z późniejszej perspektywy czasowej⁶. Przykładem takiej narracji może być ocenianie dorobku kulturowego starożytnej Grecji i starożytnego Rzymu przez pryzmat wkładu tychże w rozwój chrześcijańskiej, uniwersalistycznej, średniowiecznej, a w rezultacie – współczesnej Europy.

Przejawem mitu ewolucji są też porównania, których dokonuje nie tylko historyk (tworząc obrazy-analogie), ale także (nawet bezwiednie) odbiorca dzieła historycznego. Mogą to być porównania zarówno „poziome” (życie codzienne w Rzymie a życie codzienne w Grecji), jak i „pionowe” (relacje Zachód–Wschód w czasach wojen perskich a relacje Zachód–Wschód w czasach wojen krzyżowych).

0.1.2. Upadek jako koncept

Mit ewolucji, w który – jak wspomniałem – wpisuje się koncept upadku, sugeruje, abyśmy w procesie historycznym widzieli postęp lub zmianę. Ów „próg” (postęp, zmiana itd.) dzieje osiągają przez wzloty i upadki. Ta czy inna metafora służy jakby unaocznieniu teorii, która sama w sobie nie byłaby w stanie przemówić z wystarczającą siłą przekonywania.

Jerzy Topolski celnie zauważa:

Ta siatka metaforyczna, która od paru wieków funkcjonuje w historiografii, jest zrośnięta szczególnie silnie z mitem ewolucji tak, że autorzy, którzy odzęgnują się od takich czy innych przejawów tego mitu (jako od porównania cywilizacji czy społeczeństw do organizmu), we własnej praktyce (także w narracji) posługują się metaforami biologicznymi i traktują je prawdopodobnie jako językowe „miejsca wspólne”, toposy⁷.

⁶ Zob. *ibidem*, s. 172.

⁷ *Ibidem*, s. 248.

Tymczasem, o czym nietrudno się przekonać, proces interpretacji dziejów w świetle mitu ewolucji trwa nieprzerwanie. Mimo że liczni autorzy wystrzegają się porównań z zakresu „przyrodoznawstwa”, metafora bynajmniej nie znika. Abstrahując od przykładów najbardziej rzucających się w oczy, jak „narodziny”, „wzrost”, „śmierć”, możemy przecież wymienić wiele określeń, które odsyłają nas w te obszary. Są to na przykład wszelkie porównania cesarstwa rzymskiego do wycieńczonego, broczącego czy martwego ciała.

Porównywanie państwa albo innego tworu społeczno-politycznego do organizmu nie wyczerpuje, oczywiście, teźże metafory (należącej do rezerwuaru mitu ewolucji). Została ona bowiem także rozszerzona o terminologię techniczną – stąd mamy: popadanie w ruinę, kruszenie się czy kolosa na glinianych nogach⁸. To porównywanie nie jest bynajmniej ograniczone do dowodzenia *stricte* historycznego. Fakt, że w takim samym stopniu bywa on wykorzystywany przez autorów powieści historycznych, legł u podstaw koncepcji niniejszej pracy, w której funkcjonowanie metafor historiograficznych omawiam zarówno w odniesieniu do historyków, jak i powieściopisarzy.

0.2. Recepcja późnego antyku

Recepcja kultury antycznej w Polsce wciąż pozostaje niewystarczająco zbadanym zjawiskiem. Mimo że studia nad związkami literatury polskiej ze starożytnością sięgają początków naszej rodzimej filologii klasycznej i obejmują wachlarz zagadnień, to próbę czasu przetrwały – jak się zdaje – tylko nieliczne. Stałe miejsce pośród opracowań owych związków mają z pewnością prace Tadeusza Sinki i Stanisława Stabryły. Wśród badaczy młodszych pokoleń trudno na razie wskazać nazwiska, które kojarzyłyby się szerszym kręgom z tą dyscypliną. Paradoksalnie, taka sytuacja nie dziwi. Studia komparatystyczne wymagają bowiem dwojakich zainteresowań. Z jednej strony domagają się one znajomości kultury antycznej i obu literatur klasycznych (greckiej i łacińskiej), z drugiej – umiejętnego i pewnego poruszania się po *universum* literatury polskiej.

W przekonaniu, że ciągła praca na rzecz wzbogacania tej dziedziny jest konieczna, utwierdziła mnie właśnie owa wciąż doskwierająca luka. Problem wydaje się mniejszy w przypadku poezji czy dramatu – obecności antyku u Leopolda Staffa, Stanisława Wyspiańskiego czy Zbigniewa Herberta poświęcano bowiem sporo uwagi jeszcze całkiem niedawno. Gorzej sprawa

⁸ Zob. *ibidem*, s. 250.

się ma z powieścią historyczną. Choć powieściopisarstwo historyczne dyskutowane było i jest w polskim literaturoznawstwie bardzo szeroko, to próba skonfrontowania tego piśmiennictwa z tłem historycznym, do jakiego odsyła (jak postulował zmarły przedwcześnie profesor Stefan Szymutko), należy do rzadkości. Badacze ostatnich dekad więcej uwagi poświęcają zagadnieniom teoretycznym, chętniej śledzą poglądy autorów na temat piśmiennictwa historycznego jako takiego, niż przyglądają się światom przedstawionym w tych dziełach.

Mój wybór padł na późny antyk. Pozwoli to – jak się wydaje – przyjrzeć się uważniej temu, jak epokę na nowo zdefiniowaną przez historyków opisują autorzy powieści.

0.3. Układ pracy

Na koniec tego wstępu kilka słów na temat merytorycznej zawartości niniejszej pracy. Rozdział pierwszy pod tytułem *O nową historiografię* stanowi rodzaj wprowadzenia metodologicznego. W jego pierwszej części prezentuję poglądy przedstawicieli francuskiej szkoły „Annales” na temat pisania historii – tak zwaną koncepcję długiego trwania; w drugiej przedstawiam poglądy francuskich historyków odnośnie do historiograficznej metafory zmięczenia i upadku cesarstwa rzymskiego; część trzecia zawiera rekapitulację ustaleń i aparat pojęciowy. Rozdział drugi pod tytułem *Powieść historyczna* dotyczy ewolucji tego gatunku w XIX i XX wieku. Analizy owego zagadnienia dokonuję z perspektywy krytycznoliterackiej, ze szczególnym uwzględnieniem wystąpień publicystycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego (część pierwsza rozdziału) i Teodora Parnickiego (część druga). Rozdział trzeci, zatytułowany *Prolegomena do interpretacji powieści późnoantycznych Teodora Parnickiego i Hanny Malewskiej*, poświęcam takim zagadnieniom, jak opowieść biograficzna i powieść o kulturze, antyk w literaturze polskiej XIX i XX wieku, antyk w kinie i telewizji. Najbardziej obszerny z całej rozprawy rozdział czwarty (*Rzym – upadek czy trwanie?*) to analiza i próba interpretacji w duchu historii długiego trwania wybranych powieści autorstwa Teodora Parnickiego i Hanny Malewskiej. Omawiam kolejno: *Aecjusz, ostatni Rzymianin* i *Przemija postać świata* oraz trylogia *Twarz księżycy* (ze szczególnym uwzględnieniem jej środkowej części). Pracę zamykają uwagi o nośności metafory ostatnich Rzymian w Polsce Ludowej oraz o dwóch koncepcjach historiozoficznych, jakie stoją za prezentowanymi utworami.

Niniejsza rozprawa nie powstałaby bądź byłaby zupełnie inna, gdyby nie Profesor Stanisław Burkot, któremu dziękuję najgoręcej i w pierwszej kolejności. Wdzięczność za cenne uwagi pragnę wyrazić także Profesorowi Stanisławowi Stabryle i Profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi. Podziękowania za wsparcie kieruję też pod adresem Profesora Antoniego Bobrowskiego i Profesora Huberta Wolanina. Moja książka mogła się ukazać jedynie dzięki życzliwemu wsparciu władz Wydziału Filologicznego UJ i Instytutu Filologii Klasycznej UJ – z prawdziwą przyjemnością dziękuję więc Pani Prodziekan Profesor Dorocie Szumskiej i Panu Dyrektorowi Profesorowi Jerzemu Styce. Osobne podziękowania, nie mniej szczerze, zechcą również przyjąć: Alicja Hajduk, Małgorzata Bielecka-Hołda i Kamila Łabno.

I. O NOWĄ HISTORIOGRAFIĘ

I.1. Odnawianie historii⁹

I.1.1. Historiografia przed „Annales”

Wiek XX przyniósł prawdziwą rewolucję w rozumieniu i opisywaniu historii, więc także w rozumieniu i opisywaniu historii późnego antyku¹⁰. Rzut oka na tradycyjną historiografię oraz bardziej wnikliwa analiza ruchu nowej historiografii zwanego szkołą „Annales”, jego metod i celów, powinny posłużyć jako ekspozycja owych przemian.

W piśmiennictwie historycznym, którego początki w Europie sięgają V wieku przed Chrystusem, bo *Dziejów* Herodota i *Wojny peloponeskiej* Tukidydesa, i które może się poszczycić takimi osiągnięciami, jak *Dzieje* i *Roczniki* Tacyta, *Dzieje rzymskie* Ammiana Marcellina czy *Historia wojen* Prokopiusza, narracja zorientowana na politykę panowała niepodzielnie aż do czasów oświecenia. Wtedy, mniej więcej w połowie wieku XVIII, wielu świątłych Europejczyków: Francuzów, Włochów, Niemców oraz Brytyjczyków, zaczęło przejawiać zainteresowanie historią handlu i prawa, historią literatury, sztuki i myśli, zwyczajami i życiem codziennym ludzi minionych epok, a więc tak zwaną historią społeczeństwa lub – przez analogię, a zarazem w opozycji do historii politycznej – historią społeczną. Niektórzy spośród nich, jak erudyta Edward Gibbon (1737–1794) w swoim klasycznym dziele *The History of*

⁹ Podstawowym źródłem do opracowania tematu pozostaje praca: P. Burke, *The French Historical Revolution. The Annales School, 1929–1989*, Stanford 1990, <http://books.google.com> [dostęp: 21 grudnia 2008]. P. Burke (ur. 1937) – brytyjski historyk kultury i historyk historiografii, profesor Uniwersytetu w Cambridge. Zob. też: B. Geremek, W. Kula, *Przedmowa* [w:] F. Braudel, *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek, Warszawa 1971, oraz W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995.

¹⁰ Termin *Spätantike*, spopularyzowany w środowiskach badaczy niemieckojęzycznych przez austriackiego historyka A. Riegla (1858–1905), zyskał uznanie szerszych kręgów dopiero za sprawą P. Browna, który wprowadził jego anglojęzyczną wersję, *Late Antiquity*.

*the Decline and Fall of the Roman Empire*¹¹, włączali nową socjokulturalną historię w obręb narracji o charakterze politycznym i robili to z nie lada kunsztem. Chociaż nie bez znaczenia pozostawały głosy myślicieli łączących historię z ekonomią, jak Karol Marks, czy z powstającą dopiero socjologią, jak Auguste Comte, kolejne pokolenia historyków, w tym przedstawiciele szkoły Leopolda von Rankego, odeszli od tego pomysłu i powrócili do historii czysto politycznej. Pojedyncze głosy polemiczne, wychodzące od samych historyków, dały się słyszeć dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Za szerszą perspektywą w badaniach historycznych optowali na przykład Jacob Burckhardt i Jules Michelet, którego możemy w jakimś sensie uznać za nauczyciela Luciena Febvre'a. Również Numa-Denis Fustel de Coulanges, przedstawiciel kolejnej generacji, oraz jego uczniowie, w tym socjolog Émile Durkheim i historyk Gustave Bloch, ojciec współfundatora „Annales”, odegrali niebagatelną rolę w „otwieraniu” historii na nauki pokrewne. Znaczący wpływ wywarli urodzeni w drugiej połowie wieku XIX historycy Henri Pirenne¹² i Johan Huizinga¹³, których epokowe dzieła wyprzedziły swój czas, oraz ich rówieśnik, socjolog Marcel Mauss¹⁴.

Tak więc na przełomie wieków i w pierwszych dekadach XX stulecia klimat intelektualny nie tylko sprzyjał przemianom w naukach społecznych, lecz także je zapowiadał¹⁵.

¹¹ Tak brzmi pełny tytuł sześciotomowego dzieła brytyjskiego historyka, które obejmuje okres od II w. przed Chrystusem do roku zdobycia Konstantynopola (1453). W Polsce, jak dotąd, ukazały się: E. Gibbon, *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, t. 1–2, tłum. S. Kryński, Warszawa 1960 (i wydania późniejsze); E. Gibbon, *Upadek cesarstwa rzymskiego na Zachodzie*, tłum. I. Szymańska, M. Szymański, Warszawa 2000 (i wydania późniejsze).

¹² Zob. dalej.

¹³ J. Huizinga (1872–1945) – holenderski historyk i filozof kultury, profesor Uniwersytetu w Groningen i Uniwersytetu w Leidzie; napisał m.in. *Jesień średniowiecza* i *Homo ludens*.

¹⁴ Zob. T. Zawadzki, *Edward Gibbon i jego dzieło* [w:] E. Gibbon, *Zmierzch cesarstwa rzymskiego...*, s. 9–13; F. Braudel, *Historia i trwanie...*, np. s. 25, 43; P. Burke, *The French Historical Revolution...*, s. 6–9; *idem*, *Preface* [w:] M. Bloch, *The Historian's Craft*, transl. P. Putnam, Manchester 1992, s. XV, <http://books.google.com> [dostęp: 29 grudnia 2008]. W niniejszej pracy korzystam z angielskiego tłumaczenia dzieła M. Blocha.

¹⁵ Kiedyś F. Braudel napisał: „Jeżeli przyjmujemy, że to wykroczenie poza wymiar czasu krótkiego było najcenniejszym, bo najrzadszym dobrem historiografii ostatnich stu lat, to rozumiała staje się ogromna rola historii ustroju, religii, cywilizacji, jak też a w a n g a r d o w a rola, jaka przypada studiom nad starożytnością klasyczną dzięki archeologii, która odczuwa potrzebę szerokich połączeń chronologicznych. Te właśnie studia ocaliły nasze rzemiosło”. Zob. F. Braudel, *Historia i trwanie...*, s. 52.

I.1.2. Historiografia modernistyczna. Pierwsze pokolenie „Annales”: Lucien Febvre i Marc Bloch

Początki rewolucji w historiografii francuskiej, a więc również w historiografii światowej XX wieku, sięgają okresu międzywojennego, kiedy dwóch „heretyków historii”, ekspansywny i wybuchowy Lucien Febvre (1878–1956) oraz pogodny i lakoniczny Marc Bloch (1886–1944), połączyło swoje siły w walce o nową jakość w naukach humanistycznych.

Obaj ukończyli prestiżową École Normale Supérieure, gdzie wykładali między innymi: słynny filozof Henri Bergson, otwarty na nauki pokrewne geograf Paul Vidal de la Blache, filozof-antropolog Lucien Lévy-Bruhl, zainteresowany socjologią lingwista Antoine Meillet, historyk sztuki Émile Mâle, historyk starożytności Gustave Bloch¹⁶. To nie wtedy jednak, co oczywiste, Marc Bloch spotkał starszego prawie o dekadę Luciena Febvre’a, lecz kilka lat później, jako młody pracownik naukowy na Uniwersytecie w Strasburgu. Zresztą nie z nim jednym spośród tamtejszych wykładowców nawiązał wówczas znajomość. Wśród jego utalentowanych kolegów można wymienić choćby socjologa Maurice’a Halbwachsa czy historyka starożytności André Piganiola. To jednak z Lucieniem Febvrem szybko znalazł wspólny język. Łączyły ich podobne zainteresowania, krytycyzm w stosunku do historiografii tradycyjnej oraz metodologia pracy.

Dzięki tej znajomości i wieloletnim dyskusjom, w których, obok Luciena Febvre’a i Marca Blocha, brali udział inni, podobnie myślący humaniści, zrodziła się idea utworzenia nowego czasopisma, mogącego stanowić forum do dyskusji nad nową historią, otwartą na wszelkie nauki o człowieku¹⁷, i nad nową historiografią mającą sprostać temu wyzwaniu¹⁸. Pomysł wszedł w życie w roku 1929 pod nazwą „Annales d’Histoire Économique et Sociale”¹⁹. Odtąd

¹⁶ Warto odnotować, że pod opieką G. Blocha studiował i rozpoczął karierę naukową J. Carcopino, autor słynnego *Życia codziennego w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*.

¹⁷ Zob. F. Braudel, *Historia i trwanie...*, np. s. 30, 152, 156.

¹⁸ Zob. *ibidem*, s. 96. Czytamy tam: „Henri Pirenne często podkreślał potrzebę troski o zachowanie tego przywileju, dzięki któremu dyscyplina nasza jest najbardziej literacka, najbardziej czytelna ze wszystkich nauk o człowieku, najbardziej otwarta dla szerokiej publiczności”. Więcej na temat narracji historycznej, także w odniesieniu do szkoły „Annales”, zob. H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 1999, *passim*.

¹⁹ Ewolucja tytułu: „Annales d’Histoire Économique et Sociale” (1929–1938), „Annales d’Histoire Sociale” (1939–1941), „Mélanges d’Histoire Sociale” (1942–1944), „Annales d’Histoire Sociale” (1945), „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” lub „Annales ESC” (1946–1993), „Annales. Histoire, Sciences Sociales” lub „Annales HSS” (od 1994).

grupa badaczy związanych z tym periodykiem zaczęła być znana jako szkoła „Annales”²⁰

W centrum zainteresowań Luciena Febvre’a znajdował się renesans, czemu dał on wyraz w ciągu wielu lat w licznych artykułach i książkach. Z publikacji składających się na bogaty dorobek tego historyka należy wymienić: pracę doktorską *Philippe II et la Franche-Comté. Étude d’histoire politique, religieuse et sociale* (1911), studium reformacji *Un Destin. Martin Luther* (1929), wspólną z Henrim-Jeanem Martinem *L’Apparition du livre* (1958) i przede wszystkim *Le Problème de l’incroyance au XVIe siècle. La religion de Rabelais* (1942). Ta ostatnia, pisana przez starszego już Luciena Febvre’a podczas drugiej wojny światowej w zaciszu wiejskiego domu, uchodziła za dzieło przełomowe i nie pozostała bez wpływu na kolejne pokolenia zwolenników nowej historiografii zarówno we Francji, jak i poza jej granicami. Autor stara się w niej zgłębić duchowość François Rabelais’go, analizuje jego twórczość i twórczość współczesnych mu poetów nowołacińskich, definiuje renesansowy „ateizm” i postuluje jego „niemożliwość” w XVI wieku. Lucien Febvre był również redaktorem wielotomowej *Encyclopédie française* ukazującej się w latach 1935–1940²¹.

Marc Bloch przeszedł z kolei do historii historiografii jako autor ważnych opracowań naukowych dotyczących wieków średnich. Oprócz takich prac, jak *Królowie cudotwórcy (Les rois thaumaturges, 1924)* czy *Les Caractères originaux de l’histoire rurale française* (1931), należy wymienić przede wszystkim dwutomowe *Społeczeństwo feudalne (La société féodale, 1939–1940)*. Dzieło to jest nie tylko historią polityczną, ekonomiczną i społeczną, ale również historią myśli i uczuć, historią mentalności, *histoire des mentalités*, która zajęła szczególnie uprzywilejowane miejsce w opracowaniach badaczy zaliczanych do trzeciego pokolenia „Annales”²².

16 czerwca 1944 roku Marc Bloch, z pochodzenia Żyd, odznaczony Legią Honorową bohater wielkiej wojny, uczestnik francuskiego ruchu oporu, zginął tragicznie zabity przez gestapo. Po jego śmierci ukazały się jeszcze dwie ważne książki – poświęcona kampanii francuskiej 1940 roku *Dziwna klęska (L’Étrange défaite, 1946)* oraz *Pochwała historii (Apologie pour l’histoire ou Métier d’historien, 1949)*, jedna z kilku najważniejszych dwudziestowiecznych książek o pisaniu historii, o której autor przedmowy do wydania angielskiego, historyk renesansu i historyk historiografii Peter Burke, pisze tak: „Przed wszystkim książka jest piękna, przejrzysta i łatwa w odbiorze.

²⁰ Zob. P. Burke, *The French Historical Revolution...*, s. 12–13; *idem, Preface...*, s. IX–XI.

²¹ Zob. P. Burke, *The French Historical Revolution...*, s. 28–30.

²² Na temat losów historii mentalności od założenia szkoły „Annales” do lat 80. XX w. zob. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2007, s. 253–262.

Jej czasowy i przestrzenny zasięg oraz dyscyplina są niezwykle. [...] Ton jest cichy i spokojny [...], ale ekspozycję często ożywia ironia”²³.

Pochwała historii, choć przystępna, podejmuje tematy fundamentalne, takie jak człowiek, czas, historia. Dla znanego z krytycznego stosunku do periodyzacji dziejów Marca Blocha historia to nie „nauka o przeszłości”, jak chciałoby wielu, ale „nauka o ludziach w czasie” (*science of men in time*)²⁴. *Pochwała historii* stanowi pochwałę „historii totalnej”²⁵.

Po wojnie w École Pratique des Hautes Études (EPHE) Lucien Febvre zorganizował według swego zamysłu sekcję szóstą i przewodniczył jej. Główne stanowiska powierzył uczniom i przyjaciołom, w tym Fernandowi Braudelowi, którego zaprosił również do współpracy nad redakcją czasopisma²⁶.

I.1.3. Drugie pokolenie: epoka Fernanda Braudela

W roku powołania do życia „Annales d’Histoire Économique et Sociale” Fernand Braudel (1902–1985), absolwent Sorbony i wówczas nauczyciel historii w szkole w Algierii, myślał już nad studium z polityki zagranicznej Filipa II²⁷. Pisana podczas drugiej wojny światowej w obozie jenieckim, a obroniona jako doktorat w roku 1947 praca nosi tytuł *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II (La Méditerranée et le Monde Méditerranéen à l’époque de Philippe II, 1949)*.

Decydujący wpływ na kształt tego ważnego dzieła, jak i na całe późniejsze życie Fernanda Braudela, miał Lucien Febvre, z którym pod koniec lat 30. autor rozprawy spotkał się przypadkowo podczas rejsu z Brazylii. To on, współzałożyciel czasopisma „Annales”, jak celnie ujął to Peter Burke, „przekonał go, o ile w ogóle przekonywanie było potrzebne, że tytuł pracy powinien brzmieć nie *Philip II and Mediterranean*, ale *Mediterranean and Philip II*”²⁸. Fernand Braudel istotnie nie potrzebował już przekonywania do zmiany optyki, a od roku 1946, zajmując miejsce po tragicznie zmarłym Marcu Blochu, współtworzył „Annales” i pozostawał w orbicie wpływów i zainteresowań Luciena Febvre’a²⁹.

²³ P. Burke, *Preface...*, s. XIV. (tłum. moje – J.H.).

²⁴ M. Bloch, *op.cit.*, s. 23. Zob. też omówienie tej kwestii w: P. Ricoeur, *op.cit.*, s. 224–225.

²⁵ Na temat dzieła i życia M. Blocha zob. też: W. Kula, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 547–560.

²⁶ Zob. P. Burke, *The French Historical Revolution...*, s. 31.

²⁷ Filip II Hiszpański (1527–1598) – król Neapolu i Sycylii od 1554 r., Hiszpanii od 1556 r. i Portugalii od 1581 r.; syn cesarza Karola V; zaliczany do tzw. Habsburgów większych.

²⁸ P. Burke, *The French Historical Revolution...*, s. 33 (tłum. moje – J.H.).

²⁹ Zob. *ibidem*.

Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II dzieli się na trzy części, z których każda odpowiada innemu podejściu do czasu i do przeszłości. Pierwsza ujmuje akwen w perspektywie tak zwanego długiego trwania, więc czasu – z perspektywy ludzkiego oka – niemalże stojącego w miejscu. Jej tematem jest ukształtowanie terenu i jego wpływ na człowieka. Część druga to analiza struktur społecznohistorycznych, rozpatrywanych w kontekście czasu koniunktur. Wreszcie najmniej istotny³⁰ – według autora – czas wydarzeniowy, inaczej: czas krótkiego trwania, organizuje układ części trzeciej³¹.

Drugim, równie ważnym dziełem Fernanda Braudela, jest *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wieku (Civilisation matérielle, économie et capitalisme, XVe–XVIIIe siècle, 1979)*, „wspaniała synteza historii ekonomicznej wczesnej nowoczesności w Europie”³². Studium historii Europy w latach 1400–1800 zostało pomyślane przez Luciena Febvre’a jako dzieło wspólne. On miałby się zająć *histoire des mentalités*, Fernand Braudel zaś „twardą” historią życia materialnego. Niestety w roku 1956 Lucien Febvre, współzałożyciel „Annales” i czołowy przedstawiciel nowej historiografii swego pokolenia, zmarł. Fernand Braudel musiał nie tylko wydać swoje studium jako samodzielną publikację, lecz także przejąć dotychczasowe obowiązki Luciena Febvre’a zarówno jako redaktora naczelnego czasopisma „Annales”, jak i przewodniczącego sekcji szóstej w École Pratique des Hautes Études. Od tej pory Fernand Braudel niepodzielnie przewodził środowisku „Annales”. Jednocześnie prowadził też szeroko zakrojoną „akcję propagandową” we Francji i poza jej granicami, stając się czołowym rzecznikiem i orędownikiem nowej historiografii, która dzięki jego staraniom zaczęła zataczać coraz szersze kręgi³³.

Z myślą o francuskich uczniach Fernand Braudel napisał podręcznik do historii zatytułowany *Gramatyka cywilizacji (Grammaire des civilisations, 1987)*³⁴, który stanowi nowatorski wykład z dziejów świata. Ukłonem w kierunku polskiego odbiorcy jest z kolei *Historia i trwanie*, wybór artykułów i wykładów francuskiego historyka.

Na czasy hegemonii Fernanda Braudela i triumfu pierwiastków ekonomicznych w myśli historycznej „Annales”³⁵ przypada również rozwój tak

³⁰ Zob. F. Braudel, *Historia i trwanie*, *passim*.

³¹ Szerzej na temat tych terminów zob. aparat pojęciowy (rozdz. 1.3.2).

³² P. Burke, *The French Historical Revolution...*, s. 52. (tłum. moje – J.H.)

³³ Zob. *ibidem*, *passim*.

³⁴ F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji*, tłum. H. Igalson-Tygielska, Warszawa 2006.

³⁵ Na temat stosunku F. Braudela i in. do K. Marksa zob. P. Burke, *The French Historical Revolution...*, *passim*; F. Braudel, *Historia i trwanie...*, np. s. 84, 338.

zwanej historii kwantytatywnej, z którą kojarzy się przede wszystkim nazwisko Ernesta Labrousse'a (1895–1988), rozpoczynającego swoją drogę naukową pod okiem socjologa i ekonomisty François Simianda (1873–1935). Ernest Labrousse, autor między innymi *La Crise de l'économie française* (1943), w centrum swoich zainteresowań stawiał kwestie z pogranicza historii i ekonomii, a także historii i demografii.

I.1.4. Trzecie pokolenie: ekspansja nowej historiografii

Trzecia generacja „Annales” (do której zaliczali się historycy urodzeni w okresie międzywojennym) doszła do głosu na przełomie lat 60. i 70., kiedy André Burguière i Jacques Revel dołączyli do redakcji czasopisma (wówczas pod nazwą: „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations”), a Jacques Le Goff objął przewodnictwo sekcji szóstej po Fernandzie Braudelu³⁶. Zmiana pokoleniowa nie dotyczyła jednak tylko kwestii formalno-administracyjnych i nie one decydują o jej znaczeniu.

Najważniejszy, z dzisiejszej perspektywy, wydaje się powrót do *histoire des mentalités*, która w czasach hegemonii Fernanda Braudela nie odgrywała większej roli, i prawdziwy jej triumf. Zainteresowania „annalistów” nie ograniczały się oczywiście do historii mentalności, przeciwnie: niektórzy z nich poświęcali się opartej na statystyce historii kwantytatywnej, niektórzy mikrohistorii (przykładem jest wydana w roku 1975 *Montaillou, wioska heretyków 1294–1324* Emmanuela Le Roy Ladurie), inni znów powracali do historii politycznej, zdarzeniowej; po raz pierwszy też głos zabrały kobiety (Christiane Klapisch, Arlette Farge, Michéle Perrot). Mimo to właśnie historycy duchowości, myśli i uczuć wiedli prym, a ich historia zyskała sobie miano nowej historii (*new history, nouvelle histoire*).

Jednym z pierwszych, który zwracał uwagę powojennych odbiorców na *histoire des mentalités*, był historyk-amator Philippe Ariès (1914–1984), który w swoich pracach eksplorował takie tematy, jak dzieciństwo, rodzina, śmierć. Książki tego autora, które należy wymienić przede wszystkim, to *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach (L'Enfant et la vie familiale sous l'Ancien Régime, 1960)* oraz *Człowiek i śmierć (L'Homme devant la mort, 1977)*³⁷.

³⁶ W 1975 r. sekcja szósta odłączyła się od École Pratique des Hautes Études, tworząc École des Hautes Études en Sciences Sociales (dosł. Szkoła Wyższych Studiów w Naukach Społecznych, EHESS).

³⁷ Zob. P. Burke, *The French Historical Revolution...*, s. 65–67.

Terminy *histoire des mentalités* oraz *nouvelle histoire*, często rozumiane po prostu jako historia kultury, należy jednak łączyć przede wszystkim z nazwiskami Georges'a Duby'ego (1919–1996) i Jacques'a Le Goffa (ur. 1924), czołowych historyków średniowiecza swojego pokolenia.

Pierwszy z nich, najpierw ceniony na polu historii ekonomicznej i historii społecznej, z czasem skłaniał się ku historii ideologii i kultury³⁸. Wielkie uznanie zawdzięcza następującym dziełom: *Czasy katedr. Sztuka i społeczeństwo 980–1420 (Le Temps des cathédrales. L'Art et la société (980–1420))*, (1976), *Les Trois Ordres ou l'imaginaire du féodalisme* (1978) oraz *Rycerz, kobieta i ksiądz. Małżeństwo w feudalnej Francji (Le Chevalier, la Femme et le Prêtre. Le Mariage dans la France féodale)*, (1981).

Drugi z wymienionych, Jacques Le Goff, pisarz niezwykle płodny, począwszy od późnych lat 50., kiedy debiutował, dał bogaty obraz duchowości, mentalności i intelektualności człowieka średniowiecznego. Wystarczy wymienić *Narodziny czyścica (La naissance du purgatoire)*, (1981) czy *Apogeum średniowiecza (Le XIIIe siècle: l'apogée de la chrétienté)*, (1992). Na uwagę zasługuje również *Historia ciała w średniowieczu (Une histoire du corps au Moyen Âge)*, (2003), której jest współautorem.

Spśród historyków spoza Francji, a więc niezwiązanych w dosłownym, „administracyjnym” sensie z trzecim pokoleniem ruchu „Annales”, pozostających jednak w kręgu nowej historiografii, na czoło wysuwa się Peter Brown (ur. 1935). Ten wybitny irlandzki humanista, profesor Uniwersytetu w Princeton i laureat Nagrody Klugego w roku 2008³⁹, twórca nowej periodyzacji dziejów antycznych i doskonały pisarz, pozostaje pod dużym wpływem Henriego Pirenne'a i Fernanda Braudela (jak również Pierre'a Hadota⁴⁰, Mi-

³⁸ Zob. *ibidem*, s. 72.

³⁹ Pełna lista laureatów: L. Kołakowski (2003), J. Pelikan i P. Ricoeur (2004), J.H. Franklin i Yu Ying-shih (2006), R. Thapar i P. Brown (2008). Fundatorem nagrody pomyślanej jako uzupełnienie Nagrody Nobla o nauki humanistyczne jest amerykański miliarder niemieckiego pochodzenia John W. Kluge. Na stronie internetowej Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych, gospodarza ceremonii, czytamy: „[Peter Brown – J.H.] jest jednym z najbardziej poczytnych i «literackich» historyków naszych czasów. Powołał do życia bezmiar fascynujących, mało znanych osób żyjących w pierwszym milenium chrześcijaństwa. Jest także autorem monumentalnej biografii najpłodniejszego i najsłynniejszego ze świętych – świętego Augustyna z Hippony” (tłum. moje – J.H.). Równie pochlebne są inne wypowiedzi pod adresem laureata. Zob. *2008 Kluge Prize Recipients Named*, Library of Congress 2008, <http://www.loc.gov> [dostęp: 23 stycznia 2009].

⁴⁰ P. Hadot (ur. 1922) – francuski filozof, znawca filozofii starożytnej, szczególnie neoplatonizmu; w latach 1964–1985 *directeur d'études* w EHESS, od 1982 r. profesor (od 1991 r. honorowy profesor) Collège de France; napisał m.in.: *Twierdzą wewnętrzną. Wprowadzenie do rozmyślań Marka Aureliusza, Czy jest filozofia starożytna?, Plotyn albo prostota spojrzenia*.

chela Foucaulta⁴¹ i – szczególnie – Arnalda Momigliana⁴²), a z „annalistami” trzeciej generacji współtworzy dzieło odnowy historii.

Ukoronowaniem pracy i wielkim wspólnym osiągnięciem historyków zaliczanych do trzeciego pokolenia „Annales” jest pięciotomowa, wydana również w Polsce *Historia życia prywatnego* (*Histoire de la vie privée*, 1985), obejmująca długie wieki od cesarstwa rzymskiego do naszych czasów. Dzieło współtworzyli między innymi: Philippe Ariès, Georges Duby, Paul Veyne, Peter Brown.

I.1.5. Szkoła „Annales” w Polsce

W ścisłym związku z myślą szkoły „Annales”, może nawet w większym stopniu niż włoska czy hiszpańska, pozostaje polska szkoła historiografii. Począwszy od Franciszka Bujaka⁴³ i Jana Rutkowskiego⁴⁴, którzy w roku 1931, wzorem francuskich kolegów, założyli czasopismo *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, odnotowujemy duży wpływ Luciena Febvre’a i Marca Blocha na środowiska naukowe w Polsce⁴⁵. Ten wpływ nasilił się jeszcze za czasów Fernanda Braudela. Za jego polskich uczniów uchodzą chociażby Witold Kula⁴⁶ i Bronisław Geremek⁴⁷, którzy pisali też wstępy do jego dzieł.

⁴¹ M. Foucault (1926–1984) – francuski filozof, historyk i socjolog, profesor Collège de France; napisał m.in. *Historię szaleństwa w dobie klasycyzmu*, *Archeologię wiedzy* oraz *Historię seksualności*.

⁴² A. Momigliano (1908–1987) – włoski historyk starożytności i historyk historiografii, profesor Uniwersytetu w Oksfordzie i University College London; napisał m.in. *The Conflict between Paganism and Christianity in the Fourth Century*, *Studies in Historiography*, *On Pagans, Jews and Christians*.

⁴³ F. Bujak (1875–1953) – historyk dziejów gospodarczych i społecznych Polski, profesor historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie; prekursor historii cen, twórca tzw. szkoły Bujaka; napisał m.in. *Studia nad osadnictwem Małopolski. Galicję*.

⁴⁴ J. Rutkowski (1886–1949) – historyk dziejów gospodarczych i społecznych Polski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, twórca tzw. szkoły poznańskiej, ceniony przez M. Blocha współpracownik francuskich „Annales”; napisał m.in. *Studia z dziejów wsi polskiej* i *Historię gospodarczą Polski*.

⁴⁵ Szerzej na temat historiografii J. Rutkowskiego zob. J. Topolski, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982, s. 115–153.

⁴⁶ W. Kula (1916–1988) – historyk dziejów gospodarczych i społecznych Polski i historii powszechnej XVIII–XIX w.; napisał m.in. *Teorię ekonomiczną ustroju feudalnego*, *Problemy i metody historii gospodarczej*, *Miary i ludzie*, *Rozwój gospodarczy Polski XVI–XVIII w.*

⁴⁷ B. Geremek (1932–2008) – historyk mediewista, polityk, profesor Instytutu Historii PAN oraz Collège de France, związany z opozycją demokratyczną twórcą porozumienia Okrągłego Stołu; napisał m.in. *Litość i szubienicę*. *Dzieje nędzy i miłosierdzia*, *Świat „oper y żebraczy”*.

Warto także odnotować fakt, że w roku 2007 Stały Komitet Mediewistów Polskich nagroził Jacques'a Le Goffa, członka zagranicznego Polskiej Akademii Nauk, medalem „Lux et Laus”.

I.1.6. Rzut oka na historiografię po modernizmie

Hayden White, amerykański historyk historiografii, w ważnym artykule *Problem narracji we współczesnej teorii historycznej*⁴⁸ wymienia kolejno pięć grup badaczy interesujących się – w okresie już powojennym – refleksją nad istotą piśmiennictwa historycznego. Są to: 1) angloamerykańscy filozofowie analityczni (między innymi Walter Bryce Gallie i Arthur Danto); 2) francuscy „annaliści”; 3) semiologicznie nastawieni teoretycy literatury i filozofowie (na przykład Roland Barthes, Michel Foucault, Julia Kristeva, Jacques Derrida, Umberto Eco); 4) przedstawiciele hermeneutyki (Paul Ricoeur, Hans-Georg Gadamer); 5) „niezależni” historycy broniący poglądu o „kunszcie prac historycznych” (między innymi Jack H. Hexter).

Hayden White szerzej omawia problem narracji historycznej⁴⁹ w kontekście koncepcji „annalistów” (przede wszystkim Fernanda Braudela), semiologów i hermeneutów, co wydaje się słusznym posunięciem – choćby ze względu ich ważność nie tylko dla nowszej historiografii, ale też dla literaturoznawstwa ostatnich kilku dekad XX wieku. Pomijając więc postulaty historyków francuskich, dla których – co łatwo wywnioskować z powyższego wywodu – narracja o tyle stanowi zjawisko pozytywne, o ile nie jest opowiadaniem dziejów jednostek czy kroniką wydarzeń, przybliżę inne poglądy na ten temat.

Za reprezentatywny dla całej grupy badaczy, których dziś nazywamy postmodernistami, a których Hayden White określa wspólnym mianem semiologów, można chyba uznać tekst Rolanda Barthesa zatytułowany *Discourse of History*. Oto wymowny dla tej „szkoły” fragment:

⁴⁸ Zob. H. White, *Problem narracji we współczesnej teorii historycznej* [w:] J. Pomorski (red.), *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, Lublin 1990, s. 32–61.

⁴⁹ O tym, że narracja historyczna powinna być analizowana niezależnie od badania historycznego, za narratystami powtarza J. Pomorski we wprowadzeniu do: *idem* (red.), *Metodologiczne problemy narracji...*, s. 12. U przedstawiciela niemieckiej „szkoły estetyki recepcji”, K. Stierlego (*Doświadczenie i forma narracyjna. Uwagi na temat ich związku w fikcji i historiografii* [w:] Jerzy Kałużny (oprac.), *Opowiadanie historii*, Poznań 2003), czytamy z kolei, że „historiografia jest formą doświadczenia, dokładniej – formą doświadczenia wiedzy, ale nie formą samej wiedzy [...]”, s. 382, co odsyła nas do koncepcji F. Ankersmita, o czym będzie jeszcze mowa.

Czy narracja przeszłych zdarzeń, która w naszej kulturze od czasów greckich była ogólnie usankcjonowana przez „naukę” historyczną, zobowiązująca do „wierności” opisu i usprawiedliwana przez zasady „racjonalnej” ekspozycji – czy ta forma narracji rzeczywiście różni się w jakiś sposób, pod względem jakichś istotnych cech od literackiej narracji, którą znajdujemy w epice, noweli i dramacie?⁵⁰

Można tutaj wysnuć dwa wnioski. Po pierwsze, mamy do czynienia z „atakami” na obiektywizm tradycyjnej historiografii. Po drugie (co równie ważne, kiedy myślimy o powieści historycznej, a czego Roland Barthes w tym miejscu nie podnosi, choć mówi o tym nieraz) wyraźnie wskazano na bliskie pokrewieństwo, czy wręcz zupełną zbieżność, pisarstwa historycznego i pisarstwa literackiego. Nie jest to wniosek odkrywczy, o bliskości tych dwóch dziedzin piśmiennictwa mówiło się bowiem w stosunku do historiografii i romansu okresu antycznego, prozy historycznej średniowiecza czy Waltera Scotta i jego więzi z ówczesną historiografią. Niemniej jednak jest to wniosek ważny i wart odnotowania, bo niejednokrotnie historycy historiografii zupełnie zapominają o powieści historycznej.

Narracja historyczna stanowi dla badaczy ze środowiska semiologicznego „zewnątrzną oznakę praktyki tworzenia”, zatem w narracji mówiąc o czymś, tworzymy to – i taki jest jej charakter oraz cel prymarny. Dla hermeneutów pisanie historii to coś zupełnie innego. Pisząc tekst historyczny, twierdzi Paul Ricoeur, autor powinien dbać, aby wydarzenia były przedstawione w sposób, który wyraźnie ukazuje ich rolę na tle całości. Uchwycić sens procesu to co innego, niż wyjaśnić dlaczego i w jaki sposób zaszły dane wydarzenia, a właśnie o uchwycenie sensu chodzi przede wszystkim. Narracja historyczna zaś nie tylko przynależy do struktury, ale także stanowi istotny składnik przedstawienia historycznego. Więcej: wydarzenie istotne to wydarzenie istotne dla rozwoju fabuły⁵¹.

Kontynuatorem myśli Haydena White’a jest Frank Ankersmit, twórca oryginalnej koncepcji „doświadczenia”, która ma być drogą wyjścia z impasu, w jakim znalazła się myśl historiograficzna u schyłku XX wieku. Według holenderskiego myśliciela, aby przezwyciężyć postmodernistyczną niemoc tworzenia narracji dużych i kompletnych, a zarazem nie wpaść w sidła naiwnej modernistycznej koncepcji prawdy, należy pójść o krok dalej. Swoją pogląd na ten temat przedstawia między innymi w eseju *Modernistyczna prawda, postmodernistyczne przedstawienie, po-postmodernistyczne doświadczenie*⁵².

⁵⁰ Cyt. za: J. Pomorski (red.), *op.cit.*, s. 38.

⁵¹ Zob. *ibidem*, s. 53–54.

⁵² Zob. F. Ankersmit, *Modernistyczna prawda, postmodernistyczne przedstawienie, po-postmodernistyczne doświadczenie* [w:] *idem, Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004, s. 205–220.

Pisze tam, że będzie to możliwe jedynie wówczas, kiedy za punkt wyjścia refleksji nad przeszłością przyjmiemy nie stosunek prawda–fikcja, ale estetykę, czyli emanację naszego stosunku do świata. Architektura, rzeźba, malarstwo, literatura i muzyka są w tej koncepcji – jak u historyków mentalności spod znaku „Annales” – tym, czego dla prawdziwego poznania przeszłości powinniśmy osobiście doświadczyć⁵³.

I.2. Między zmianą a trwaniem: przedstawiciele nowej historiografii o późnym antyku

I.2.1. Teza Henriego Pirenne’a

Pierwszym historykiem związanym ze środowiskiem „Annales”, który podjął temat schyłku świata starożytnego, był przyjaciel i mentor Luciena Febvre’a i Marca Blocha, *spiritus movens* ich przedsięwzięcia, Henri Pirenne (1862–1935). Ten wybitny belgijski uczyony, autor monumentalnej *Histoire de Belgique*, okazał się zarazem pierwszym historykiem w ogóle, który odstąpił od zakorzenionego w tradycji co najmniej od czasów Edwarda Gibbona poglądu o „wiekach ciemnych”, jakie miały nastąpić wraz z najazdem Attyli⁵⁴, i zwrócił uwagę na interakcje zachodzące pomiędzy dwoma światami: starożytnym i średniowiecznym⁵⁵.

Głośne książki Henriego Pirenne’a, *Les villes du Moyen-Age* (1925) i – szczególnie – *Mahomet et Charlemagne* (1937), będące wykładem rewolucyjnej na swoje czasy tezy, powstały na podstawie nieco wcześniejszych, po-

⁵³ Za powieść historyczną, której autor w ten właśnie sposób doświadcza przeszłości, można uznać jedną z nowszych książek Maria Vargasa Llosy, wydaną w 2003 r. – *Raj tuż za rogami*. Bohaterem jednego z dwóch równolegle prowadzonych wątków jest P. Gauguin, którego życie wyłania się nie z biografii i opracowań historycznych, ale z korespondencji i obrazów malarza. Podobnie F. Tristan, babka Gauguina, jest tu przedstawiana przez pryzmat swoich książek. Tym samym otrzymujemy „subiektywną panoramę” XIX w.

⁵⁴ Do ważnych dzieł polemicznych, choć należących do innej niż omawiana tradycji, należą m.in.: J.B. Bury, *History of the Later Roman Empire* (vol. 1, 1889; vol. 2, 1923); A.J. Toynbee, *A Study of History*, vol. 1–12 (1934–1961); J. Vogt, *Upadek Rzymu*, tłum. A. Łukaszewicz, Warszawa 1993; P. Heather, *Upadek cesarstwa rzymskiego*, tłum. J. Szczepański, Poznań 2006.

⁵⁵ Zob. R. Hodges, D. Whitehouse, *Mohammed, Charlemagne, and the Origins of Europe. The Pirenne Thesis in the Light of Archaeology*, Ithaca, NY 1983, s. 3, <http://books.google.com> [dostęp: 21 grudnia 2008].

pularnych odczytów⁵⁶ i odbiły się szerokim echem w świecie nauki. Pirenne jest także autorem dwutomowej, sięgającej czasów późnoantycznych, *Histoire de l'Europe* (1936)⁵⁷.

Księga pierwsza dzieła poświęconego dziejom Europy, zatytułowana *The End of the Roman World in the West (to the Musulman Invasions)*, obejmuje wydarzenia od przybycia Hunów do Europy i kolejnych starć Rzymu z plemionami gockimi (rozdział pierwszy), przez czasy Justyniana i Lombardów (rozdział drugi), aż po inwazję muzułmanów w VII wieku (rozdział trzeci).

Autor zwraca uwagę na zasymilowanych już dawno z Rzymianami barbarzyńców, wymieniając takich wodzów jak Stylichon czy Aecjusz, i na to, że nie byli oni wówczas, w IV i V wieku, dla mieszkańców cesarstwa obcy mi. Omawia także sytuację, przed jaką stanęło imperium w obliczu migrujących, gotowych na wszystko Gotów, których Hunowie dosłownie „przepychali” przez granice dotąd powszechnie respektowane. Wymienia wybitnych wodzów germańskich: Alaryka, Rycymera, Orestesa, Teodoryka Wielkiego. Wreszcie wskazuje na rolę Kościoła, pod którego skrzydłami zjednoczyli się Rzymianie i Germanie⁵⁸.

Te i dalsze uwagi są jedynie przypomnieniem i odświeżeniem twierdzeń znanych słuchaczom Henriego Pirenne'a już we wczesnych latach 20. XX wieku, a najpełniej wyrażonych w ważnej dla późniejszych pokoleń historyków pozycji: *Mohammed and Charlemagne*. Książka ta dzieli się na dwie części, z których każda odpowiada jednej z dwóch konkluzji autora, składających się na słynną tezę Pirenne'a (*The Pirenne Thesis, La thèse de Pirenne*). W części pierwszej (*Western Europe before Islam*) autor zwraca uwagę na to, że migrujące plemiona zachowały w niezmienionej formie wszelkie instytucje świata klasycznego (rozdział pierwszy)⁵⁹, dowodzi, że wraz z najazdami nie ustał handel w regionie (rozdział drugi) oraz że germańscy najeźdźcy

⁵⁶ W 1922 r. H. Pirenne poświęcił średniowiecznym miastom serię wykładów poprowadzonych w Stanach Zjednoczonych. Szkic zatytułowany *Mahomet et Charlemagne*, pierwszy zarys późniejszej publikacji, ukazał się również w 1922 r., ale autor rozwijał jeszcze temat na kongresach historycznych w latach 1923 i 1928.

⁵⁷ W niniejszej pracy korzystam z tłumaczeń angielskich: H. Pirenne, *Medieval Cities. Their Origins and the Revival of Trade*, transl. Frank D. Halsey, Princeton 1969, <http://books.google.com> [dostęp: 21 grudnia 2008]; *idem, Mohammed and Charlemagne*, transl. B. Miall, Mineola, NY 2001, reprint, <http://books.google.com> [dostęp: 21 grudnia 2008]; *idem, History of Europe. From the End of the Roman World in the West to the Beginnings of the Western States*, transl. B. Miall, s.l. 2008, <http://books.google.com> [dostęp: 21 grudnia 2008].

⁵⁸ Zob. H. Pirenne, *History of Europe...*, s. 25–32.

⁵⁹ Zob. też H. Pirenne, *Medieval Cities...*, s. 6, 8. Znajdujemy tam np. takie zdanie: „Celem najeźdźców było nie tyle zniszczenie imperium rzymskiego, ile zajęcie go i czerpanie z tego profitów” (tłum. moje – J.H.).

dokładali wszelkich starań, by zachować klasyczną kulturę (rozdział trzeci). W części drugiej (*Islam and the Carolingians*) analizuje wpływ islamskich podbojów w północnej Afryce, wschodniej części basenu Morza Śródziemnego oraz w Hiszpanii w VII i na początku VIII wieku (rozdział pierwszy), wzrost potęgi Karolingów (rozdział drugi) oraz implikacje tych wydarzeń dla kultury i ekonomii Zachodu (rozdział trzeci).

Powyżej opisany wywód, konsekwentnie i przejrzyście poprowadzony, pozwala autorowi na precyzyjne sformułowanie dwóch ważnych dla jego tezy wniosków. Pierwszy z nich, stanowiący rewizję utrwalonej w tradycji historiograficznej oceny wieków IV, V i VI, brzmi tak:

Inwazje germańskie nie zniszczyły ani śródziemnomorskiej jedności starożytnego świata, ani tego, co można uznać za esencję kultury rzymskiej, bo ta wciąż istniała w V wieku po Chrystusie, w czasach, kiedy nie było już cesarstwa na Zachodzie. Pomimo zawirowań i zniszczeń żadne nowe pierwiastki nie zaczęły dominować: ani w porządku ekonomicznym czy społecznym, ani w języku, ani w istniejących instytucjach. Cywilizacja, która przetrwała, to cywilizacja śródziemnomorska. To właśnie w tych nadmorskich regionach została przechowana kultura i stamtąd przychodziły innowacje: monastycyzm, konwersja Anglosasów, sztuka barbarzyńska itd. Wschód był czynnikiem zapładniającym: Konstantynopol stał się centrum świata⁶⁰.

Drugi wniosek odnosi się z kolei do wydarzeń z VII i VIII stulecia, kiedy to na arenę dziejów wkroczyli muzułmanie:

Przyczyną zerwania z tradycją antyczną był szybki i nieoczekiwany rozwój islamu. Wynikiem tego rozwoju była ostateczna separacja Wschodu od Zachodu i koniec jedności śródziemnomorskiej. Krainy takie jak Afryka i Hiszpania, które zawsze były częścią wspólnoty zachodniej, krążyły odtąd w orbicie Bagdadu. Tam pojawiła się nowa religia i zupełnie odmienna kultura. [...] Zachód został przyblokowany i zmuszony do opierania się na własnych zasobach. Po raz pierwszy w historii oś życia została przesunięta z basenu Morza Śródziemnego na północ. [...] Europa, zdominowana przez Kościół i feudalizm, zyskała nową fizjonomię, nieco odmienną w różnych regionach. Zaczynały się wieki średnie (by zachować tradycyjną terminologię). Proces przejściowy ulegał przedłużeniu. Można powiedzieć, że trwało to całe stulecie: od roku 650 do 750. To właśnie w tym okresie anarchii zanikła tradycja antyczna, a nowe elementy wypłynęły na powierzchnię⁶¹.

Najkrócej mówiąc, Henri Pirenne postuluje przesunięcie orientacyjnej daty końca epoki zwanej starożytnością o około dwa stulecia, więc umieszczenie jej gdzieś w wieku VII, naznaczonym, czego wagę podkreśla, ekspansją islamu.

⁶⁰ *Idem, Mohammed and Charlemagne...*, s. 284 (tłum. moje – J.H.).

⁶¹ *Ibidem*, s. 284–285 (tłum. moje – J.H.).

Teza Pirenne'a bardzo szybko stała się dla badaczy inspiracją i punktem wyjścia do dalszych rozważań (wymieńmy choćby dwa przykłady, napisaną „w duchu Pirenne'a” książkę francuskiego historyka Luciena Musseta⁶² oraz idącą w ślady dzieła Belga, nowatorską koncepcję Petera Browna⁶³), mimo że nie wszystkich do końca przekonywała. W wątpliwość podawano na przykład rolę, jaką autor tej tezy przypisuje Arabom, jego twierdzenie o izolacji Galii czy o braku znaczących różnic między społeczeństwem rzymskim w roku 400 i 600. Największą burzę wywołał jednak rozdział poświęcony sytuacji ekonomicznej po najazdach plemion barbarzyńskich – i to zarówno wśród historyków, jak i wśród numizmatyków. Zarzucali oni Henriemu Pirenne'owi, że rozstrzygające dla niego informacje dotyczące handlu pochodzą niestety ze źródeł mało wiarygodnych, bo z żywotów świętych, z rozmaitych listów, z nielicznych dokumentów prawnych. Wkrótce jednak dwaj najważniejsi kontestatorzy tezy Henriego Pirenne'a, numizmatycy Sture Bolin i Maurice Lombard, sami doczekali się krytyki⁶⁴.

1.2.2. Fernand Braudel: fałszywie typowa katastrofa⁶⁵

Stosunkowo najwięcej uwagi, choć niewiele w porównaniu z innymi omawianymi historykami, Fernand Braudel poświęcił późnemu antykowi w *Gramatyce cywilizacji* pomyślanej jako podręcznik szkolny i głos historyka-pedagoga w dyskusji nad reformą nauczania⁶⁶. O nowatorstwie książki świadczy już sam układ treści. Po dość obszernym wprowadzeniu, zatytułowanym zresztą *Gramatyka cywilizacji*, gdzie autor definiuje takie pojęcia, jak cywilizacja, kultura, przestrzeń czy trwanie, następuje opis współczesnego świata – i bynajmniej nie taki, do jakiego przyzwyczajają tradycyjne podręczniki do histo-

⁶² L. Musset, *Les Invasions: les vagues germaniques*, Paris 1965.

⁶³ Zob. dalej.

⁶⁴ Zob. R. Hodges, D. Whitehouse, *op.cit.*, s. 5–6.

⁶⁵ Tak F. Braudel określa upadek świata rzymskiego w jednym ze swoich artykułów. Zob. F. Braudel, *Historia i trwanie...*, s. 124. *Notabene*, P. Veyne, któremu bliżej chyba do M. Foucaulta niż do „annalistów”, w swojej doskonałej, fascynującej książce pt. *Imperium grecko-rzymskie* (Kęty 2008) pisze tak: „Zanik cesarstwa rzymskiego nie był *upadkiem* kończącym pewną *dekadencję* polityczną, militarną, administracyjną, gospodarczą, demograficzną czy moralną. [...] Cesarstwo IV stulecia, odbudowane przez Dioklecjana i Konstantyna, było równie solidne jak zawsze. Upadek jego części zachodniej to nieprzewidywalne z góry, wynikiem ze splotu wielu przyczyn zjawisko. Nie miało ono jednej wielkiej przyczyny i nie wynika z niego nauka na przyszłość. Był to proces przypadkowy, efekt niezliczonych powodów” (s. 739–740). Veyne podobnie jak Braudel „upadek” nazywa „problemem historycznym rozdętym, fałszywie wielkim”.

⁶⁶ Szerzej na ten temat zob. M. Aymard, *Wprowadzenie* [w:] F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji...*, s. 9–22.

rii. W pierwszej części Fernand Braudel omawia cywilizacje pozaeuropejskie (*Islam i świat muzułmański, Czarny kontynent, Kraje Dalekiego Wschodu*), później dopiero, w części drugiej, cywilizacje europejskie (*Europa, Ameryka*). Część trzecia nosi zaś tytuł *Inna Europa: państwo moskiewskie, Rosja, ZSRR*.

Równie zaskakujący co układ treści, jest sposób jej podania. Fernand Braudel, hegemon drugiego pokolenia „Annales”, opisuje dzieje cywilizacji w typowych dla siebie, antywydarzeniowych (czy pozawydarzeniowych) kategoriach.

Świat późnoantyczny został omówiony na kartach *Gramatyki cywilizacji* w dwóch aspektach: przestrzennym (rozdział pierwszy: *Przestrzeń i wolność*) oraz ideowym (rozdział drugi: *Chrześcijaństwo, humanizm, myśl naukowa*). Bardziej niż daty dzienne, wydarzenia i katastrofy, autora interesuje „określanie obszaru Europy”, a więc kształtowanie się w ciągu wieków jej granic: na północnym wschodzie (w wyniku naporu barbarzyńców), na południu (w obliczu inwazji islamskiej) oraz na zachodzie i północnym zachodzie (w wyniku najazdów Normanów)⁶⁷. Fernand Braudel, mówiąc o chrześcijaństwie jako o rdzeniu zachodniej cywilizacji, akcentuje z kolei znaczenie soborów: w Nicei, Konstantynopolu, Efezie i Chalcedonie, oraz rolę apologetów i dogmatyków; podkreśla też siłę ukształtowanego już wówczas i okrzepłego Kościoła⁶⁸.

I.2.3. Peter Brown: całkowicie odrębna epoka

Peter Brown jako pisarz-historyk debiutował biografią świętego Augustyna (*Augustine of Hippo. A Biography*, 1967), która, jako dzieło poczytne i merytorycznie wartościowe, bardzo szybko przyniosła mu uznanie szerokiego kręgu odbiorców. W *Przedmowie* do książki autor określa swoje zainteresowania jako „rzadko uczęszczany i chwiejny most, przerzucany [...] pomiędzy historią starożytną a średniowieczną, pomiędzy polami badań historyka, teologa i filozofa [...]”⁶⁹. To zdanie z powodzeniem można odnieść do jego całej twórczości historiograficznej.

Peter Brown w książce podzielonej na pięć części według porządku chronologicznego, to jest na: *Część I (354–385)*, *Część II (386–395)*, *Część III (395–410)*, *Część IV (410–420)* i *Część V (420–430)*, ukazuje postać Augustyna na wielobarwnym, intelektualnym tle epoki. Omawia jego stosunek do myślicie-

⁶⁷ Zob. F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji...*, s. 335–342.

⁶⁸ Zob. *ibidem*, s. 359–361.

⁶⁹ P. Brown, *Przedmowa* [w:] *idem, Augustyn z Hippony*, tłum. W. Radwański, Warszawa 1993, s. 7.

li zarówno pogańskich (na przykład Plotyna czy Porfiriusza), jak i chrześcijańskich (na przykład Orygenes i Ambrożego) oraz proces kształtowania się jego własnego poglądu na świat, cywilizację i wiarę; poglądu, który znalazł odzwierciedlenie w bogatej twórczości literackiej z *Wyznaniami* i *Państwem Bożym* na czele.

To jednak *Świat późnego antyku* (*The World of Late Antiquity*, 1971) pozostaje nie tylko najważniejszą książką w dorobku pisarskim Petera Browna, lecz także najważniejszym studium w swojej dziedzinie, stąd wypada poświęcić jej więcej uwagi. Autor, w nawiązaniu do osiągnięć szkoły „Annales” i w jej duchu, przedstawia zupełnie nowy, fascynujący obraz okresu od III do VIII wieku po Chrystusie i już w *Przedmowie* stwierdza *a priori* „powstanie całkowicie odrębnego okresu cywilizacji europejskiej – ś w i a t a p ó ź n e g o a n t y k u” (10)⁷⁰. Książka dzieli się na dwie części, z których pierwsza (*Późnorzymska rewolucja*) obejmuje w przybliżeniu lata 200–400, a druga (*Odmienne spuścizny*) lata około 400–800 po Chrystusie. Na każdą z nich składają się „rozdziały większe” (oznaczone cyframi rzymskimi), *Spółeczeństwo* i *Religia* na część pierwszą oraz *Zachód*, *Wschód* i *Nowi uczestnicy dziejów* na część drugą. Te z kolei dzielą się na „rozdziały mniejsze” (oznaczone cyframi arabskimi). W ten sposób Peter Brown omawia pięć zasadniczych kwestii: społeczeństwo rzymskie w wiekach III i IV; religię tego okresu; cywilizację zachodnią w wiekach V i VI; Bizancjum od V do VII stulecia; świat klasyczny w okresie islamu.

Już w pierwszym rozdziale, *Granice świata klasycznego* (ok. 200 r. po Chr.), pojawia się koncepcja czasu rodem z Fernanda Braudela, kiedy pada stwierdzenie o „wydłużonym, pełnym subtelnych odcieni” (19) trwaniu cywilizacji klasycznej (takie ujęcie dominuje aż do ostatnich stron). Dość prędko też pojawia się „antygibbonowska” teza: „*Zmierzch i upadek* naruszył tylko strukturę polityczną zachodnich prowincji cesarstwa rzymskiego, natomiast kulturalna potęga późnego antyku, której ośrodkiem były wschodnie wybrzeża Morza Śródziemnego i Bliski Wschód – nie doznała żadnego uszczerbku” (25–26). W rozdziale drugim, *Nowi władcy* (240–350 r.), ujmując przemiany społeczne w kontekście czasu koniunkturalnego (który to kontekst powraca zresztą wielokrotnie), autor mówi o rewolucji armii, dzięki której „cesarstwo rzymskie ocalało” (33); o renesansie klasycyzmu i „kulturze sukcesu” (38); o określającej charakter klasy rządzącej przyszłych wieków fuzji uczonego i biurokraty (41) oraz o stopniowym przekształcaniu się intelektualisty w ewangelistę (42). Rozdział trzeci, *Odnowiony świat: społeczeństwo rzym-*

⁷⁰ *Idem, Świat późnego antyku. Od Marka Aureliusza do Mahometa*, tłum. A. Podzielna, Warszawa 1991. Liczby w nawiasach odpowiadają stronom w tym wydaniu.

skie w czwartym stuleciu, odrzuca tezę o katastrofie; IV wiek należy rozpatrywać, zdaniem Petera Browna, „na tle bogatego i zdumiewająco prężnego społeczeństwa” (44), choć o innej niż klasyczna strukturze. Był to okres romanizacji prowincji (53–55), a lepsza sytuacja ekonomiczna na Wschodzie doprowadziła do oddalania się w połowie V wieku jego mieszkańców od „prześladowanych i wykluczonych: ludzi Zachodu” (60).

Rozdział czwarty, *Nowy nastrój: kierunki myśli religijnej (170–300 r.)*, dotyczy gnozy i nowych kultów religijnych święcących triumfy na przełomie II i III stulecia (63–78). Ten okres cechowały „szeroko rozpowszechnione i szczegółowo uregulowane zabobony” (64), a bohaterami owych lat stali się sofści (78). W kulturze filozoficznej III wieku, o czym dowiadujemy się z rozdziału piątego, *Kryzys miast i rozwój chrześcijaństwa (ok. 200–300 r.)*, zaistniał maksymalny stopień dyfuzji, czyli przenikania się kultur (83–84). Był to również ważny okres w rozwoju Kościoła chrześcijańskiego, ponieważ nagle „stał się [on – J.H.] siłą, z którą musiano się liczyć w miastach śródziemnomorskich” (85). Bohaterem rozdziału szóstego, *Ostatni Hellenowie: filozofia i pogaństwo (ok. 260–360 r.)*, jest Plotyn⁷¹, współautor odrodzenia helłeńskiego i niezwykle wpływowy intelektualista (94–101). Rozdział siódmy, *Konwersja chrześcijaństwa (300–363 r.)*, mówi o nowym stylu życia i „wielkiej odwilży” za panowania przychylnych chrześcijaństwu cesarzy Konstantyna Wielkiego⁷² i jego syna Konstancjusza II⁷³ (112–113). W rozdziale ósmym, *Nowa społeczność: monastycyzm i ekspansja chrześcijaństwa (300–400 r.)*, autor przybliży sylwetki pierwszych mnichów (124, 126); zwraca uwagę, że w wiekach IV i V „jednostka, człowiek wpływowi, zaczyna górować nad tradycyjnymi wspólnotami” (130); opisuje monastycyzm jako ważny element wpływający na dalszy rozdzwięk pomiędzy Wschodem a Zachodem (40–42).

Rozdział dziewiąty, *Odrodzenie na Zachodzie (350–450 r.)*, rozpoczyna ważne stwierdzenie, że od czasów „Marka Aureliusza do połowy czwartego wieku środek ciężkości cywilizacji starożytnej jak gdyby przesunął się na wschodnie wybrzeża Morza Śródziemnego” (147); niemniej ostatnie dekady IV wieku naznaczają postacie tak wybitne jak Auzoniusz i Hieronim (149).

⁷¹ Plotinus (204–270) – filozof, twórca neoplatonizmu, wywarł znaczący wpływ zarówno na myślicieli pogańskich, jak i chrześcijańskich. Na temat duchowej spuścizny Plotyna (więc i Platona) w wiekach późniejszych zob. C.S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, tłum. W. Ostrowski, Warszawa 1986, zwłaszcza s. 41–69, a więc fragmenty dotyczące Chalcydiusza, Makrobiusza, Pseudo-Dionizego oraz Boecjusza.

⁷² Flavius Valerius Constantinus (272–337) – panował od 306 r., reformator, założyciel Konstantynopola (330); data jego przejścia na chrześcijaństwo nadal pozostaje sporna.

⁷³ Flavius Iulius Constantius (317–361) – panował od 337 r., syn Konstantyna I Wielkiego i Fausty, brat Konstantyna II i Konstansa; po ich śmierci władca całego imperium.

W tym rozdziale autor powtarza też za Henrim Pirenne, że najazdy barbarzyńskie „nie miały charakteru stale ponawianych wypraw łupieskich. Był to raczej spowodowany gorączką złota masowy napływ imigrantów z zacofanych krajów Północy na bogate kraje śródziemnomorskie” (156). Tematem rozdziału dziesiątego, *Cena przetrwania: społeczeństwo zachodnie w latach 450–600*, jest przemiana stanu senatorskiego w kler (161–171).

Rozdział jedenasty, „*Cesarskie miasto*”: *cesarstwo wschodnie od Teodozjusza II do Anastazjusza (408–518 r.)*, prezentuje władców nowego typu, cywilów – Anastazjusza⁷⁴ i Justyniana⁷⁵ (174–175); pokazuje Konstantynopol jako żywy ośrodek władzy (175); przypomina, że „powstanie potężnego państwa nomadów pod wodzą Attyli (434–453 r.) [...] było punktem zwrotnym w historii Rzymu” (176); podejmuje kwestie soboru w Chalcedonie i monofizytyzmu, jednego z głównych zagadnień teologicznych V wieku (182, 186); wreszcie uświadamia różnicę między „Kościołem wojującym” na Zachodzie a wschodnim „pokojem Kościoła” (189). Tematem rozdziału dwunastego, *Sława: Justynian i jego następcy (527–603 r.)*, są ważne rządy Justyniana Wielkiego i ich konsekwencje dla wschodniej i zachodniej części imperium (190–201). W rozdziale trzynastym, *Mocarstwa Wschodu: Bizancjum i Persja (540–640 r.)*, zgodnie ze swoimi wcześniejszymi uwagami, Peter Brown przesuwając oś konfliktu cywilizacyjnego bardziej na Wschód i przybliża obraz odrodzonej wówczas Persji (202–214). Rozdział czternasty, *Koniec świata klasycznego. Kultura i religia we wczesnym średniowieczu*, otwiera ważną uwagę: „świat średniowieczny wyłonił się ostatecznie w przełomowym okresie, który wyznaczyły generacje między panowaniem Justyniana a panowaniem Herakliusza”⁷⁶ (215–216); na Zachodzie kultura klasyczna odchodziła w zapomnienie (219); autokracja Justyniana spowodowała upadek elit (224); od VI wieku ludzie tracili umiejętność odczytywania symboliki, stąd popularność ikon (229); kult świętych został przyćmiony kultem relikwii (234); machinalna religijność wieku VII przypominała religijność doby Antoninów, więc historia zatoczyła koło (234); wreszcie, jak zauważa Peter Brown: „Przybycie Arabów odcięło tylko ostatnie nici, które wiązały mieszkańców prowincji na Bliskim Wschodzie z cesarstwem rzymskim” (237).

⁷⁴ Flavius Anastasius (430–518) – panował od 491 r., dobry administrator i reformator, fortyfikator Konstantynopola.

⁷⁵ Iustinianus Flavius, właśc. Petrus Sabbatius (483–565) – panował od 527 r., święty Kościoła prawosławnego, reformator i kodyfikator prawa, jego rządy sprzyjały rozwojowi kultury i budownictwa.

⁷⁶ Flavius Heraclius (łac.), Herakleios (gr.) (575–641) – panował od 610 r., zastąpił używany dotąd łaciński tytuł *Imperator Caesar Augustus* greckim terminem *Basileus*, w miejsce łaciny jako język urzędowy wprowadził grekę, zwolennik monoteletyzmu.

W rozdziale piętnastym, *Mahomet i narodziny islamu (610–632 r.)*, autor przedstawia „nowych uczestników dziejów” i śledzi ich błyskawiczną ekspansję na ziemiach zdominowanych dotąd przez ludy indoeuropejskie (239–244). W rozdziale ostatnim, szesnastym, „Ogród strzeżony naszymi włóczyniami”. *Świat późnego antyku w okresie islamu (632–809 r.)*, stwierdza *expressis verbis*: „Tak więc prawdziwym punktem zwrotnym w historii Europy i Bliskiego Wschodu jest schyłek siódmego i początek ósmego wieku, a nie okres pierwszych podbojów arabskich” (251). Tym samym Peter Brown nie tylko odrzuca wizję Edwarda Gibbona, lecz także modyfikuje tezę Pirenne’a, przesuwając ową datę o kilka kolejnych dekad w przód. Z upadkiem, podobnie jak Henri Pirenne, wiąże kryzys ekonomiczny:

Miasta śródziemnomorskie podupadły, odkąd wielkie karawany handlowe omijały je, wioząc towar na wielbłądach przez oceany piasków rozciągających się od Sahary po pustynię Gobi. W Afryce Północnej i Syrii wioski, które morzem wysyłały oliwę i zboże do Rzymu i Konstantynopola, przysypał piasek. Wybrzeże śródziemnomorskie, ongiś centrum świata cywilizowanego, w sposób niedostrzegalny traciło na znaczeniu, jako sparalizowany kraniec wielkiego imperium eurazjatyckiego (253).

Późny antyk w subtelnie konstruowanym⁷⁷ wykładzie Petera Browna zyskuje nie tylko ramy czasowe, „wbijając się klinem” pomiędzy tradycyjnie rozumiane starożytność i średniowiecze, ale też odrębną, fascynująco „świeżą” tożsamość.

Szerokim echem odbiła się też inna książka Petera Browna, studium moralności zatytułowane *Ciało i społeczeństwo. Mężczyźni, kobiety i abstynencja seksualna we wczesnym chrześcijaństwie (The Body and Society. Men, Women, and Sexual Renunciation in Early Christianity, 1988)*⁷⁸. To świetnie udokumentowane, będące szeroką panoramą świata wczesnochrześcijańskiego dzieło, stanowi istotny wkład w rozwój nie tylko historii, lecz także teologii, filozofii oraz psychologii. Autor, sięgając po pisarzy wczesnochrześcijańskich, od Pawła do Augustyna, przybliżył problematykę dotąd raczej nieobecną w opracowaniach historycznych. Jak w innych książkach, tak i tu dla autora było ważne „uchwycenie swoistej atmosfery owego okresu [...]”⁷⁹. Tym razem jednak, tłumacząc swój wybór „świadomością własnej niekompetencji”⁸⁰, Peter Brown społeczności pogańskiej i żydowską zostawia poza nawiasem zain-

⁷⁷ Zob. F. Braudel, *Historia i trwanie...*, s. 66–67. Czytamy tam, że „zejście wzdłuż zbrocza czasu jest nie do pomyślenia inaczej niż w sensie wielości zejść, zgodnie z różnorodnymi i niezliczonymi strumieniami czasu”.

⁷⁸ P. Brown, *Ciało i społeczeństwo. Mężczyźni, kobiety i abstynencja seksualna we wczesnym chrześcijaństwie*, tłum. I. Kania, Kraków 2006.

⁷⁹ *Idem*, *Przedmowa* [w:] *Ciało i społeczeństwo...*, s. 14.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 15.

teresowań; zarazem zaznacza wyraźnie, że nie ma to żadnego, poza metodologicznym, uzasadnienia.

Peter Brown jest autorem wielu innych popularnych publikacji dotyczących różnych aspektów z zakresu historii kultury późnego antyku oraz życia pierwszych chrześcijan. Obok omówionych najważniejsze pozycje to: *Kult świętych. Narodziny i rola w chrześcijaństwie łacińskim* (*The Cult of the Saints. Its Rise and Function in Latin Christianity*, 1981)⁸¹; *Narodziny zachodniego chrześcijaństwa* (*The Rise of Western Christendom*, 1996), wydane w redagowanej przez Jacques'a Le Goffa serii *Tworzenie Europy*; zbiór esejów *Poverty and Leadership in the Later Roman Empire* (2002).

1.2.4. Poczęcie Europy według Jacques'a Le Goffa

Wśród prac mediewisty Jacques'a Le Goffa nie znajdujemy, co zrozumiałe, żadnej poświęconej w całości historii świata antycznego. Jako próby opisanie genezy kultury wieków średnich, nie mogą być one jednak wolne od wycieczek w przeszłość, tak jak *Medieval Civilization: 400–1500* (1988)⁸², której pierwszą część (*Historical Evolution*) rozpoczyna rozdział zatytułowany: *The Barbarian Settlements (Fifth to Seventh Centuries)*. Autor, wychodząc od czasów Marka Aureliusza, wędruje przez wieki i krainy Imperium Romanum śladami migrujących plemion. Zwraca uwagę na odrębną tożsamość najeźdźców i próby jej zachowania. Opisując „barbarzyńskie osady”, sięga po świadectwa Augustyna z Hippony, Ammiana Marcellina, Jordanesa, kilkakrotnie odwołuje się też do Marca Blocha⁸³.

Znacznie ciekawsze wydaje się ujęcie tematu, na jakie zdecydował się francuski historyk w innej, nowszej książce zatytułowanej *The Birth of Europe* (2005)⁸⁴. Jacques Le Goff, badacz dawnej duchowości i życia intelektualnego, w rozdziale *The Conception of Europe (Fourth to Eight Centuries)*, bierze pod lupę nie wodzów i polityków (*The Great Man Theory*), ale właśnie intelektualistów i przywódców duchowych, więc, jak powiedziałyby Fernand Brau-

⁸¹ P. Brown, *Kult świętych. Narodziny i rola w chrześcijaństwie łacińskim*, tłum. J. Partyka, Kraków 2007. Książka jest rozszerzoną wersją sześciu wykładów poprowadzonych w 1978 r. na Uniwersytecie Chicagowskim.

⁸² J. Le Goff, *Medieval Civilization: 400–1500*, transl. J. Barrow, Oxford 1994, <http://books.google.com> [dostęp: 22 grudnia 2008]. W niniejszej pracy korzystam z tłumaczenia angielskiego.

⁸³ Zob. *ibidem*, s. 3–36.

⁸⁴ J. Le Goff, *The Birth of Europe: 400–1500*, transl. J. Lloyd, Oxford 2005, <http://books.google.com> [dostęp: 22 grudnia 2008]. W niniejszej pracy korzystam z tłumaczenia angielskiego.

del, ludzi długiego trwania. Opisuje wpływ świętego Augustyna (354–430) i jego dzieł, autobiograficznych *Wyznań* i napisanego po złupieniu Rzymu przez Alaryka (410) *Państwa Bożego*, na kolejne pokolenia Europejczyków. Przypomina ojców Europy. Pierwszy z nich, Boecjusz (484–520), zachował dla kolejnych pokoleń dzieła i myśl Platona, Arystotelesa, Euklidesa i Ptolemeusza, napisał także traktat zatytułowany *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*. Drugi, Kasjodor (490–580), organizator życia klasztornego i promotor idei bibliotek, mediator pomiędzy światem klasycznym i barbarzyńskim, napisał między innymi znane dziś jedynie ze skrótu dokonanego przez Jordanesa dzieje Gotów⁸⁵ oraz encyklopedyczne dzieło *Institutiones Divinarum et Saecularium Litterarum*. Trzeci, Izydor z Sewilli (570–636), autor *Etymologiarum Libri XX*, kompendium ówczesnej wiedzy, przeszedł do historii jako „najuczestszy człowiek swoich czasów”. Kolejny, Beda zwany Czcigodnym (673–376), uczony, kronikarz i historyk Kościoła, autor *Historia Ecclesiastica Gentis Anglorum* i *De Temporum Ratione*, jako pierwszy konsekwentnie stosował nową rachubę czasu (od narodzin Chrystusa). Wreszcie, zdaniem Jacques’a Le Goffa, na zaliczenie w poczet ojców Europy, na równi ze świętym Benedyktem (480–547) i Karolem Wielkim (742–814), zasługuje Grzegorz Wielki (540–604), reformator Kościoła i obrońca Rzymu przed Lombardami.

Historyk sporo miejsca poświęca chrześcijaństwu jako czynnikowi spajającemu społeczeństwo rodzącej się w bólach średniowiecznej Europy. Biskupi, mnisi, wreszcie święci⁸⁶ – oto bohaterowie nowych czasów. Monastyczny model życia i reforma kalendarza na nowo zdefiniowały pojęcie czasu; nowy podział administracyjny, święte miejsca i szlaki pielgrzymkowe „remodelowały” przestrzeń. Autor zwraca też uwagę na wrogość (zarówno w stosunku do Bizancjum, jak i do świata islamu) jako na czynnik kształtujący tożsamość i poczucie odrębności cywilizacji Zachodu. Swoje rozważania kończy refleksją nad ruralizacją Europy, nad powstającymi królestwami i nad ich barbarzyńskim w charakterze prawodawstwem⁸⁷.

⁸⁵ A. Momigliano wykazał, że „idea pokojowej koegzystencji obu ludów była [...] głównym motywem Kasjodorowej historii Gotów, dzieła *De origine actibusque Getarum*”. Cyt. za: J. Vogt, *op.cit.*, s. 264.

⁸⁶ Zob. też P. Brown, *Kult świętych...*, *passim*.

⁸⁷ Zob. J. Le Goff, *The Birth of Europe...*, s. 14–28.

I.3. Historia odnowiona

I.3.1. Osiągnięcia szkoły „Annales”

Ruch nowej historiografii zawiązany wokół czasopisma „Annales d’Histoire Économique et Sociale” w okresie międzywojennym, przez lata zdobywający kolejne przyczółki w środowiskach naukowych, a i dziś jeszcze wpływowy, odegrał bardzo ważną rolę w rozwoju nauk humanistycznych i społecznych. Obecnie z łatwością wskazujemy jego liczne, rzadko kwestionowane zasługi.

W pierwszej kolejności wymienimy „odświeżenie historii” jako takiej, nowe spojrzenie na czas i przestrzeń, na miejsce człowieka w świecie. To „annaliści” dają inny, pełniejszy obraz przeszłości, dyskutują z przyjętą w tradycji periodyzacją, odrzucają stereotypowe sądy, oni wreszcie z „nauki o przeszłości” czynią historię, jak chciał Marc Bloch, „nauką o ludziach w czasie”⁸⁸.

Innym, równie doniosłym osiągnięciem nowej historiografii jest uświadomienie szerokim kręgom naukowym potrzeby otwierania się historii na wszelkie nauki o człowieku, jak również uświadomienie, że owo otwieranie się może przynosić wymierne korzyści. Dzięki staraniom „annalistów” historia, od wieków niezmienna w swych metodach, w XX stuleciu stała się bowiem nauką z pogranicza. Sięga po zdobycze: socjologii, ekonomii, geografii, demografii, matematyki, biologii i psychologii, a także historii sztuki, archeologii i numizmatyki, przestaje więc być nauką spekulatywną, opartą jedynie na niepewnych przekazach źródłowych. Takie dziedziny jak historia ekonomiczna czy historia kultury (historia mentalności, antropologia historyczna), opierając na różnorodnym „materiale dowodowym”, zyskują status nauk samodzielnych i to one, a w szczególności ta ostatnia, są dziś uprawiane z wielkim zapałem.

Wreszcie, głównie za sprawą Fernanda Braudela, szkoła „Annales” może się poszczycić rozbudowanym, uniwersalnym i niezwykle przydatnym w mówieniu nie tylko o historii zestawem pojęć.

⁸⁸ L. Febvre mawiał w ostatnich latach życia: „historia – nauka o przeszłości, nauka o terażniejszości”. Cyt. za: F. Braudel, *Historia i trwanie...*, s. 65. Sam Braudel, podczas wykładu na Uniwersytecie Warszawskim w 1967 r., stwierdził z kolei: „Historia bada świat żywych, historycy nie są jedynie po stronie martwych”. Zob. *ibidem*, s. 345.

I.3.2. Aparat pojęciowy⁸⁹

Najszerzym znaczeniowo, najbardziej uniwersalnym pojęciem określającym przedmiot badań nowej historii jest *cywilizacja* (również: *świat*), rozumiana jako ogół dóbr w konkretnej czasoprzestrzeni (i sama czasoprzestrzeń zarazem), jako wspólny dorobek ludzkości, jako „to, czego człowiek już nie będzie mógł zapomnieć”⁹⁰. Będą to więc: cywilizacja antyczna (świat antyczny), cywilizacja późnego antyku (świat późnego antyku), cywilizacja zachodnia (świat zachodni, Zachód), cywilizacja bizantyńska (świat bizantyński, Bizancjum), cywilizacje prekolumbijskie, bliskowschodnie, dalekowschodnie itd., a także zderzenie cywilizacji, konflikt cywilizacyjny czy też najbardziej podstawowe zdobycze cywilizacyjne (ogień, koło, pismo).

Nieco bardziej wąsko, jako jeden z możliwych wariantów cywilizacji, można rozumieć termin *kultura*, jak na przykład kultura umysłowa średniowiecza, kultura materialna Europy nowożytnej, kultura popularna (popkultura), kultura duchowa (jako ogół osiągnięć w dziedzinie nauki, sztuki itd.), kultura osobista.

W przypadku zarówno cywilizacji, jak i kultur charakterystyk dokonujemy zawsze wedle rozróżnienia w czasie i w przestrzeni jednocześnie, gdyż są to struktury (nie: byty⁹¹) wielowymiarowe. Cywilizacje i kultury stanowią wytwory przede wszystkim czasu długiego trwania (*longue durée*). Należy go rozumieć jako czas niemal nieruchomy, którego upływu człowiek nie jest w stanie zauważyć, na przykład w koncepcjach dotyczących śmierci, piękna, norm etycznych czy sytuacji kobiet w ciągu wieków. Również niezauważalny gołym okiem, ale łatwiejszy do uchwycenia, jest *czas koniunkturalny*, krótkie fazy życia ekonomicznego, gospodarczego (choćby cykliczne wzrosty i spadki cen) czy kulturalnego (na przykład rozkwit literatury i sztuki w danej epoce). Trzeci wymiar (inaczej: *podest*) to *czas wydarzeniowy*, chwilowy, czas krótkiego trwania: rodziny, życie i śmierć, wybuch wojny i podpisanie traktatu pokojowego,

⁸⁹ Dla spójności i konsekwencji wywodu podaję definicje w możliwie uproszczonej i ujednocionej formie. Szerzej na ten temat zob. przede wszystkim: M. Bloch, *The Historian's Craft...*, *passim*; F. Braudel, *Historia i trwanie...*, *passim*; F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji...*, s. 37–69; P. Burke, *The French Historical Revolution...*, s. 112–126. Obok pozycji teoretycznych, zob. też użycie poszczególnych terminów w praktyce historiograficznej omawianych autorów.

⁹⁰ Określenie amerykańskiej socjolog i antropolog kultury Margaret Mead (1901–1978). Cyt. za: F. Braudel, *Historia i trwanie...*, s. 289.

⁹¹ Zob. F. Braudel, *Historia i trwanie...*, s. 288. Czytamy tam: „[...] nie mówić o cywilizacji jako o bycie lub organizmie, lub ciele, chociażby nawet historycznym. Nie mówić, że rodzi się ona, rozwija i umiera, bo oznacza to przecież obdarzanie jej linearnym i prostym losem ludzkim”.

igrzyska olimpijskie i sobór powszechny, a zatem wszelka przemiana, której naocznym świadkiem jest człowiek. Nawiasem mówiąc, ostatni przykład znakomicie ilustruje kwestie omawiania zjawisk na różnych podestach czasowych, można bowiem mówić o soborze bądź jako o zjeździe konkretnych hierarchów Kościoła, bądź jako o elemencie koniunktury wewnątrzkościelnej, bądź wreszcie jako o emanacji (i wykwiecie) pewnych kształtujących się w ciągu wieków poglądów teologicznych. Praktyka pokazuje, że mimo radykalnych postulatów „późnego” Fernanda Braudela, by ograniczyć się w badaniach historycznych do *longue durée*⁹², takie właśnie koncyliacyjne ujęcie dominuje w nowej, świadomej swych celów, osiągnięć i możliwości historiografii, także w coraz chętniej uprawianej historiografii poświęconej dziejom późnoantycznym.

Z powyższymi wiązą się jeszcze inne, równie ważne dla wszechstronnego opisu, terminy: *d y f u z j a* (w y m i a n a) – również ekonomiczna – dóbr, która stanowi jeden z podstawowych elementów pobudzających, napędzających procesy cywilizacyjne i kulturowe, oraz *d y s k o n t y n u a c j a*, czyli uskok, szczelina w takim procesie, inaczej: „milczące pęknięcie” w strukturze (zachodzi, gdy ustaje wymiana), a także: *t e r y t o r i u m* (p r z e s t r z e ń), *s p o ł e c z e ń s t w o* (m i a s t o), *i d e a* (r e l i g i a).

Aparat pojęciowy, wyprowadzany zarówno z normatywnej, jak i z immanentnej „poetyki historiografii” szkoły francuskiej, daje możliwość wszechstronnego, a zarazem precyzyjnego opisu nie tylko *c z ł o w i e k a* (jako głównego obiektu zainteresowań nowej historii), lecz także środowiska, które kształtuje go i jest przez niego kształtowane.

I.3.3. Jeszcze o metodologii

Wojciech Wrzosek, współczesny historyk historiografii, w swej stosunkowo nowej (1995) pracy poświęconej historiografii modernistycznej, czyli historiografii „Annales”, istotnie pomnaża dorobek francuskiej szkoły właśnie w zakresie ściśle metodologicznym⁹³.

W pierwszej kolejności poznański badacz zwraca uwagę na to, że *k u l t u r ę* zawsze bada jakaś *i n n a k u l t u r a*. Mamy więc do czynienia z zależnością: *k u l t u r a b a d a j ą c a* – *k u l t u r a b a d a n a*. Jest to wniosek nietuzinkowy, uświadamia nam bowiem wagę wpływu pierwszej na tę drugą. W interesującym nas przypadku będzie to oczywiście zależność: *P o l s k a X X w i e k u* – *R z y m p ó ź n e g o c e s a r s t w a* (*k u l t u r a p ó ź n e g o a n t y k u*). Histo-

⁹² Zob. *idem*, *Historia i trwanie...*, s. 337.

⁹³ W. Wrzosek, *op.cit.*

ryk nadaje temu zjawisku miano imputacji kulturowej. To właśnie imputacja kulturowa każe nam, kiedy mówimy o przeszłości, wprowadzać takie terminy, jak zmiana, stałość, upadek czy trwanie – stosowane przecież zawsze *a posteriori*, nieraz z perspektywy całych epok. Pojęcia te, za Wojciechem Wrzoskiem, Paulem Ricouerem i innymi, nazwiemy metaforami historiograficznymi⁹⁴.

Polska tradycja intelektualna, a konkretniej: polska proza historyczna, zna jak dotąd dwie metafory późnego Rzymu. Pierwsza z nich, romantyczno-pozytywistyczna, to przeświadczenie o schyłkowości, dekadentyzmie, upadku cesarstwa rzymskiego. Wpływ na jej kształt, na drodze wspomnianej imputacji kulturowej, miała naturalnie ówczesna sytuacja geopolityczna – zabory. Druga, modernistyczno-postmodernistyczna, podnosi pierwiastki zmiany i trwania kosztem schyłku oraz upadku i ta, a zwłaszcza przemiany, jakim podlega, będzie nas szczególnie interesować w kolejnych rozdziałach pracy.

Na koniec tego wywodu, przenosząc konstatacje Wojciecha Wrzoska z epistemologii historii na plan czysto literaturoznawczy, pokażemy się o scharakteryzowanie głównego zadania niniejszej rozprawy: zależeć nam będzie przede wszystkim na wyjaśnieniu, jak metafora cesarskiego Rzymu funkcjonuje w kulturze polskiej XX wieku, jak warunkuje nasze myślenie historyczne oraz naturę historiograficznych obrazów konstruowanych przez powieściopisarzy historycznych.

⁹⁴ Zob. *ibidem*, *passim*, ale szczególnie s. 13–38.

2. POWIEŚĆ HISTORYCZNA⁹⁵

2.1. Wokół wypowiedzi krytycznych i teoretycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego

2.1.1. Walter Scott i powieść historyczna

Tytułem wstępu zaznaczmy, że taki, a nie inny kształt dalszych rozważań nie jest przypadkowy. Autorami większości omawianych w tym rozdziale wypowiedzi są literaci, którzy z sukcesem łączyli zajęcie powieściopisarza z funkcją krytyka-teoretyka gatunku. Ponadto nie będę powtarzał całego dziewiętnastowiecznego sporu o powieść, gdyż ten temat został już dogłębnie zbadany i opisany⁹⁶.

Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) okazał się nie tylko, co stało się już niemal przysłowiowe, najpłodniejszym, a swego czasu również i najpoczytniejszym autorem powieści historycznej w dziejach literatury polskiej, lecz także najżywiej komentującym jej problemy teoretyczne krytykiem wieku XIX⁹⁷. Studia nad jego bogatą, obejmującą sześć dekad publicystyką, nad ewolucją jego poglądów jako wyjątkowego autora i jako wnikliwego czytel-

⁹⁵ Znaczny wpływ na rozwój powieści historycznej w Polsce miała myśl i metoda historyczna J. Lelewela. Z jego ustaleń, w mniejszym bądź większym stopniu, korzystali bowiem nie tylko poeci romantyczni (A. Mickiewicz, J. Słowacki), ale również powieściopisarze historyczni (m.in. J.I. Kraszewski i T.T. Jeż). Pewną rolę odegrały też publikacje H. Schmitta, J. Bartoszewicza czy K. Szajnochy. Nie bez znaczenia dla kształtu beletrystyki historycznej było także ukształtowanie się w drugiej połowie XIX w. szkół historycznych: krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej. Problemy te jednak nie są treścią niniejszej rozprawy, stąd w tym miejscu jedynie je wzmiankuję.

⁹⁶ Zob. przytaczane dalej publikacje.

⁹⁷ Autor *Starej baśni*, o czym przypomina T. Budrewicz swoim tomem *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010, był również historykiem. Co znamienne: nie tyle historykiem historii politycznej, ile „właściwej historii kultury”, zainteresowanym zwyczajem i obyczajem, codziennością, „życiem wewnętrznym, domowym”. Zob. szkic z tego tomu pt. *Zagadnienie codzienności w pomysłach historiograficznych Kraszewskiego*, s. 197–218. Wydaje się, że moglibyśmy zaryzykować twierdzenie, iż w jakimś stopniu – jako autor monografii Wilna

nika, stanowią doskonałą okazję do wglądu w arkania tego popularnego gatunku, jakim była i jest powieść historyczna, do bliższego poznania i lepszego zrozumienia procesu rozprzestrzeniania się w świadomości Polaków XIX stulecia tego ważnego zjawiska historycznoliterackiego. Więcej, trudno wręcz o bardziej wnikliwe, bardziej kompetentne opracowanie owego zagadnienia od właśnie publicystyki i krytyki literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego. Podejmował on bowiem rozliczne tematy na gorąco, jakby na etapie krystalizowania się, wykształcania nowoczesnej formy gatunku.

W studiach nad dziewiętnastowieczną powieścią historyczną przyjęło się kłaść szczególny nacisk na głośny spór o prawdę i fikcję, który na łamach prasy rozgorzał pod koniec lat 30. XIX wieku na skutek zderzenia się dwóch postaw ideowo-artystycznych, mianowicie stanowiska autora *Zygmuntowskich czasów* i reprezentującego koterię petersburską Michała Grabowskiego (1804–1863). Był to w dyskusjach o powieści bardzo ważny moment, przypadł bowiem na apogeum popularności romansu historycznego w Europie i w Polsce, a szczęśliwie dla ówczesnych środowisk literackich, lecz także i dla nas, sięgających po te wypowiedzi po niemal dwóch wiekach, dyskurs prowadzono w sposób kompetentny, ze znanstwem i pasją. Nie ulega wątpliwości, że poszczególne wypowiedzi, zwłaszcza w przypadku Michała Grabowskiego, stanowiły część większego planu, szerzej zakrojonej strategii⁹⁸, nie oznacza to jednak, że ów spór miał charakter jednowymiarowy. Nie był to również jedyny godny uwagi moment w ówczesnej dyskusji o powieści historycznej.

Co w krytyce literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego szczególnie przykuwa naszą uwagę i zachęca nas do studiów nad nią, to jej wspomniana, chwytająca problem romansu historycznego *in statu nascendi*, pilna uwaga, wrażliwość na procesy historycznoliterackie, ich wielka ciekawość. Gdyby zaś owa publicystyka była gotowym, dopracowanym planem działania, „przepisem na romans”, wystarczyłoby przytoczyć jedną, dowolną wypowiedź. Jest jednak inaczej, co zachęca nas do prześledzenia poszczególnych wypowiedzi Józefa Ignacego Kraszewskiego jako krytyka i teoretyka gatunku. Te dotyczące powieści historycznej pochodzą z okresu od wczesnych lat 30. do połowy lat 80. XIX stulecia. Tak więc, zanim przejdziemy do samego sporu o stosu-

czy odczytów poświęconych obyczajowości w dawnej Polsce – Kraszewski antycypuje myśl francuskiej szkoły skupionej wokół periodyku „Annales”.

⁹⁸ Strategia ta miała oczywiście na celu pozyskanie dla obozu ugodowców, pod płaszczykiem „powieści narodowej” i „sympatii dla przeszłości”, świetnego pisarza, jakim był Kraszewski. Zob. np. W. Danek, *Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966, s. 145; *idem*, *Kraszewski i Walter Scott [w:] idem, Pisarz wciąż żywy. Studia o życiu i twórczości J.I. Kraszewskiego*, Warszawa 1969, s. 145–146.

nek prawdy artystycznej do prawdy dziejowej, wypada przywołać także wypowiedzi poprzedzające ów spór.

W tekście datowanym na rok 1832 (*Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem*) zaledwie dwudziestoletni Kraszewski wyraża uznanie dla „wielkiego Waltera Scotta” i instynktownie dokonuje podziału powieści tego „maga Północy” na podgatunki, jako pierwszy u nas tak wnikliwie charakteryzując jego twórczość⁹⁹. Młody pisarz wyróżnił trzy typy w obrębie powieści Scotta: 1) „takie, w których główne osoby, intryga i tło samo jest historyczne”; 2) takie, „w których główne osoby c z e p i a j ą się tylko historii”; 3) wreszcie te „odmalowane na tle historycznym, a jednak niehistoryczne, które do pewnej epoki łączą nie wypadki, nie intryga, nie osoby, ale obyczaje, szczegóły, drobnostki i błyskotki historyczne”¹⁰⁰. Dostrzegam tu zapowiedź późniejszego, już świadomego i programowego, rozróżnienia na powieść dokumentarną (typ pierwszy) i powieść przygodowo-obyczajową, inaczej skotowską (typ drugi i trzeci). Bez żadnych zresztą zastrzeżeń Józef Ignacy Kraszewski uznał Waltera Scotta za prawodawcę gatunku i jego wielkiego reprezentanta. Mówi o tym w już cytowanym tekście („Co tu typów! Co obrazów! A nade wszystko ile p r a w d y!”), a także w kolejnym ważnym wystąpieniu, zatytułowanym *O polskich romansopisarzach*, tekście z roku 1836: „Do czasów Waltera Scotta nie mieliśmy wyobrażenia historycznego romansu”. Krytykuje „ramoty” osiemnastowieczne, zwraca też uwagę na „rój naśladowców” szkockiego powieściopisarza i na jego wielki talent¹⁰¹.

Na tym samym etapie, czyli do czasu ukazania się ważnej dla ewolucji poglądów na powieść historyczną recenzji *Powieści Jadama* (1839), Józef Ignacy Kraszewski kilkakrotnie określa cel, jaki powinien sobie obrać powieściopisarz. Oto kilka jego postulatów: głównym zadaniem ma być „kopiowanie wierne i nie przesadzone”¹⁰²; „romans czy powieść [...] innego celu nad estetyczny – piękności, artystyczny – wykonanie, mieć nie powinny”; „w dziełach sztuki wykonanie tak wiele znaczy, że opis najokropniejszego wypadku, jeśli tylko z talentem odmalowany, choćby był najszkaradniejszym, zawsze jest

⁹⁹ W Polsce powieści Waltera Scotta były już czytane w połowie drugiej dekady XIX w., pierwsze tłumaczenia pojawiły się w 1824 r. Zob. S. Burkot, *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Wrocław 1968, s. 48–49. Na ten temat zob. też: J. Krzyżanowski, *Z dziejów walterskotyzmu polskiego*, „Przegląd Współczesny” 1933, nr 130, t. XLIV.

¹⁰⁰ Zob. J.I. Kraszewski, *Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem*, 1837, s. 26–27. (Cytaty z publicystyki Kraszewskiego podaję za: *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962. Stosuję zapis uproszczony, tj. tytuł i rok, strony podaję według tej pozycji. Tam też szerzej na temat szczegółów wydań kolejnych tekstów).

¹⁰¹ Zob. J.I. Kraszewski, *O polskich romansopisarzach*, 1836, s. 30–31.

¹⁰² *Idem*, *Rzut oka na ścieżkę...*, s. 25.

dowodem talentu”¹⁰³. Gdzie indziej romanse skotowskie nazywa „malowniczymi” i rozumie jako takie, które „malować mają bez innego celu, tylko aby ją [epokę – J.H.] odmalować jak najlepiej”¹⁰⁴. O tym, że celem nadrzędnym powieści (wręcz: jedynym) jest odtwarzanie przeszłości, malowanie jej, pisał też dekadę później¹⁰⁵. Niektóre z powyższych wypowiedzi dotyczą *stricte* powieści historycznej, inne powieści w ogóle, wyraźnie widać w nich jednak przede wszystkim to, jak pojmował rolę pisarza historycznego późniejszy autor wielkiego cyklu powieści z dziejów Polski.

Nieco uwagi poświęcił też w swojej wczesnej publicystyce innym ówczesnym powieściopisarzom historycznym, Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi (1758–1841) i Aleksandrowi von Oppeln-Bronikowskiemu (1783–1834)¹⁰⁶. Pierwszego chwalił za *Jana z Tęczyna* (1825), którą to powieść-skotację uważał za najwybitniejsze osiągnięcie ówczesnego polskiego romansopisarstwa historycznego i tym samym za pierwszy romanse w stylu skotowskim w literaturze polskiej¹⁰⁷. Sam Niemcewicz zresztą nie ukrywał, że powieść jest próbą przeszczepienia na rodzimy grunt utworów święcących wówczas triumfy w Europie. Tak pisał we wprowadzeniu do swojego utworu o motywach i celach, jakie mu przyświecały:

Zważywszy, jak od lat kilkunastu we wszystkich krajach dzieła rodzaju tego chciwie są czytane, podobniemiż ziomkom moim posłużyć się umyśliłem. [...] Romans historyczny bierze za cel obraz towarzystwa narodu jakiego w wybranej przez autora epoce. Pisarz wchodząc w nim w szczegóły, zbyt drobne dla dziejopisa, wystawia nam ludzi wszelkiego rzędu i stanu. Wszystkie drama tego osoby nie tylko czynami, mową nawet powinny nam dać poznać, jakimi były towarzystwo, polityczne kraju położenie, jego oświata, opinie, namiętności; przesady nawet powinny nas przenieść w owe czasy pomiędzy siebie, słowem dać nam żyć i obcować z sobą¹⁰⁸.

¹⁰³ *Idem, O polskich romansopisarzach...*, s. 33, 41.

¹⁰⁴ *Idem, Przeszłość i przyszłość romansu*, 1838, s. 58.

¹⁰⁵ *Idem, O celu powieści*, 1847, s. 95, 97.

¹⁰⁶ Zob. *idem, O polskich romansopisarzach...*, np. s. 34, 38.

¹⁰⁷ Ważność tej powieści podkreśla T. Bujnicki, *Ewolucja polskiej powieści historycznej (do „Trylogii”)* [w:] *idem, Sienkiewicz i historia*, Warszawa 1981, s. 53.

¹⁰⁸ J.U. Niemcewicz, *Jan z Tęczyna*, Sanok 1855, s. III–V. H. Markiewicz interpretuje te słowa za pomocą terminologii zaproponowanej przez F. Braudela: „[...] właściwym zadaniem romansu historycznego jest uzupełnić historię z darzeniową – historię długiego trwania, ukazującą różne warstwy społeczeństwa, ich wzajemne stosunki, obyczaje i mentalność”. To sformułowanie zyskuje jeszcze na aktualności, gdy mówimy o powieści dwudziestowiecznej. Zob. H. Markiewicz, *Polskie spory o powieść historyczną (do końca XIX wieku)* [w:] S. Bylina et al. (red.) *Kultura staropolska – kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1997, s. 367.

W ramach dygresji zaznaczmy w tym miejscu, że przed rokiem 1830 powstało w Polsce wiele innych dojrzałych artystycznie powieści historycznych. Są wśród nich: *Dwaj panowie Sieciechowie* autora Jana z Tęczyna, *Listy Elżbiety Rzeczyckiej* i *Dzienniki Franciszki Krasieńskiej* – dwie „feministyczne” powieści Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, a także utwory młodego Zygmunta Krasieńskiego oraz Franciszka Wężyka i Feliksa Bernatowicza.

O romansach Aleksandra von Oppeln-Bronikowskiego, podejmujących tematy z dziejów Polski, początkujący publicysta pisał, że „nie są genialnymi utworami, dowodzą jednak talentu znamienitego i wielkiej wprawy”. Cenił wspomnianego autora za umiejętność pracy ze źródłami, z żalem za to wyrażał się o tym, że Oppeln-Bronikowski nie pisał swych powieści w języku polskim, ale w niemieckim.

Podsumowując, młody Józef Ignacy Kraszewski dokonał pierwszych charakterystyk nowego powieściopisarstwa historycznego – na razie bez wyraźnego, ostrego rozgraniczenia, choć instynktownie wyczuwał niejednorodność gatunku. Podkreślał rolę jej właściwego prawodawcy, formułował zasadnicze cele powieści historycznej, a także czujnie rejestrował wczesne „skotacje”, czyli naśladownictwa.

2.1.2. Dwa typy powieści

Nadrzędnym problemem powieści historycznej był niemal od początku jej istnienia tak zwany stosunek *prawy artystycznej* do *prawy dziejowej*¹⁰⁹, a niezwykle, „hybrydowy” charakter tego gatunku podkreślał chociażby Wincenty Danek, przytaczając i omawiając stanowiska powieściopisarzy i historyków dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych¹¹⁰. Po niemal dwóch wiekach sporów o powieść wyraźnie dziś widzimy, że kwestia pozostanie otwarta, a zwolennicy różnych stanowisk, czyli sztuki przed historią czy historii przed sztuką, będą wciąż sięgać po nowe argumenty jedną koncepcję mające poprzeć, inną obalić. Zdaje się zresztą, że właśnie pojawienie się owego zagadnienia, a więc czy możliwe jest artystyczne ujęcie przeszłości bez jej „spotwarzania”, można uznać za oznakę narodzenia się z różnych pragmatyków

¹⁰⁹ Ten problem obejmuje zarówno kwestie czysto warsztatowe, mające swe źródła w filozoficznych teoriach literatury (na ten temat zob. m.in.: J.W. Goethe, *Wybór pism estetycznych*, wybór, oprac., wstęp T. Namowicz, Warszawa 1981, s. 83–90, 97–102, 163–171; Z. Kuderowicz, *Sztuka i historia* [w:] *idem, Hegel i jego uczniowie*, Warszawa 1984, s. 177–189; Z. Mitosek, *Teoria badań literackich*, Warszawa 2005, *passim*), jak i te ideologiczne (tu przede wszystkim: stosunek do przeszłości szlacheckiej).

¹¹⁰ Zob. W. Danek, *O małżeństwie powieści z historią* [w:] *idem, Pisarz wciąż żywy..., passim*.

tak zwanej właściwej powieści historycznej. Z eposem, żywotami świętych czy żywotami władców, z romanssem greckim czy powieścią sentymentalną nie było tego problemu. Do czasów Waltera Scotta krytycy dyskutowali przede wszystkim o wymiarze moralnym romansu, o jego walorach dydaktycznych¹¹¹.

Obecnie, na początku XXI wieku, w czasach globalizacji i pluralizacji perspektyw poznawczych, po doświadczeniach poprzedniego stulecia, zarówno historycznych, jak i *stricte* literackich, na próżno szukać wypowiedzi podobnych w tonie do wypowiedzi Józefa Ignacego Kraszewskiego z roku 1839: „Tam już, w krajach, gdzie historia jest popularną, dobrze w y j a s n i o n ą n a k ą, [...] fakta n i e p o d l e g a j ą w ą t p l i w o ś c i, charaktery osób są p e w n e i długą pracą nad nimi z b a d a n e i o d k r y t e [...]”¹¹². Rzeczywistość pokazała, że jest na odwrót, że spór o przeszłość nie skończy się nigdy, a takie sformułowania w późniejszym dyskursie o historii, a zatem również w dyskursie o powieści historycznej, po prostu nie występują. Jeszcze jaskrawiej zobaczymy to przy okazji omawiania powieści dwudziestowiecznej.

Nie sposób oczywiście przewidzieć hipotetyczną drogę powieści historycznej, gdyby narodziła się ona nie w okresie przepelnionego „duchem dziejów” romantyzmu, w czasach ideologii i historyzmów, w stuleciu wielkich utopii, czyli wtedy, kiedy musiała się narodzić, ale na przykład w postmodernizmie, ironicznym i relatywistycznym, kosmopolitycznym i rewizjonistycznym. Wiemy jednak na pewno, że mimo fundamentalnych różnic pomiędzy tymi epokami stosunek prawdy artystycznej do prawdy dziejowej pozostaje kwestią nadrzędną i był dyskutowany w wieku XIX i XX. Wiemy też, że pytania postawione wówczas, to jest w latach 30. i 40. XIX stulecia, odegrały znaczącą rolę w skierowaniu dyskusji w polskiej krytyce literackiej na te konkretne tory. Bez tamtej dzisiejsza dyskusja na ten temat wyglądałaby zupełnie inaczej.

O ile, o czym była mowa, Józef Ignacy Kraszewski już w roku 1832 instynktownie rozróżniał powieści według stopnia ich wierności wobec historii, o tyle w przytoczonej poniżej recenzji z roku 1839 dokonał już wyraźnego podziału na dwa typy powieści. Pisał tak:

Niechże by autorowie dwojako podzielili swoje historyczne roboty. Jedne, które mają malować czasy i obyczaje [powieść skotowska – J.H.], niechby się sobie opierały na podaniach i tworzone były dowolnie, drugie, dotyczące wielkich dziejów [powieść dokumentarna – J.H.]; jeśli świętokradzka ręka powieściopisarza uchyli ich

¹¹¹ Więcej na temat oświeceniowego sporu wokół „niemoralności” romansu zob. S. Burkot, *Spyry o powieść...*, s. 11 i n.

¹¹² J.I. Kraszewski, *O Powieściach Jadama*, 1839, s. 66.

zasłony, niechby jak najściślej uważała na to, żeby obelżywej plamy fałszu na poważne oblicze historii nie rzucić¹¹³.

Ten cytat jest doskonałym punktem wyjścia do uwag nad ówczesną powieścią historyczną – na początek w kontekście warsztatowym. Zazwyczaj kwestie czysto formalne, gatunkowe omawia się, biorąc pod uwagę całą ideologię, która za nimi stoi, co ma swoje oczywiste uzasadnienie. Wydaje się jednak dopuszczalne, by omówić zagadnienie stosunku pisarza do przeszłości nieco później, a teraz przyjrzeć się samym romansom historycznym, obydwu typom – skotowskiemu i dokumentarnemu.

Niespodziewanie dużo cennych informacji na ten temat jesteśmy w stanie wyłuskać z żartu krytycznoliterackiego z roku 1843¹¹⁴. Późniejszy autor *Starej baśni* poucza, krok po kroku, jak „upiec” romans historyczny. Kraszewski żartobliwie pokazuje, co raziło go już wówczas w powieści skotowskiej, bo temu typowi przede wszystkim został poświęcony tekst, ale też – co wydawało się niedopuszczalne – w powieści dokumentarnej.

Znamienny i wart odnotowania wydaje się fakt, że Józef Ignacy Kraszewski nie krytykuje powieści przygodowo-obyczajowej za jej nieprzestrzeganie prawdy historycznej, czego po zwolenniku dokumentu i źródła moglibyśmy się spodziewać, lecz za jej sentymentalizm, ckliwość i wtórność, a także za schematyczną fabułę. Nie jest to zresztą jedyne miejsce, gdzie krytykuje on nie Waltera Scotta, bo przecież zawsze go podziwiał i cenił, ale skotystów, jego wiernych i ślepych naśladowców, od których roiło się wówczas w Europie.

Jako o takiej, którą „trochę inaczej się robi”, mówi zaś o powieści opartej na źródłach, podejmującej tematy „z danego wypadku historii”. Zarzuca autorom tego typu utworów rozwlekłość, brak inwencji, dowolność w traktowaniu osób i wydarzeń z przeszłości. Przestrzega przed wprowadzaniem czytelnika w błąd: „Wielka rzecz – ironizuje – że tam ktoś czytając, obalamuci się i fałsz w e poweźmie wyobrażenie!”. Kraszewski krytykuje też przesadną archaizację języka¹¹⁵.

Powieść skotowska, jak wykazują badacze, obficie czerpie z romansu greckiego, z powieści grozy oraz powieści awanturkowej, a także z bliskiej im pseudohistorycznej powieści przedskotowskiej i pewien schemat fabularny stanowi jej część konstytutywną. Powieść dokumentarna jest zaś genologicz-

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ J.I. Kraszewski, *Przepis na historyczny romans we trzech tomach*, 1847.

¹¹⁵ Jego pogląd, podobnie jak pogląd M. Grabowskiego na tę sprawę, był umiarkowany: Kraszewski opowiadał się za archaizacją dialogów, ale przeciwko utrudniającej lekturę archaizacji całego tekstu. Zob. też np. *O Powieściach Jadama*, s. 64; *O „literaturze szalonej”*, 1838, s. 70.

nie bliższa historiografii – i tej hellenistycznej, i tej dziewiętnastowiecznej – biografii i kronice oraz innym źródłom o walorach poznawczych. Warto tu nadmienić, że – jak dowodzono – piarstwo Waltera Scotta, atrakcyjnie odmalowujące przeszłość, wywarło znaczny wpływ na dziejopisarstwo swoich czasów¹¹⁶.

Już z tych kilku uwag łatwo byłoby ułożyć definicję dla każdego z dwóch typów dziewiętnastowiecznej powieści historycznej¹¹⁷, dla nas jednak ważniejsza w tym miejscu wydaje się, poświadczana tu nie po raz pierwszy, świadomość niejednorodności gatunku, jaką miał od początku Józef Ignacy Kraszewski, a zatem także i to, że – mówiąc kolokwialnie – nie wrzucał wszystkich powieści historycznych do jednego worka. Czym innym będzie bowiem „fałsz” w typie przygodowym, a więc chociażby banalność i płaskość portretów psychologicznych, czym innym „fałsz” w typie „z danego wypadku historii”, na przykład niezgodne z posiadaną wiedzą odwzorowanie psychiki danej postaci historycznej. Pamiętajmy, że owo rozróżnienie nie pozostało bez wpływu na prozę XX wieku: powieść z dominującym wątkiem przygodowym, często kryminalnym, zasilila literaturę popularną, a ta opierająca się na dokumentach z historycznej przekształcała się w zasadzie w powieść historiozoficzną, zbliżając się do eseju czy dialogu, z przedstawiającej prawdę o przeszłości w powieść tej prawdy poszukującą¹¹⁸.

Przytaczana wcześniej recenzja *Powieści Jadama* ukazała się niedługo po ogłoszeniu przez Michała Grabowskiego trzeciej części *Literatury i krytyki* (1838)¹¹⁹. Krytyk zapytuje tam o wiarygodność i sens powieści zainteresowanej przedstawianiem postaci historycznych, więc takiej, za którą optował Józef Ignacy Kraszewski:

[...] nie jesteście źródłem szczyrych fałszów owa wolność, jakąśmy sobie przywłaszczyli, brać śmiało imiona historyczne, imiona ludzi niegdyś świetne, groźne albo szanowane, tych którzy swojej epoce nawet ukazywali się jak meteory nieprzystępne albo których mocno stawianych kroków po tej ziemi ślady dzisiaj się jeszcze nie zatarły,

¹¹⁶ Zob. m.in. te dwa szkice: W. Danek, *O małżeństwie powieści z historią...*; T. Sinko, *Genealogia romansu historycznego* [w:] *idem, Antyk w literaturze polskiej. Prace komparatystyczne*, Warszawa 1988. Znaczenie dla praktyki pisarskiej prac archiwalnych, jakie prowadził Kraszewski równoległe z pisaniem powieści, podkreśla W. Danek przynajmniej w dwóch publikacjach: *Kraszewski i Walter Scott...*, s. 144; *Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego...*, s. 146.

¹¹⁷ Na temat obu form powieściowych zob. W. Danek, *Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego...*, s. 143 i n.

¹¹⁸ Na temat związków powieści historycznej z historiografią, a także dwudziestowiecznych reprezentacji powieści dokumentarnej zob. wspomniany wyżej szkic: W. Danek, *O małżeństwie powieści...*, *passim*.

¹¹⁹ M. Grabowski, *Literatura i krytyka. Część III*, Wilno 1838. W poniżej przytaczanych fragmentach uwspółcześniał ortografię i interpunkcję.

brać je mówię na oślep, wymyślać dla nich byt prywatny co najgminniejszy, wtajemniczać płochą i lekkowierną dzisiejszą publiczność w sekreta ich łożnicy, funkcji zwierzęcych, wielu szczegółów, na których w codziennym nawet życiu nie nawykliśmy zatrzymywać oczu, a na cóż mielibyśmy nimi zabrudzać i upadlać tak poważną i nuczającą krainę historii?¹²⁰

W *Korespondencji literackiej* z roku 1842 Michał Grabowski, podtrzymując w zasadzie swoje stanowisko, podkreśla wagę wierności obrazowi epoki:

Nasza kłótnia o prawdę w romansie – pisze w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego – będzie się znowu mogła wznowić, bo ja nie przestaję utrzymywać, że piszącemu romans nie należy związywać sobie rąk krytyką faktów. Idzie wszakże o rzecz ważniejszą, idzie o wierność w obyczajach wziętej za ramy epoki, ale to nie dlatego, żeby nie n a u c z a ć f a ł s z ó w, żeby nie szcerbić prawdy historycznej [...], ale dlatego, że niepodobna wymyślić nic b a r w n i e j s z e g o nad prawdę, że anachronizm historyczny wyda się snadnie w sztuce przez nieudatność, że odstąpiwszy przez omyłkę w jednym szczególe od prawdy będzie rozdzwięk (dysharmonia) w malowidle całości, zgoła że w rzeczywistości tylko jest prawdziwa poezja. Wy się boicie złych skutków dla historii, ja nie dla historii, ale dla sztuki!¹²¹

Dopiero dekadę później (w *Listach do redakcji*) Józef Ignacy Kraszewski – zdaje się, że z przekonaniem – napisał:

Pamiętam przed wielą już laty spór z panem Mich[ałem] Gr[abowskim] o powieść historyczną i chętnie mu teraz przyznaję, że miał zupełną s ł u s z n o ś ć¹²².

Chodziło mu naówczas o to, czy godzi się brać postacie historyczne gotowe, czy epokę obrawszy, osoby utworzyć, uosabiając w nich wiek, a nie wiążąc się trudnym zadaniem wskrzeszenia ludzi, których indywidualność powinna zostać nietknięta własnością historii, i wysnuć z siebie dramat powieści na tle dziejowym. Zdanie Gr[abowskiego], że odwzorowanie znanych postaci jest nadzwyczaj trudnym, a raczej niepodobnym prawie, dziś widzę bardzo gruntownym i pojęcie jego historycznej powieści warunków najlepszą jest teorią¹²³.

Przynajmniej w teorii przyznaje więc autor *Zygmuntowskich czasów* rację czołowemu przedstawicielowi koterii petersburskiej: bliższe prawdy będzie wierne oddanie ducha epoki niż „eksperymentowanie” na postaciach historycznych. Prawda historyczna jest w dziele sztuki powieściowej podrzędna w stosunku do prawdy artystycznej.

Znane wystąpienie zatytułowane *Słówko o prawdzie w romansie historycznym* (1843), mimo że chronologicznie bliższe *Literaturze i krytyce*, z racji za-

¹²⁰ M. Grabowski, *op.cit.*, s. 124–125.

¹²¹ Cyt. za: S. Burkot, *Spory o powieść...*, s. 67.

¹²² J.I. Kraszewski, *O powieściach z roku 1851*, 1851, s. 108.

¹²³ *Ibidem*.

wartej w nim kurtuazji i ukłonów pod adresem Michała Grabowskiego jako Edwarda Tarszy (niemal polskiego Waltera Scotta), nie ma w sobie tej szczerości, co tekst przytoczony wcześniej we fragmencie.

Ów warsztatowy spór koryfeuszki krytyki dziewiętnastowiecznej „o prawdę i fikcję powieści historycznej” nie mógł wydać już nowych owoców. Aby tak się stało, potrzebne było nowe, inne spojrzenie na historię. Obaj zainteresowani uważali jeszcze historię za „naukę o przeszłości”, skończonej i obiektywnej, więc i powieść miała stanowić skończone i obiektywne „malowidło”, „obraz”. W XX wieku, przynajmniej od lat 30., historia stała się „nauką o ludziach w czasie” (Marc Bloch), „nauką o przeszłości, nauką o teraźniejszości” (Lucien Febvre), a powieść historyczna szukała nowych dróg – w psychologii, historiozofii, fantastyce.

Stanowisko Józefa Ignacego Kraszewskiego z roku 1851 można uważać za szczere, czego dowodzą wypowiedzi z kolejnych lat, kiedy nie stopień pokrewieństwa z historią, ale uczciwość, krytycyzm i przyzwoitość odgrywały rolę w jego ocenie walorów artystycznych utworu. Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do lat 1838/1839.

2.1.3. Stosunek do przeszłości

Podobnie jak recenzja *Powieści Jadama* także inny tekst publicystyczny autora *Starej baśni*, mianowicie: *O „literaturze szalonej”*, powstał niedługo po ukazaniu się trzeciej części *Literatury i krytyki* Michała Grabowskiego i stanowi odpowiedź na postulaty tam zawarte. Krytyk, omawiając powieści Paula Lacroix, zwanego Bibliofilem, pisze:

Prawdziwość obrazu historycznego nie zależy od bezwzględnej rzetelności przytaczanych szczegółów, ale na przytaczaniu ich raczej w proporcjach i znaczeniu, jakie miały w rzeczywistym byciu. [...] Daremnie by kto myślał, że stanowisko i r o n i c z n e względem przeszłości (stanowisko Bibliophila i drugich pisarzy szkoły szalonej) jest o szczebel wyżej nad stanowisko poetyczne Waltera Scotta. Utrzymywano to już i u nas [...] z powodu powieści P. Kraszewskiego. Wielka to omyłka. [...] Lekceważenie przeszłości, złość ku niej jest namiętnością całkiem polityczną w dzisiejszej cywilizacji francuskiej; przeciwnie sympatie z dawnymi laty poetyczne, rzewne i mocne, są tak przyrodzone człowiekowi, jak widzieć w uroku dnia swojej młodości, albo groby przodków szanować. Stąd też wypływa ta ponętna zgodność pomiędzy duchem kreacji Walter-Scotycznej, a artystowskimi jej środkami, zgodność, która się nigdzie indziej w tak pełnej mierze w nowożytnych literaturach nie spotyka¹²⁴.

Józef Ignacy Kraszewski odpowiada:

¹²⁴ M. Grabowski, *op.cit.*, s. 121–123.

To prawda. Dwa są sposoby widzenia przeszłości: *sympatyczny i ironiczny*. Pierwszy wiezie za sobą częstokroć zaślepienie i niepomierne żądze wyświecania piękniejszych miejsc w dziejach, drugi prowadzi do znęcania się nad czarną i brzydką częścią historii. Jak jeden, tak drugi sposób, chociaż mogą się wcielić w dziełach wielkich, nie mogą wydać kompletnych, sprawiedliwych obrazów, na które potrzeba bezstronności¹²⁵.

Z przytoczonych dotychczas wypowiedzi wynika, że to, co dla Michała Grabowskiego było walorem powieści, owo „sympatyczne”, bezkrytyczne spojrzenie w przeszłość, dla jego ideowego przeciwnika stanowiło jej słabą stronę. I na odwrót: „ironia”, tu: spojrzenie krytyczne, którą ten cenił, tamten uważał za niemal występki przeciwko pamięci przodków.

Tak oto zaczął się spór o stosunek powieści do przeszłości, o powinność wobec niej powieściopisarza, spór, który będzie trwał, mimo że ten „o prawdę i fikcję” (mający charakter raczej warsztatowy) Józef Ignacy Kraszewski uznał w roku 1851 za dawny i zakończony. Istotnie, temat ten powrócił na poważnie dopiero w wystąpieniach Teodora Parnickiego. Tymczasem spór o stosunek do przeszłości odżywał i będzie odżywać w kolejnych pokoleniach, zawsze i wszędzie tam, gdzie literatura styka się z polityką czy ideologią. W wypowiedziach krytycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego, dotyczących Henryka Rzewuskiego (1791–1866) i Zygmunta Kaczkowskiego (1825–1896), pobrzmiwały takie właśnie tony. Odezwał się nie tyle teoretyk, jeden z prawodawców gatunku, ile zjadliwy krytyk, publicysta o jasnych poglądach i przekonaniach.

We wspomnianym już kilka razy wystąpieniu z roku 1851 Kraszewski przypomina *Pamiętki J. Pana Seweryna Soplicy, Cześnika Parnawskiego* (w skrócie: *Pamiętki Soplicy*, 1839) autorstwa Henryka Rzewuskiego i przyznaje mu wyjątkowe walory artystyczne. Utwór ten okazał się ważnym przyczynkiem do późniejszych wystąpień autora *Starej baśni*, których punktem kulminacyjnym był znany atak na Henryka Rzewuskiego („sfrancuziały pan”) i Zygmunta Kaczkowskiego („młodzik”) z połowy lat 50. Tekst stanowi zarazem rozwinięcie dawniejszych poglądów, obszerniejsze omówienie dwóch możliwych sposobów podejścia do historii: bezkrytycznie apologetycznego („sympatycznego”) z jednej strony oraz krytycznego (ironicznego) z drugiej¹²⁶.

Tak oto, omówiwszy sprawy „uboczne”, Józef Ignacy Kraszewski rozpoczyna rozważania nad „charakterem przeszłości i jej pojęciem” przez współczesnych:

¹²⁵ J.I. Kraszewski, *O „literaturze szalonej”...*, s. 69–70.

¹²⁶ *Idem, Obrazy przeszłości*, 1856.

Soplicowski szlachcic polski stał się dziś prototypem wszystkich obrazów, przesadzono jeszcze jego wady i przymioty, narysowano ostro cechujące go zarysy i stworzono niebywałą istotę, podając nam ją za najwyższy, niedościgniony ideał. Głównymi cechy w tym obrazie są: ślepa umyślnie pobożność i religijność, posłuszna bez rozbioru prawom Bożym i Kościoła, męstwo zapamiętałe, odwaga kipiąca, owszem, kłótniwość nawet, skłonność do awanturnictwa i żyłka do bojów i szermierki, wiele tyranii i absolutności, razem z tym uczucie braterstwa i popęd do dziwactwa i oryginalności. W ogólności więcej tu serca i temperamentu niżeli głowy, krwi zimnej i rozsądku¹²⁷.

Jest to oczywiście obraz przeszłości sarmackiej znanej z utworów powieściopisarzy niegdyś związanych z koterią petersburską, wówczas i obecnie, czyli w latach 50., stanowiący antytezę wszystkiego, co postulował Józef Ignacy Kraszewski. Forsowana przez nich „sympatia” dla przeszłości daje, jego zdaniem, „zupełnie fałszywą, apologetyczną, ale niedołączną całość, odtworzoną w chwili entuzjazmu, lecz artystycznie i historycznie nie prawdziwą”¹²⁸. Jest to zarzut poważniejszy, aniżeli ten kierowany pod adresem teorii Michała Grabowskiego. Jak przyznawał autor *Hrabiny Cosel*, romans może być historycznym i będzie nim w istocie, chociaż ani osób historycznych, ani wypadków z wielkiej księgi dziejów nie kreśli. Bierze typy, wystawia obyczaje, tworzy postacie, które tylko charakterami swymi, piętnem swych czynów są historyczne. Tym sposobem usamowalnia się jako artysta i puścić może cugle fantazji, pilnując tylko jednej prawdy, prawdy w sztuce¹²⁹. Być może powieściopisarz, w każdym razie jeszcze wówczas, koncepcji tej nie przyjmował jako swoją, ale akceptował ją jako jedną z możliwych i przyznawał jej choć tę jedną prawdę: prawdę w sztuce. Tu, w przypadku „szkoły Rzewuskiego”, owej prawdy odmawia i wyjaśnia dłaczego: „sympatia” dla przeszłości, apologia i brak refleksji krytycznej są fałszem.

Z obrazów wczorajszej doby – pisze – pozostały wizerunki zamętu, walki, sporu, uczt i biesiady, zabójstwa, wojny i wrzawy, i w nich utonęło, co obok nich żyło równym prawem w spokoju i ciszy. [...] Nie zapisał nikt godzin życia ubiegających w ciszy, spokoju i regularnym spełnianiu obowiązków, notowano heroizmy i zbrodnie, występy ze szranków, walki bohaterskie lub dziwactwa, i te pozostały¹³⁰.

Tu i w wielu innych miejscach cytowanego tekstu Józef Ignacy Kraszewski ubolewa nad jednowymiarowością, stronniczością tego typu utworów, nad brakiem zainteresowania innymi grupami społecznymi czy narodowymi.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 130.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 131.

¹²⁹ J.I. Kraszewski, *Słowno o prawdzie w romansie historycznym*, 1843, s. 81.

¹³⁰ *Idem*, *Obrazy przeszłości...*, s. 131–132.

Szlachcic – mówi – „pochłonał wieśniaka, mieszczanina, Żyda i wszystko, co obok żyło”¹³¹. „Obok takich bylić i inni, spokojni wsi mieszkańcy i rzeczywistość mężni, ale ducha poważniejszego ludzie”¹³². Kolejni naśladowcy Henryka Rzewuskiego, w tym i autor *Olbrachtowych rycerzy*, jeszcze z tym przesadzali i takiego stosunku do przeszłości Józef Ignacy Kraszewski nie mógł zaakceptować, pragnął bowiem powieści prawdziwie obiektywnej i prawdziwie demokratycznej, powieści, która nie byłaby areną głoszenia wątpliwych idei, tubą dla zaściankowych poglądów i fobii.

Obie odłony dziewiętnastowiecznej dyskusji o stosunku prawdy artystycznej do prawdy dziejowej, czyli spór o metodę (umownie: „prawda” – „fikcja”) i spór o ideę (umownie: „prawda” – „fałsz”), choć stanowią w istocie dwie strony tego samego medalu, pokazują, że miała ona charakter niejednowymiarowy, że drążyła temat być może głębiej, niż uświadamiali to sobie jej uczestnicy, i że wciąż może stanowić ważne źródło informacji o świadomości ówczesnych na temat powieści historycznej.

2.1.4. Przełom wieków

Jedną z ostatnich, zarówno w życiu, jak i w batalii o powieść historyczną, ważnych dla nas wypowiedzi Kraszewskiego to późniejszy o około trzy dekady od omawianych artykułów będący reakcją na ukazanie się *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza¹³³. Autor *Starej baśni* pisze z zachwytem:

Ogniem i mieczem jako obraz historyczny najsmutniejszej w dziejach naszych epoki jest niezmiernie prawdziwy, z siłą intuicji i przejęcia się prawdziwie genialną stworzony. Obrazy pojedyncze tchną takim życiem, jakby malarz pochwycił je z natury [...]. Niepospolitą wartość opowiadaniu nadaje doskonała znajomość miejscowości, w której dramat się odegrał, krajobrazy i tło z wielką prawdą i barwą żywą odwzorowane z natury. Język w ostatku jest przewybornie przejęty, z artystycznym mistrzostwem i swobodą użyty i świadczy o troskliwych studiach epoki, które czuć wszędzie i w najmniejszych szczegółach¹³⁴.

Można odnieść wrażenie, że myśl Kraszewskiego o powieści historycznej zatacza koło, nie powraca jednak do punktu wyjścia z niczym, bogatsza jest bowiem o doświadczenia lat 30., 40. i 50. Pisarz, jak w roku 1832, zachwyca się prawdziwością „obrazów z natury”, mistrzowsko odmalowanymi postaciami (także fikcyjnymi!), zaakceptował bowiem fikcję jako niezbędną

¹³¹ *Ibidem*, 132.

¹³² *Ibidem*, 133.

¹³³ J.I. Kraszewski, „*Ogniem i mieczem*” Henryka Sienkiewicza, 1884.

¹³⁴ *Ibidem*, s. 241–242.

składnik utworu literackiego, ale też zatrzymuje się nad warstwą *stricte* historyczną – i chwali autora za „prawdę”.

Wybór treści – mówi – jest pod względem artystycznym niechybnie szczęśliwy, ale dla uczucia naszego dziwnie bolesny. Srom okrywa czoło, czytając te dzieje upokorzenia naszego, te dowody nieporadności, tę krótką bezsilności przerażającą¹³⁵.

Czyżby powieść *Ogniem i mieczem* spełniła oczekiwania prawodawcy polskiej nowoczesnej powieści historycznej?¹³⁶ Twórczość Sienkiewicza, jak słusznie stwierdza Tadeusz Bujnicki¹³⁷, jest bowiem nie tyle osiągnięciem nowym, ile sumą tego wszystkiego, co na polu powieści historycznej wydarzyło się w wieku XIX. Znajdziemy tu więc echa i Waltera Scotta, i Aleksandra Dumasa (ojca), i Henryka Rzewuskiego, i samego Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Dyskusja o powieści historycznej, podjęta po roku 1863 przez niechętnych przeszłości pisarzy i krytyków młodego pokolenia, a osiągająca punkt kulminacyjny w połowie lat 80., więc w czasach, gdy triumfy święciła Sienkiewiczowska *Trylogia*, nie wzbogaciła dawnego sporu o głosy nowe czy istotne. Wypowiedź Elizy Orzeszkowej (*Kilka uwag nad powieściami*, „Gazeta Polska” 1866, nr 288), sprowadzającą powieść do jej „wartości kształcących”, można uznać za anachroniczną; postulaty Teodora Tomasa Jeża (*Pogląd na powieść historyczną w ogóle*, „Przegląd Tygodniowy” 1878, nr 49–50) i Zygmunta Kaczkowskiego (*Zygmunt Kaczkowski o pismach Henryka Sienkiewicza*, „Gazeta Lwowska” 1884, nr 166–167), choć ciekawe, są raczej wtórne; ataki zaś na Sienkiewicza i jego przed nimi obrona (*O powieści historycznej*, „Słowo” 1889, nr 99–101) stanowią dość powierzchowną wymianę opinii i jej poziom merytoryczny jest zdecydowanie niższy niż sporu z przełomu lat 30. i 40.¹³⁸

Klasyczna powieść historyczna, której ostateczny kształt nadały lata 80. i 90., nie wykraczała poza model realistycznej powieści dziewiętnastowiecznej, charakteryzującej się kompozycją zamkniętą i autorytatywnym narratorem. Jest to fakt o tyle istotny, że dla powieści kolejnych dekad był ów model (powieść realistyczna w ogóle) głównym punktem odniesienia i głównym

¹³⁵ *Ibidem*, s. 241.

¹³⁶ W przytaczanych wyżej *Obrazach przeszłości*, s. 141, Kraszewski pisze: „Może być, żeśmy już bliżej arcydzieła, niżeli się nam zdaje, zwykły to tryb chodu idei ludzkich we wszystkich przedmiotach; naprzód ostateczności, potem nareszcie jasne widzenie prawdy”.

¹³⁷ Zob. T. Bujnicki, *Sienkiewicz i historia...*, s. 86. W kształtowaniu się dojrzałej powieści historycznej w literaturze polskiej większą rolę niż powieści skotowskiej badacz przypisuje gawędzie szlacheckiej, zob. *ibidem*, s. 51, 68–73.

¹³⁸ Wypowiedzi pozytywistów przytacza i komentuje H. Markiewicz, zob. *idem*, *Polskie spory o powieść historyczną...*, s. 372–373.

obiektem kontestacji. Opozycja wobec wzorca klasycznego wywołała nieodwracalne zmiany w obrębie przede wszystkim pozycji narratora i budowy utworu, otworzyła furtkę dla powieści nowej, dwudziestowiecznej – a wszystko to dokonało się na przełomie wieków XIX i XX. Oto przestaje obowiązywać jeden model powieści, narrator zbliża się swym punktem widzenia do bohatera, a fabuła w miejsce chronologicznej linearności dopuszcza także sekwencyjność scen-epizodów¹³⁹. Co prawda powieść historyczna, choćby z racji swego immanentnego konserwatyzmu, poddawała się owym przemianom z większą ostrożnością, to jednak jej ambitna odmiana nie powróci już nigdy do modelu sienkiewiczowskiego, przeciwnie: będzie stawiać się w opozycji do niego i z nim polemizować.

Rzeczywiście, nowe głosy w sporze o powieść historyczną odezwały się dopiero w latach 30. XX wieku, a więc kiedy powieść w ogóle była już gątkiem „po przebudowie”. Wtedy to w dyskusjach o powieści historycznej ze zdwojoną siłą powracał dawny problem stosunku prawdy artystycznej do prawdy dziejowej, który to problem w toku XX stulecia – głównie za sprawą przemian w naukowym piśmiennictwie historycznym – urósł do rozmiarów wielkiego dyskursu historiozoficznego.

2.2. Wokół publicystyki Teodora Parnickiego

2.2.1. Sytuacja powieści historycznej na początku XX wieku

Przemiany zachodzące w obrębie narracji historiograficznej w ciągu całego wieku XX, które obszerniej omówiono powyżej, istotnie wpłynęły również na narrację beletrystyczną o tematyce historycznej. Lucien Febvre i Marc Bloch, kierując swoje zainteresowania badawcze w stronę człowieka i jego duchowości, rozpoczęli gruntowną przebudowę historiografii. Fernand Braudel, negując linearność historii i otwierając ją na inne nauki, nadał jej nowy rozpęd i zupełnie już inny od tradycyjnego charakter. Wreszcie za sprawą Philippe'a Ariès'a, Jacques'a Le Goffa i innych historyków „trzeciego pokolenia” na plan pierwszy wysunęła się historia mentalności czy historia życia codziennego, zwana również antropologią historyczną, którą uprawiał też Michel Foucault czy Peter Brown, i zagarnęła dla siebie lwią część naukowego

¹³⁹ Zob. M. Głowiński, *Powieść młodopolska*, Kraków 1997, s. 305–322. Sztandarowym przykładem już nie dziewiętnasto-, ale jeszcze nie dwudziestowiecznej powieści historycznej są *Popioły* S. Żeromskiego (1902). Zob. też K. Bartoszyński, „*Popioły*” i kryzys powieści historycznej [w:] *idem, Teoria i interpretacja. Szkice literackie*, Warszawa 1985.

piśmiennictwa historycznego. Dalej, lecz drogą wytyczoną przez szkołę francuską, szedł dyskurs postmodernistyczny, kojarzony głównie z nazwiskiem Haydena White'a¹⁴⁰. Nie traktować historii jak bytu, gdyż byłoby to upraszczaniem jej natury; mówić o historii nie inaczej, jak tylko w kategoriach wielości i równoległości; nie doszukiwać się w historii celowości i nadrzędnej logiki – oto postulaty Fernanda Braudela, bez którego ów dyskurs byłby albo niemożliwy, albo dalece uboższy. Aleksandra Chomiuk, w artykule zatytułowanym *Powieść historyczna wobec zmian w historiografii*, tak pisze o postmodernistycznej filozofii dziejów:

Zasada dyferencji zakłada pluralizację historycznych dyskursów, prowadzonych z różnych punktów widzenia (zwycięzców i pokonanych, atakujących i atakowanych, rządzących i rządzonych, mężczyzn i kobiet). Wielość sprzecznych perspektyw neguje możliwość stworzenia uniwersalnej narracji spajającej rzeczywistość. Brak takiej narracji zaprzecza zasadzie sensowności dziejów. Historia staje się wielością „historii”, a opisujące jej przekaz kategorie klasycznej logiki dwuwartościowej, odwołującej się do racjonalizmu poznawczego, zostają zastąpione przez ujęcia pragmatywistyczne i narratywistyczne¹⁴¹.

Owa „wielość sprzecznych perspektyw”, którą uświadomili sobie historycy, nie pozostała – podobnie jak inne osiągnięcia dwudziestowiecznej historiografii – bez wpływu na literaturę piękną, której tematem jest przeszłość. Takie ujęcie, znane też w humanistyce jako koniec wielkich narracji – dla autora dziewiętnastowiecznego nie do pomyślenia, a współcześnie powszechnie obowiązujące – uniemożliwia stworzenie wizji dziejowej skończonej i w pełni obiektywnej oraz nakazuje – niczym narracja polifoniczna – z równą uwagą wsłuchać się we wszystkie głosy, z podobną rzetelnością traktować różne punkty widzenia.

Z jednej strony „przebudowa” powieści: osłabienie pozycji narratora, odejście od linearności fabuły, zrezygnowanie z dramaturgii; z drugiej – zmiany w obrębie narracji historiograficznej: podejrzliwość wobec dokumentów, przesunięcie akcentów z historii wojen na historię mentalności, wielość punktów widzenia – oto czynniki, które należy wymienić w pierwszej kolejności jako źródła przemian na polu dwudziestowiecznej beletrystyki podejmującej tematy z przeszłości. Rezultaty tych przemian, więc: renesans powieści historycznej, bądź wręcz „nowa powieść historyczna”, były widoczne w drugiej połowie XX wieku, aczkolwiek pewne symptomy, jak poszukiwania

¹⁴⁰ Na temat stosunku współczesnych myślicieli (H. White'a, P. Ricoeura) do szkoły „Annales” zob. odpowiednie przypisy w rozdziale poświęconym przemianom w historiografii.

¹⁴¹ A. Chomiuk, *Powieść historyczna wobec zmian w historiografii (Przypadek Władysława Lecha Terleckiego)*, „Ruch Literacki” R. XLII, 2001, z. 5, s. 625.

dla powieści historycznej nowej formy czy podważanie wiarygodności źródeł pisanych (o czym będzie jeszcze mowa) można dostrzec już wcześniej.

2.2.2. Nowe zainteresowanie dawnym tematem

Wgląd w arkana „wykuwania” powieści historycznej, w meandry jej dróg w wieku XX daje publicystyka Teodora Parnickiego (1908–1988), który stał się tym dla historycznej powieści XX stulecia, czym dla jej dziewiętnastowiecznej odmiany był Józef Ignacy Kraszewski, a więc czołowym twórcą, krytykiem i teoretykiem. Chodzi tu przede wszystkim o szkice literackie pisane przez autora *Tylko Beatrycze* w latach 30. oraz o cykl niezwykle frapujących wykładów poprowadzonych w roku akademickim 1971/1972 na Uniwersytecie Warszawskim, a wydanych pod tytułem *Historia w literaturę przekuwana*¹⁴².

Dalekim echem zadawnionego sporu o Henryka Sienkiewicza i jego *Trylogię* jest wypowiedź Teodora Parnickiego z roku 1934¹⁴³. Autor, powiedzmy od razu: wielki admirator sztuki Sienkiewiczowskiej, zostawiwszy analizy historyczne „fachowcom” i „seminaryjnym historykom”, sam skupił się na tym, co – jego zdaniem – powinno być sensem i celem powieści historycznej. Należy

[...] przekonać siłą sugestii artystycznej czytelnika czy słuchacza, że ludzie wszystkich epok zawsze jednak są ludźmi, ale zarazem podkreślić, że w innych epokach ci ludzie, tacy sami jak my dzisiaj, są jednak inni pod wpływem otaczających ich warunków, stopnia cywilizacji, rozwoju duchowego itd., itd.¹⁴⁴

Ów dualizm, choć na pozór oczywisty, wart jest odnotowania. Teodor Parnicki był bowiem jednym z tych pisarzy, którzy zwalczali teorię o prymitywizmie (lub chociażby „proszym umyśle”) ludzi dawnych epok¹⁴⁵. Definicja ta jest na tyle ogólna i na tyle trafna, że może być swobodnie stosowana do całej twórczości powieściopisarskiej autora *Słowa i ciała*, ale też do powieści historycznej w ogóle. W dalszej części artykułu autor podkreśla wagę celnie oddanej atmosfery, ducha dawnej epoki; wyśmiewa i krytykuje zaś błędy rzeczowe i anachronizmy.

¹⁴² T. Parnicki, *Szkice literackie*, Warszawa 1978 (pierwsze wydanie książkowe); *idem*, *Historia w literaturę przekuwana*, Warszawa 1980 (wersja niepełna: *Rodowód literacki*, Warszawa 1974, cz. I–XIII).

¹⁴³ *Idem*, *Wielkie postacie historyczne w rzeczywistości a w sztuce*, 1934. (Cytaty z publicystyki Parnickiego podaję za: T. Parnicki, *Szkice literackie...* Stosuję zapis uproszczony, tj. tytuł i rok pierwszego wydania artykułu, strony podaję według tej pozycji).

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 99.

¹⁴⁵ Zob. np. T. Parnicki, *Historia przed sądem współczesnej literatury*, 1937, s. 128.

Szkic ów, podobnie zresztą jak napisany jeszcze w Charbinie artykuł poświęcony związkom Henryka Sienkiewicza z Aleksandrem Dumasem (ojcem)¹⁴⁶, jest przede wszystkim wyrazem podziwu dla autora *Quo vadis* oraz dla jego sztuki i – jak tamten – możemy go uznać za wprawkę w rzemiośle publicystycznym. Kolejne artykuły, te z lat 1935–1938, wskazują już kierunki, w jakie autorzy powieści historycznych będą spoglądać w wieku XX. Z trzech, które uważam za ważne – biografia, historiozofia, fantastyka – nawet ów trzeci został zasygnalizowany przez Teodora Parnickiego¹⁴⁷.

2.2.3. W kierunku biografii

Teodor Parnicki sporo uwagi w swojej wczesnej publicystyce poświęcił stykom powieści historycznej z powieścią biograficzną oraz powieści z esejem, a punktem wyjścia do tych rozważań okazała się dla niego konstatacja – co należy wyraźnie podkreślić – obca myśleniu autorów i teoretyków beletrystyki historycznej XIX wieku. „Nie należy bowiem zapominać – pisze – że kł a m a ć może także i dokument”¹⁴⁸. Dotąd fundamentalne pytanie brzmiało: na ile wiernie, i czy w ogóle, powieściopisarz będzie w stanie oddać prawdę dokumentu? Tu pojawia się inna wątpliwość: skąd wiemy, że prawda dokumentu jest prawdą rzeczywistą?¹⁴⁹ Właśnie kwestia „podwyższonych standardów” pracy ze źródłem oraz ewentualnej swobody, jaka przysługuje twórcy, zmusza autora szkicu do zastanowienia się nad tożsamością gatunkową danego utworu o tematyce historycznej.

Choć nie zawsze i nie do końca bywa precyzyjny i konsekwentny w różnieniach, to bez większych trudności wymienimy odmiany, jakie ma na myśli. Są to: powieść historyczna, powieść biograficzna (gdzie indziej zwana historyczno-biograficzną), biografia upowieściowana i esej. Cechą konstytutywną każdej z tych odmian beletrystyki historycznej jest jej specyficzna,

¹⁴⁶ *Idem, Henryk Sienkiewicz a Aleksander Dumas (ojciec)*, 1928.

¹⁴⁷ Wart odnotowania jest ustęp, w którym Parnicki snuje rozważania na temat: c o b y b y ł o, g d y b y „zachodnie cesarstwo rzymskie nie dało Germanom wydrzeć sobie hegemonii politycznej nad światem katolickim...” itd. T. Parnicki, *Humanizm katolicki Zofii Kossak*, 1938, s. 188.

¹⁴⁸ *Idem, Autentyzm dokumentarny a wyobraźnia twórcza we współczesnej powieści historycznej i biograficznej*, 1937, s. 78–79.

¹⁴⁹ Owa podejrzliwość w stosunku do źródeł, świadomość potrzeby ciągłego ich weryfikowania, wreszcie przeniesienie akcentów z obiektu na czynność, jest właściwa i historiografii, i beletrystyce. „Przemiany zachodzące w narracjach historycznych w XX w. łączą się z przesunięciem zainteresowania z tego, co poznajemy, na to, jak to robimy, a więc jak dalece nasze poznanie zmienia poznawany przedmiot”. A. Chomiuk, *Powieść historyczna wobec zmian w historiografii...*, s. 624.

inna w każdym przypadku, relacja tekstu ze źródłem¹⁵⁰. Im bliżej „rasowej” powieści, tym większa swoboda w „wypełnianiu luk”, tym większe prawo do „wskrzeszania żywych ludzi, którzy [...] będą mówić, myśleć, śmiać się, płakać, walczyć, kochać, umierać”¹⁵¹. Wszędzie tam, gdzie dokument nastrocza twórcy wątpliwości, miejsce wyobraźni twórczej zajmuje intuicja, a przedstawianie „faktów” ustępuje „kombinowaniu”. Biografia i esej muszą się z kolei opierać w nieporównanie większym stopniu na źródłach i – na ile to możliwe – do nich się ograniczać, choć i tu walory artystyczne są bardzo istotne; i tu także dopuszcza się pewną dozę swobody.

Wreszcie Teodor Parnicki proponuje rodzaj kompromisu, widzi możliwość harmonijnego połączenia obu elementów beletrystyki historycznej – autentyzmu dokumentarnego i wyobraźni twórczej – w całość (bez wątpienia ma tu na myśli swojego *Aecjusza, ostatniego Rzymianina* jako „powieść historyczno-biograficzną”¹⁵²). Szansę dostrzega w precyzyjnym, psychologicznym umotywowaniu czynów bohaterów, w wyszukiwaniu ukrytych, niejednokrotnie nieznanym nawet badaczom sensów zdarzeń – ale tylko tam, co mocno podkreśla, gdzie brakuje dokumentów potwierdzających bądź obalających tezy autora.

„W jaki sposób – zapytuje gdzie indziej Teodor Parnicki – jakimi drogami zdobyć sobie może dziś [...] powieść historyczna czytelnika?”¹⁵³. Pierwsza możliwość to „ciągną aktualizacja problemów i zagadnień historycznych, nieustanne podkreślanie analogii między przeszłością a chwilą bieżącą”¹⁵⁴. Realizację tej metody pisarz dostrzega w „życiach romansowych”, tę też odmianę łączy ze ścisłym podążaniem za źródłem. Druga możliwość to „odwrócenie się od aktualizacji, od przeprowadzania analogii – zwiększenie perspektywy między czytelnikiem a przeszłością tak dalece, że ta przeszłość nabierze w jego oczach charakteru egzotycznego”¹⁵⁵. O ile realizacją pierwszej metody

¹⁵⁰ Czytając ówczesną publicystykę T. Parnickiego, można odnieść wrażenie, że powieść biograficzną rozumie on jako bliższą źródłom i skupioną na jednostce odmianę powieści historycznej, stąd częste i wyraźne rozróżnienie: powieść biograficzna (obraz przeszłości) – biografia zbeletryzowana (opis przeszłości); opozycja: powieść historyczna – powieść biograficzna nie jest już tak oczywista. Zob. też: T. Parnicki, *Problem władcy we współczesnej powieści historycznej i biograficznej (na marginesie książki H. Malewskiej „Żelazna korona”)*, 1937.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 86.

¹⁵² Szeroko na temat konstruowania właśnie takiego typu powieści wypowiedział się sam T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, s. 154 i n. Autor poświęcił tu sporo uwagi swojej pierwszej ważnej powieści, pisał zarówno o problemach formy, jak i treści.

¹⁵³ *Idem*, *Współczesna polska powieść historyczna*, 1935, s. 114.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 114–115.

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 115.

są liczne modernistyczne powieści z *Aecjuszem*, *ostatnim Rzymianinem* na czele, o tyle druga dochodzi do głosu w twórczości naszego autora po latach, kiedy akcję swoich utworów umieszcza bądź w świecie hellenistycznym, bądź w Bizancjum, bądź w innym zakątku świata, a na bohaterów wybiera postacie głęboko „ukryte” w źródłach. Pytanie jednak o przyszłość powieści autor pozostawia bez odpowiedzi: szukać nowych form czy też udoskonalać technikę tradycyjną? Wybrać formę bliższą biografii romansowej czy może roztaczać wizje epickie? To przyszłość pokaże, jaki model zwycięży – konkluduje Teodor Parnicki¹⁵⁶.

2.2.4. Humanizm katolicki

Twórczość i dziedzictwo Henryka Sienkiewicza, literatura rosyjska, ważne dyskusje literackie czy wreszcie omówione „pogranicza” powieści historycznej to nie jedyne tematy, jakie porusza Teodor Parnicki w swoich artykułach z lat międzywojennych. Wiele uwagi poświęca także personalizmowi i jego realizacji artystycznej. Jest to dla nas o tyle istotne, że literaturę katolickiego humanizmu, forsując teorię o przewodniej roli Kościoła, można chyba uznać za preludeum do właściwej, wielostronnej, pluralistycznej powieści historyzoficznej drugiej połowy XX wieku, reprezentowanej przede wszystkim przez samego Teodora Parnickiego. Obiektem zainteresowania autora *Słowa i ciała* będzie tu zwłaszcza twórczość Zofii Kossak.

O tym, że historyczna powieść katolickiego humanizmu¹⁵⁷ była odbierana przez młodego publicystę jako powieść o aspiracjach historyzoficznych, świadczy jej częste omawianie w takim właśnie kontekście¹⁵⁸. Źródłem tego myślenia można się dopatrywać, jak w przypadku wielu kwestii poruszanych przez Teodora Parnickiego, w twórczości Henryka Sienkiewicza. Jak ubolewał w pewnym przenikliwym szkicu pisarz dwudziestowieczny: twórczość autora *Quo vadis* cechuje „niechęć do filozofii, do filozofii historii w szczególności”, a „skala talentu Sienkiewiczowskiego nie ogarnia problemów intelektualnych i historyzoficznych”¹⁵⁹; w literaturze tej – jak słusznie zauważa – uderza ubó-

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 116–117.

¹⁵⁷ Swoją drogą warto tu zwrócić uwagę na fakt, że polska powieść historyczna XX w. to z reguły powieść bliska myśli katolickiej. Znamienne, że znaczna większość powieściopisarzy historycznych była związana bądź ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”, bądź z wydawnictwem PAX. Ważnym wyjątkiem jest tu może Piotr Kuncewicz jako autor *Dębów kapitołińskich*.

¹⁵⁸ Oprócz wyżej przytoczanych, zob. m.in. takie szkice Parnickiego, jak *Krzyżowcy* (1937), *Dziedzictwo twórcze Sienkiewicza w obliczu dnia dzisiejszego* (1937).

¹⁵⁹ *Idem*, *Dziedzictwo twórcze Sienkiewicza...*, s. 158–159.

stwo przeżyć duchowych. Pytanie stawiane przez niego w wielu miejscach: „Czy Henryk Sienkiewicz był pisarzem katolickim?”, jest w tym kontekście pytaniem istotnym, ponieważ szukając na nie odpowiedzi, Parnicki wstąpił na drogę filozofii dziejów i przejawów takiego kroku szukał także u innych pisarzy. Czy Sienkiewicz był pisarzem katolickim, to znaczy: czy był w stanie przekonująco i konsekwentnie przedstawić „katolicki punkt widzenia”? Teodor Parnicki odpowiada przecząco, światopogląd autora *Trylogii* nazywając „epikureizmem uchrześcijanionym”. Píše tak:

Nic jednak chyba nie charakteryzuje tak silnie niedoborów historiozoficznych [...] w talencie oraz postawie duchowej Sienkiewicza, jak fakt odstąpienia przezeń od zamiaru napisania powieści o Julianie Apostacie. [...] Sienkiewicz uświadomił sobie, iż całą swą symпатиą stoi po stronie ginącego pogaństwa, a przeciw rewolucyjnemu chrześcijaństwu; z czego – jako osobiście katolik i jako pisarz lojalny wobec ideologii chrystianizmu – wyciągnął tę konsekwencję, że w ogóle porzucił wybrany temat¹⁶⁰.

Jest to ustęp istotny z dwóch powodów. Po pierwsze: można go uznać za symboliczny początek historiozoficznych poszukiwań autora *Sam wyjdę bezbronny* (Julian Apostata zajmuje w całym jego myśleniu o historii i o powieści historycznej szczególne miejsce). Autor pokazuje, jak „zyskać sympatię czytelnika dla strony przeciwnej”; podkreśla, jak ważne jest – czemu Henryk Sienkiewicz nie był w stanie podołać – by właściwie oddać „b o g a c t w o i g ł ę b i ę m y ś l i” (domyślnie: stron prezentujących różne punkty widzenia). Już wtedy autor czuł więc ową potrzebę – właściwą jego kosmopolitycznej naturze¹⁶¹ i stąd zapewne wyprzedzającą swój czas – „pluralizacji historycznych dyskursów”.

Po drugie: powyższy ustęp zapowiada, czego Teodor Parnicki będzie szukał u Zofii Kossak i jakie niedobory powieści Sienkiewiczowskiej mają zrekompensować utwory tej autorki. Mimo przecież mniejszego talentu narracyjnego – o niedociągnięciach kompozycyjnych krytyk mówi przy różnych okazjach – autorka *Krzyżowców*, co jest w polskiej powieści historycznej pewnym *novum*, waży się na pewien dyskurs z historią powszechną, i to z tematem dla katolików nie do końca wygodnym, bo z legendą wypraw krzyżowych. Teodora Parnickiego przekonuje w zaproponowanej wizji to, że Zofia Kossak, różnie w różnych powieściach, reprezentowany przez siebie pogląd na historię stara się dość konsekwentnie realizować. W innym miejscu młody krytyk gatunku tak objaśnia ów światopogląd:

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 165.

¹⁶¹ Parnicki urodził się w Niemczech, młodość spędził na pograniczu rosyjsko-chińskim, studiował we Lwowie, a zanim na 20 lat wyjechał do Meksyku, przebywał m.in. w Izraelu. Mimo to był przecież, co zawsze podkreślał, p i s a r z e m p o l s k i m.

W tym ujęciu człowiek poza [...] rolę pionka, posuwanego ręką Boga po szachownicy świata, nie reprezentuje żadnej wartości. W koncepcji tej autorka najpełniej wzięła się w średniowieczną tezę, iż krucjaty to nie tyle dzieło Franków, ile *gesta Dei per Francos*; zarazem przecież jest to najpełniejsze podkreślenie jednego z naczelných ideałów humanizmu katolickiego¹⁶².

Nie oznacza to bynajmniej, że Teodor Parnicki z takim światopoglądem się utożsamiał. Jego niezwykle, specyficzny już wówczas ogląd świata, nie pozwalający na tak „niebezpieczne” dla p r a w d y zbliżenie się do takiej czy innej – upośledzonej swoją stronniczością – koncepcji historiozoficznej. W twórczości Zofii Kossak dostrzegł jednak to, czego na próżno szukał u autorów wcześniejszych, przede wszystkim u Henryka Sienkiewicza, to znaczy próbę podjęcia dialogu z wielką historią.

W tym samym szkicu, umieszczając twórczość polskiej powieściopisarki na szerszym europejskim tle, Parnicki przeciwstawia dwie postawy literackie (w tym wypadku: dwie postawy literackie w stosunku do średniowiecza): skotyczno-romantyczną i katolicko-humanistyczną. O tej ostatniej mówi następująco:

Postawa ta wyraża się tu w przeniesieniu punktu ciężkości z zewnętrznych form i objawów życia średniowiecznego na życie wewnętrzne ówczesnych ludzi, podmiotem zaś i zarazem dźwignią dziejów średniowiecznych czyni nie feudalne rycerstwo, ale Kościół Rzymski, który – zgodnie z założeniami katolickiego humanizmu – występuje tu jako jedyny nosiciel ideałów postępu, humanitaryzmu, wolności, sprawiedliwości¹⁶³.

Powyższy ustęp ma dwojaki walor. Z jednej strony charakteryzuje personalizm spod znaku François Mauriac, Jacques’a Maritaina i innych humanistów europejskich, a szczególnie francuskich, który to pogląd wywarł znaczny wpływ na polskie kręgi intelektualne XX wieku. Z drugiej strony, szczególnie w początkowej części wypowiedzi, autor nieświadomie definiuje – dopiero przecież mającą się narodzić – nową powieść historyczną.

2.2.5. Nowa poetyka powieści historycznej

Przedmiotem zainteresowania zreformowanej, odrodzonej w polskiej literaturze powojennej powieści historycznej, okazały się procesy dziejowe, sposoby istnienia przeszłości oraz możliwości jej poznania przez współczesnych, a osiągnięcia formalne owej po-

¹⁶² T. Parnicki, *Humanizm katolicki Zofii Kossak...*, s. 191.

¹⁶³ *Ibidem*, s. 189.

wieści niejednokrotnie przewyższą te, z jakimi będziemy mieć do czynienia w powieści o tematyce współczesnej¹⁶⁴. Historia sprzed rewolucji „Annales”, ta w rozumieniu dziewiętnastowiecznym, a więc wydarzeniowym, ustąpiła miejsca swojego rodzaju „historii głębi”, historii pragnącej raczej oddać możliwie najwierniej duchowość epoki, niż tę epokę – choćby i najbardziej atrakcyjnie – jednak tylko odmalować.

Cytowana przy okazji uwag o historiografii Aleksandra Chomiuk tak pisze o Władysławie Lechu Terleckim:

Pisarz, podobnie jak współcześni historycy, znacznie poszerza pojęcie historyczności, odnosząc je również do rekonstrukcji *światów mentalnych* bohaterów, osłabia rolę pojedynczych faktów historycznych na rzecz ich umiejscowienia w szerszej konfiguracji układów i zależności, zwiększa rangę opisu pragmatywistycznego, wiążącego wartość interpretacji historycznej ze zdolnością tworzenia przez nią odpowiedniej sieci relacji i powiązań kosztem jej kwalifikacji *prawdowościowych*¹⁶⁵.

Takie przewartościowanie – zastąpienie prawdy wydarzeń prawdą *longue durée* – jest faktem znaczącym i właściwym nie tylko temu autorowi. Teodor Parnicki jako powieściopisarz sięga do badań archeologicznych i do studiów nad kulturą materialną, rozszerzając tym samym „bazę źródłową” swoich dzieł.

Zauważając, że: „[...] znaczne modyfikacje zachodziły w *pojmowaniu zadań i możliwości powieści historycznej*. W wielu wypowiedziach na dalszy plan zesza rekonstrukcja konkretnego wycinka przeszłości [...]”¹⁶⁶, Henryk Markiewicz przytacza w *Polskich teoriach powieści* krytyczne wypowiedzi czołowych powieściopisarzy historycznych tego okresu. Antoni Gołubiew, zwolennik archaizacji języka i malowniczości, zaleca jednocześnie ukazywanie tego, co niezmiennie i stałe w historii; Hanna Malewska i Władysław Lech Terlecki akcentują „kreacyjny charakter świata przedstawionego”; Jacek Bocheński za słuszny zabieg uznaje przybliżające czytelnikowi świat przedstawiony „substytuty anachroniczne”. Teodor Parnicki, wciąż najaktywniejszy krytyk (a od lat 50. także i czołowy praktyk) gatunku, wprowadza pojęcie „powieści trójwymiarowej”, czyli takiej, w której „autor ma prawo do przypuszczeń nawet bezdowodowych”¹⁶⁷.

¹⁶⁴ Zob. S. Burkot, *Proza powojenna 1945–1980. Analizy i interpretacje*, Warszawa 1984, s. 58–59.

¹⁶⁵ A. Chomiuk, *Powieść historyczna wobec zmian w historiografii...*, s. 635.

¹⁶⁶ H. Markiewicz, *Polskie teorie powieści. Od początków do schyłku XX wieku*, Warszawa 1998, s. 169.

¹⁶⁷ Zob. *ibidem*. Szerzej na ten temat zob. dalej.

Jak jednak powieść historiozoficzną rozumiał wówczas sam Teodor Parnicki, kiedy był już pisarzem dojrzałym, kiedy nie tyle ustosunkowywał się do osiągnięć innych, jak w latach międzywojennych, ale sam odgrywał już rolę mistrza i niekwestionowanego autorytetu w zakresie powieściopisarstwa historycznego? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza wspomniana wyżej *Historia w literaturę przekuwana*, wyjątkowe studium z pogranicza teorii powieści historycznej, historii powszechnej, filozofii historii i szkicu biograficzno-warsztatowego.

Teodor Parnicki poświęca tu sporo uwagi zarówno twórczości innych autorów, przede wszystkim Henryka Sienkiewicza, jak i własnej. Powieści *Ogniem i mieczem* oraz *Quo vadis*, a także *Aecjusz, ostatni Rzymian* oraz *Słowo i ciało* omawia w kontekście ich stosunku do rzeczywistości historycznej, do źródeł, do utworów o podobnej tematyce.

Szczególnie godna uwagi z naszego punktu widzenia wydaje się jego wymiana myśli z Ewą Nowacką, autorką powieści *Kommodus i Marcja*, jest to bowiem jedno z niewielu tego typu miejsc na mapie nowszej dyskusji o powieści historycznej, z jednej strony prowadzonej przez autorów, z drugiej – dostępnej szerszemu gronu czytelniczemu. Pretekstem do wywołania owej dyskusji była zbieżność tematyczna utworów obojga pisarzy, *Słowa i ciała* (1958) oraz właśnie *Kommodusa i Marcji* (1972). „Linia oskarżenia”, jaką obiera Teodor Parnicki wobec skromniejszej objętością i zawartością ideowo-intelektualną powieści Ewy Nowackiej, stanowi doskonały wykład jego koncepcji powieści, którą nazywamy tu historiozoficzną. Powieściopisarz, występujący w roli krytyka, wychodzi od głównego założenia:

Autor powieści historycznej nie ma prawa rozminąć się z tym, co sam uważa za prawdę historyczną, czyli za to, co on w źródle historycznym znalazł jako to, co tą prawdą historyczną niewątpliwie jest. Jeżeli się z tą prawdą mijają, to powinien o tym po prostu czytelnikowi powiedzieć [...] ¹⁶⁸.

Pojawia się tu nowy element. Teodor Parnicki, mając za sobą wieloletnie już doświadczenia w próbach odnowy gatunku, nie stoi po stronie historycznej historyczności, nie dopuszcza jednak naginania prawdy dziejowej do prawdy artystycznej. Wybiera jeszcze inną drogę. Jego koncepcja to koncepcja nowatorska, choć mająca swoje zakorzenienie w jego dawniejszych wypowiedziach publicystycznych, w których jest mowa o tym, że autor ma prawo, a nawet obowiązek szukać niewidocznych na pierwszy rzut oka związków, wpływów i zależności. Po latach ta koncepcja zyskuje pełnię odrębności

¹⁶⁸ T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, s. 197.

i oryginalności. Autor zobowiązany jest mówić prawdę i jej dociekać. Jeśli zaś „kłamie”, czytelnik musi o tym wiedzieć.

Teodor Parnicki zarzuca Ewie Nowackiej nie jej odstępstwa od wersji przekazanej potomności w źródłach, ale brak informacji na ten temat przekazanej dla czytelnika. Koncept, na którym opiera się cała powieść *Słowo i ciało*, czyli brak pewności co do losów Markii, to pomysł autora na wypełnienie luki ważnej dla tej historii. Ktoś pisze listy do Markii, myśląc, że ona żyje; ktoś otrzymuje listy od osoby podającej się za Markię. Jaka jest prawda, musi rozstrzygnąć czytelnik. Tymczasem Ewa Nowacka proponuje wersję „na skróty”: śmierć konkubiny cesarza w okolicznościach, jakie nie znajdują pokrycia w źródłach, o czym wie tylko ten, kto zna zawartość owych źródeł.

Pisarz wkracza tu tym samym na pole powieści autotematycznej, będącej zapisem powstawania, kroniką tworzenia. *Słowo i ciało*, jak zauważa autorka *Kommodusa i Marcji*, staje się próbą „zmuszenia czytelnika do w s p ó ł t w o r z e n i a powieści razem z pisarzem”; „prawda nie jest prawdą, kłamstwo kłamstwem, bieg zdarzeń może być dowolnie przesuwany i interpretowany”¹⁶⁹. W tym właśnie miejscu pojawiają się największe kontrowersje między dwójgim autorów. Teodor Parnicki kategorycznie twierdzi, że trzeba traktować czytelnika jak równego sobie wiedzą, albo chociażby chęcią poznania prawdy, oraz że powinien on – jeśli podejmuje się tej wyprawy w świat historii – zmusić się do wysiłku umysłowego nie mniejszego niż sam twórca. Autor *Nowej baśni* wierzy w czytelnika: zarówno w jego chęci, jak i możliwości. Ewa Nowacka jest zdecydowanie bardziej sceptyczna i zadania powieści traktuje tradycyjnie. Pisarka oświadcza: „Ja nie wierzę swojemu czytelnikowi”. „Współczesny czytelnik [...] bardzo słabo zna historię. I jeszcze słabiej – powiedzmy szczerze – problemy historiozoficzne i kulturotwórcze”¹⁷⁰.

Także Hanna Malewska w swej dojrzałej „filozofii źródła historycznego” skłania czytelnika do refleksji nad nieklasycznym, bo niefabularnym aspektem przeszłości. W tym miejscu szczególnie warte odnotowania są jej dwa sylwiczne¹⁷¹ dzieła, *Listy staropolskie z epoki Wazów* (1959) i *Panowie Leszczyńscy* (1961). W obu tych utworach – jak zauważa Elżbieta Konończuk – pisarka tematyzuje metodologię powieści historycz-

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 233–234.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 234, 244.

¹⁷¹ Na ten temat zob. R. Nycz, *Współczesne sylwy wobec instytucji literatury* [w:] *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*, Warszawa 2009, s. 205–236. Jest to przedruk za: R. Nycz, *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, wyd. 1, rozdz. 1: *Współczesne sylwy wobec instytucji literatury*, Wrocław 1984, s. 8–40.

nej, podkreślając zarazem, że taka praca ma niewiele wspólnego z typową pracą powieściopisarza¹⁷².

Tworzywem literackim dla *Listów staropolskich* są autentyczne dokumenty, pochodzące – jak głosi tytuł – z epoki Wazów. Autorka nie tyle „upowieściawia”, ile zaopatruje te historyczne pamiątki w komentarz o charakterze metatekstowym i autobiograficznym¹⁷³. Obserwujemy tu proces, który zdominuje także późne dzieło Parnickiego:

Towarzyszące autentyzmowi takie zjawiska, jak autotematyzm, metatekstowość i autobiograficzność, wynikają z zainteresowania pisarza własnym procesem twórczym, co pociąga za sobą stematyzowanie aktu lektury-pisania, a więc także procesu poznawczego. [...] Pisarka prowadzi narrację będącą sprawozdaniem z procesu poznania przeszłości, przeszłości rozumianej jako utekstowiona, będącej zatem przedmiotem lektury¹⁷⁴.

Jerzy Jarzębski w szkicu *Kariera autentyku* zwraca uwagę, że warunkiem zaistnienia w tekście takiej właśnie formy wydaje się możliwość odniesienia konkretnego elementu utworu, do osobistego doświadczenia pisarza jako osoby z krwi i kości¹⁷⁵. Tak jest w przypadku *Listów staropolskich z epoki Wazów*, gdzie pisarka-archiwistka (jak nazywa tę instancję Elżbieta Konończuk) zdaje odbiorcy relację z procesu poszukiwania źródeł, interpretuje je, a wreszcie ujawnia swój stosunek do nich. „We wstępie utworu – mówi dalej badaczka – autorka zawiera z czytelnikiem swoisty pakt autobiograficzny, na mocy którego wprowadza go do archiwum, do działu XVII-wiecznych miscellaneów i tu pozwala mu przyglądać się swojej pracy, pracy archiwisty i historyka”¹⁷⁶. Tym samym powieść historyczna staje się poszukiwaniem „dostępu do przeszłości”.

Druga z propozycji Malewskiej – polemiczna wobec Sienkiewiczowskiej *Trylogii* powieść pod tytułem *Panowie Leszczyńscy* – to swojego rodzaju sylwiczna historia rodziny¹⁷⁷. Elżbieta Konończuk, wnikliwa badaczka „powie-

¹⁷² Zob. E. Konończuk, *W poszukiwaniu dostępu do przeszłości. O powieściach warsztatowych Hanny Malewskiej i Jacka Bocheńskiego*, Białystok 2009, s. 76.

¹⁷³ Zob. też A. Chomiuk, *Przeszłość odnaleziona – „wypisy źródłowe” jako odmiana opowieści historycznej* [w:] R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron (red.), *Powieść historyczna dawniej i dziś*, Kraków 2007, szczególnie s. 464–472.

¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 70.

¹⁷⁵ Zob. J. Jarzębski, *Kariera autentyku* [w:] *Polska genologia...*, s. 132. Przedruk za: *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński, Wrocław 1982, s. 207–222.

¹⁷⁶ E. Konończuk, *op.cit.* Przypomnienia wymaga fakt z życiowego doświadczenia pisarki: w latach 50. Hanna Malewska pracowała jako archiwistka w Bibliotece Kórnickiej i to tam natrafiła na listy staropolskie, sponżytkowane potem jako tworzywo powieściowe.

¹⁷⁷ Zob. P. Ariès, *Przedmowa* [w:] M. Czapska, *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989, s. 5–17. Jeden z czołowych przedstawicieli szkoły „Annales” podkreśla, że historia rodzinna to ważny element historii długiego trwania.

ści warsztatowych”, zauważa: „W *Panach Leszczyńskich* Malewska, wtapiając w strukturę powieści teksty typu *silva rerum*, także [czyli tak jak w *Listach staropolskich z epoki Wazów* – J.H.] wprowadza temat źródeł historycznych oraz ich obiegu i archiwizowania”¹⁷⁸.

Tematem tej powieści jest więc w istocie mechanizm powstawania „archiwów sarmackiej pamięci”, jak zwie się niekiedy staropolskie sylwy. Tworzone latami zapewniały ponadpokoleniową łączność oraz przechowywały wiedzę – czasami błędną, a zawsze fragmentaryczną, niekompletną i niekomplementarną – o czasach minionych. Jak zauważa Kazimierz Bartoszyński, *Panowie Leszczyńscy* to trudna lektura. Owa trudność wynika stąd, że stale jesteśmy zmuszeni wybierać „pomiędzy źródłowym rozszyfrowywaniem powieści a świadomym poddawaniem się urokowi przebywania w jej labiryncie”¹⁷⁹.

Dwie koncepcje – tradycyjna, reprezentowana między innymi przez Ewę Nowacką czy Karola Bunscha, oraz nowatorska Teodora Parnickiego i Hanny Malewskiej – stanowią zarazem umownie dwa horyzonty dwudziestowiecznego powieściopisarstwa historycznego. Pierwsza z nich określa miejsce powieści już skostniałej, nieposzukującej, niemającej czytelnikowi do zaproponowania nic ponad „obraz przeszłości”. Druga, przełamując dotychczas obowiązujące schematy, otwiera przed powieścią historyczną nowe możliwości. Jedną z nich – i wydaje się, że najbardziej stymulującą zarówno autora, jak i czytelnika – jest *historia alternatywna*, mająca u swych podstaw daleko już idące dywagacje natury fantastycznej: „co by było, gdyby...”.

2.2.6. W stronę fantastyki

Teodor Parnicki w książce *Historia w literaturę przekuwana* niejednokrotnie przyznaje się, że misja odnowy powieści historycznej, tak jak ją sobie wyobrażał i której się podjął jeszcze przed wojną, nie powiodła się. Na poparcie swojej opinii przywołuje słowa Małgorzaty Czerwińskiej, badaczki swojej twórczości. Przyznaje ona, że owa misja najwyraźniej była skazana na niepowodzenie. Odmiana gatunku, „którą nazywamy powieścią historyczną tak rozumianą, jak my co najmniej od Waltera Scotta rozumiemy, była nie do odnowienia, nie do uratowania, nie do wskrzeszenia”¹⁸⁰. Stąd też od koncepcji zakładającej dużą swobodę w wypełnianiu luk przy pełnym poszanowaniu

¹⁷⁸ E. Konończuk, *op.cit.*, s. 125.

¹⁷⁹ K. Bartoszyński, *Z problemów lektury „Panów Leszczyńskich” Hanny Malewskiej* [w:] W. Bolecki, R. Nycz (red.), *Poetyka, polityka, retoryka*, Warszawa 2006, s. 130.

¹⁸⁰ *Ibidem*, s. 320.

źródeł historycznych autor *Tylko Beatrycze* doszedł z czasem do innej, nazywanej przez siebie powieścią historyczno-fantastyczną.

Za ważny moment na swej drodze twórczej Teodor Parnicki uznawał – o czym wspominaliśmy – powieść o Julianie Apostacie zatytułowaną *Sam wyjdę bezbronny* (1975). Projekt odrzucony przez Henryka Sienkiewicza przez lata fascynował Teodora Parnickiego, ale realizacji doczekał się stosunkowo późno. W powieści tej ostatni cesarz-poganin nie ginie jak w rzeczywistości, ale rządzi i przeciwstawia się ekspansji chrześcijaństwa. We wcześniejszej powieści, zatytułowanej *Muza dalekich podróży* (1970), autor ukazuje alternatywne wobec rzeczywistych losy Polski po powstaniu listopadowym.

Na swój sposób fantastyczność w obręb pisarstwa historycznego włączyła Hanna Malewska. W roku 1970 ukazał się dyptyk powieściowy jej autorstwa pod tytułem *Labirynt. LLW czyli co się może wydarzyć jutro*. Powieściopisarka w jednym tomie zawarła dwie opowieści diametralnie od siebie różne. Bohaterem *Labiryntu* jest Epimenides z Krety – na poły mitologiczny kapłan, wieszcz, poeta i filozof z VI wieku przed Chrystusem. Jego kolejne „przebudzenia” w różnych epokach w ciągu czterdziestu (sic!) wieków stanowią ośnowę dla pierwszej części dyptyku.

Stanisław Stabryła pisze:

Rozpowszechniona była w starożytności legenda o nadludzkiej długowieczności Epimenidesa, przy czym jedni przypisywali mu 157 lat, inni natomiast aż 299; mówi się także o jego śnie trwającym 57 lat lub nawet 75 lat (Diogenes Laertios), a wreszcie o zdolności opuszczania własnego ciała (Suidas)¹⁸¹.

Autorka, przetwarzając swobodnie tę grecką legendę, stworzyła wielopłaszczyznową i wieloznaczną opowieść o „wiecznym powrocie”¹⁸². Drugi zaś zawarty w tym tomie utwór nosi tytuł *LLW (Long Live the World – „Niech żyje świat”)* i przenosi czytelnika w przyszłość, ukazując świat po zakończeniu trzeciej wojny światowej. Tym sposobem Hanna Malewska – podobnie jak Parnicki między innymi w *Sam wyjdę bezbronny* – poszerza obszar zarezerwowany dotąd dla powieści historycznej.

Czy owa późna forma dwudziestowiecznej powieści historycznej, jej odmiana historyczno-fantastyczna, zdołała się jednak doczekać kontynuacji wśród adeptów sztuki powieściopisarskiej kolejnych pokoleń? Co prawda w najnowszej literaturze polskiej częste są różnego rodzaju historie alternatywne, poziomem refleksji historiozoficznej ani artyzmem nie dorównują

¹⁸¹ S. Stabryła, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1945–1975*, Kraków 1983, s. 291.

¹⁸² Więcej na temat *Labiryntu*, jego kompozycji i interpretacji zob. *ibidem*.

one jednak pierwowzorum i są skazane raczej na funkcjonowanie w obrębie piśmiennictwa popularnego, mniej wymagającego¹⁸³.

2.2.7. Jaka będzie przyszłość powieści historycznej?

Swoje uwagi na temat „historii w literaturę przekuwanej” Teodor Parnicki kończy rozważaniami na temat ewentualnych następców i możliwych dróg rozwoju powieści historycznej¹⁸⁴. Jako jedynego obiecującego powieściopisarza historycznego młodego pokolenia autor *Nowej baśni* „z dumą” wymienia swojego stypendystę Jerzego Piechowskiego (1931–2003), który pisał między innymi liczne powieści o historii Rzymu, jak *Rzym płonie* (1969), *Czas minął, imperatorze* (1999), *Cesar płaci denara* (2000). Nie podjął on jednak drogi zaproponowanej przez mistrza, ani w zakresie formy, ani w sposobie ujęcia tematów.

Szansę na odbudowę pozycji powieści historycznej w przyszłości Teodor Parnicki widzi za to w zbiorowym wysiłku twórczym, we współpracy kilku osób reprezentujących różne gałęzie wiedzy czy różne punkty widzenia. Powieść rozumie jako próbę konfrontacji odmiennych, wręcz sprzecznych perspektyw, jako zapis przenikania się kultur i cywilizacji w daleko większym stopniu, aniżeli działo się to dotychczas, nawet w jego twórczości. Dostrzega wiele niewykorzystanych tematów, które choćby z racji ich złożoności i wieloletnich studiów, jakich się one domagają, nie doczekały się dotąd realizacji w formie artystycznej.

Pokazuje to wyraźnie, czym była, a w każdym razie czym stała się w jego oczach i w jego praktyce twórczej literatura tego typu i jak poważnym przedsięwzięciem logistycznym okazuje się praca nad nową koncepcją beletrystyki poświęconej przeszłości. Prawdziwie globalna powieść historyczna, jak ją rozumie Teodor Parnicki u kresu życia, prawdziwie kosmopolityczna i prawdziwie spluralizowana, eksplorująca mało znane światy lub przypuszczalne tylko między nimi związki, jawi się tu jako zjawisko wykraczające poza możliwości poznawcze i warsztatowe jednego człowieka. Droga, na jaką zboczył autor cyklu *Nowa baśń*, okazała się zatem ślepyim zaułkiem, co on sam – niejako

¹⁸³ Zjawiskiem zasługującym na uwagę i być może osobne omówienie jest poczytna w Polsce powieść fantastyczna. J. Dukaj w rozmowie z P. Ciemnińskim („Dekada Literacka” 2004, nr 5–6) zauważa: „Fantasy weszła w lukę po klasycznej epice i powieściach historycznych, których się już praktycznie nie pisze, zwłaszcza w Polsce”. Przedstawicielami tej odmiany są m.in.: A. Sapkowski, J. Komuda, J. Piekara, A. Pilipiuk. Co ciekawe, ten ostatni stwierdził w rozmowie ze mną, że twórczości Parnickiego nie zna, a tradycja polskiej powieści historycznej jest mu zupełnie obca.

¹⁸⁴ Zob. T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, s. 404.

z perspektywy krytyka własnej twórczości – notuje na każdej niemal karcie swoich *Dzienników z lat osiemdziesiątych*¹⁸⁵.

We współczesnej literaturze polskiej powieść historyczna stanowi zaledwie ułamek całej beletrystyki, a więc także dyskusja o niej właściwie nie istnieje. Poszukując przyczyn tego zjawiska, można wskazać chociażby na niedostateczną erudycję autorów czy wciąż jeszcze duże zapotrzebowanie na literaturę o tematyce współczesnej. Nie może być jednak wytłumaczeniem przekonanie, jakoby twórczy zapis utworów fabularnych o tematyce historycznej nie był już obecnie możliwy. Wiele literatur z tym problemem już się uporało. Jako przykład przytoczmy definicję powieści historycznej, jaką Umberto Eco formułuje w ważnym eseju towarzyszącym jego słynnej powieści, zatytułowanym *Zapiski na marginesie „Imienia róży”* (1980). Wymieniwszy *romance* oraz powieść płaszcza i szpady jako dwa z trzech sposobów pisania o historii, tak charakteryzuje trzeci, który reprezentuje jego utwór:

W powieści historycznej natomiast nie muszą wkraczać na scenę postacie mające swoje hasła w encyklopedii powszechnej. [...] Czyny bohaterów służą lepszemu zrozumieniu historii, tego, co się zdarzyło. Wydarzenia i osoby są zmyślone, lecz mówią nam o ówczesnych [czasach – J.H.] rzeczy, których nigdy nie znaleźlibyśmy, tak wyraziście wyłożonych, w podręcznikach historii¹⁸⁶.

Nie jest to bynajmniej powtórzenie postulatów z pierwszej połowy XIX wieku. Bohaterowie powieści, według koncepcji Umberto Eco, wypowiadają słowa, które powinny być w danych czasach wypowiedziane. „Kiedy któryś z moich bohaterów – dodaje – zestawiając dwie idee średniowieczne, dochodzi do trzeciej, bardziej nowoczesnej, czyni dokładnie to, co kultura uczyniła później [...]”¹⁸⁷. Mamy tu więc do czynienia z podejściem dalece bardziej wyrafinowanym: nie zewnętrzny koloryt, nawet już nie dyskusja z przekazem źródłowym, lecz dogłębnie rozumiana atmosfera kulturowo-intelektualna danej epoki; nie odmalowanie obrazu przeszłości, nie jej odtwarzanie, ale twórcze „przepisywanie”, szkicowanie jej procesu rozwojowego.

Na koniec wypowiedź całkiem nowa, uderzająca w podobne tony, a ważna z racji rangi i siły oddziaływania twórczości jej autora. W roku 2002 jeden z czołowych przedstawicieli prozy iberoamerykańskiej i prozy współczesnej w ogóle, laureat Nagrody Nobla z roku 2010, Mario Vargas Llosa, w wywiadzie dla gazety „New York Times” poświęconym „sznurowaniu fikcji z histo-

¹⁸⁵ Zob. T. Parnicki, *Dzienniki z lat osiemdziesiątych*, Kraków 2008, *passim*.

¹⁸⁶ U. Eco, *Dopiski na marginesie „Imienia róży”* [w:] *idem, Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1987, s. 621.

¹⁸⁷ *Ibidem*.

rią” w swoim *Święcie kozła* (2000) tak wykląda własną teorię powieści o tematyce historycznej:

To powieść, nie książka historyczna, więc pozwoliłem sobie na wiele swobody. Jedyne ograniczenie, jakie na siebie nałożyłem, to nie wymyślać niczego, co nie mogłoby się wydarzyć w ramach życia w Republice Dominikany. Respektowałem podstawowe fakty, ale zmieniłem i zdeformowałem wiele, aby historię uczynić bardziej przekonującą – i nie przesadzałem¹⁸⁸.

Patrząc na współczesną literaturę światową, można więc wnioskować, że powieść historyczną nadchodzących dekad będziemy analizować raczej w kategoriach *prawdopodobieństwa* aniżeli *prawdy*, jak czyniono to od romantyzmu po postmodernizm (za przełomową należy uznać koncepcję po-postmodernistycznego doświadczenia, sformułowaną przez Franka Ankersmita)¹⁸⁹. Kiedy bierzemy do ręki inną powieść historyczną Maria Vargasa Llosy, *Raj tuż za rogiem* (2003), nie odnajdujemy w niej wiernej faktograficznej rekonstrukcji losów Flory Tristan i jej wnuka Paula Gauguina ani tym bardziej relacji z ważnych wydarzeń historycznych czy portretów tak zwanych wielkich ludzi epoki (Karol Marks pojawia się zaledwie w epizodzie, postacie władców nie występują w utworze w ogóle). A jednak bohaterowie myślą i mówią to, co wówczas, w XIX wieku, mogło i powinno zostać pomyślane i wypowiedziane. Za źródła posłużyły autorowi między innymi książki Flory Tristan i malarstwo Paula Gauguina; dziewiętnastowieczne dążenia utopijne zyskują tu więc wymiar wybitnie osobisty, choć stanowią wspólne doświadczenie ludzi wówczas żyjących. Oddala to być może powieść od samej historii, szczególnie w jej wydarzeniowym aspekcie, ale przybliży ją zarazem do studium uniwersalnej natury człowieka, który był, jest i będzie zawsze najważniejszym tematem sztuki.

2.3. Na marginesie powieści historycznej

W konsekwencji przemian powieści – zarówno powieści historycznej, jak i powieści w ogóle – w literaturze pojawia się też gatunek nowy, „oboczny” wobec

¹⁸⁸ M. Gussow, *Lacing His Fiction With History. Vargas Llosa Keeps a Latin American Literary Boob Booming*, „New York Times”, Thursday, March 28, 2002, www.nytimes.com [dostęp: 13 listopada 2009] (tłum. moje – J.H.).

¹⁸⁹ Zob. uwagi na ten temat w rozdziale poświęconym historiografii. Zob. też: F. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm [w:] Postmodernizm. Antologia tekstów*, oprac. R. Nycz, Kraków 1997, s. 171, gdzie uczyony stwierdza, że „nasz stosunek do przeszłości i nasze spojrzenie na nią będzie miało w przyszłości charakter raczej metaforyczny niż literalny”.

powieści właściwej: sfabularyzowany, choć pozbawiony elementów awantur-
niczych esej historyczny, w którym „chodzi nie tylko o opowiedzenie wy-
darzeń, lecz także o ich interpretację”, a autor „ma prawo stawiania hipotez,
nie ma obowiązku przeprowadzania pełnego dowodu prawdy”¹⁹⁰. Gatunek
ten uprawiali między innymi: Marian Brandys (*Koniec świata szwoleżerów*),
Paweł Jasienica (*Polska Piastów, Polska Jagiellonów, Rzeczpospolita Obojga
Narodów*), a obecnie czyni to Aleksander Krawczuk. Twórczość tego ostat-
niego, z racji tematyki poruszanej w jego utworach, wymaga osobnego, nieco
szerszego omówienia.

Idąc po części śladami Tadeusza Zielińskiego jako autora *Świata antycz-
nego*, po części zaś partycypując w przemianach powieści historycznej,
o czym była mowa, Aleksander Krawczuk (ur. 1922) jest niezwykle płodnym
autorem utworów o tematyce antycznej, w tym i rzymskiej. Wymieniając
chronologicznie, Rzymu i świata rzymskiego dotyczą: *Gajusz Juliusz Cezar*
(1962), *Cesarz August* (1964), *Neron* (1965), *Herod król Judei* (1965), *Kleopa-
tra* (1969), *Konstantyn Wielki* (1970), *Ród Konstantyna* (1970), *Tytus i Be-
renika* (1972), *Julian Apostata* (1974), *Rzym i Jerozolima* (1974), *Ostatnia
olimpiada* (1976), *Upadek Rzymu* (1978), *Poczet cesarzy rzymskich* (1986),
Rzymianki (1992), *Poczet cesarzy bizantyjskich* (1992), *Kronika starożytnego
Rzymu* (1994), będąca jej rozszerzeniem *Kronika Rzymu i cesarstwa rzym-
skiego* (1997) oraz *Poczet cesarzowych Rzymu* (2001). Aleksander Krawczuk
napisał ponadto książki poświęcone mitom greckim i rzymskim, historii
greckiej oraz związkom antyku z Polską.

Twórczość ta – zarówno z racji swej oryginalności formalnej, jak i „meto-
dy naukowej” obranej przez pisarza – wymyka się jednoznacznej klasyfikacji.
Autor prezentuje całą gamę możliwości pisania historii, począwszy od wier-
nych renarracji przekazów antycznych, przez historie o różnym stopniu oryginalności,
a na czystych w zasadzie beletryzacjach kończąc. Do książek tych
pasują, i nie pasują jednocześnie, takie określenia, jak powieść, opowieść,
esej, biografia, monografia, książka historyczna, a o ewentualnym przypo-
rządkowaniu którejs z nich do tego czy innego gatunku (podgatunku) może
decydować chyba tylko stopień, w jakim pisarz korzysta ze źródeł, i pozycja,
jaką wobec nich zajmuje on sam, autor dzieła, lub narrator opowieści. Często
zaciera się tu zresztą granica między ich kompetencjami; źródła historyczne
są jasno określone, a całości nieraz dopełnia indeks nazwisk i nazw geogra-
ficznych. To jednak książki zbyt odważne w interpretacjach, „zabarwione
zbytym subiektywizmem i tendencyjnością”¹⁹¹, by można je traktować jako

¹⁹⁰ S. Burkot, *Proza powojenna...*, s. 61.

¹⁹¹ S. Stabryła, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej...*, s. 559–560.

pozycje naukowe. Są one zresztą – zarówno pod względem kompozycyjnym, jak i stylistycznym – spójne, oryginalne i literacko wartościowe.

Bohaterem wzorcowym tej literatury jest wybitna postać z dziejów antycznych, najczęściej polityk, a tematem nadrzędnym – zdobywanie, umacnianie, utrzymywanie, ewentualnie: przekazywanie, a wreszcie zawsze tracenie władzy¹⁹². To ujęcie zostało odziedziczone po historykach starożytnych. Pozostałym po nich dziedzictwem jest również specyficzna, znana z twórczości Aleksandra Krawczuka, panorama – specyficzna, bo szeroka, a zarazem ograniczona do elit władzy.

¹⁹² Zob. *ibidem*.

3. PROLEGOMENA DO INTERPRETACJI POWIEŚCI PÓŻNOANTYCZNYCH TEODORA PARNICKIEGO I HANNY MALEWSKIEJ

3.1. W stronę nowej powieści (proza historyczna Wacława Berenta i jej konteksty historycznoliterackie)

3.1.1. Powieść o kulturze

W roku 1935, w jednym ze swoich szkiców Teodor Parnicki pisał: „Współczesną epokę powieści historycznej otwierają *Żywe kamienie* Wacława Berenta. Czy należy je traktować jako powieść historyczną? Czy można? N i e w ą t - p l i w i e”. I dalej: „Duch schyłkowego średniowiecza odtworzony został przez Berenta wspaniale – odtworzony jednak manierą modernistyczną i w myśl wskazań estetycznych Młodej Polski”¹⁹³. Z aprobatą wypowiedzieli się też inni krytycy – o tym, że jest to utwór przełomowy i w podobnym tonie co późniejszy autor *Tylko Beatrycze* pisali między innymi Kazimierz Czachowski i Stanisław Lam. Ten ostatni widział w *Żywych kamieniach* „wielki krok naprzód w rozwoju powieści, której za zrąb służy historia”¹⁹⁴.

Cztery dekady później, podczas gościnnych wykładów poprowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim, Teodor Parnicki wspomina znów tę ważną powieść „polskiego Flauberta”. Wówczas mówi o niej jednak inaczej: „[Berentowi – J.H.] chodziło o oddanie ducha i stylu średniowiecza. Ale, proszę państwa, to n i e j e s t p o w i e ś ć h i s t o r y c z n ą”¹⁹⁵. Tym samym – jako utwór czerpiący z historii *inaczej* niż w przypadku właściwej powieści historycznej –

¹⁹³ T. Parnicki, *Współczesna polska powieść historyczna...*, 1935, s. 104.

¹⁹⁴ Zob. M. Popiel, *Wstęp* [w:] W. Berent, *Żywe kamienie*, Wrocław 1992, s. LXXI.

¹⁹⁵ T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, s. 277.

Parnicki postawił *Żywe kamienie* obok takich dzieł jak Prusowy *Faraon* czy *Wojna i pokój* Lwa Tołstoja. Nie należy do naszych zadań rozstrzygnięcie, czy utwór Berenta jest czy też nie jest powieścią historyczną. Do dziś jednak ani badaczom, ani autorom nie udało się określić jasnych i przejrzystych kryteriów, które pozwalałyby bez uwag włączyć dany utwór w poczet tego gatunku, bądź wyłączyć go poza jego nawias. Ważne jest, aby uświadomić sobie rolę, jaką wydana w roku 1918 powieść *Żywe kamienie* odgrywa w rozwoju prozy powieściowej o tematyce historycznej.

Kierunek dalszym rozważaniom wskażą dwa, tożsame z sobą pod względem wymowy, cytaty. Oto, co o Waławie Berencie pisze Magdalena Popiel:

Podstawą jego myślenia o egzystencji człowieka jest koncepcja *t r w a n i a*, ciągłości. Niemożliwa jest zatem pełna diagnoza współczesności bez odsłonięcia perspektywy historii. Przy czym człowiek przeszłości wchodzi w krąg myślenia człowieka dzisiejszego przede wszystkim na prawach współbudowniczości kultury¹⁹⁶.

Włodzimierz Bolecki stwierdza:

Niewątpliwie Berentowska koncepcja źródła, *t r w a n i a*, zabiegów interpretacyjnych, metafizyka opisu historycznego i innych, zbliża go do tych sposobów rozumienia i badania historii, jakie wykształciły się wśród historyków spod znaku *Annales*¹⁹⁷.

Badacze prozy historycznej Waławia Berenta, Magdalena Popiel i Włodzimierz Bolecki, aspekt ten, czyli trwanie kultury, wysuwają w swoich opracowaniach na plan pierwszy. Nie jest to przypadek. Berent, rówieśnik Johana Huizingi, jednego z patronów ruchu „*Annales*”, jako pierwszy w literaturze polskiej dostrzega ważność *d ł u g i e g o t r w a n i a*. Co więcej, jego ocena „jesieni średniowiecza” – podnosząca aspekt swoistej ludyczności i teatralizacji życia – jest podobna do diagnozy, jaką znajdujemy w słynnej monografii holenderskiego historyka¹⁹⁸.

Nowatorstwo Berenta nie ogranicza się jednak do stwierdzenia, jak ważne są długotrwałe procesy kulturotwórcze. Jego głośna i dobrze przyjęta „powieść o kulturze” spełnia wymogi nowej historiografii niemal wzorcowo i chyba na każdym planie. Po pierwsze – baza źródłowa.

Sztuka w całej swej rozciągłości – pisze Magdalena Popiel – literatura, malarstwo, rzeźba, architektura, muzyka, była dla niego podstawowym instrumentem poznania historii. Ona też stała się materią, z której utkany został plastyczny i bogaty w realia

¹⁹⁶ M. Popiel, *op.cit.*, s. V.

¹⁹⁷ W. Bolecki, *Historia i biografia. „Opowieści biograficzne” Waławia Berenta*, Wrocław 1978, s. 158.

¹⁹⁸ Zob. M. Popiel, *op.cit.*, s. V.

obraz wieków średnich. Sztuka wreszcie urasta w dziele do rangi bohatera spajającego szereg wątków¹⁹⁹.

Takie ujęcie koresponduje nie tylko z postulatami „annalistów”, ale także – i to bardzo wyraźnie – z koncepcją Franka Ankersmita, która stanowi jakby dopięcie i doszlifowanie rewolucji w piśmiennictwie historycznym²⁰⁰. Doświadczenie historii, nie jej faktograficzny, pretendujący do miana obiektywności i nieomyłności opis.

Po drugie – co wynika ze sposobu gromadzenia materiału i z jego natury – przemiana samej powieści. Rola zdarzeniowości zostaje ograniczona, motywacje przyczynowo-skutkowe ulegają osłabieniu, a w obręb fabuły wkracza nieciągłość. Tempo akcji zostaje spowolnione, wątek awanturkowo-przygodowy zanika. W połączeniu z niedookreślonością czasu i miejsca akcji, włączeniem opowieści w rytm natury i święta oraz anonimowością bohaterów otrzymujemy zupełnie nowy „produkt”. Na ten temat, o czym była mowa w poprzednim rozdziale, szeroko pisał także Michał Głowiński w pracy *Powieść młodopolska*.

W roku 1935 Teodor Parnicki konstatował:

[...] nie ożyły kamienie, ale znieruchomiła jeszcze to wszystko, co u schyłku średniowiecza było żywego i co gnało świat ku postępowi, ku dziejom przyszłych wieków: w rezultacie otrzymujemy niezwykle piękną i prawdziwą – wspaniałą dekorację, przed którą Berent nie zechciał lub nie potrafił wypchnąć z za kulis aktorów, co by nas na tle tej wspaniałej dekoracji porwali pełną dramatycznego napięcia akcją [...] ²⁰¹.

Młodego krytyka uderza brak owych żywych aktorów, którymi można by zaludnić świat tej wykwintnej i wysmakowanej, urzekającej pod wieloma względami, ale w jakimś stopniu sztucznej powieści. Joanna D’Arc, Jan Hus, Karol Śmiały czy Ludwik XI z pewnością – twierdzi – porwaliby ówczesnego czytelnika. Ta uwaga ważna jest także w perspektywie kolejnych powieści samego Teodora Parnickiego, który sporo czerpiąc z Berentowej „szkoły pisania”, zawsze w centrum stawia jednak ludzi z krwi i kości, „wygrzebanych” z odmętów historii, najczęściej w gorących i równie jak oni żywych dysputach konfrontując ich z sobą.

Zmiany obserwujemy także w samej fakturze narracji. Wacław Berent odchodzi od koncepcji wszechwiedzącego „opowiadacza”, zniżając się jakby do poznawczego poziomu bohaterów. Tym sposobem – stwierdza komentatorka *Żywych kamieni* – „giną nie tylko posady świata z określoną hierarchią war-

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. XVIII.

²⁰⁰ Zob. uwagi na ten temat w poprzednich rozdziałach.

²⁰¹ T. Parnicki, *Współczesna polska powieść historyczna...*, 1935, s. 105.

tości, ale niknie także punkt oparcia dla wiarygodności historycznej powieściowego *universum*”²⁰².

Żywe kamienie nie są jedynym dziełem Wacława Berenta, które należałoby oznaczyć na osi przedstawiającej rozwój powieści historycznej w Polsce. Lata 30. przyniosły cykl tak zwanych opowieści biograficznych (*Nurt, Diogenes w kontuszu, Zmierzch wodzów*), które nie tylko kontynuują rozważania Berenta-filozofa kultury w kwestii *trwania*, ale także – jak inne ówczesne utwory, czy to o tematyce współczesnej, czy to historycznej – podejmują temat *zmierzchu i upadku*.

3.1.2. Opowieści biograficzne

Jak wiemy z odpowiednich ustępów poprzedniego rozdziału, zbeletryzowana biografia, jej odmiany i cechy dystynktywne to jedno z bardziej interesujących Parnickiego-krytyka zagadnień literaturoznawczych. Nie będziemy, oczywiście, powtarzać tamtego wywodu. Wydaje się jednak konieczne, aby poszerzyć tok naszych rozważań o kwestie, które prawdziwej wagi nabierają dopiero w zetknięciu z historyczną, choć nie tylko, prozą Wacława Berenta, mianowicie o przewrót antypozytywistyczny, a konkretniej o pewien jego aspekt: wpływ filozofów życia na ukształtowanie się prozy biograficznej.

Historiografia pozytywizmu za przedmiot badań obierała zawsze tak zwane fakty historyczne. Do zadań badacza należało: zebrać, zestawzić z sobą i połączyć w łańcuch przyczynowo-skutkowy owe fakty, a na podstawie nasuwających się wniosków stworzyć taki obraz przeszłości, który można by określić mianem obiektywnego. Zwiastuny innego myślenia o przeszłości obserwujemy, o czym była mowa w rozdziale pierwszym, u takich historyków jak Jules Michelet czy Jacob Burckhardt, a pełnię realizacji osiąga ono w pracach przedstawicieli nowej szkoły historiografii francuskiej. Istotne jednak zmiany – jakby w charakterze podbudowy filozoficzno-psychologicznej – przynosi także tak zwany przełom antypozytywistyczny. W tym miejscu interesuje nas on szczególnie z kilku powodów. Oto one: 1) pojawienie się w rozważaniach o dziejach „koncepcji podmiotu poznającego”, która w prozie artystycznej wydała owoce w postaci odmiennego od realistycznego modelu narracji; 2) nobilitacja biografistyki jako odmiany historiografii (*bios* i *udzi d ł u g i e g o t r w a n i a*); 3) łączenie zjawiska *t ł u m u* z metaforą *zmierzchu i upadku*. Nim przejdziemy do konkretnych przykładów upowieściowionych biografii, omówmy po kolei te zagadnienia.

²⁰² M. Popiel, *op.cit.*, s. LIX–LX.

Włodzimierz Bolecki tak pisze o przełomie antypozytywistycznym: „Jedną z najważniejszych innowacji było uznanie, że podstawową jednostką opisu mają być nie luźne fakty, lecz żywi, konkretni ludzie w ich działaniach i przeżyciach psychicznych”²⁰³. Wilhelm Dilthey (1833–1911), dzieląc nauki na przyrodnicze i humanistyczne (inaczej: nauki o duchu), istotnie dokonał przełomu bądź – posiłkując się cytatem z innego filozofa życia – „przewartościowania wszelkich wartości”. Dilthey słusznie zauważył, że badać człowieka, w całym jego historycznym kontekście, należy inaczej niż za pomocą przysłowiowego „szkiełka i oka”. Te niech służą przyrodnikom. Humanista potrzebuje innych narzędzi. Filozof pragnął ukierunkować myślenie badaczy na fakt „nadawania przez ludzi znaczeń zjawiskom minionym”. Wojciech Wrzosek zwraca na to uwagę, kiedy pisze, że zawsze jakaś kultura bada inną kulturę i wpływ okazuje się dwubiegunowy²⁰⁴. Przeszłość nigdy nie jest zamknięta, a jej organiczny związek z terażniejszością nie ulega żadnej wątpliwości. Zauważmy, jak bardzo przypomina to słowa „annalistów”. Lucien Febvre powiedział przecież, że historia to „nauka o przeszłości, nauka o terażniejszości”. Fernand Braudel stwierdził z kolei: „Historia bada świat żywych, historycy nie są jedynie po stronie martwych”.

Za sprawą filozofów życia należne jej miejsce odzyskała *biografia*²⁰⁵. Zarówno Dilthey, jak i Georg Simmel (1858–1918) czy Fryderyk Nietzsche (1844–1900) utrzymywali, że biografistyka to najbardziej fundamentalna i najbardziej filozoficzna z odmian historiografii. Postulowano, aby dokumenty epoki, takie jak listy, pamiętniki, wspomnienia czy poezje – więc „ekspresję osobowości wybranych postaci” – traktować jako pełnowartościowe źródła historyczne²⁰⁶. U podstaw owej nobilitacji piśmiennictwa biograficznego leży bez wątpienia rodząca się świadomość tego, że właściwym wytwórcą kultury jest konkretny, żywy człowiek i on też powinien się znaleźć w centrum uwagi badacza.

Jak przypomina Włodzimierz Bolecki, wnikliwy komentator „opowieści biograficznych”: „Problematyka ta – a w jej centrum znalazły się zagadnienia ciągłości i zmiany (kryzysów) w kulturze – wiąże się przede wszystkim z pracami J. Burckhardta i F. Nietzschego do których rozpoznań przyznawał się Berent wprost [...]”²⁰⁷. Nadczłowiek Nietzschego – mędrzec, artysta, wytwórca kultury – to nikt inny tylko człowiek długiego trwania, o którym mówią historycy z francuskiej szkoły „Annales”. Często niedostrze-

²⁰³ W. Bolecki, *op.cit.*, s. 120.

²⁰⁴ Zob. odpowiedni fragment rozdz. 1 niniejszej pracy.

²⁰⁵ Starożytna historiografia to dzieje jednostek.

²⁰⁶ Zob. W. Bolecki, *op.cit.*, s. 120.

²⁰⁷ *Ibidem*, s. 122.

gany przez swoich współczesnych, zazwyczaj pomijany bądź marginalizowany w podręcznikach historii, dopiero z pewnej perspektywy ukazuje się on ludzkości w pełnej glorii. Wówczas, kiedy dla oglądu przyjmujemy perspektywę kulturotwórczą, politycy, wodzowie i władcy schodzą na dalszy plan, bledną bądź nikną w ogóle. Ich miejsce zaś zajmują: artyści, mesjasze, myśliciele świeccy i duchowni, uczeni i inżynierowie²⁰⁸.

Uczeni przełomu XIX i XX wieku byli zgodni: o ile wybitne jednostki tworzą kulturę, o tyle „barbarzyńska” działalność tłumów działa odwrotnie – niszczy, uwstecznia, unicestwia. Gustave Le Bon (1841–1931), francuski socjolog i autor *Psychologii tłumu*, stwierdził: „tłumy są zawsze tą siłą, która rozsypuje zmurszą budowlę cywilizacji”²⁰⁹. Le Bon uważał, że dominacja tłumu prędzej czy później zawsze doprowadza do osłabienia cywilizacji, a w konsekwencji do ich rozpadu. Dla ukazania kontekstu przypomnijmy choćby postać Stanisława Ignacego Witkiewicza (jego lęk przed zagrożeniem ze strony mas ludzkich właśnie dla wartości długiego trwania) oraz dwie polskie rozprawy z tamtych lat – *Upadek cywilizacji zachodniej* Floriana Znanieckiego (1921) i *W obliczu końca* Mariana Zdziechowskiego (1937), a także dwie bardzo ważne pozycje z literatury obcych – *Zmierzch Zachodu* Oswalda Spenglera (1918) i *Nowe średniowiecze* Nikołaja Bierdiajewa (1924).

Z młodzieńczej publicystyki Teodora Parnickiego dowiadujemy się, że prace Spenglera i Bierdiajewa stanowiły istotny kontekst dla powstającej w latach 30. powieści *Aecjusz, ostatni Rzymianin* (wydanej w 1937 roku). Pisarz przytacza diagnozę myśliciela rosyjskiego:

Ludzkości, przede wszystkim Europie i wytworzonej przez nią kulturze, znów grozi barbaryzacja, która spowodować może zupełną zagładę, chyba że człowiek nowoczesny [...] znów powróci do religijnej koncepcji świata i kultury, znów podda się autorytetowi, czerpiącemu swą władzę i potęgę z źródła ponadludzkiego – z Boga²¹⁰.

W następnym ustępie Parnicki dokonuje znaczącego zestawienia:

I tu oto uderza nas ogromne podobieństwo [...]. Dualizm bowiem Bierdiajewa niesłuchanie się zbliża w głównej swej idei do dualizmu świętego Augusty-

²⁰⁸ W szkicu z 1937 r. pt. *Problem władcy we współczesnej powieści historycznej i biograficznej (na marginesie książki H. Malewskiej „Żelazna korona”*) T. Parnicki zastanawia się: „I czym wytłumaczyć, że nie Sokrates, nie Erazm z Rotterdamu, nie Kolumb ani nie Rafael, nie Don Juan i nie pani de Maintenone, ale właśnie przede wszystkim i tylko ci, których udziałem była władza lub prawo do niej, budzą największe zaciekawienie pisarzy i czytelników?”. Zob. *idem, Szkice literackie...*, s. 146.

²⁰⁹ Cyt za: W. Bolecki, *op.cit.*, s. 133.

²¹⁰ T. Parnicki, *Poszukiwacze Boga u kresu swych dróg*, 1937, s. 63.

na: tu i tam Civitas Dei – Państwo Boże, chrześcijańskie i „państwo ciemności” – satanokratyczne!...²¹¹.

Oto jeszcze inne porównania: Oswald Spengler jawi się autorowi *Aecjusza*, *ostatniego Rzymianina* jako współczesny Salwian z Marsylii, Henryk Massis zaś – jako Orozjusz Hiszpan. Pierwsze zestawienie jednak zaprzęta pisarza najbardziej. Zresztą Augustyn (sztandarowy przykład człowieka długiego trwania) odgrywa w utworze – w jakimś sensie – istotną rolę również jako bohater, a fragment opisujący smutek chrześcijan po jego śmierci jest jednym z piękniejszych w całej powieści. Nieco dalej, w tym samym artykule, Teodor Parnicki pisze: „Cały szereg analogii dałoby się jeszcze przeprowadzić między naszymi czasami a przedwiośnią *Starego Średniowiecza* – wiekiem V: analogii z zakresu stosunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych”²¹². Jest to cytat niezwykle istotny, a świadczy o tym bliźniacze zdanie, które odnajdujemy w tekście *Aecjusza*:

Całych piętnastu wieków będzie potrzebować historia na to, by móc ponownie dotrzeć (dopiero dzisiaj... właśnie dzisiaj: w twoich i moich, czytelniku, oczach!) do epoki równie wielkiej, równie przełomowej i w równie doniosłe następstwa brzemiennej jak ta, kiedy to z trzaskiem i łomotem waliły się w gruzy cesarstwo rzymskie i pax Romana, grzebiąc pod sobą cały świat antyczny i jego duszę, których nie zdołał już uratować silny zastrzyk cudownego leku – chrześcijaństwa²¹³.

W przytoczonym w jednym z przypisów omówieniu *Żelaznej korony* Hanny Malewskiej Teodor Parnicki analizuje sytuację powieści historyczno-biograficznej we współczesnej mu literaturze polskiej. Twierdzi, że wzorzec bijącej rekordy popularności w Europie Zachodniej upowieściowionej biografii w Polsce realizowały dotąd jedynie *Marysienka Sobieska* Tadeusza Boya-Żeleńskiego i *Czerwone tarcze* Jarosława Iwaszkiewicza. Trzecią, „najcenniejszą” – jego zdaniem – pozycją jest właśnie *Żelazna korona* – historia cesarza Karola V. Teodor Parnicki ocenia ją następująco: „pod względem jakości słowa i plastyki obrazowania, książka autorki, nie mającej jeszcze dziś trzydziestu lat, należy do najlepszych powieści historycznych piśmiennictwa posienkiewiczowskiego”²¹⁴. Do wad zalicza zaś autor *Aecjusza* pewne zabiegi kompozycyjne oraz niekonsekwencje w budowie postaci tytułowej. Niedo-

²¹¹ *Ibidem*, s. 63–64.

²¹² *Ibidem*, s. 64.

²¹³ T. Parnicki, *Aecjusz, ostatni Rzymianin*, Warszawa 1967, s. 44. Również Teodor Jeske-Choiński twierdził, że cywilizacja nowoczesna doszła do tej samej mety, na której stanęła cywilizacja grecko-rzymska Antoninów”. Cyt. za: M.J. Olszewska, *Drogi nadziei. Polska proza historyczna z lat 1876–1939 wobec kryzysu kultury*, Warszawa 2009, s. 185.

²¹⁴ T. Parnicki, *Problem władcy we współczesnej...*, s. 152–153.

ciągnięcia te jednak nie przeszkodziły autorce w zdobyciu za powieść głównej nagrody w konkursie Polskiej Akademii Literatury i „Książnicy-Atlas”. Owa „rozszerzona” recenzja służy jej autorowi także do tego, aby przybliżyć trzy motywacje, jakie mogą – jego zdaniem – przyświecać twórcom tego typu literatury: 1) Pewna kategoria pisarzy sięga po biografię z chęci wniknięcia i zabrania z sobą czytelnika w zakulisowy świat wyższych sfer, z potrzeby skandalu. To „prymitywne” podejście Parnicki uznaje jako całkiem obce Malewskiej. 2) Druga grupa utworów to – powiedzielibyśmy – produkcyjniaki, więc utwory pisane z pobudek ideologiczno-propagandowych, forsujące jakąś określoną tezę. I tę możliwość autor artykułu odrzuca. 3) O podejściu psychologa można mówić, gdy pisarz sięga po „pomoc całego aparatu psychologii nowoczesnej” i stara się „dociec istoty wzajemnego stosunku pomiędzy rolą historiotwórczą danej wielkiej jednostki a jej wartością jako człowieka w obliczu kryteriów moralnych”²¹⁵.

Otóż Hanna Malewska – podsumowuje Parnicki – choć wyszła niewątpliwie z takiego psychologicznego podejścia, skierowała się jednak na swoją własną, nową, zupełnie oryginalną drogę. [...] W rezultacie mamy klasyczną niemal powieść o władcy i władzy: klasyczną ze względu na szczęśliwe a logiczne wyciągnięcie wszystkich konsekwencji, wynikających z historyozoficznej postawy naszej epoki wobec problemu władcy i władzy²¹⁶.

Nurtu (1934) Wacława Berenta w szeregu utworów biograficznych Parnicki nie stawia – być może przez niedopatrzenie, a być może przez to, że *Nurt* wykracza – jak pozostałe odsłony „tryptyku” – poza granice gatunku. (*Diogenes w kontuszu* ukazał się w tym samym czasie co artykuł – w 1937 roku, natomiast *Zmierzch wodzów* dwa lata później – w 1939 roku). Włodzimierz Bolecki kontekstu historycznoliterackiego dla trzech „opowieści biograficznych” upatrywałby z kolei właśnie tu, pośród takich utworów, jak *Aecjusz, ostatni Rzymianin* Parnickiego, *Żelazna korona* Malewskiej, *Czerwone tarcze* Iwaskiewiczza oraz *Kordian i cham* Leona Kruczkowskiego²¹⁷.

To, co z pewnością łączy Berentowskie „opowieści biograficzne” choćby z *Aecjuszem, ostatnim Rzymianinem*, to na pewno leksyka zmierzchania i śmierci. Oto przykłady: „Rzeczpospolita p o g r z e b a n a wyciągała swe r a - mię trupie [...]”, „Z a m a r ło życie w samym mózgu narodu [...]”²¹⁸. Zatrata, śmierć, zmierzch, czarna melancholia – nie brak takich i podobnych stwierdzeń w chyba żadnej opowieści Wacława Berenta. Podobnie jak Par-

²¹⁵ *Ibidem*, s. 152.

²¹⁶ *Ibidem*.

²¹⁷ Zob. W. Bolecki, *op.cit.*, s. 157.

²¹⁸ W. Berent, *Nurt*, Warszawa 1956, s. 63, 132.

nicki w *Aecjusz* Berent podkreśla rolę kulturotwórczą jednostek i wartości długiego trwania w kulturze. Jak słusznie zauważa Włodzimierz Bolecki, „historia nieustannie narusza ciągłość kultury. Dlatego też w «opowieściach biograficznych» nieustannie przeplata się ciąg zdarzeń historycznych z ciągiem faktów kulturowych»²¹⁹. Co zatem zapewnia trwałość historii? Co spaja kolejne epoki? Kultura właśnie. Niczym Karyzjusz, tłumacz Homerowego eposu z *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*, bohaterowie opowieści Berenta są zmuszeni działać nadal, budować ciągłość tam, gdzie jest ona zrywana.

Mimo statusu wybitnego prozaika, mimo licznych literackich adoratorów i kontynuatorów, Waław Berent jest dziś autorem w szerszym obiegu czytelnicznym niemal nieobecnym, ba – nieobecnym również w dyskusjach o pi-sarstwie historycznym. Dla wielu jego utwory pozostają nieczytelne, przeła-dowane stylistycznie i duszne, dla innych to perełki, które wciąż czekają na odkrycie.

3.2. W stronę nowej metafory

3.2.1. Tematyka rzymska w powieści historycznej (literatura obca)

Począwszy od wczesnoromantycznych *Męczenników* François-René de Chateaubrianda (*Les Martyrs*, 1809) i *Ostatnich dni Pompei* walterskotysty Edwarda Bulwera-Lyttona (*The Last Days of Pompeii*, 1834) można zaobser-wować oddziaływanie antyku, tu: antycznego Rzymu, na nowożytną bele-trystykę historyczną. Z powieści dziewiętnastowiecznych, a mających stałe miejsce w literaturze światowej, obok wyżej wymienionych należy postawić przede wszystkim *Salammbô* (1862) Gustawa Flauberta i *Ben Hura* (1880) Lewisa Wallace'a.

Pierwsza połowa wieku XX przynosi literaturze takie dzieła, jak dyptyk *Ja, Klaudiusz* oraz *Klaudiusz i Messalina* (*I, Claudius* i *Claudius the God and His Wife Messalina*, 1934), późnoantyczny *Belizariusz* (*Count Belisarius*, 1938) Roberta Gravesa, a także słynne *Śmierć Wergilego* (*Der Tod des Vergil*, 1945) Hermanna Brocha i *Idy marcowe* (*Ides of March*, 1948) Thorntona Wildera. Z początkiem lat 50. XX stulecia Marguerite Yourcenar wydał niezwykle cenione, apokryficzne *Pamiętniki Hadriana* (*Mémoires d'Hadrien*, 1951),

²¹⁹ W. Bolecki, *op.cit.*, s. 147.

a rok później Howard Fast swojego *Spartakusa* (1952). Wreszcie, kilka lat później, wyszła powieść Elisabeth Dored, zatytułowana *Kochałam Tyberiusza* (*Jeg elsket Tiberius*, 1959). W tym samym roku ukazała się też pierwsza część wczesnochrześcijańskiej Trylogii rzymskiej Miki Waltariego, *Tajemnica królestwa* (*Valtakunnan salaisuus*), a niedługo później dwie kolejne, znane pod wspólnym tytułem: *Wrogowie rodzaju ludzkiego* (*Ihmiskunnan viholliset*), to jest *Rzymianin Minutus* i *Mój syn Juliusz* (*Minutus roomalainen* i *Poikani Julius*, 1964). Są to wszystko tematycznie różnorodne, bardziej lub mniej wybitne powieści historyczne²²⁰, których autorzy z biegiem lat sięgali po coraz to nowe pomysły i rozwiązania. Stanisław Stabryła, w jednej ze swoich książek poświęconych recepcji antyku, pisze tak: „Zerwanie z wszechwładnie panującym schematem skotowskiej powieści historycznej przejawia się tutaj w niemal naukowej rzetelności, zasadniczej wierności faktom dziejowym, w unikaniu zbędnej dramatyzacji postaci i zdarzeń”²²¹. Choć mowa o twórczości Roberta Gravesa, to wydaje się, że przytoczone słowa równie trafnie opisują także inne utwory dwudziestowieczne. Powyższa uwaga koresponduje zarazem z ogólnymi, poczynionymi wcześniej obserwacjami i ustaleniami w kwestii powieści historycznej zeszłego stulecia.

Warto nadmienić, że naukowy dokumentaryzm i zacięcie historiozoficzne cechują także głośny cykl Colleen McCullough *Masters of Rome* (1990–2007).

3.2.2. Polska powieść dziewiętnastowieczna

Bliżej nam nieznanemu Ignacy Ludwik Orański we *Wspomnieniach Włoch i Szwajcarii z podróży odbytych... w latach 1832 i 1839* (1845) tak relacjonuje to, co zobaczył w Rzymie:

Patrz na te figury Arku Tytusa... Zobojętniały ich fizjognomie [...]. Ark Septyma Sewera za Arkiem Tytusa idzie i sławy na nim wyryte dmy w trąby oniemiałe. Osierocone z swych gmachów Kolumny Jowisza, Pokoju i Zgody sterczą jak wskazówki wielkiego Zegar, który świat stary obracał, którego już koła nie idą, zdruzgotane [...]. Ty, miasto starożytnej sławy, nieśmiertelny stary Rzymie! Jakże los twój do naszego podobny – ty także – jak Akteon – od własnych psów zostałeś pożarty!... [...] Świat ruiny płonie. O wieczności!²²²

Nie jest to jedyna tego typu relacja. Wieczność i wielkość przeplatają się tu z przemijaniem i śmiercią. Romantyczny mit ruin znajduje niezwykle podatny grunt.

²²⁰ Zob. S. Stabryła, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej...*, s. 216–217.

²²¹ *Ibidem*, s. 216.

²²² Cyt. za: S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 357–358.

Na tę samą dekadę (dokładnie: od listopada 1830 do lutego 1831 roku) przypada też pierwszy pobyt w tym mieście, wówczas jeszcze nastoletniego, Zygmunta Kraszińskiego (1812–1859) oraz powstanie jego dramatu *Irydion* (1836). Na wybór tematu oraz epoki (panowanie Heliogabala, 217–222 po Chrystusie) zapewne miał wpływ François-René de Chateaubriand ze swymi poglądami o upadku państwa rzymskiego, rosnącym w siłę chrześcijaństwie i barbarzyńcach²²³. Jak pisze Tadeusz Sinko, tytułowy bohater tego alegorycznego utworu, Irydion Amfilochides,

[...] oddaje szatanowi duszę za to, by doczekać się upadku Rzymu [to jest Rosji – J.H.] i zmartwychwstania Grecji [czyli Polski – J.H.], ale gdy się doczekał pierwszego, nie wspomina o drugim, bo zmartwychwstanie Grecji prowadziłyby do apoteozy powstania, czynu orężnego, a właśnie przeciw tej myśli poczęty był *Irydion*. Więc bohater występuje przeciw Rzymowi tylko w imieniu idealnej Hellady, równoznacznej z wolnością²²⁴.

Mimo iż Rzym w *Irydionie* jest Rzymem sztucznym, umownym, a „wspañiała dekoracja rzymska” ogranicza się w zasadzie tylko do uwag zamieszczonych we wstępie, poeta trafnie – jak ocenia Tadeusz Sinko – diagnozuje jego choroby, w pierwszej kolejności wymieniając rosnące wpływy barbarzyńców²²⁵.

Z tej samej tradycji, widzącej pogański czy tradycyjny Rzym jako zmierzający i upadający, wyrastają między innymi dwie rzymskie powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, *Caprea i Roma* (1860) oraz *Rzym za Nerona* (1866). Pierwsza z nich jest nie tyle powieścią, ile „szeregiem obrazów” z czasów dynastii julijsko-klaudyjskiej, galerią autentycznych postaci cesarzy-potworów, których dekadencji przeciwstawia autor ożywłość chrześcijaństwa. Drugi utwór, *Rzym za Nerona*, to powieść w listach, która koncentruje się na bohaterach fikcyjnych i ich przemianach duchowych pod wpływem nowej religii.

Tadeusz Sinko stwierdza *expressis verbis*:

Jak niegdyś Krasziński pisząc w *Irydionie* o upadku Rzymu pogańskiego, myślał o Rzymie północnym, tak i Kraszewski, kreśląc przelaną miarę nieprawości imperatorów rzymskich, ilustrował nią nieprawość carów, a w uciśnionych niewolnikach, zrównanych przez nową wiarę z panami, widział siłę zdolną do obalenia potęgi Romy i Rosji²²⁶.

²²³ Zob. T. Sinko, *Hellada i Roma w Polsce. Przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, Lwów 1933, s. 20–21.

²²⁴ *Ibidem*, s. 21.

²²⁵ Zob. *ibidem*, s. 22.

²²⁶ *Ibidem*, s. 177.

Bezpośrednio, co wykazywano wielokrotnie²²⁷, do powieści rzymskich Józefa Ignacego Kraszewskiego, w szczególności do *Rzymu za Nerona*, nawiązuje najwybitniejsza powieść XIX wieku należąca do tego nurtu i jedna z najwybitniejszych powieści historycznych w ogóle: *Quo vadis* (1896) Henryka Sienkiewicza. Na epicki, Sienkiewiczowski obraz Rzymu wpływ miały niewątpliwie, obok wyżej wymienionych, także malarstwo Henryka Siemiradzkiego (na pewno *Pochodnie Nerona*, 1876, trzy lata później ofiarowane muzeum w Sukiennicach, a może i znana we wczesnych szkicach *Dirce chrześcijańska*, 1896), będące źródłem powieściowego zachwyty nad pięknem pogańskiego świata, oraz studium Josepha-Ernesta Renana zatytułowane *L'Antéchrist* (1876), poświęcone cesarzowi Neronowi, z którego powieściopisarz wziął Petroniusza (różnego od Petroniusza Tacytowego). Także w *Quo vadis* pojawia się znana już z wcześniejszych utworów alegoria: ocalenie Ligii przez dzielnego Ursusa to nadzieja na ocalenie Polski przez lud.

Z zainteresowań kulturą i historią Żydów wyrasta inna, wcześniejsza od *Quo vadis*, a dziś właściwie zapomniana powieść rzymska, mianowicie *Mirtala* (1886) Elizy Orzeszkowej (1841–1910). Autorka za tło swej opowieści obiera epokę nieco późniejszą, bo czasy dynastii Flawiuszów (bardziej niż inne rzymskie rody panujące „uwikłanej” w Palestynie). Tu analogię do „sprawy polskiej” dostrzegamy w losach Żydów stłumionych i pobitych przez rzymskiego następcę tronu, Tytusa (Jerozolima upadła 29 sierpnia roku 70 po Chrystusie).

Warto wreszcie odnotować, że mniej więcej równocześnie z *Quo vadis* ukazała się ośmiotomowa trylogia Teodora Jeske-Choińskiego (1854–1920), poświęcona odchodzeniu pogaństwa i zajmowaniu przez chrześcijaństwo jego miejsca, to jest *Gasnące słońce. Powieść z czasów Marka Aureliusza* w 1895 roku (dwa tomy), dwa lata później *Ostatni Rzymianie. Powieść z czasów Teodozjusza Wielkiego* (dwa tomy), a w roku 1900 *Tiara i korona. Powieść z czasów Grzegorza VII* (cztery tomy). Na tle antysemickiej i obskurantckiej działalności publicystycznej autora, której zawdzięcza on złą sławę i brak większego zainteresowania ze strony badaczy, jest to proza zdumiewająco wolnomysłna i obiektywna w ferowaniu prawd dziejowych²²⁸. W myśl jednak

²²⁷ Oprócz przytaczanych pozycji, zob. też odpowiednie rozdziały w: H. Bursztyńska, *Henryk Sienkiewicz w kręgu oddziaływania powieści historycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Katowice 1977; Józef Ignacy Kraszewski. *Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1995; T. Bujnicki, *Światopogląd i poetyka. Szkice o powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza*, Rzeszów 1999.

²²⁸ Zob. J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1979, s. 425; H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 208. Teodor Parnicki nazwał z kolei swego imiennika „wybitnym”. Zob. T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, s. 314.

ówczesnych interpretacji historii doby późnego antyku, podobnie jak w omawianych wcześniej utworach, gdzie Rzym cesarski jest Rzymem zmierzchu i upadku, lub co najmniej Rzymem schyłku i zepsucia, także u Teodora Jeske-Choińskiego alegoryczna dekadencja jest obecna, dobrze widoczna i czytelna.

Choiński – pisze Maria Jolanta Olszewska – chciał wyjaśnić zjawisko dekadentyzmu [jemu – J.H.] współczesnego przez myślenie figuralne – konstruując w utworach rozbudowaną metaforę historyczną, nawiązującą do dekadentyzmu historycznego – schyłku cesarstwa rzymskiego i początków rzymskiego chrześcijaństwa. Obraz świata rzymskiego jest zatem projekcją światopoglądu, wiedzy i wrażliwości Teodora Jeske, a elementy powieściowe takie jak: wybór odpowiedniego wzorca fabularnego, sposoby argumentacji w celu wiarygodnego zaprezentowania preferowanej przez twórcę koncepcji historiozoficznej, a przez to określonej postawy ideologicznej, stają się odzwierciedleniem tendencji panujących w jego epoce²²⁹.

Badaczka słusznie też zauważa, że w rzymskich powieściach Jeske-Choińskiego przeszłość została potraktowana zgoła inaczej niż w rzymskich powieściach Kraszewskiego, Orzeszkowej i Sienkiewicza. Alegoria rozpięta jest tutaj więc nie pomiędzy Rzymem i Polską, ale pomiędzy Rzymem i współczesnym autorowi Zachodem (ta proza w jakimś sensie zapowiada więc *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*). Powieściopisarz zrezygnował także z czarno-białego podziału na złych pogan i dobrych chrześcijan. Taki schemat, znany z innych polskich i europejskich powieści rzymskich, tu właściwie nie obowiązuje²³⁰. Rzym Jeske-Choińskiego to z jednej strony tętniąca życiem metropolia, stolica ówczesnego świata, z drugiej – przestrzeń patologiczna, zepsuta, dekadencja.

Istotnie, Rzym za panowania Antoninów i późniejszy to w dużej mierze wydmuszka, imponujące opakowanie bez duchowego wnętrza, twór ogromny i napęczniały dobrobytem, ale dzisiaj patrzemy nań już zupełnie inaczej. Dzięki pracom takich historyków jak Peter Brown czy Paul Veyne (a także dzięki archeologii) wiemy, że był to czas żywych przemian, gwałtownych porywów duszy, frustracji i poszukiwań duchowych. To wówczas o hegemonię walczyły z sobą nie tylko chrześcijaństwo z dawnymi religiami czy religiami Wschodu (a nawet z magią), ale wręcz poszczególne, liczne odgałęzienia doktryny chrześcijańskiej. To wówczas rodziły się kult świętych i monastycyzm, wówczas konstituował się Kościół. Patrzenie na te wieki inaczej niż jak na odrębną, bujną i ważną kulturotwórczo epokę (późny antyk) nie miałyby już dzisiaj racji bytu.

²²⁹ M.J. Olszewska, *op.cit.*, s. 183.

²³⁰ Zob. *ibidem*, s. 187.

3.2.3. Zwrot ku mitologii greckiej

Po roku 1918 obserwujemy dwie istotne zmiany w literaturze czerpiącej z antyku. Po pierwsze, uwagę autorów zaczęła znowu przyciągać Grecja, a szczególnie grecka mitologia. Po drugie, rozdzielone zostało dziewnastowieczne scalenie: upadek Rzymu i narodziny chrześcijaństwa. Liczne utwory o tematyce wczesnochrześcijańskiej i biblijnej, które przyniósł wiek XX, oderwały się od swego „rdzennego” kontekstu, a więc zmierzającego świata pogańskiego, i funkcjonowały już zupełnie samodzielnie. Antyk nabrał cech synkretycznych.

Wydaje się, że nie ma potrzeby, aby katalogować i dokonywać w tym miejscu bardziej wnikliwej analizy tych wszystkich utworów o tematyce antycznej, które wyszły spod piór naszych rodzimych autorów w XX stuleciu. Było ich mnóstwo, a nie jest to przecież temat niniejszej rozprawy. Zresztą klasyczne już opracowania Tadeusza Sinki (*Hellada i Roma w Polsce*) i Stanisława Stabryły (*Hellada i Roma w Polsce Ludowej, Hellada i Roma*) spełniają swą funkcję doskonale; powielanie ich ustaleń, poprzedzonych niewątpliwie tytaniczną pracą, byłoby z naszej strony nadużyciem, a ponadto mijałoby się z celem. Zależać nam będzie jedynie na tym, by zmiany, o których była mowa w poprzednim akapicie, odpowiednio oświetlić i skomentować.

W okresie pierwszej i drugiej wojny światowej, w czasach militaryzmu i imperializmu, w literaturze polskiej obserwujemy wyraźną i rosnącą niechęć do rzymskich „żołdaków”. Wystarczy, że zwrócimy uwagę na szerokie rozpowszechnienie symboliki rzymskiej w III Rzeszy, w tym na niechlubną karierę gestu *Ave Caesar*. Antyczny Rzym, wcześniej tak powszechnie i żywo obecny w naszej literaturze, pojawiał się odtąd na jej kartach wyjątkowo rzadko i powrócił na dobre – choć i n a c z e j – dopiero w połowie lat 50.

Metafora zmierzchu i upadku cesarstwa rzymskiego wyczerpała się, a autorzy skierowali swoją uwagę ku starożytnej Grecji, jednak – nie licząc późniejszej trylogii Karola Bunsch’a (*Olimpias*, 1955; *Parmenion*, 1967; *Aleksander*, 1967) – to nie historia, lecz mitologia grecka zaprzętnęła ich uwagę²³¹. Ani ateńska demokracja, ani wojny z Persami, ani życie i dokonania Aleksandra Wielkiego nie pociągały autorów naszej rodzimej literatury, która sięgała po instrumentarium starożytne, ale właśnie mity – czy to dzięki ich uniwersalnej wymowie, czy to z racji zainteresowania się nimi psychologów i antropologów pierwszych dekad XX wieku. Co ciekawe, powieść historyczna nie przyjęła na swoje łono, w miejsce rzymskiej, wzmiankowanej tematyki – nie

²³¹ *Opowieści o siedmiu mędrkach* (1959) H. Malewskiej bliżej do legendy niż historii, a *Koniec „Zgody Narodów”* (1955) T. Parnickiego powstał w Meksyku.

notujemy, poza jednym chyba przypadkiem²³², obecności ważniejszej powieści o tematyce *stricte* mitologicznej w literaturze polskiej. Rozkwit przeżywał z kolei m i t o l o g i c z n y d r a m a t. Utwory sceniczne czerpiące z greckiego skarbcza tworzyli między innymi: Ludwik Hieronim Morstin (*Panteja*, 1937; *Ksantypa*, 1939; *Penelopa*, 1943), Jerzy Niemojowski (*Ismene*, 1978), Artur Maria Swinarski (*Powrót Alcesty*, 1958), Jerzy Zawieyski (*Sokrates*, 1950; *Niezwyceżony Herakles*, 1951; *Lament Orestesa*, 1951; *Tyrteusz*, 1955), Krystyna Berwińska (*Herakles*, 1942), Tadeusz Gajcy (*Homer i Orchidea*, 1934). Są to naturalnie jedynie niektóre z bardzo licznych dramatów o podobnej tematyce, ale już po tym krótkim wyliczeniu wyraźnie widzimy, że motywy i postacie, które interesują polskich dramatopisarzy minionego stulecia, są często tożsame z tymi, którym poświęcali uwagę również autorzy antyczni – Ajschylos, Sofokles, Eurypides. O tym, że są to nieraz przeróbki i parafrazy dramatów klasycznych, przekonująco pisał Stanisław Stabryła, przyjmując perspektywę komparatystyczną²³³.

O Grecji pisał dużo i bardzo pięknie Jan Parandowski. Wymieńmy choćby jego *Aspazję* (1925), *Trzy znaki zodiaku* (1938), a wreszcie dzieło sztandarowe – *Mitologię* (1924). W roku 1933 Jan Parandowski i Hanna Malewska wydali swoje „powieści sportowe”: Parandowski – *Dysk olimpijski*, Malewska – *Wiosnę grecką*. W tym czasie Teodor Parnicki opublikował pierwsze wprawki pisarskie, opierając się między innymi na Homerze. Przykładem jest opowiadanie pod tytułem *Epos*. Mit w polskiej prozie artystycznej nigdy jednak nie odgrywał tej roli co u przedstawicieli literatur zachodnich.

3.2.4. Między mitem a historią

Przyjrzyjmy się w tym miejscu jednej z ważniejszych powieści o tematyce mitologicznej ostatniego wieku, traktując ją jako *exemplum* i głosę do rozważań nad beletryzowaniem antyku, powieści *Król musi umrzeć* autorstwa Mary Renault, której bohaterem jest heros Tezeusz. Pozwoli nam to zbliżyć się do problemu, jakim jest narracyjna rekonstrukcja (niepewnej) przeszłości. Pytanie podstawowe brzmi: czy narracja mitologiczna jest narracją historyczną?

²³² Mam tu na myśli powieść pt. *Nikt* Jerzego Andrzejewskiego. Zresztą jest to utwór późny, bo wydany w 1983 r. Nie liczę esejów ani „opowieści mitologicznych” czy też całościowych „mitologii”, tudzież utworów dla dzieci i młodzieży, których moglibyśmy wymienić całkiem sporo.

²³³ Zob. S. Stabryła, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej... i Hellada i Roma. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1976–1990*, Kraków 1996.

Z dzieł, które dotrwały do naszych czasów, najobficiej i najbardziej wiarygodnie informuje nas o Tezeuszu jego niehistoryczna biografia pióra Plutarcha. Ważnym źródłem są dla nas również Apollodoros i Diodor Sycylijski oraz jak zwykle Homer, ale niejeden szczegół, ważny dla poznania dziejów bohatera, znajdziemy w pismach wielu innych osób, jak Tukidydes, Hyginus czy Pauzaniusz²³⁴.

Jako główny heros Attyki Tezeusz musiał być główną postacią licznych utworów dramatycznych (przede wszystkim) i poematów epickich. Niestety, o powstałej pod koniec VI wieku przed Chrystusem *Tezeidzie* nie potrafimy stwierdzić niczego bardziej konkretnego (epos się nie zachował), a z tragedii przetrwały do naszych czasów jedynie te, w których Tezeusz przygodę kreteńską ma już dawno za sobą – *Edyp w Kolonie*, ostatni dramat autorstwa Sofoklesa, oraz napisane przez Eurypidesa *Hippolitos* i *Błagalnice*. Tymczasem jego pobytowi na Krecie – podobnie jak innym elementom cyklu tezejskiego – zarówno Sofokles, jak i Eurypides mieli poświęcić osobne dramaty.

Utrwalone na papirusie z Oxyrynchos fragmenty tragedii (*Tezeusz?*)²³⁵, o których trudno mówić jako o bez wątplenia Sofoklesowych bądź niewątpliwie pochodzących od Eurypidesa (choć analiza stylu sugeruje, że autorem jest raczej pierwszy z nich), przedstawiają bohatera jako skromnego i wrażliwego na wszelką krzywdę ludzką. O zabiciu Minotaura mówi się zaś, że to sprawiedliwa kara, słusznie wymierzona okrutnikowi Minosowi za pobieranie straszliwej daniny. Wymienia się też tych, którzy za sprawą dzielności Tezeusza nie stanowią już zagrożenia: Sinis, locha Faia (obdarowana tu homeryckim epitetem: „niszczycielka podróżnych”) oraz Skiron. Swoją rolę w rekonstruowanym tekście miała także Eriboia (inaczej: Periboia), późniejsza matka Ajasa, jedna z dziewcząt przeznaczonych na ofiarę dla Minotaura. Jak znacząca była to rola, trudno wyrokować jedynie na podstawie znanych nam fragmentów²³⁶.

Kiedy z początkiem XX stulecia sir Arthur Evans natrafił na ślady pałacowej cywilizacji, którą z czasem nazwał cywilizacją minojską, Kreta przemówiła do nas innym językiem, nie literackim, lecz naukowym, wolnym od naddatków i nieprawdopodobieństw, w jakie obfitują dzieła każdej literatury pięknej. Na wyspie pojawiły się ekspedycje archeologiczne i rozpoczęły rozległe prace wykopaliskowe. O tym, jakie historie mogą się kryć za mitami z cyklu kreteńskiego, dowiadujemy się dzięki zabytkom sztuki minojskiej (z licznymi reprezentacjami labiryntu, byków i popisów akrobatycznych), ale także

²³⁴ Zob. odnośne noty bibliograficzne w: R. Graves, *Mity greckie*, tłum. H. Krzeczkowski, Kraków 2009, s. 291–330.

²³⁵ *POxy* 2452.

²³⁶ Zob. S. Mills, *Theseus, Tragedy, and the Athenian Empire*, Oxford 1997, s. 247–250.

z glinianych tabliczek, które zostały pokryte pismem linearnym (A – dla zapisu nieznanego nam jak dotąd języka nieindoeuropejskiego, B – dla zapisu języka greckiego w jego wczesnej fazie).

Na jednej z tabliczek, znalezionej na terenie pałacu w Knossos, jest wzmiankowana postać żeńska, a kontekst nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o wielką boginię. Transkrypcja na pismo greckie ujawnia kluczowe słowa: „Pani Labiryntu miód”²³⁷. Inna gliniana tabliczka potwierdza słowa Homera, gdy ten mówi o placu tanecznym, jaki dla Ariadny urządził Dedal²³⁸. Karl Kerényi zauważa:

Z punktu widzenia historii kultury ofiara z miodu i taniec jako formy mitu i kultu stanowią całość, nawet jeśli trwają nadal w dojrzałej, wyższej kulturze. Przechowuje je ona jako dziedzictwo własnych początków. Poprzez przerwy w figurze (która, jeśli była schematem tańca, musiała pierwotnie być zaokrąglona) wiodła droga tancerzy, swymi ruchami oddających cześć Pani Labiryntu. Potężne władztwo tej Pani symbolizował plac taneczny, na którym przedstawiano figury tańca²³⁹.

Owa bogini to Wielka Matka, tu: Pazyfae (Szeroko-świecząca), która wespół z Ariadną (kret.-gr. *Arihagne* – Prześwięta, Przewzysta), będącą nikim innym jak mniejszą repliką tamtej, tworzy znaną w greckiej mitologii parę matka-córka (patrz: Demeter-Kora)²⁴⁰.

W świetle tych ustaleń, a także przypuszczenia, że Minos to tytuł dynastyczny (podobnie zresztą jak Tantal i Pelops), nie zaś imię własne²⁴¹, można zakładać, że ani król, ani ateński heros nie byli pierwotnie w knosseńskim micie postaciami pierwszego planu. Rodowód Tezeusza jest inny, niekreteński, a to – paradoksalnie – oznacza, że najsłabszym ogniwem całej tej opowieści, elementem najgorzej dopasowanym, okazuje się sam bohater. Rdzeń mitu musiały raczej stanowić rytualne zaślubiny Ariadny z Dionizosem. To lokalny bóg, nie zaś agresor zza morza, był prawowitym mężem kreteńskiej księżniczki, a żądanie Dionizosa, aby powracający do domu Tezeusz zostawił Ariadnę na wyspie Naksos (dawniej: Dia), stanowi po prostu transpozycję tego faktu.

Cykl tezejski przypomina swą konstrukcją homerycką opowieść o wojnie trojańskiej. Podobnie jak świat Achillesa i Odyseusza świat Tezeusza, choć artystycznie spójny, jest w istocie światem bardzo niejednorodnym. Epoka

²³⁷ Zob. K. Kerényi, *Dionizos. Archetyp życia niezniszczalnego*, tłum. I. Kania, Kraków 1997, s. 87.

²³⁸ Homer, *Iliada*, XVIII 590.

²³⁹ K. Kerényi, *op.cit.*, s. 94.

²⁴⁰ Zob. *ibidem*, s. 108.

²⁴¹ Zob. R. Graves, *Mity greckie*, s. 308, 356; L. Press, *Życie codzienne na Krecie w państwie króla Minosa*, Warszawa 1972, s. 12.

minojska, mykeńska i wczesnoklasyczna funkcjonują tu na zasadzie równorzędności, a patriarchat achajskich przybyszów okazuje się jedynie fasadą, za którą skrywa się rdzenna kultura matriarchalna. Oto kilka propozycji objaśnienia poszczególnych elementów tego mitu:

A) Historia Pazyfae i Ariadny, o czym była mowa, to wariacja na temat mitu o Wielkiej Matce i należy do przekazów najbardziej pierwotnych, odsyła bowiem do kultów z epoki matriarchalnej, więc tych, które praktykowali rdzenni Kreteńczycy jeszcze przed zetknięciem się z Indoeuropejczykami. Religioznawcy dowodzą, że w pełni wykształcone bóstwo żeńskie występowało już w paleolicie górnym (około 40 tysięcy lat przed Chrystusem)²⁴².

B) Danina posyłana raz na dziewięć lat Minosowi winna być interpretowana jako pamiątka tych czasów, w których Grecja Achajów pozostawała w obszarze wpływów kreteńskiego imperium (1580–450 przed Chrystusem). Taką zależność potwierdzają korridy z udziałem jeńców, przywodzące na myśl rzymskie walki gladiatorów. Moment, w którym Grek przybywa na Kretę, pokonuje rezydenta pałacu-labiryntu i porywa lokalną księżniczkę (ciekawie, że również Fedra, późniejsza żona Tezeusza, była córką Minosa), musi z kolei upamiętniać najazd mykeński, przejęcie kontroli nad wyspą i połączenie dynastii. Badacze (dość zgodnie) jako kres minojskiej kultury pałacowej i początek greckiej obecności na Krecie wskazują okolice roku 1450 przed Chrystusem (wówczas pismo linearne A zostało zastąpione pismem linearnym B)²⁴³.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że Minotaurus (Byk Minosa) to jedynie przydomek. Właściwe imię Tezeuszowego rywala to Asterion (lub Asterios), co należy tłumaczyć jako Gwiazdny, Słoneczny lub Niebieski²⁴⁴. Pierwotne konotacje tej postaci musiały być pozytywne (byk na Krecie był świętym zwierzęciem), a narodziny Minotaura przypominają narodziny Minosa: byk-Zeus uprowadza Europę i płodzi z nią syna. Jest to być może świadectwem lokalnego rytuału, podczas którego król w masce byka spółkował z królową. Z kolei według cytowanego przez Plutarcha Filochorosa Kreteńczyk utrzymują, że

[...] labirynt to tylko więzienie [...] oraz że Minos ustanowił zawody gimnastyczne na cześć Androgeosa [zmarłego tragicznie syna – J.H.], a zwycięzcom w nagrodę dawał dzieci przetrzymywane dotąd w labiryncie. W pierwszych igrzyskach zwyciężył człowiek mający wielkie wpływy u króla i pełniący wówczas obowiązki stratega, o imieniu

²⁴² Zob. K. Kowalik, Z. Krzak, *Tezeusz w labiryncie*, Wrocław 1989, s. 128.

²⁴³ *Encyclopaedia Britannica Online*, hasło: Crete, www.britannica.com [dostęp: 12 stycznia 2013].

²⁴⁴ Zob. P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, tłum. M. Bronarska *et al.*, Warszawa 1990, s. 237.

Tauros. Charakter miał gwałtowny i grubiański, i to on właśnie traktował dzieci ateńskie nieludzko i okrutnie²⁴⁵.

C) Wreszcie Tezeusz to lokalny bohater całej Attyki. Wiązano z nim liczne mity ajtiologiczne – tłumaczące genezę świąt i obrzędów religijnych. Ateńczycy czcili go przede wszystkim jako tego, który dokonał synojkizmu, to znaczy połączył małe osady w większy organizm miasta-państwa (czyli polis). Nasielenie kultu bohatera ściśle łączyło się z rosnącą pozycją Aten. Wedle legendy Tezeusz ukazał się walczącym pod Maratonem i przyczynił się do zwycięstwa Miltiadesa²⁴⁶. Piętnaście lat później Kimon, syn Miltiadesa, sprowadził do Aten kości ogromnego mężczyzny, które uznano za szczątki herosa. Przypisywane Tezeuszowi czyny „atenogenne”, z których zdecydowana większość ma charakter „porządkowy” (co istotne: jego przeciwnikami są niemal wyłącznie ludzie), wydają się stosunkowo późnym, bo pochodzącym z czasów dochodzenia Aten do potęgi, rozwinięciem uniwersalnego mitu o wyprawie bohatera²⁴⁷. W „nagiej” historii Tezeusza zawarte są bowiem wszystkie ważne elementy tejże wyprawy: odejście, próby, pojednanie z ojcem, uroczyste zaślubiny, a także – towarzyszące powrotowi – magiczna ucieczka i pomoc z zewnątrz²⁴⁸.

Problemów nastęrcza oczywiście chronologia. Robert Graves łączy mit o Tezeuszu z okresem pałacowym i proponuje dla niego przełom XVI i XV wieku przed Chrystusem, zatem – wbrew przekazowi Apollodora – wykreślając ateńskiego herosa z listy Argonautów²⁴⁹. Tymczasem u Homera²⁵⁰ Nestor wspomina Tezeusza jako bohatera swej młodości (więc przynależącego do tego pokolenia, które poprzedzało pokolenie Agamemnona, Achillesa i Odyseusza). Byłby on więc rówieśnikiem nie tylko Jazona (Eratostenes, uczonego aleksandryjski, wyprawę Argo datuje na rok 1225 przed Chrystusem) i Heraklesa, ale także Deukaliona, ojca Idomeneusa z Krety (również walczącego pod Troją) i zarazem syna Minosa (*sic!*), króla Krety. Dziś już wiemy, że ginącą w mroku epokę późnego brązu (1600–1200 przed Chrystusem) Homer – a za nim inni – zredukował do ledwie kilku pokoleń.

Mamy więc, z jednej strony, tradycję literacką, z drugiej – dowody archeologiczne, które przeczą tej tradycji. A jednak równie trafne co odesłanie Tezeusza w świat kultury pałacowej, wydaje się rozwiązanie, wedle którego

²⁴⁵ Plutarch, *Tezeusz* 16,1, tłum. K. Korus.

²⁴⁶ *Idem*, *Tezeusz* 35,8.

²⁴⁷ *Idem*, *Tezeusz* 8,1.

²⁴⁸ Zob. J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, tłum. A. Jankowski, Poznań 1997, s. 183–184.

²⁴⁹ Zob. R. Graves, *Herkules z mojej załogi*, tłum. H. Sibera-Breitkopf, A. Nowicki, Warszawa 1962, s. 460.

²⁵⁰ Homer, *Iliada* I 265.

byłby on w istocie jednym z mykeńskich herosów „starszej generacji”, na co wskazują liczne paralele, między innymi z Heraklesem²⁵¹, i wiele innych przekonujących okoliczności, podczas gdy do mitu przedostały się – wzbogacając go, a zarazem komplikując jego rozszyfrowanie – pierwiastki zarówno wcześniejsze, minojskie, jak i późniejsze, będące wynikiem polityki wizerunkowej imperialnych Aten.

Próby opowiedzenia na nowo o pobycie Tezeusza na Krecie podjęła się – jak zostało powiedziane – brytyjska pisarka Mary Renault, wydając w roku 1958 klasyczną już dzisiaj powieść *Król musi umrzeć*. Jest to jedna z dwu powieści tej autorki, które zostały poświęcone ateńskiemu herosowi, i jedyna przetłumaczona na język polski (2005). (Druga, *Byk z morza*, śledzi losy króla Tezeusza). Świadoma odkryć archeologicznych i oczarowana myślą Roberta Gravesa powieściopisarka tak ukazuje mit o kreteńskiej wyprawie Tezeusza, jak ani Homer, ani tragiccy, ani nawet Plutarch zrobić tego nie mogli.

W *Białej bogini* Graves pisał:

Moja interpretacja tej sprawy jest taka, że w różnych okresach drugiego tysiąclecia p.n.e. najeźdźcy z północnego i południowego wschodu wyparli z obszarów egejskich konfederację ludów kupieckich zwanych w Egipcie Ludami Morza, że niektóre z nich wywędrowały na północ ustalonymi od dawna szlakami handlowymi, docierając w końcu do Brytanii i Irlandii, oraz że inne podążyły na zachód, również stałymi szlakami handlowymi, tak że pewna ich część trafiła do Irlandii przez północną Afrykę i Hiszpanię. Jeszcze inne najechały Syrię i Kanaan. [...] Tak więc związek między wczesnymi mitami Hebrajczyków, Greków i Celtów polega na tym, że wszystkie te trzy rasy zostały ucywilizowane przez ten sam lud egejski, który podbiły i wchłonęły. Jest to fakt o znaczeniu więcej niż czysto historycznym, gdyż szeroka popularność współczesnego katolicyzmu opiera się – wbrew patriarchalnej Trójcy i wyłącznie męskiemu kapłaństwu – raczej na egejskiej tradycji religijnej spod znaku Matki i Syna, do jakiej stopniowo nawrócił, niż na jego elementach aramejskich bądź indoeuropejskich w rodzaju boga-wojownika²⁵².

Teoria ta – odważna, jakkolwiek niestojąca w sprzeczności z naszą wiedzą o protohistorii – znalazła swój wyraz także w *Mitach greckich*, gdzie Graves dowodzi, że opowieści o bogach i bohaterach są w istocie kroniką zmierzchania kultury matriarchalnej, które dokonywało się pod naporem kolejnych fal indoeuropejskich najeźdźców w epoce brązu.

Oto Tezeusz: syn Ajtry, kapłanki z Trojzeny, wnuk Pitteusa, tamtejszego króla, wyrusza do Aten na spotkanie z ziemskim ojcem (boskim, pamiętamy, był Posejdon). Tam, okrzyknięty już przez Aigeusza następcą tronu, zgłasza

²⁵¹ Plutarch, *Tezeusz* 11,2.

²⁵² R. Graves, *Biała bogini. Gramatyka historyczna mitu poetyckiego*, tłum. I. Kania, Warszawa 2008, s. 72–73.

się na ochotnika, by wraz z innymi młodzieńcami i dziewczętami – stanowiącymi daninę dla Minosa – popłynąć na Kretę, będącą wówczas śródziemnomorskim hegemonem i ważnym ośrodkiem kultu Wielkiej Matki.

Tezeusz jest ukazany w powieści Renault jako burzyciel zastanego, utrwalonego przez wielowiekową tradycję porządku. Mówi: „Nadszedł czas na zmiany, a ja pojawiłem się, by ich dokonać”²⁵³. Istotnie, na Kretę przybywa już w niesławie, jako ten, który – stawszy się Kerkyonem, tytularnym rocznym królem – dokonał przewrotu w Eleusis, przyczyniając się do śmierci królowej, i przyłączył je do rządzonych męską ręką Aten. Jest to innowacja Renault; u Plutarcha Kerkyon z Arkadii to tylko jeden z przeciwników, jacy stanęli Tezeuszowi na drodze, zanim dotarł do Aten²⁵⁴.

Przybywszy do Knossos, Tezeusz orientuje się, że legenda Minosa jako władcy mórz jest daleka od prawdy. W podziemiach pałacu-labiryntu, odcięty od świata i ludzi, chory na trąd król pisze – jak sam to ujmuje – „księgę o starożytności”²⁵⁵. Odwiedza go jedynie kilka zaufanych osób, wśród których znajduje się ukochana córka, a zarazem kapłanka Wielkiej Matki i najważniejsza osoba w państwie, Ariadna. O jej matce (i poprzednicze), królowej Pazyfae, dowiadujemy się tylko, że zmarła. Tezeusz, syn Posejdona, nazywa Ariadnę Małą Boginią i nawet wtedy, gdy podczas trzęsienia ziemi dochodzi między nimi do zbliżenia, nie traci owej boskości z horyzontu:

My dowiedzieliśmy się wówczas, co to znaczy, gdy powiada się, że Wstrząsający Ziemią jest mężem matki. Leżeliśmy przez chwilę, spoglądając na siebie w milczeniu, trzymając się siebie kurczowo i ciężko oddychając; a potem rzuciliśmy się na siebie jak lamparty w czasie wiosennych godów²⁵⁶.

Tezeusz zabiera Ariadnę i, wraz z uratowaną ateńską młodzieżą, odpływa z Krety zrujnowanej trzęsieniem ziemi. Romans jednak nie potrwa długo; znajdzie swój finał na wyspie Dia, największej i najbogatszej z archipelagu Cyklad. „Matka niewątpliwie darzyła ten ląd miłością – zauważa Tezeusz – nic więc dziwnego, że jej mieszkańcy nadali wyspie imię bogini”²⁵⁷. Uciekinierzy trafiają na wyspę w przeddzień święta ku czci Dionizosa, „oblubieńca Matki”. Nie dziwi więc, że mieszkańcy Dii, wskazujący na Kretę jako miejsce swego pochodzenia, zapragnęli zatrzymać dla siebie kapłankę z pałacu. „Idź w pokoju, helleński gościu – odezwał się [jeden z kapłanów – J.H.]. – Człowiek odczuwa smutek, oglądając tajemnice, których nie rozumie. Ustępować

²⁵³ M. Renault, *Król musi umrzeć*, tłum. K. Kochmańska, K. Bocian, Kraków 2005, s. 181.

²⁵⁴ Plutarch, *Tezeusz* 11,1.

²⁵⁵ M. Renault, *op.cit.*, s. 334.

²⁵⁶ *Ibidem*, s. 375.

²⁵⁷ *Ibidem*, s. 398.

bez zastrzeżeń, nie wiedzieć zbyt wiele; oto mądrość boga. Ona jest naszej krwi; ona to rozumie”²⁵⁸.

Już sam tytuł – *Król musi umrzeć* – mówi, jakie zasady rządzą światem, gdzie żyje Tezeusz: musi umrzeć Koń Król, zwierzę raz na cztery lata ofiarowane w Trojzenie Posejdonowi; musi umrzeć król Eleusis, tak by jego miejsce mógł zająć kolejny Kerkyon, którego za rok spotka ten sam los; musi umrzeć – zresztą z ręki Tezeusza – Minos, król na Krecie, dzieląc tym samym los Minosów przed nim i Minosów po nim, i musi umrzeć król z wyspy Dia; wreszcie, by wypełnił się los Tezeusza, umrzeć musi Ajgeusz, król Aten. Mężczyźni umierają; życiem jest Kobieta.

Mimo że powieść milczy w kwestii datowania, jesteśmy w stanie – i to dość precyzyjnie – określić, w jakich latach rozgrywa się jej akcja. Tezeusz, według Mary Renault, przybył na Kretę na kilka miesięcy przed wielkim trzęsieniem ziemi, w wyniku którego zostało pogrzebane całe Knossos.

Wstrząsy miały moim ciałem, kiedy solidna podłoga Dedala zakołysała się niczym powierzchnia wody. Z głębin dobiegł ryk – głośniejszy niż krzyki przerażenia, głośniejszy niż łoskot walących się i pękających podłóg i ścian. To ryczał Byk Ziemi, kiedy brał na swoje wielkie czarne rogi jęczącą ziemię²⁵⁹.

Dzięki ustaleniom archeologów wiemy ponad wszelką wątpliwość, że do kataklizmu, który opisuje powieściowy Tezeusz, doszło około roku 1400 przed Chrystusem²⁶⁰. Ten ustęp zdradza również inną, ważną dla ustalenia chronologii, informację: podłogę w pałacu wykonał Dedal. Skąd grecki mistrz wziął się na kreteńskim dworze? Czy Minojczycy, dalece bardziej rozwinięci od Achajów, potrzebowali sprowadzać artystów z Aten? Graves odpowiada jednoznacznie: „Chociaż Dedal uważany był za Ateńczyka, ponieważ attyckie demos nazwane było jego imieniem, rzemiosło dedalijskie przyniesione zostało do Aten z Krety, a nie przeciwnie”²⁶¹. Powieść Renault otwiera jednak pole dla interpretacji nieco innej, bardziej chyba uzasadnionej.

Mimo że imię Minosa jest starokreteńskie – mówi Tezeusz – a królowie nosili je w czasach poza ludzką pamięcią, ta dynastia miała w sobie tylko kroplę starożytnej krwi. Od czasu wielkiego najazdu z Myken, kiedy królewski ród został wymordowany, a brat Lwiego Króla poślubił Żywą Boginię, królowie panowali na własnych prawach obok królowej i nie byli składani w ofierze w dziewiątym roku królowania. Wielu ze zwycięzców poślubiło Kretenki, więc większa część ich obyczajów ciągle po-

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 411.

²⁵⁹ *Ibidem*, s. 373.

²⁶⁰ *Encyclopaedia Britannica Online*, hasło: Crete, www.britannica.com [dostęp: 12 stycznia 2013].

²⁶¹ R. Graves, *Mity greckie...*, s. 284.

chodziła ze starej religii; ale potem ich domy żeniły się między sobą i teraz trzymają rodowitych Kreteńczyków, którzy są wyspiarzami z obu stron, w wielkiej pogardzie. Nie widziałem w tym żadnego sensu, ponieważ nie byli barbarzyńcami, przeciwnie, wszyscy wiedzieli, że są najlepszymi rzemieślnikami na świecie: to właśnie oni nauczyli tych pół-Hellenów pisma²⁶².

Tezeusz oczywiście opisuje wydarzenia, do których doszło, jak już wspominaliśmy, mniej więcej około roku 1450 przed Chrystusem – najazd mykeński i przejście kontroli nad Kretą. Choć pałac w Knossos jako jedyny nie został podówczas zburzony, jest niemal pewne, że podczas odbijania go z rąk dotychczasowych rezydentów musiał ulec poważnym zniszczeniom. *Eo ipso*: na lata 1450–1400 musiały przypaść prace renowacyjne, prowadzone już przez nowych właścicieli – Greków, stąd pewnie Ateńczyk Dedal (gr. *daidalein* – umiejętnie sporządzić), synekdochiczny artysta-budowniczy, jest kojarzony z pracami na Krecie.

Propozycja Mary Renault, aby pobyt Tezeusza na tej wyspie umiejscowić na przełomie XV i XIV wieku przed Chrystusem, jeszcze w epoce brązu²⁶³, broni się jako najzupełniej przekonująca historycznie. Rzecz jednak w tym, że jeśli tę wersję przyjmiemy, ów mit będzie musiał stanąć w dwojakiej opozycji: 1) wobec tych wszystkich opowieści, które uwzględniają udział Tezeusza, a przynależą do czasów znacznie późniejszych, a więc dotyczących wyprawy przeciwko Amazonkom, centauiromachii, wyprawy Argonautów oraz porwania młodzietkiej Heleny; 2) wobec samego siebie: to bowiem niemożliwe, aby Tezeusz, Achajski najeźdźca z roku 1450, był jednocześnie mężczyzną, który pół wieku później, jako młodzieniec (!), przybył na Kretę.

„Obyż tylko mit, oczyszczony rozumem, uległ nam i przybrał pozory historii!” – pisał w żywocie Tezeusza Plutarch, prosząc jednocześnie słuchacza, aby łaskawie i z wyrozumiałością przyjął on miejsca, w których wiarygodność i prawdopodobieństwo jego przekazu można by podać w wątpliwość²⁶⁴. Brytyjskiej powieściopisarce – która, *notabene*, w bibliografii (!) załączonej do powieści *Król musi umrzeć*, z autorów antycznych wymienia jednego tylko Plutarcha – przyświeca ta sama idea: nadać opowieści mitologicznej kształt relacji o przeszłości mogącej uchodzić za historyczną.

Podobnie jak Achilles u Wyspiańskiego (*Achilleis*) Tezeusz z powieści Renault jest bohaterem literackim już w rozumieniu dwudziestowiecznym. Został on przez autorkę obdarzony świadomością, w której mieści się niejako wiedza bohatera o sobie samym. Co więcej, ta właśnie samoświadomość

²⁶² M. Renault, *op.cit.*, s. 289.

²⁶³ *Ibidem*, s. 317.

²⁶⁴ Plutarch, *Tezeusz* 1,5.

stanowi najbardziej wyrazisty rys jego portretu. Od najmłodszych lat Tezeusz waży w myślach fundamentalne dla siebie, jak długo sądzi, pytanie: skąd wiadomo, że jest się półbogiem?²⁶⁵. Długo uważał, że to imponujący wzrost oznacza boskie pochodzenie, ale sam nie wyrósł na wysokiego mężczyznę. Był, owszem, sprawny fizycznie i szybki, posturą jednak bynajmniej nie górował nad innymi. Gdy miał trzynaście lat, wuj Diokles – widząc, że Tezeusz siedzi smutny poza placem do zapasów – podszedł do niego i powiedział:

Nie ma ludzi, którzy byliby dobrzy we wszystkim. Są rzeczy, które mogą robić ludzie lekcy i są takie, które mogą robić ludzie ciężcy. Dlaczego nie chcesz zaakceptować siebie takim, jakim jesteś? Przecież całkiem dobrze sobie radzisz. Jesteś w okolicy najlepszym skoczkiem zarówno wzwyż, jak i w dal. Prawie zawsze wygrywasz biegi²⁶⁶.

Wówczas Tezeusz nie mógł jeszcze wiedzieć, że tym właśnie z pozoru nie-heroicznym jego umiejętnościom on i inni jeńcy tańczący na Krecie z bykami będą zawdzięczać życie. „Jestem za duży, żeby płakać” – odpowiedział wtedy chłopiec, przyznając rację Dioklesowi.

Tym jednak, który najkonsekwentniej deheroizuje Tezeusza, jest sam Tezeusz. Oto, jak pamięta swoje wyczyny w Przesmyku Korynckim:

Przeprawa zajęła nam jeden dzień. Taka jest prawda, a opowieści harfistów można między bajki włożyć. Dziś jestem rad, że mogę zaprzeczyć wszystkim tym bredniom, w które żaden rozsądny człowiek nie uwierzy. Pozostali natomiast niech wierzą, w co chcą. Wprawdzie ludzie chętnie słuchają tych opowieści, ale na szczęście nikomu one nie szkodzą. Nie spotkałem po drodze żadnych potworów, ani nie zabiłem kolosa z pałąką, która nie jest bronią mogącą zagrozić człowiekowi uzbrojonemu w miecz i włócznię. Udało mi się nie stracić broni, choć niejeden próbował mi ją odebrać. Potworów do szczęścia mi już nie trzeba było. Wystarczyli mi ci, których spotkałem. Przesmyk to górzysta kraina. Droga wiję się pomiędzy skałami tak, że nigdy nie wiadomo, co czeka za zakrętem. To właśnie tam czają się złodzieje²⁶⁷.

Mary Renault zajmuje prawdziwie rewizjonistyczne stanowisko wobec osoby Minotaura. Odrzuca bowiem nie tylko zupełnie fantastyczną wersję o człowieku z głową byka („urodził się jako dziecko potworne o dwoistej postaci”²⁶⁸), jaką znamy z klasycznej mitologii, ale także przekazy Demona i Filochorosa, autorów przytaczanych przez Plutarcha²⁶⁹, którzy mit poddali daleko idącej racjonalizacji, wprowadzając – o czym była już mowa – postać niejakiego Taurosa. Tezeusz wspomina:

²⁶⁵ Zob. M. Renault, *op.cit.*, m.in. s. 33.

²⁶⁶ *Ibidem*, s. 38.

²⁶⁷ *Ibidem*, s. 76.

²⁶⁸ Eurypides, *Kreteńcy*, frg. 996.

²⁶⁹ Plutarch, *Tezeusz* 19,3; 19,4.

Miał bardzo ciemną cerę, nie rudobrunatną, jak rodowici Kreteńczycy, ale zielonoczną jak na dojrzałej oliwce. Był gruby jak wół. Jego kark nie był węższy niż głowa, i tylko linia niebiesko-czarnej brody oddzielała jedno od drugiego. Szorstkie, naoliwione czarne loki wisiały na jego niskim czole. Nos miał szeroki, z wielkimi czarnymi nozdrzami. Można by rzec, że była to zwierzęca twarz, tylko grube usta były ustami istoty myślącej. A oczy nie wyrażały nic²⁷⁰.

Na imię ma Asterion. Jest nieślubnym dzieckiem królowej Pazyfae (która miała go spłodzić z jakimś akrobatą, specjalistą od skoków przez byka), lecz nosi tytuł Byka Minosa (i zwie się jego synem). Gromadzi wokół siebie drobną szlachtę, „której rody były wielkie, zanim przybyli Hellenowie”²⁷¹. Jest szarą eminencją Knossos i planuje przewrót w państwie. O tym wszystkim jednak Tezeusz dowiaduje się z czasem. Póki co gburowaty i brutalny Asterion – jako patron drużyny składającej się z ateńskiej młodzieży – będzie panem jego życia i śmierci. Żurawie (tak nazwał swój zespół Tezeusz) całe dni spędzają w Sali Byka, gdzie – jak inne drużyny – ćwiczą z drewnianym bykiem Dedala, udoskonalając swój taneczny układ, który potem i już wobec prawdziwego byka, ku uciesze gawiedzi i stołecznej arystokracji zaprezentują na arenie. „Pozdrawiamy cię, Bogini! My, którzy mamy umrzeć!”²⁷² – wołają przed występem skoczkowie-akrobaci, tak jak późniejsi gladiatorzy żyjący i umierający dla rozrywki widzów.

Trudno powiedzieć, jak potoczyłyby się losy skoczka Tezeusza, gdyby nie kataklizm, którego nadejście syn Trzęsącego Ziemią przeczuwa. W pewnym momencie owładnięty szałem Tezeusz przepowiada: „Posejdon nadchodzi! Posejdon nadchodzi! Ja, Tezeusz, to wam obwieszczam, ja, jego syn. Świąty byk został zabity i Byk Ziemi się obudził! Dom Topora upadnie! Dom Topora upadnie!”²⁷³.

Uratowawszy Ariadnę i młodzież ateńską, Tezeusz wraca do pałacu-labiryntu (czy też tego, co z niego zostało), aby się rozprawić z Asterionem, który – z racji swego pochodzenia od Pazyfae – będzie próbował sięgnąć po najwyższą władzę w państwie. Bohater pokonuje płataninę korytarzy i, pośród zgiełku i bieganiny, dosięga wzrokiem swego przeciwnika. Świadom, że to Tezeusz pozbawił życia jego ojczyma, i zagrożenia, jakie niesie to dla jego planów politycznych (Minos popierał związek Ariadny z Tezeuszem i na śmierć z ręki Ateńczyka poszedł dobrowolnie), Minotaur czeka już na niego, gotując się do pojedynku.

²⁷⁰ M. Renault, *op.cit.*, s. 237.

²⁷¹ *Ibidem*, s. 326.

²⁷² *Ibidem*, s. 265.

²⁷³ *Ibidem*, s. 368.

W dole, na ziemnym dziedzińcu stał człowiek, niemal nagi. Miał grube nogi, był mocnej budowy, porośnięty czarnymi włosami na klatce piersiowej, łędźwiach i łydkach. Stał w rozkroku przed Świętą Labrys. Jego tułów lśnił od oleju, jaki trzęsący się starzec i kobieta wcierali w niego swymi na wpół bezwładnymi dłońmi. Od szyi w dół był człowiekiem i kimś pospolitym; powyżej szyi był zwierzęciem i kimś szlachetnym. Spokojna i wyniosła, długoroga, o gęstych brwiach, wspaniała maska byka wykonana przez Dedala patrzyła na tę nędzną zbieraninę swoimi głębokimi kryształowymi oczami²⁷⁴.

Maskę, o której mowa, wcześniej nosił Minos. Wykorzystując swoje atuty, szybkość i zręczność, heros powala potężnego Asteriona i godzi go sztyltem w pierś. Tak oto kolejny, tym razem niedoszły król musi umrzeć. W oczach Tezeusza – tego, który przyszedł, by dokonać zmian – konający Asterion, namaszczony krwią, potem i oliwą, jawi się teraz jako zwierzę ofiarne. Pozostaje więc tylko dopełnienie rytuału:

Podniosłem maskę Minosa i założyłem ją. Przez oczy grubego wykrzywionego kryształu wszystko wyglądało małe, dalekie i jasne; musiałem na chwilę się zatrzymać, aby do tego przywyknąć i ocenić odległość. Potem pochwyciłem Labrys i opuściłem ją w dół, a moja głowa, barki i ciało podążyły za ciosem. Siła uderzenia zatrzęsała dłońmi. Głos u moich stóp umilkł²⁷⁵.

Legendzie Tezeusza Renault nadała kształt powieści historycznej. Oznacza to, że modelu dla świata *Król musi umrzeć* należy upatrywać nie w micie (który sam stanowi już produkt przetworzony), ale w historii, chociaż wiedza o niej jest fragmentaryczna.

Sukces artystyczny omawianej powieści polega na tym, że autorka potrafiła zdekonstruować kreteński cykl i zrekonstruować go już jako przekaz własnie historyczny, oparty na gruntownych studiach. Osadzając mit o Tezeuszu w epoce późnego matriarchatu, zastępując czasoprzestrzeń mityczną (boską) czasoprzestrzenią ziemską (ludzką), wreszcie przyjmując perspektywę bohatera, który na każdym kroku jest zmuszony udowodniać zarówno sobie, swoim wrogom i przyjaciółom, jak i słuchaczowi (dwukrotnie Tezeusz zwraca się do nas bezpośrednio), co w istocie znaczy być greckim herosem, Mary Renault osiągnęła cel, jaki przyświeca każdemu twórcy tradycyjnej narracji o przeszłości: stworzyła świat, w którego istnienie wierzymy, który uderza nas rozmachem, naocznością i pięknem.

²⁷⁴ *Ibidem*, s. 388.

²⁷⁵ *Ibidem*, s. 391.

3.2.5. Rzym i chrześcijaństwo – rozdział tradycyjnego scalenia

Polską prozę historyczną z okresu totalitaryzmów charakteryzował ostry zwrot w kierunku tematyki rodzimej. Formowaniu się polskiej państwowości bądź rodzeniu się świadomości państwowotwórczej swoje powieści w tamtych latach poświęcili: Antoni Gołubiew (cykl *Bolesław Chrobry*), Karol Bunsch (cykl piastowski), Teodor Parnicki (*Srebrne orły*) i Władysław Jan Grabski (*Saga o jarlu Broniszu*)²⁷⁶. Także w średniowieczu akcję swoich powieści umieścili przecież Zofia Kossak (utwory pochodzące jeszcze z lat trzydziestych: *Król trędowny*, *Krzyżowcy*, *Bez oręża*) i Hanna Malewska (wspomniana *Żelazna korona* oraz *Kamienie wołać będą*). Nie ulega wątpliwości, że wieki średnie zdominowały powieść historyczną w Polsce tamtych lat.

Rzym nieśmiało wprowadziła do polskiej literatury powojennej Hanna Malewska tomem *Stanica* (1947)²⁷⁷. Składają się nań cztery opowiadania. Pierwsze z nich, najobszerniejsze, nosi tytuł *Rodzina* i obejmuje lata 280–272 przed Chrystusem; drugie, *Obleżenie Syrakuz*, przypada na lata 214–212 przed Chrystusem; trzecie, zatytułowane *Kwestor Sulla*, dotyczy wydarzeń z roku 107 przed Chrystusem; ostatnie wreszcie, tytułowa *Stanica*, rozgrywa się około roku 70 po Chrystusie, więc jako jedyne odsyła czytelnika do czasów cesarskich²⁷⁸. Nawet jednak w tym ostatnim tekście autorka wyraźnie i jednoznacznie skupia się – konsekwentnie w stosunku do pozostałych – na „rzymskości”, na tak zwanej *virtus Romana*. Na pierwszy rzut oka wyda się to zaskakujące – szczególnie kiedy uświadomimy sobie fakt, że opisano tam lata zbieżne z epoką eksplorowaną w Sienkiewiczowskiej epopei. Należy to

²⁷⁶ Więcej na ten temat zob. K. Wyka, *Powieść piastowska* [w:] *idem*, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974, s. 253–293.

²⁷⁷ Mimo że proza historyczna lokuje się poza głównym nurtem dyskusji krytycznoliterackich okresu powojennego, to w ówczesnej publicystyce H. Malewskiej znajdujemy pewne punkty zbieżne z tamtymi głosami. Zob. np. odpowiedź na wystąpienie K. Wyki (*Tragizm, drwina, realizm* [w:] *idem*, *op.cit.*, s. 7–31); H. Malewska, *Dokument a beletrystyka*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 38, s. 6; zob. też *eadem*, *Żywa i martwa literatura*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 28, s. 6. Ważnym kontekstem dla *Stanicy* jest także „spór o Conrada”. Zob. J. Kott, *O laickim tragizmie*, „Twórczość” 1945, nr 2; M. Dąbrowska, *Conradowskie pojęcia wierności*, „Warszawa” 1964, nr 1; Z. Najder, *Przesłanie Josepha Conrada*, „Znak”, luty 2001, www.culture.pl [dostęp: 25 listopada 2010].

²⁷⁸ Do zbioru nie zostało włączone opowiadanie poświęcone Juliuszowi Cezarowi pt. *Rozmowa pod Ariminum*. Tekst opublikowano w: „Znak” 1993, nr 3, s. 108–112. Ciekawe, że rzymskie opowiadania-wprawki T. Parnickiego, podobnie jak utwory zamieszczone w *Stanicy*, także są chronologicznie dalekie od hołubionej w XIX w. epoki julijsko-klaudyjskiej. *Człowiek i naród* opowiada o spotkaniu Hannibala i Scypiona, a bohaterem *Imperatora* jest cesarz Didius Julianus (schyłek II w. po Chrystusie). Ta tendencja nie przestanie obowiązywać w XX w.

traktować jako ważny sygnał: Rzym powraca do literatury polskiej, ale już bez dziewiętnastowiecznego balastu, a autorka kojarzona ze środowiskiem katolickim („Znak”, „Tygodnik Powszechny”, „Pax”) nie widzi potrzeby „inwestowania” w tradycyjne scalenie: Rzym i chrześcijaństwo.

Wymienione opowiadania stanowią nie tylko „epiczne wprawki”, co wyraźnie widzimy z dzisiejszej perspektywy, ponieważ wiemy, że Hanna Malewska napisała później dwutomową epopeję *Przemija postać świata*, a czego Zofia Starowieyska-Morstinowa była świadoma już w roku ogłoszenia *Stanicę*²⁷⁹, ale są zarazem swojego rodzaju wprowadzeniem, prologiem do owego późniejszego *opus magnum*.

Dawna „powieść rzymska” rozbija się na dwa człony – powieść rzymską (właściwą) i powieść o pierwszych chrześcijanach (lub biblijną). Ważne utwory sięgające po tematy z czasów późnej republiki i z czasów cesarstwa, wolne już od konieczności chrześcijańsko-barbarzyńskiej alegoryzacji, pisali przede wszystkim Jacek Bocheński (*Boski Juliusz*, 1961; *Nazo poeta*, 1969; *Tyberiusz Cezar*, 2009) i Piotr Kuncewicz (*Dęby kapitollińskie*, 1970).

Tematem, który interesował Bocheńskiego, niegdyś „uwiedzionego” magią komunizmu, była władza i „systemowe” uwikłanie człowieka. Tak o jego pierwszej „rzymskiej” powieści pisze Stanisław Stabryła:

Boski Juliusz, operując materiałem biograficznym, nie jest biografią w ścisłym tego słowa znaczeniu. Bocheński ukazał postać Cezara niejako w jednym tylko wymiarze – jako bezwzględного polityka, który całą swą wolę i inteligencję skoncentrował na dążeniu do zdobycia władzy absolutnej, a w dalszej perspektywie – na osiągnięciu w państwie rzymskim statusu władcy-boga²⁸⁰.

Także książka poświęcona Owidiuszowi, wybitnemu poecie rzymskiemu czasów Oktawiana Augusta, została utkana z faktów przekazanych w źródłach – szczególnie tych spisanych jego własną, Nazoną, ręką. Więcej: nie sam poeta, ale twórczość poetycka Owidiusza staje się właściwym bohaterem opowieści. „Biografie” wodza i poety, głęboko zanurzone w kontekście historycznym swoich czasów, dopełnia zaś spisana po wielu latach historia cesarza-skandalisty – Tyberiusza.

²⁷⁹ Zob. Z. Starowieyska-Morstinowa, *Epiczne wprawki*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 36. Zob. też *eadem*, *Przedmowa* [w:] H. Malewska, *Przemija postać świata*, t. 1, Warszawa 1956. Inny krytyk, wypowiadając się w podobnym tonie, proponuje traktować *Stanicę* jako „zbiór utworów stanowiących poszukiwanie i zapowiedź”. Zob. A. Sulikowski, „Pozwolić mówić prawdzie”. *O twórczości Hanny Malewskiej*, Lublin 1993, s. 45.

²⁸⁰ S. Stabryła, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej...*, s. 335.

Na tło swoich *Dębów kapitolinińskich* Piotr Kuncewicz obrał tę samą epokę co Malewska dla *Przemija postać świata* i Parnicki dla *Aecjusza, ostatniego Rzymianina* – późny antyk. W porównaniu do tamtych jest to jednak utwór zakrojony nieporównanie skromniej – zarówno objętościowo, jak i artystycznie oraz ideowo.

[K. Rosner – J.H.], oceniając tę książkę Kuncewicza, zauważył, iż *Dęby kapitolinińskie* to nie tyle powieść, co przypowieść-monolog bohatera, którego osobiste doświadczenia i wybory, jakich zmuszony był dokonać, prowadzą do samouświadomienia sobie, w co naprawdę wierzy i jakim wartościom pragnie być wierny²⁸¹.

Podobnie jak Flawiusz Aecjusz u Parnickiego i jak bohaterowie Jeske-Choińskiego protagonista opowieści Piotra Kuncewicza staje się „ostatnim Rzymianinem”, a jego losy – pretekstem do ukazania o d w i e c z n e g o k o n f l i k t u między jednostką a historią.

Tematyka chrześcijańska i biblijna znajduje z kolei najpełniejszą realizację w poczytnej (również poza granicami naszego kraju) prozie Jana Dobraczyńskiego. Do jego najsłynniejszych utworów należą: *Wybrańcy gwiazd* (1948), *Święty miecz* (1949), *Listy Nikodema* (1952), *Pustynia* (1955) i *Cień ojca* (1977). Bocheński, Kuncewicz czy Malewska w *Stanicy* piszą o Rzymie bez uciekania się do tematyki wczesnochrześcijańskiej, natomiast Dobraczyński, przyjmując perspektywę katolicką, tworzy opowieści „antyczne”, skupiając swą uwagę na pierwszych chrześcijanach.

O ile, w porównaniu z przełomem XIX i XX wieku, w latach powojennych znacznie wzrosła liczba powieści o tematyce antycznej, o tyle zainteresowanie prozaików ostatnich lat przeszłością śródziemnomorską było n i e w i e l k i e. Póki co, nie tylko Parnicki, Malewska czy Bocheński nie znajdują kontynuatorów, ale nie zauważa się także kolejnych Piechowskich, Kuncewiczów czy Dobraczyńskich. W zupełnie zaś innych rejonach sytuuje się twórczość Aleksandra Krawczuka (o czym była już mowa przy okazji przemian w prozie historycznej), „antyczna” proza Zbigniewa Herberta (*Barbarzyńca w ogrodzie*, 1962, oraz wydane pośmiertne: *Labirynt nad morzem*, 2000; *Król mrówek*, 2001) czy *Antyk zmęczonej Europy* (1982) wspominanego już Piotra Kuncewicza. Niewątpliwie ciekawą propozycją są „opowieści mitologiczne” znakomitego badacza recepcji antyku, przywoływanego tu wielokrotnie Stanisława Stabryły, między innymi: *Klątwa Pelopidów* (1995), *Dzieje wojny trojańskiej* (2004) czy bardzo popularna *Mitologia grecka dla dorosłych* (1995). Publikacje te, jak się wydaje, nie tylko przybliżają – podobnie jak książki Parandowskiego, Markowskiej czy Kubiaka – mity greckie, ale także próbują wypełnić

²⁸¹ *Ibidem*, s. 347.

lukę, o której była mowa wcześniej, a mianowicie: brak w polskiej literaturze powieści mitologicznej.

3.2.6. Antyk w kinie i telewizji²⁸²

Począwszy od roku 1913, kiedy na ekrany kin weszła pierwsza adaptacja powieści *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza, obrazy o tematyce antycznej stanowią sporą część ogólnej liczby filmów o tematyce historycznej – zarówno w Hollywood, jak i w Europie. Juliusz Cezar czy Marek Antoniusz są bohaterami dziesiątek, jeśli nie setek mniej bądź bardziej wartościowych produkcji filmowych – czy to kinowych, czy to kręconych z myślą o telewizji. Warto jednak poświęcić kilka akapitów tym momentom w historii kina, które powszechnie uznaje się za szczytowe pod względem zainteresowania starożytnością.

Podobnie jak w literaturze, prawdziwy *boom* na „antyk w filmie” przypadł na lata 50. i 60. ubiegłego wieku. W „amerykańskiej fabryce snów” powstały wtedy takie superprodukcje, jak *Quo vadis* (1951, reżyseria Mervyn Le-Roy), *Juliusz Cezar* (1953, reżyseria Joseph L. Mankiewicz), *Ben Hur* (1959, reżyseria William Wyler), *Kleopatra* (1963, reżyseria Joseph L. Mankiewicz), *Spartakus* (1960, reżyseria Stanley Kubrick) i *Upadek cesarstwa rzymskiego* (1964, reżyseria Anthony Mann). Polski wkład w obudzenie zainteresowania epoką wydaje się niebagatelny. Przede wszystkim mamy tu na myśli oczywiście Sienkiewiczowską epopeję o pierwszych chrześcijanach. Należy jednak pamiętać również o osobie Josepha L. Mankiewicza, wybitnego reżysera polskiego pochodzenia, pod którego kierownictwem powstały dwa z wymienionych filmów – wysoko oceniany *Juliusz Cezar* i sztandarowa dla „złotego wieku kina” *Kleopatra*. Uwaga ta nie ma bynajmniej na celu wynajdywania „polskich akcentów” czy „polskich smaczków”, lecz przypomnienie wkładu przybyszów ze starego kontynentu w budowie fabryki snów (który wszak nie podlega dyskusji) także w tej dziedzinie. Wciąż pamiętamy, jak istotną rolę w polskiej świadomości odgrywa metafora Rzymu.

Kolejne dekady to odejście od kina wielkoformatowego, a najwartościowsza produkcja „antyczna” lat 70. powstała po drugiej, czyli naszej stronie oceanu, a mianowicie w Wielkiej Brytanii. W roku 1976 BBC wyemitowała dwunastoodcinkowy serial *Ja, Klaudiusz*. Ta kameralna i udana produkcja, która została oparta na słynnej dylogii Roberta Gravesa (*Ja, Klaudiusz* oraz *Klaudiusz i Messalina*), jeszcze i dziś – mimo skromnej, teatralnej oprawy –

²⁸² Podstawowym źródłem dla tego zagadnienia były dla mnie dwa największe na świecie portale internetowe poświęcone tematyce filmowej – www.imdb.com i www.filmweb.pl.

wciąga i fascynuje. Trzy lata później opinią publiczną wstrząsnął przesycony pornografią *Kaligula* (w reżyserii Tinta Brassy). Mimo doborowej obsady i scenariusza autorstwa Gore'a Vidala film pozostawił jedynie niesmak.

Na widowisko historyczne z prawdziwego zdarzenia miłośnicy antyku musieli czekać cztery dziesięciolecia. Przełom wieków to triumf, zarówno komercyjny, jak i artystyczny, superprodukcji Ridleya Scotta pod tytułem *Gladiator* (2000). Film, obsypany najważniejszymi nagrodami branży, przypomniał twórcom i widzom, jaki potencjał drzemie w tej tematyce. Wraz z poruszającą historią Maksymusa powróciła moda na widowiska czerpiące z przeszłości. Tym razem jednak to nie kino upomniało się o dziedzictwo starożytności (istotnym wyjątkiem jest hiszpańska superprodukcja, późnoantyczna *Agora* z roku 2009)²⁸³, ale przeżywająca bujny rozkwit amerykańska telewizja. Pozycje takie jak *24 godziny* (emisja 2001–2010, produkcja FOX), *Sześć stóp pod ziemią* (emisja 2001–2005, produkcja HBO) czy *Lost – zagubieni* (emisja 2004–2010, produkcja ABC), gromadzące przed ekranami całego świata wielomilionową widownię, nieodwracalnie odmieniły oblicze rozrywki, udowadniając, że kino nie ma monopolu na wartościowe produkcje²⁸⁴.

Z dobrej passy postanowił skorzystać John Milius, autor scenariusza do takich filmów jak *Czas Apokalipsy* (1979), *Conan Barbarzyńca* (1982, scenarzysta był także reżyserem) i *Geronimo. Amerykańska legenda* (1993). W latach 2005–2007 Milius współtworzył jeden z najlepszych, najpopularniejszych i najchętniej nagradzanych seriali ostatnich lat – *Rzym*. Produkcja HBO, stacji znanej z dbałości o poziom merytoryczny i artystyczny firmowanych przez siebie programów, przenosi widza w czasy schyłku republiki i narodzin cesarstwa. Choć formalnie głównymi bohaterami są tu dwaj legioniści, Tytus Pullo i Lucjusz Vorenus, to wątek historyczny nie stanowi jedynie tła dla wątku przygodowego – przeplata się z nim, a momentami, kiedy na scenę wchodzi Juliusz Cezar, Marek Antoniusz czy Oktawian August, nawet go przysłania. Tym sposobem otrzymujemy opowieść, w której dzieje rzymskie znane z przekazów zostają uzupełnione o atrakcyjny wątek awanturniczy. Serial cechuje żywy język, dbałość o koloryt epoki, odwaga w pokazywaniu scen erotycznych oraz duża dżoza krwistego naturalizmu. Jest to – jak się wydaje – najtrafniejsza próba

²⁸³ Film A. Amenabara stanowi, swoją drogą, doskonały przykład, jak stworzyć porywającą historię, nie uciekając się do portretowania wodzów czy władców. Bohaterką filmu jest człowiek długi ego trwania – słynna matematyk i filozof Hypatia z Aleksandrii, a tłem tragicznych wydarzeń – Biblioteka Aleksandryjska.

²⁸⁴ Wymienione tu tytuły oczywiście nie reprezentują produkcji o tematyce historycznej. Przywołuję je w tym miejscu jedynie dlatego, że odegrały one znaczącą rolę w odrodzeniu rozrywki przeznaczonej dla miłośników srebrnego ekranu.

ożywienia świata starożytnego, z jaką mieliśmy dotąd do czynienia w kinie czy telewizji.

Inna – obok bohaterów *Rzymu* – postać ze świata antycznego, która po kilku dekadach wraca do łask, to niewolnik Spartakus²⁸⁵. Dotąd był on kojarzony przede wszystkim z Kirkiem Douglasem (we wspomnianej adaptacji prozy Howarda Fasta z roku 1960). Słynny gladiator jest bohaterem popularnego serialu *Spartakus. Krew i piach* (2010). Losy innych, walczących przed nim na arenie niewolników portretuje zaś prequel²⁸⁶ tego ostatniego, zatytułowany *Spartakus. Bogowie areny* (2011). Obie produkcje powstały przy udziale Stevena S. DeKnight'a i stacji STARZ. Twórcy postawili tu przede wszystkim na rozrywkę, często – z racji tematyki – bardzo krwawą. Imponujące sceny walki oraz sposób realizacji przypominają raczej grę wideo niż klasyczną produkcję telewizyjną. Wątek historyczny, choć obecny, nie odgrywa w serialu tej roli, co w ambitniejszym i dysponującym większym budżetem *Rzymie*²⁸⁷.

Uwagę zwraca fakt, że wszystkie ważniejsze ekranizacje „antyczne” ostatnich kilku lat (bardziej i mniej ambitne) to obrazy poświęcające sporo uwagi właśnie niewolnikom-gladiatorom²⁸⁸. Areny zaś stanowią częste tło dla fabuły filmów i seriali. Wydaje się więc, iż nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że produkcje tego typu dzisiaj pełnią w dużej mierze tę samą funkcję, co walki gladiatorów w społeczeństwie rzymskim okresu późnej Republiki. Widz naszych czasów przypomina w swoich oczekiwaniach widza przełomu er: *panem et circenses* – chleba i igrzysk²⁸⁹. To, co w powieści czy filmie o zabarwieniu apologetycznym dawniej symbolizowało okrucieństwo pogan, obecnie – w czasie pluralizacji perspektyw poznawczych²⁹⁰ i wyswobodzenia się tematyki rzymskiej z obowiązku bycia alegorią – służy już zgoła innym celom.

²⁸⁵ Wydarzenia z 73 r. przed Chr., których *spiritus movens* był ten tracki (prawdopodobnie) gladiator, opisał w *Historiach* Salustiusz. Dzieło to niestety nie zachowało się do naszych czasów. Wypadki rekonstruujemy na podstawie późniejszych przekazów Plutarcha i Appiana z Aleksandrii. Zob. M. Grant, *Gladiatorzy*, tłum. T. Rybkowski, Łódź 1987, s. 33.

²⁸⁶ Prequel – film kinowy lub telewizyjny przedstawiający zdarzenia rozgrywające się wcześniej niż zdarzenia znane widzowi z innego filmu. Definicja za: www.pwn.pl.

²⁸⁷ Zob. rozmowę z twórcami serialu *Interview: Steven S. DeKnight i Robert Tapert from "Spartakus: Blood and Sand"*, www.fanbolt.com [dostęp: 1 marca 2011].

²⁸⁸ Na temat pozycji gladiatorów w społeczeństwie zob. M. Grant, *op.cit.*, s. 114–130.

²⁸⁹ Stosunek Rzymian, nawet tych o wysokiej kulturze osobistej, do walk gladiatorских był niemal jednoznacznie aprobujący. Jedynie stoicy, Seneka Młodszy i Marek Aureliusz, otwarcie sprzeciwiali się takim praktykom. Zob. *ibidem*, s. 130–146.

²⁹⁰ W serialu *Spartakus. Krew i piach* to nie Rzym przygląda się „trackiemu barbarzyńcy”, ale odwrotnie – wzięty do niewoli Trak swojemu oprawcy.

Z filmów „greckich” należy wymienić trzy: *Aleksandra* (2004, reżyseria Oliver Stone), *Troję* (2004, reżyseria Wolfgang Petersen), *Starcie tytanów* (2010, reżyseria Louis Leterrier). O ile pierwszy stanowi próbę – zresztą raczej nieudaną – rekonstrukcji historii, o tyle dwie superprodukcje mitologiczne mają na celu jedynie lub głównie dostarczenie widzom rozrywki. Ani *Troja*, ani *Starcie tytanów* nie adaptuje bowiem mitu w sposób zadowalający. Z tego zadania, póki co, solidnie wywiązał się jedynie Andriej Konczałowski, kręcąc dla telewizji *Odyseję* (1997). Ta międzynarodowa koprodukcja, raczej wiernie podążając za Homerem, urzeka scenerią i rozmachem i wciąż – jako że wzrost zainteresowania tą tematyką jest wyraźnie widoczny – powinna być stawiana za przykład twórcom podobnych widowisk.

4. RZYM – UPADEK CZY TRWANIE?

4.1. Antyk Parnickiego, antyk Malewskiej

4.1.1. „Przy całej odmienności...”

W niniejszym rozdziale rozprawy analizie i próbie interpretacji poddamy te z powieści o tematyce późnoantycznej, które – jak się wydaje – można bezspornie uznać za najwartościowsze i najbardziej reprezentatywne – zarówno dla samych autorów, jak i dla czasów, w których powstawały, przede wszystkim zaś – dla podjętego przez nas tematu. Bliżej przyjrzymy się zatem (idąc chronologicznie): biograficznemu *Aecjuszowi*, *ostatniemu Rzymianinowi* Teodora Parnickiego, dwutomowej epopei gockiej Hanny Malewskiej *Przemija postać świata* oraz bizantyńskiej trylogii *Twarz księżycyca* autorstwa Parnickiego²⁹¹. Potraktowane razem utwory obejmują wieki od III do VIII po Chrystusie, więc czas wyjątkowo bogaty pod względem rozumianej w duchu braudelowskim wymiany kulturowej.

Taki dobór literatury podmiotu nie jest przypadkowy. W liście do Hanny Malewskiej, datowanym na rok 1968, Teodor Parnicki dokonuje zestawienia powieści obojga autorów, a więc swojego i adresatki, wedle epok, do których odsyłają czytelnika. Zauważywszy paralelność swojej najnowszej powieści (*Inne życie Kleopatry*) ze *Żniwem na sierp* Malewskiej, autor listu „paruje” dotychczasowe powieści obojga. Owe pary przedstawiają się następująco: 1) *Srebrne orły* i *Tylko Beatrycze – Kamienie wołać będą*; 2) *Aecjusz* i *Twarz księżycyca – Przemija postać świata*; 3) *Koniec „Zgody Narodów” – Opowieść o Siedmiu Mędrkach*; 4) *Nowa baśń* (szczególnie tomy II i III) – *Żelazna korona*; 5) *I u możnych dziwny – Panowie Leszczyńscy*. Tak

²⁹¹ T. Parnicki, *Aecjusz...* (pierwsze wydanie 1937); H. Malewska, *Przemija postać...*; T. Parnicki, *Twarz księżycyca 1*, Warszawa 1961; *idem*, *Twarz księżycyca 2. Opowieść bizantyńska z roku 450*, Warszawa 1961; *idem*, *Twarz księżycyca 3*, Warszawa 1967. Kolejne cytaty z dzieł będą oznaczane w tekście głównym według następującego klucza: *Aecjusz*, *ostatni Rzymianin* – A, *Przemija postać świata* – P, *Twarz księżycyca* – T. Cyframi rzymskimi będą oznaczane numery tomów, arabskimi zaś numery stron.

więc kolejno: 1) późne średniowiecze; 2) schyłek świata starożytnego; 3) Grecja antyczna; 4) schyłek średniowiecza i początek nowożytności; 5) wiek XVII²⁹². Nas, naturalnie, będzie interesować druga para – schyłek świata starożytnego, czy inaczej: świat późnego antyku. Może natomiast zastanawiać nieobecność w tym zestawieniu przynajmniej dwóch utworów Parnickiego już wówczas obecnych na rynku wydawniczym, a mianowicie: *Słowa i ciała* (przełom wieków II i III po Chrystusie) oraz *Śmierci Aecjusza* (wiek V po Chrystusie)²⁹³. W przypadku jednak tak zawilej i „labiryntowej” twórczości jak dzieło Parnickiego, zdanie się na jego podpowiedź wydaje się sensownym posunięciem.

Książki, którym poświęcę szczególną uwagę, powstawały w ciągu kilku dekad (od połowy lat 30. do późnych lat 60. XX wieku) i należą do różnych tradycji literackich. Uciekając się do niezbędnego uproszczenia, użyjemy kolejno terminów: biografia, epos, powieść postmodernistyczna. To jednak nie zagadnienia genologiczne stanowią przecież rdzeń naszych rozważań, lecz następujący ciąg: historia – historiozofia – historiografia – powieść historyczna. Uszczegóławiając: interesuje nas to, w jaki sposób historyograficzna metafora cesarskiego Rzymu funkcjonowała w świadomości ważniejszych powieściopisarzy historycznych zeszłego stulecia, a za takich właśnie uważamy Parnickiego i Malewską.

Teraz, w toku wywodu interpretacyjnego, spróbujemy przekonująco wykazać, że biegunowo odmienne w poszczególnych utworach koncepcje filozofii dziejów (nazwijmy je już w tym miejscu syntetyczną i analityczną) dadzą się w istocie sprowadzić do wspólnego mianownika, którym jest – rozmaicie osiągnana i realizowana – a w y d a r z e n i o w o ś ć. Wcześniej jednak – co wydaje się nie tylko pożądane, ale wręcz konieczne – poświęćmy kilka uwag antycznemu (tu konkretniej: późnoantycznemu) tworzywu, z którego została utkana faktura interesujących nas powieści Teodora Parnickiego i Hanny Malewskiej.

²⁹² Zob. „Przy całej odmienności naszych postaw pisarskich...”. *Listy Teodora Parnickiego do Hanny Malewskiej z lat 1960–1974*, oprac. A. Dobrowolski, „Pamiętnik Literacki” R. XCIV, 2003, z. 1, s. 160.

²⁹³ Możliwe wytłumaczenie: dla *Słowa i ciała* (1959) autor przypuszczalnie nie znalazł odpowiedniej paraleli pośród utworów Malewskiej – kilka lat później, podczas warszawskich wykładów, ze swoim *opus magnum* porównywał powieść Ewy Nowackiej pt. *Kommodus i Marcja* (zob. rozdz. 2 niniejszej pracy); z kolei *Śmierć Aecjusza* (1966) nie jest, o czym autor sam wyraźnie mówił, właściwą kontynuacją *Aecjusza* przedwojennego – tę rolę odgrywa drugi tom *Twarzy księżycy* z podtytułem *Opowieść bizantyńska*.

4.1.2. Antyczne tworzywo dwudziestowiecznej powieści historycznej²⁹⁴

Antyk fascynował Parnickiego i Malewską od najwcześniejszych lat. Autor *Aecjusza* debiutował na łamach prasy krótkimi opowiadaniem o tematyce starożytnej. Oto ich tytuły: *Człowiek i naród*, *Ludzie i bogi*, *Imperator*, *Eros*. Pierwsze z wymienionych autor oparł na znajomości Liwiusza, dwa kolejne zdradzają jego zainteresowania Wschodem, ostatnie jest zaś wariacją na temat zaczerpnięty z dzieła Homera. Próby te Elżbieta Sarnowska nazwała „wypisami szkolnymi”²⁹⁵. Mniej więcej w tych latach Hanna Malewska pisała opowiadania, które po wojnie zostały wydane w tomie *Stanica*²⁹⁶. Owe „epiczne wprawki”, jak określiła wspomniane utwory Zofia Starowieyska-Morstinowa, antycypują *Przemija postać świata* w podobnym stopniu, w jakim opowiadania Parnickiego (wraz z wczesną, choć wydaną po latach powieścią *Hrabia Julian i król Roderyk*) poprzedzają *Aecjusza*, *ostatniego Rzymianina*. Jeszcze wcześniej, bo mając zaledwie dwadzieścia dwa lata, Hanna Malewska wydała *Wiosnę grecką* (1933), „sportową biografię” Platona.

Na temat ideowych fundamentów *Aecjusza*, *ostatniego Rzymianina* była już mowa w rozdziale poprzednim, przy okazji uwag poświęconych katastroficznym nastrojom panującym w latach 30. XX wieku – nie tylko w Polsce, lecz także w całej Europie. W tym miejscu przytoczmy słowa autora, które odpowiedzą na pytanie: dla czego Rzym cesarski?

Teodor Parnicki, nazywając siebie „wielkim miłośnikiem cesarstwa rzymskiego”, podczas jednego z warszawskich wykładów stwierdził, że „[...] dzieje żadnego państwa, jeżeli chodzi o szczyty tego państwa, o grupę rządzącą, o głowy państwa, nie dają tak krwawego widowiska, jak historia cesarstwa rzymskiego”²⁹⁷. Elżbieta Sarnowska, analizując rolę *Aecjusza* w ocaleniu Rzymu, prezentuje pogląd, że Parnicki wykazuje „doskonałą znajomość historii starożytnej, wynikającą z dokładnego przestudiowania nie tylko odpowiednich opracowań historycznych, lecz przede wszystkim bezpośrednich źródeł starożytnych”²⁹⁸. Niestety, prócz traktatu Hiszpana Orozjusza pod tytułem

²⁹⁴ Te słowa są parafrazą tytułu artykułu E. Sarnowskiej, *Antyczne tworzywo współczesnej powieści (Twórczość Teodora Parnickiego)*, „Meander” 1963, nr 2–3, s. 108–126.

²⁹⁵ Zob. *ibidem*, s. 109–110.

²⁹⁶ Zob. uwagi na ten temat w rozdz. 3 niniejszej pracy.

²⁹⁷ T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, s. 127. Popisem rzadkiej erudycji jest rozdział-wykład VIII, w którym Parnicki wymienia (z pamięci) kolejnych władców cesarstwa i pokrótce omawia, jak zakończyli swoje życie (s. 146–153). Autor wykazuje się nie tylko ogromną wiedzą, ale także dogłębnym zrozumieniem procesów polityczno-społecznych.

²⁹⁸ E. Sarnowska, *op.cit.*, s. 111.

Historiae arversus paganos, nie podaje żadnych innych dzieł antycznych, które mogły posłużyć powieściopisarzowi jako źródła bezpośrednie. Wydaje się, że bez obaw możemy wymienić przynajmniej jeszcze jednego starożytnego autora, a mianowicie Marcellina Komesa. Nie tyle zaś jako źródło, ile w charakterze synekdochy całej kultury antycznej występuje w powieści Homer ze swoją *Iliadą* (bardzo ważna rola Karyzjusza). W tym uwielbieniu dla najstarszego zachowanego europejskiego eposu Parnicki idzie za Mickiewiczem (*Pan Tadeusz*) i Sienkiewiczem.

Obmyślana już w czasie wojny, a pisana w latach 1951–1953 powieść Hanny Malewskiej *Przemija postać świata* wyrosła nie jak w przypadku Parnickiego z fascynacji „krwawością widowiska”, ale z pewnej wyjątkowej i rzadkiej postawy jednostkowej, której aktualność pisarka błyskawicznie dostrzegła:

Gdy przeczytałam, nie pamiętam już gdzie po raz pierwszy, że ten eks-minister, erudyta w ówczesnym stylu i schyłkowo-elegancki poeta opracował, mając lat dwięćdziesiąt trzy, ortografię dla swoich barbarzyńskich skrybów – wydało mi się to czynem tak pięknym i wzruszającym, że głównie z tego powodu, dla uczczenia i skomentowania takiej postawy powstała dwutomowa powieść²⁹⁹.

Mowa oczywiście o Kasjodorze, uczonym i mężu stanu, czołowym intelektualistą swoich czasów, którego – jako budowniczego nowej Europy – wraz z innymi ludźmi długiego trwania wymienia Jacques le Goff w książce *The Birth of Europe*³⁰⁰. Pisma tego wybitnego mediatora, organizatora życia klasztornego i promotora przepisywania dzieł antycznych, którego postawa rozrosła się w obszerną epopeję, stanowiły jedno z podstawowych źródeł dla powieści Malewskiej – mowa tu przede wszystkim o zachowanej w streszczeniu Jordanesa *Historii Gotów* (*De origine actibusque Getarum*). Drugim, równie ważnym źródłem historycznym (kluczowym dla tomu drugiego), były dzieła Prokopiusza z Cezarei – *Historia wojen* i *Historia sekretna*. Ponadto należy także wymienić autorów kościelnych, Ennodiusza z Arles i Grzegorza z Tours³⁰¹. Bez wątplenia, moim zdaniem, autorka zapoznała się także z regułą świętego Benedykta z Nursji oraz traktatem *O pocieszeniu, jakie daje filozofia* pióra Boecjusza. Na uwagę zasługuje fakt, że najważniejsi autorzy źródeł historycznych – uczony Kasjodor, historyk Prokopiusz, filozof Boecjusz i wreszcie Benedykt, jeden z patronów ruchu monastycznego i twórca reguły do dziś obowiązującej zakonników – są zarazem bohaterami powieści

²⁹⁹ H. Malewska, *Stosunek pisarzy do antyku*, wypowiedź w ankiecie „Meandra” [w:] *eadem, O odpowiedzialności i inne szkice. Wybór publicystyki (1945–1976)*, Kraków 1987, s. 227.

³⁰⁰ Zob. rozdz. 1 niniejszej pracy.

³⁰¹ Zob. S. Stabryła, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej...*, s. 287.

*Przemija postać świata*³⁰². Co znamienne, trzej ostatni powrócą nawet jeszcze w *Epilogu* w roli duchowych towarzyszy pierwszego z wymienionych, Kasjodora, który jest jakby *spiritus movens* całej opowieści. Prokopiusz – jako kronikarz minionego świata (P, II 415, 441); Boecjusz – jako „jeden brat” (P, II 435, 452–453); Benedykt i jego uczniowie, benedyktyni – jako wzór cnót i pracowitości (P, II 437, 452–456).

Kwestia dokładniejszego określenia źródeł bizantyńskiego cyklu *Twarz księżycy* jest bardziej skomplikowana. Wynika to w dużej mierze ze zmiany, jaka zaszła w twórczości Teodora Parnickiego w ciągu trzech dekad dzielących trylogię od opowiadań i *Aecjusza*. Z ekspozycji (pogłębionej oczywiście o element historiozofii) jego powieść staje się dialogiem o tekście (hi s t o r i i). Oczywisty wydaje się fakt, że Parnicki znał żywoty cesarów pióra czy to Swetoniusza, czy to jego naśladowców, a także rzymskich dziejopisarzy różnych epok. Z pewnością, prócz bizantyńskich historyków (Prokopiusza) i historyków Kościoła (Sokratesa Scholastyka) oraz autorów *stricte* chrześcijańskich, czytał i podziwiał Platona i Lukiana z Samosate, których proza odcisnęła swoje piętno na jego stylu (listach, dialogach) – bardziej zbliżonym do greki niż do łaciny.

Autor poddaje swój styl świadomej i daleko posuniętej archaizacji, lecz nie w zakresie słownictwa, które wyszło z użycia, co często naraża tekst na śmieszność, ale przede wszystkim w zakresie składni, więc wedle zaleceń Henryka Sienkiewicza (nadająca patyny „łacińskość”), oraz pisowni (Kikeron zamiast Cyceron). „Uderzająca jest – pisze Elżbieta Sarnowska – ogromna ilość participiów, nienormalna dla języka polskiego. [...] Szyk zdań i wyrazów w zdaniu zgodny jest z zasadami stylistyki greckiej i nadaje prozie specjalne piętno. Stylizacja ta chwilami utrudnia nawet odbiór treści przez stałą inwersję wyrazów”³⁰³. Są to konstatacje, z którymi nie sposób polemizować. W tym miejscu – za Stanisławem Stabryłą – należy także przypomnieć, że „językiem chrześcijaństwa niemal od samego początku była greka, a mówiąc dokładniej [...] hellenistyczna, powszechna odmiana tego

³⁰² Zob. E. Konończuk, *op.cit.*, s. 46. Autorka pisze tam: „Z perspektywy dyskursu historiograficznego ważnym problemem, który pisarka często tematyzuje, jest problem źródła historycznego. W tej kwestii jej poglądy bliskie są poglądom Blocha, który zalecał historykom przysłuchiwanie się temu, co tekst mówi mimo woli, oraz uczył, jak umiejętnie stawiać źródłom pytania. Zwracał też uwagę na wędrowkę rękopisów przez biblioteki, archiwa, skrytoria, gdzie często padały ofiarą niedbalstwa bibliotekarzy czy kopistów. Malewska zafascynowana teorią źródła czyni ten problem tematem swojej powieści *Przemija postać świata*, gdzie opisuje mechanizm gromadzenia, przechowywania i powielania tekstów kultury”.

³⁰³ E. Sarnowska, *op.cit.*, s. 125. Zob. też: J. Łukasiewicz, *Republika mieszaińców*, Wrocław 1974, s. 207–209.

języka – koine³⁰⁴. Ta uwaga wyda się szczególnie istotna, kiedy w pełni uświadomimy sobie fakt, jak ważne miejsce w twórczości Parnickiego zajmuje formujące się chrześcijaństwo.

Warto nadto zaznaczyć, że fundamentalne znaczenie dla stylu prozy Teodora Parnickiego musiała mieć także jego biografia i niebagatelny fakt, że język polski i literaturę polskojęzyczną poznawał on w zasadzie jako język obcy i literaturę obcą, co z kolei zaowocowało niebywałą fascynacją składnią polską³⁰⁵. Co więcej? Czas zaprzeszły, pełniący swą funkcję syntaktyczną; mnogość pojęć abstrakcyjnych, ich personifikacja; bogactwo semantyczne, poetycka fraza i wieloznaczność. W rezultacie otrzymujemy jedyny w swoim rodzaju (dodajmy: prawdziwie innowacyjny) konglomerat co najmniej trzech elementów językowych: polskiego (szczególnie okresu romantyzmu³⁰⁶), starogreckiego i łacińskiego, ale ta kwestia wymaga z pewnością osobnego, wnikliwego opracowania³⁰⁷.

Oto trzy przykładowe zdania (po jednym z każdej części trylogii *Twarz księżycy*):

Ale nawet nie przestawało tracić cechy konieczności, więc tym samym pewnością, od chwili gdy ujawniło się jej jako możliwe, iżby męczeństwem wierność swą Chrystusowi opłaciła Paula, a zostało to męczeństwo przypisane Pawłowi, i Pawła właśnie, który bądź w ogóle nie istniał, bądź – jeśli i istniał – przez męczeństwo wcale nie przeszedł – sławiła żarliwie społeczność chrześcijańska, o Pauli zaś wcale nie wiedziała. (T, I 98)

Ale choć tak bardzo ograniczona materialnością swego pierwocześnieństwa, boskość w rozumieniu Rufusa – choć dostrzegał to Storacjusz tylko, a nie on sam – miała pozostawioną jeszcze sobie pewną, a wcale istotną, cechę ponadludzką: bezinteresowność zatroskania o odległych niezmiernie w czasoprzestrzeni braci ziemskich; choć więc nie w wykonaniu, ale w zamierzeniu tylko – było to jednakże (musiało być) wszechdobrocią. (T, II 210)

Udawanie, że nie znam greki, pozwoliło mi w spokoju bez zwracania uwagi na siebie, a w stanie skupienia wielkiego uwagi własnej, jakkolwiek by i najtrudniejsze do pochycenia były, wszystkie chyba szczegóły toku obrad tych spostrzec, zapamiętać, skojarzyć z sobą – lub stwierdzić, że skojarzyć się z sobą nie dają – przemyśleć skojarzenia lub skojarzeń niemożność, w końcu bądź zrozumieć, bądź znowuż stwierdzić niemożność – tym razem moją własną – rozumienia. (T, III 305)

³⁰⁴ S. Stabryła, *Zarys kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 2007, s. 216.

³⁰⁵ Zob. T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, *passim*.

³⁰⁶ Zob. T. Markiewka, *Dwa sny. Słowacki Teodora Parnickiego*, „Postscriptum Polonistyczne” 2009, nr 2 (4), s. 114.

³⁰⁷ Styl, choć jest być może najciekawszym zjawiskiem w całym dziele Parnickiego, nie doczekał się dotąd zbyt wielu opracowań, a jeśli takowe istnieją, to ich autorzy zajmują się jedynie wycinkiem twórczości. Zob. np. A. Libura, *Składniowy kształt powieści „Rozdwojony w sobie”* [w:] J. Łukasiewicz (red.), *Świat Parnickiego. Materiały z konferencji*, Wrocław 1999, s. 176–186.

Teodor Parnicki i Hanna Malewska czerpali z antyku pełnymi garściami i z właściwą badaczom minionych epok świadomością. Autorzy starożytni byli dla nich już nie tylko, jak kiedyś, źródłową bazą danych z zakresu polityki i militariów; obojgu naszym powieściopisarzom dostarczali wielu informacji z dziedziny kultury i sztuki, naznaczali tekst swoim duchem, uczyli stylu, a często sami wkraczali na karty powieści jako bohaterowie o dużym znaczeniu. Dlaczego tak się działo? Dlaczego pisanie / przepisywanie / tłumaczenie stało się tak istotne dla historyzofów-beletrystów? Na to pytanie spróbujemy odpowiedzieć nieco później.

4.2. Świat późnego antyku: historia uniwersalna

4.2.1. Tekst historii³⁰⁸ – epoka migracji

Tytułem wyjaśnienia zaznaczę, że zarysowanie w tym miejscu tła historycznego ma dwa zasadnicze cele. Po pierwsze, posłuży ono jako rodzaj podkładu, na który będę nanosił uwagi zawarte w późniejszych podrozdziałach, a że ułatwi to całościowe „ogarnięcie” zagadnienia, wydaje się kwestią bezsporną. Po drugie, już teraz pragnę zwrócić uwagę na pewne zjawiska, które za „annalistami” nazwiemy dyfuzją i dyskontynuacją. Pierwsze z nich obserwujemy na dwóch planach. Są to: 1) przenikanie się kultur rzymskiej i gockiej; 2) wrażliwość Kościoła w państwo. Drugie (ów uskok, przerwanie ciągłości) manifestuje się również na dwóch płaszczyznach: 1) w niewątpliwym – choć czasem przykrywanym pozorantwem oraz złudą szczerej i bezinteresownej pomocy – rozbracie Wschodu i Zachodu, obserwowanym co najmniej począwszy od śmierci Teodozjusza Wielkiego, przez wiek V, a skończywszy na ostatnich zabiegach Justyniana (także zwanego Wielkim),

³⁰⁸ Opozycję: tekst utworu – tekst historii, wprowadzam za Stefanem Szymutko. Zob. zwłaszcza: *idem, Zrozumieć Parnickiego*, Katowice 1992, s. 36–37. Wybór takiej metodologii, tj. uwzględniającej oba te plany, wydaje się odpowiedni szczególnie wówczas, gdy przedmiotem zainteresowania jest proza o tematyce historycznej. Słusznie też zauważa Szymutko, że „uwolnienie pisarstwa Parnickiego od balastu zewnętrznosci, wpisanie jej w nieskończony intertekst, osłabia tę twórczość”, a największą szkodą, jaką wyrządzają badacze jego dzieła, jest „powszechne niemal ignorowanie literalnego sensu wypowiedzi Parnickiego, a zwłaszcza ewidentne przekręcanie zdarzeń fabularnych”. *Idem, Parnicki – ostatni pisarz bytu* [w:] A. Brodzka, L. Burska (red.), *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Kontynuacje*, Warszawa 1996, s. 103, 105.

mających na celu skonsolidowanie dawnego imperium; 2) w trwającym od roku 476 *interregnum* na Zachodzie³⁰⁹.

17 stycznia 395 roku po Chrystusie zmarł cesarz Teodozjusz I, pozostawiając cesarstwo swoim dwóm młodocianym synom: Wschód nastoletniemu Arkadiuszowi, Zachód zaś zaledwie dziesięcioletniemu Honoriuszowi. Rzeźwista władza w obu częściach imperium nie należała jednak do jej prawowitych dziedziców. Z Konstantynopola, w imieniu Arkadiusza, wschodnią częścią cesarstwa zawiadywali wysocy urzędnicy cywilni (kolejno: Rufin, Eutropiusz, Antemiusz), zachodnimi prowincjami rządził zaś Stylichon – opiekun Honoriusza, *magister militum utriusque militiae* i półkrwi Wandal³¹⁰.

Zaogniający się konflikt pomiędzy Stylichonem i administracją wschodnią dał pretekst Alarykowi, Gotowi i wysokiemu funkcjonariuszowi cesarskiemu zarazem, do łupieżczego wypadu w głąb Grecji. W latach 395 i 397 Stylichon przeprowadził co prawda kilka interwencji zbrojnych, które miały na celu powstrzymanie sił gockich, ale sukces okazał się połowiczny; wina najprawdopodobniej leżała po stronie dworaków zarządzających wschodnią częścią państwa w imieniu Arkadiusza. Konstantynopol wołał bowiem ułożyć się z Alarykiem, aniżeli umocnić pozycję ambitnego Stylichona. Tymczasem, według opinii Rzymian, gocki wódz wykorzystał powierzone mu stanowisko (*magister militum*) do zaopatrzenia swoich oddziałów w broń.

W roku 400, w nadziei wynegocjowania lepszych warunków bytowych, Alaryk wyruszył na Zachód, do Italii. Mimo odporu, jaki dał mu Stylichon dwa lata później pod Pollencją i Weroną, Got wkrótce ponownie najechał Italię. Na mocy nowego traktatu rzymsko-wizygockiego Alaryk przez krótki czas stanowił z kolei zbrojne ramię Honoriusza i domagał się przekazania mu Illyricum Wschodniego. Gocki wódz nie wywiązał się jednak z powierzonego mu zadania, ale i tak żądał od Stylichona 4000 funtów za straty poniesione podczas tej akcji. Zapewne w wyniku zaistniałej sytuacji stronnictwo antygermańskie w Rzymie forsowało plan pozbycia się Stylichona.

³⁰⁹ Z nowszych opracowań historycznych poświęconych interesującej nas epoce, a dostępnych w języku polskim, na szczególną uwagę zasługują: P. Heather, *Upadek cesarstwa rzymskiego...*; idem, *Imperia i barbarzyńcy. Migracje i narodziny Europy*, tłum. J. Szczepański, Poznań 2010; C. Morrisson (red.), *Świat Bizancjum*, t. 1: *Cesarstwo wschodniorzymskie 330–641*, tłum. A. Graboń, Kraków 2007; M. Pawlak, *Aecjusz i barbarzyńcy*, Kraków 2007, a także wspomniane już *Imperium grecko-rzymskie* P. Veyne'a (szczególnie ostatnie rozdziały). Ze starszych pozycji, prócz omawianych w rozdziale poświęconym historiografii, godne uwagi są przede wszystkim: G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 1967; H.-W. Haussing, *Historia kultury bizantyńskiej*, tłum. T. Zabłudowski, Warszawa 1969; J. Strzelczyk, *Goci – rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984.

³¹⁰ Stylichon stanowi ważny punkt odniesienia dla powieściowego Aecjusza.

Rzymskiego dowódcę o germańskiej krwi, jednego z niekwestionowanych obrońców imperium, zamordowano 23 sierpnia 408 roku. Teraz potężnemu Gotowi nic już nie stało na przeszkodzie. Jesienią jeszcze tego samego roku Wizygoci pod przywództwem Alaryka – twierdzącego zresztą, że pomści w ten sposób śmierć Stylichona³¹¹ – wdarli się do Italii, a 24 sierpnia 410 roku zdobyli Rzym i plądrowali go przez trzy kolejne dni³¹². Ciągłe jednak pamiętajmy o tym, że owo – pierwsze od czasów legendarnych – *sacco di Roma* nie było inwazją z zewnątrz, ale następstwem buntu wewnątrz samego imperium³¹³. Co równie ważne, owo wydarzenie stoi u podstaw stworzenia jednego z najbardziej wpływowych dzieł w historii – zarówno w historii Kościoła, jak i w historii literatury i kultury – a mianowicie: monumentalnego *Państwa Bożego*³¹⁴. Pamiętajmy, że ten historiozoficzno-teologiczny traktat pióra Augustyna z Hippony stanowi jeden z trzonów zarówno *Aecjusza, ostatniego Rzymianina* Teodora Parnickiego, jak i powieści *Przemija postać świata* Hanny Malewskiej.

Kolejne lata, 410–450, jak czytamy w pierwszym tomie *Świata Bizancjum*, są

[...] świadkami umacniania się tej wyższości cesarstwa wschodniego, które zaczyna nabierać stopniowo swego „bizantyńskiego” charakteru: skoncentrowanie na stolicy, która staje się od tego czasu stałą rezydencją cesarza, wpływ chrześcijaństwa i Kościoła ortodoksyjnego na kulturę i na polityczne struktury, wpływ greki jako „języka kultury i języka państwowego” [...] ³¹⁵.

Pierwsze półwiecze piątego stulecia, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, zostało zdominowane przez polityków i wodzów o znaczących dla historii (kultury) imionach i machiawelicznych zapędach. W latach 408–450 w Konstantynopolu rządził Teodozjusz II, w różnych okresach panowania wspierany bądź zakulisowo sterowany przez kobiety, siostrę Pulcherię i żonę Eudokię, oraz prefektów: Antemiusza i Cyrusa z Panopolis, a także eunucha Chryzafiosa. Na ten czas przypadły takie wydarzenia, jak założenie Uniwersytetu w Konstantynopolu (425) oraz redakcja Kodeksu Teodozjusza (439–447).

³¹¹ Zob. P. Veyne, *Imperium grecko-rzymskie...*, s. 724.

³¹² Zob. *ibidem*, s. 727. Autor zwraca uwagę, że „według pojęć ówczesnych złupienie miasta to nie rozbój, to kara mu wymierzona, a pośrednio – kara wymierzona osobie jego władcy [...]”.

³¹³ Zob. *ibidem*, s. 714.

³¹⁴ Na temat wyobrażeń św. Augustyna o spustoszeniu Rzymu zob. *ibidem*, s. 744–745 i przyp. 87, 89.

³¹⁵ C. Morrisson, *Wydarzenia – perspektywa chronologiczna* [w:] *idem* (red.), *Świat Bizancjum...*, s. 29.

W Rzymie (a konkretniej w Rawennie, która od czasów Honoriusza przejęła funkcję miasta-rezydencji cesarzy zachodniorzymskich i pozostała nim aż do zdeponowania przez Odoakra ostatniego cesarza Zachodu, Romulusa Augustulusa) w roku 425 cesarzem został Walentynian III i był nim aż do roku 455. W jego imieniu rządy sprawowała z kolei najpierw matka Galla Placydia, potem dowódca wojsk Aecjusz Flawiusz.

Lata 410–450 to bardzo ważny okres także dla historii samego chrześcijaństwa. Wynikiem „wzrastania Kościoła w państwo” wschodnie, jak określa to Cecile Morrisson w cytowanym opracowaniu, i bezkompromisowej postawy Augusty Pulcherii w sprawach wiary, była nie tylko zwiększona asceza na dworze i wzmożone zainteresowanie zagadnieniami teologicznymi, ale też wzrastanie namiętności religijnych, co prowadziło w rezultacie – czy to pośrednio, czy to bezpośrednio – do licznych aktów przemocy. Przypomnijmy, że w roku 415 w Aleksandrii z rąk fanatycznych chrześcijan zginęła wybitna matematyk i filozof, Hypatia – jak powiedziałby historyk „Annales” – człowiek długiego trwania. Spory polityczno-religijne na temat natury Chrystusa³¹⁶, a pośrednio natury i roli Matki Bożej, wydały owoce w postaci kolejnych soborów: efeskiego I (431), efeskiego II (zakwestionowanego przez papieża; 449), chalcedońskiego (451).

Dla państwa wschodniego był to okres prosperity i względnego bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Spokój na granicach umożliwił więc liczne i konieczne interwencje na Zachodzie, nękanym wówczas przez plemię Wandalów (stąd: wandalizm i Andaluzja) oraz niepokojonym działaniami uzurpatora Jana. Pozbywając się tego samozwańca, sukcesję Walentynianowi III zapewnili bizantyńscy wodzowie należący do plemienia Alanów – Ardabur i Aspar (ojciec i syn)³¹⁷. Ci Germanie w służbie cesarza, a szczególnie Aspar (odnoszący sukcesy i na Zachodzie, i „u siebie” na Wschodzie), mieli na dworze w Konstantynopolu niebywały posłuch i niewątpliwą moc decyzyjną. Zakulisowe rządy silnych osobowości były, jak widać, domeną tamtych czasów. Jednocześnie obserwujemy nieprzerwany pochód i wzrost potęgi Hunów, z którymi na dobrą sprawę ani Aspar, ani Aecjusz – mimo spektakularnego zwycięstwa nad Attyłą na Polach Katalaunijskich (451) dowodzonej przez niego koalicji rzymsko-wizygockiej – nie potrafili sobie poradzić.

Skąd w imperium, na najwyższych jego szczeblach, ten pierwiastek „barbarzyński”? Zarówno autorzy późnoantyczni (źródła pochodzące z tamtej epoki i podejmujące temat migracji są niestety nieliczne), jak i badacze inte-

³¹⁶ Pamiętajmy, że w Bizancjum – co należy uznać za niewątpliwą precedens – ustrojem panującym była teokracja, której apogeum przypada na czasy Justyniana Wielkiego.

³¹⁷ Ardabura, ojca Aspara, należy odróżnić od innego Ardabura, także wodza, który był wnukiem tamtego i synem Aspara.

resującej nas problematyki są zgodni co do tego, że początek wędrówce wielu tysięcy Gotów nad Dunaj (376 po Chrystusie), więc ku obszarowi śródziemnomorza, dało „pojawienie się na dalekiej rubieży Europy nowej siły: tajemniczego ludu Hunów”³¹⁸. Wspominany już historyk Ammianus Marcellinus („najwierniejszy przewodnik” Edwarda Gibbona i najważniejszy sprawozdawca z tamtych wydarzeń) zauważył, że Goci „wędrowali całymi społecznościami, z taborem wozów wypełnionym dobytkiem”, a piszący trzy wieki później Jordanes uznał gocką migrację za „masową przeprowadzkę całej populacji”³¹⁹. Peter Heather, wybitny znawca epoki i obdarzony dużym talentem literackim jej popularyzator, stwierdził:

Grupy wkraczające na ziemię imperium wywodziły się z barbarzyńskiego świata, który był już politycznie, społecznie i ekonomicznie złożony. Nie były one „ludami” – w każdym razie nie w znaczeniu kulturowo jednorodnych populacji, które odchodząc z pierwotnych siedzib, pozostawiły po sobie pustkę. [...] Migranci, którzy przerwali wschodnio- i środkowoeuropejskie granice Rzymu, wkrótce mogli się pochwalić rozgromieniem rzymskiej armii w walnej bitwie, w której zginął sam cesarz, wymuszeniem zmian w tradycyjnej polityce imperium wobec przybyszów z zewnątrz oraz wyrwaniem całych prowincji spod kontroli stolicy³²⁰.

Śmierć cesarza Walensa w bitwie pod Adrianopolem (378 po Chrystusie), którą miał tu na myśli autor, stanowiła jedno z wielu wydarzeń z jednej strony umacniających, także mentalnie, germańskich przybyszów, z drugiej zaś rodowitym Rzymianom uzmysławiających nieodwracalność pewnych zmian geopolitycznych, jak wspomniane już zdobycie Rzymu przez Alaryka czy detronizacja Romulusa Augustulusa. Odtąd notujemy wyraźne nasilenie się procesu przenikania czy dyfuzji obu kultur: rzymskiej i gockiej (wschodniogermańskiej). Kolejne szczepy Germanów, „właczane” przez napierających Hunów w przestrzeń zarezerwowaną dotąd dla „uczestników” cywilizacji Morza Śródziemnego, łącząc się z imperium na prawie federacji partycypowały w coraz większym stopniu w jego dobrach – zarówno kulturowych, jak i materialnych. Znalezienie sobie nowych, atrakcyjnych siedzib, jak dowodził już Henri Pirenne, stało się pierwszą i najsilniejszą motywacją ich działań. Łączyli się i mieszały jednak nie tylko zwykli mieszkańcy terenów przygranicznych. Ci z „barbarzyńców”, którzy cieszyli się pośród swoich współziomków poklaskiem, wkupywali się łatwo w łaski cesarzy. Nie-Rzymianie otrzymali odtąd tytuły rzymskie (*magister militum*), a konserwatywna opozycja miała coraz mniej do powiedzenia

³¹⁸ P. Heather, *Imperia i barbarzyńcy...*, s. 178.

³¹⁹ *Ibidem*, s. 178, 181.

³²⁰ *Ibidem*, s. 232.

w istotnych sprawach. „Mieszkańcami”, synami różnych cywilizacji, byli wszak Stylichon, Aecjusz i Aspar.

Tymczasem sytuacja międzynarodowa niespodziewanie przybrała korzystny – i dla cesarstwa, i dla Germanów – obrót. Autor *Imperiów i barbarzyńców* napisał: „W 453 roku, po dziesięciu latach siania chaosu od Konstantynopola po Lutecję (Paryż), huński wódz Attyla rozpoczął o jedną noc poślubną za dużo i wyzionął ducha”³²¹. „Źródło wszelkiego zła”, „bicz Boży” nie żył, a jego lud pograżył się na jakiś czas w bratobójczej walce o schedę po nim. Śmierć Attyli oddaliła póki co zagrożenie ze strony Hunów, siejących postrach pódzicznych nomadów, tym samym w jakimś stopniu odciążyla finanse imperium, a plemionom gockim dała odrobinę wytchnienia.

To jednak nie koniec, śmierć nieprzerwanie zbierała swoje żniwo na samych szczytach władzy. Już we wrześniu roku 454 z ręki rozwścieczonego Walentyniana III (*sic!*) zginął Aecjusz Flawiusz, a ledwie pół roku później, także zamordowany, żywota dokonał sam cesarz. Te wydarzenia dały pretekst Genzerykowi, królowi Wandalów i Alanów, pozostającemu od lat w związkach polityczno-finansowych z Rzymem, do interwencji zbrojnej i wkroczenia do stolicy zachodniej części cesarstwa. Genzeryk wziął wówczas „znaczną łupę i wyrządził Miastu o wiele więcej szkód niż wcześniej Alaryk”³²².

Kolejne dekady to czas walki o władzę, dalszych niekończących się sporów religijnych i zapaści finansowej, a kilku kolejnych cesarzy na Zachodzie to bezwolne marionetki w rękach zwyczajowo już germańskiego wodza – Rycemera (*magister militum*). Podziałom i niesnaskom towarzyszyło pojawienie się na arenie międzynarodowej nowych „graczy”. Mowa tu o dowodzącym Skirami, Heruami i Alanami Odoakrze i o Teodoryku ostrogockim, którego nauczycielem był znany nam już Aspar, zgładzony w roku 471 wraz z synem Ardaburem na polecenie wschodniego (*sic!*) cesarza Flawiusza Zenona.

W roku 475 Orestes, jeden z dowódców germańskich, obalił Juliusza Neposa i obwołał swojego nieletniego syna, Romulusa (zwanego prześmiewczo małym Augustem – Augustulusem), cesarzem, jak się okazało – ostatnim cesarzem Zachodu. 23 sierpnia 476 roku do władzy wśród kilku większych plemion germańskich doszedł Odoaker i w przeciągu kilku tygodni opanował całą Italię, pozbawiając niedawno koronowanego młodzieńca władzy cesarskiej. Co ciekawe, wydarzenie to, które w historiografii nowożytnej łączy się dość zgodnie z końcem zachodniego cesarstwa, przez współczesnych nie zostało uznane za specjalnie istotne. Potwierdza to konstatację Wojciecha

³²¹ *Ibidem*, s. 234.

³²² C. Morrisson (red.), *op.cit.*, s. 33.

Wrzoska, że daną kulturę/cywilizację zawsze bada jakaś inna kultura/cywilizacja i nie pozostaje ona bez wpływu na tamtą (imputacja kulturowa).

Jerzy Strzelczyk celnie zauważył:

Różnica między przewrotem pałacowym Odoakra a licznymi poprzednimi zmianami na szczycie państwa zachodniorzymskiego polegała na tym, że w przeciwieństwie do swych poprzedników Odoaker nie kazał się koronować na cesarza ani nie wysunął na to stanowisko żadnego uległego sobie kandydata. Odoaker pragnął jedynie uznania swego dominującego stanowiska patrycjusza przez cesarza konstantynopolitańskiego Zenona [...]³²³.

Aspiracje innego Gota, Teodoryka I, były zgoła odmienne. Cieszący się wśród cesarzy wschodnich dużym uznaniem, kontynuujący zarazem królewską linię Amalów przywódca kilkukrotnie zderzył z Odoakrem swoje siły w latach 489 i 490, a następnie przez dwa i pół roku bezskutecznie oblegał twierdzę, w której schronił się ów „patrycjusz”. „Teodoryk, nie widząc innego wyjścia, przystał na propozycję wspólnych z Odoakrem rządów nad Italią”³²⁴. Umowa jednak nie doszła do skutku, gdyż 5 marca 493 roku, podczas wspólnej uczty osobiście zamordował Odoakra. „Teodoryk nie zadowolił się tytułem patrycjusza, lecz kazał swoim Gotom zaraz po zdobyciu Rawenny ponownie obwołać się królem [...]”³²⁵. Jego władzę w Italii uznał bizantyński cesarz Anastazjusz w roku 497, kiedy to przysłał wiarołomnemu Ostrogotowi insygnia królewskie. W Italii rozpoczęła się era supremacji ostrogockiej. Jest to co prawda okres niedługi, ale z pewnością brzemienny w skutki, znaczący, jeśli mówimy o późnym antyku na Zachodzie.

Epokę Teodoryka zwanego Wielkim (zmarłego w 526 roku) zwykło się nazywać, nie bez racji, „nowym złotym wiekiem”. Przez trzy dekady jego rządy zapewniały Italii bezpieczeństwo zewnętrzne i spokój wewnętrzny. Ludność katolicka i ariańska, italska i gocka zgodnie z sobą współegzystowały. Teodoryk, rządzący przy pomocy elit rzymskich (między innymi Kasjodora), przeszedł do historii jako wybitny organizator, mecenas, człowiek pełen szacunku dla tradycji świata klasycznego. Mimo że dzierżył w istocie władzę równą władzy cesarskiej, na każdym kroku przezornie podkreślał pierwszeństwo cesarza wschodniego imperium. Okres ten, a szczególnie ostatnie dziesięciolecie V wieku, Cecile Morrisson uznał za czas narodzin europejskiego Zachodu³²⁶.

³²³ J. Strzelczyk, *Goci – rzeczywistość i legenda...*, s. 123.

³²⁴ *Ibidem*, s. 127.

³²⁵ *Ibidem*.

³²⁶ C. Morrisson (red.), *op.cit.*, s. 37.

Mniej więcej w tym samym czasie na Wschodzie rządy sprawował cesarz Anastazjusz (491–518) i to z dużymi sukcesami, między innymi w zakresie polityki finansowej. „Położył on kres inflacji pieniądza, wdrażając reformę monetarną w 498 roku, i uzyskał sukces, usuwając *chrysargyron*, niepopularny podatek bezpośredni, a przyznając wiele ulg podatkowych regionom dotkniętym przez różne katastrofy [...]”³²⁷. Największą zaś chyba zasługą Justyniana, który objął rządy po Anastazjuszu, była niemal natychmiastowa adopcja, mająca na celu zapewnienie sukcesji. Wybór władcy Wschodu padł bowiem na jego kuzyna – Justyniana Wielkiego (527–565).

Pierwsze lata panowania tego cesarza zapisały się w historii co najmniej trzema wydarzeniami: zamknięciem Akademii Platońskiej (529 – jedna z dat podawanych jako „koniec świata starożytnego”), redakcją Kodeksu Justyniana (529, nowelizacja – 534) oraz ludowym powstaniem Nika (Zwycięzaj!), które pochłonęło 30 tysięcy ofiar, a z Justyniana i Teodory uczyniło cesarską parę z krwi (dosłownie) i kości (532).

W następnych latach zorganizowano wiele udanych wypraw wojennych dowodzonych przez Belizariusza, których celem była *rekonkwista Zachodu* („wojny gockie” trwające aż do śmierci króla Totili w roku 552). Justynian jako chyba ostatni cesarz wschodniorzymski wierzył w imperium w dawnym jego kształcie – w toku podbojów udało mu się zdobyć Afrykę i Sycylię. W 540 roku Belizariusz wkroczył nawet do Rawenny. Niestety, sukcesy tego wodza budziły zawiść cesarzowej Teodory, co skutkowało dymisją i odebraniem mu okazałego majątku. O ile już w tych pierwszych latach swoich rządów Justynian pokazał się z dobrej strony, o tyle dopiero czwarta dekada wieku VI dowiodła, że był on właściwym człowiekiem na właściwym miejscu³²⁸. Lata 40. przyniosły bowiem całą serię klęsk i katastrof, między innymi ofensywę Persów i zdobycie przez nich Antiochii oraz pandemię dżumy pochłaniającą ponad 230 tysięcy istnień ludzkich; do tego przeciągała się wojna w Italii.

Rzym, którego ludność spada w tym czasie do zaledwie 30 tysięcy mieszkańców, przestał odgrywać jakąkolwiek istotną rolę, a Italia była już tylko jednym z wielu podobnych *ośrodków prowincjonalnych*. Tymczasem Konstantynopol-Bizancjum wyrosło na *nowe centrum świata*. Wszystkie drogi nie prowadziły już do Rzymu. „Do miasta” (gr. *esi tin polin* – stąd: Istambuł) znaczyło wtedy: „do Konstantynopola”. Za Justyniana (chalcedończyka i teologa) i Teodory (zwolenniczki monofizytyzmu) cesar-

³²⁷ *Ibidem*.

³²⁸ Na znaczenie postawy Justyniana w latach 40. dla oceny jego roli dziejowej zwraca uwagę P. Brown. Zob. rozdział poświęcony temu cesarzowi w: *idem, Świat późnego antyku...*, s. 191–210.

stwo wschodnie – *Basileia ton Romaion* – osiągnęło punkt kulminacyjny pod względem zespolenia państwa z Kościołem.

Właściwie aż do śmierci w roku 565 Justynian borykał się z plemionami podchodzącymi pod Konstantynopol, ale to nie jego i nie jego wodzów *res gestae* interesują nas najbardziej. Za czasów tego władcy obserwujemy niebywały rozkwit sztuki chrześcijańskiej, w tym imponującej i monumentalnej architektury (w latach 532–537 powstała Hagia Sophia) oraz literatury i myśli, przede wszystkim o nachyleniu teologicznym. Justynian był tym dla kultury wczesnego chrześcijaństwa, kim dla tradycyjnej rzymskiej literatury i sztuki był Oktawian August.

Wraz ze śmiercią Justyniana Wielkiego sytuacja zewnętrzna jeszcze bardziej się skomplikowała. Cecile Morrisson scharakteryzował ją tak:

Cesarstwo jest w tym czasie zmuszone zmierzyć się na każdej ze swych granic z coraz to większymi zagrożeniami. Świat stepów przeżywa wiele zmian z powodu pojawienia się nowej siły pośród ludów wędrownych. Tym razem chodzi o Awarów, których dominacja rozciąga się od Kaukazu aż po dzisiejszą Ukrainę. Stworzą oni poważne zagrożenie dla Bizancjum przez okres ponad jednego stulecia³²⁹.

Historia powtórzyła się. Uciekając przed ową „nową siłą” i poszukując dla siebie bardziej odpowiedniego środowiska, Germanie (tym razem Longobardowie) wyruszyli do Italii i dali początek jej średniowiecznej historii. Równocześnie od Bałkanów parły ku Bizancjum ludy słowiańskie, a „za rogiem dziejów” czaili się już ich nowi uczestnicy – Arabowie³³⁰. W tyglu europejskim nadal wrzało.

4.2.2. Tekst utworu – opowieść

Tekst utworu stanowi – siłą rzeczy – synekdochę tekstu historii, jego umowną, skróconą i uproszczoną wersję. Każdorazowo odsyła on czytelnika do tekstu historii i każdorazowo „współbuduje” z nim przekaz. Jak pisze Stefan Szymutko: „Pierwszą fazą interpretacji jest odebranie znaku w powieści jako znaku pewnej rzeczywistości dziejowej [...]”³³¹. Wznosząc się na pewien poziom uogólnienia, powiemy, że formalny stosunek narratora czy raczej autora wewnętrznego do owej „rzeczywistości dziejowej” może być dwojakiego typu: da się o niej opowiadać bądź ją studiować. W pierwszym przypadku niemal zawsze mamy do czynienia z rozpiętą

³²⁹ C. Morrisson (red.), *op.cit.*, s. 47.

³³⁰ Zob. P. Brown, *Świat późnego antyku...*, s. 239–244.

³³¹ S. Szymutko, *Zrozumieć Parnickiego...*, s. 36.

w czasie i przestrzeni fabułą *sensu stricto* oraz z wielością wizualizowanych nam przez opowiadacza bohaterów, zdarzeń i lokacji. W drugim – niekoniecznie; dla studium historii najważniejszym *entourage* okazuje się sterylne laboratorium, czy może raczej – co bardziej adekwatne – ciche skryptorium. Formą podawczą zarówno tekstu (utworu) *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*, jak i tekstu (utworu) *Przemija postać świata* jest – w procesualnym, niegenologicznym znaczeniu tych słów – o p o w i e ś ć / o p o w i a d a n i e.

W pierwszej kolejności spróbujemy zestawić te dwa utwory na planie czysto fabularnym. Nie będziemy jednak streszczać omawianych powieści, odtwarzać biegu wypadków. Po pierwsze: to nie przebieg fabuł interesuje nas w niniejszej pracy, ale to, co „ukrywa się” za ich fasadą. Po drugie: bieg wydarzeń w obu powieściach pokrywa się zasadniczo z biegiem (tekstem) historii, tak więc proste streszczenie byłoby jedynie powielaniem informacji już przedstawionych w pracy. Interesująca wydaje się za to sama propozycja torów narracyjnych zaproponowana przez Henryka Markiewicza, a spożytkowana przez Andrzeja Sulikowskiego przy okazji omawiania epepei gockiej Hanny Malewskiej³³². W kolejnych akapitach spróbujemy, modyfikując nieco ustalenia badacza, rozszerzyć wspomnianą metodę również na *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*.

Andrzej Sulikowski wyodrębnia kolejno pięć wątków/torów, jakie składają się na schemat fabularny *Przemija postać świata*: 1) polityczny; 2) rycerski/kulturowy; 3) wojenny; 4) miłosny; 5) religijny³³³. Jest to naturalnie podział bardzo umowny, wątki te bowiem przenikają się na każdym niemal kroku i niejednokrotnie rozsypłanie ich staje się nie tylko niemożliwe, ale wręcz kompletnie niepotrzebne. Nie zmienia to jednak faktu, że takie schematyczne ujęcie ułatwia, a w każdym razie powinno ułatwiać, opanowanie całości fabuły – i w przypadku książki omawianej przez Sulikowskiego, i w przypadku debiutu Teodora Parnickiego.

Spróbujmy zatem – mając przed oczyma oba już dzieła, *Aecjusza* i *Przemija postać świata* – zaproponować nieco inny podział, wyodrębniając nie pięć,

³³² Zob. H. Markiewicz, *Zawartość narracyjna i schemat fabularny* [w:] *idem*, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984, s. 109–117; A. Sulikowski, *op.cit.*, s. 51–76.

³³³ Sama autorka w liście do siostry Teresy Landy tak przedstawia zarys powieści: „[...] dzieje Ostrogotów w Italii, narodziny benedyktynów, Kasjodor ratujący szczątki kultury, ambicje niewczesne Justyniana, ruina dzieł czysto ludzkich – dwie szachownice, ludzka i Boska, i bardzo różne na nich sukcesy i porażki”. Cyt. za: A. Grab, *Ostryga i łaska. Rzecz o Hannie Malewskiej*, Kraków 2009. W innym miejscu pisała z kolei: „To, co usiłuję pokazać w *Przemija postać świata* na tle ówczesnego, wyjątkowo tragicznego spłotu wypadków politycznych, są to właściwie już szczątki ładu i dorobku antycznego: wałą się jego ruiny, zamierają przeżytki, wynaturza się ostatecznie to, co zdegenerowane”. H. Malewska, *Stosunek pisarzy do antyku* [w:] *eadem*, *O odpowiedzialności...*, s. 226.

a cztery tory narracyjne: 1) polityczno-militarny; 2) miłosny; 3) barbarzyński; 4) religijny/duchowy. Dwa pierwsze możemy nazwać wydarzeniowymi i postawić obok siebie pod wspólnym szyldem nadwątlu romansowego; dwoma kolejnymi rządzi czas długiego trwania – skojarzone z sobą tworzą nadwątek kulturowy.

Szeroko rozumiana sfera polityki wysuwa się w obu książkach na pierwszy plan. W historyczno-biograficznej powieści Parnickiego wątek ten koncentruje się na karierze Aecjusza Flawiusza (człowieka trzech światów: antycznego, chrześcijańskiego i barbarzyńskiego) i jego rywalizacji z innym wielkim wodzem, Bonifacjuszem, oraz – w trochę mniejszym stopniu – na ukazaniu próby sił Zachodu i Wschodu i na problemie huńskim. Jak pisze Małgorzata Czermińska:

Aecjusz, ostatni Rzymianin, pierwsza powieść historyczna Parnickiego, został powszechnie odczytany jako powieść o dziejach wielkiego wodza i dyktatora, zwycięskiego żołnierza, przebiegłego polityka, twardego władcy. Jako powieść, której celem jest apologia silnej, wybitnej jednostki³³⁴.

Taka interpretacja zaskakiwała co prawda nawet samego autora, ale powieść siłą rozpędu i tak została wpisana w kontekst międzywojennego cezarizmu³³⁵.

U Hanny Malewskiej wątek polityczno-militarny również stanowi oś całej fabuły: sojusz rzymsko-gocki i mądre rządy barbarzyńcy Teodoryka (przy dużym wkładzie jego ministra Kasjodora), przysłowiowy „koniec zgody narodów” i działania militarne bizantyńskich wysłanników cesarza Justyniana – Belizariusza i później Narsesa. Na tle znanej nam historii autorka ukazuje *res gestae* Wizanda, fikcyjnego bohatera, który „staje się w końcu niemal walterskotowskim awanturnikiem”³³⁶.

Za należący do skotowskiej tradycji możemy także uznać wątek miłosny, obecny i ważny w obu utworach – choć obecny i ważny inaczej. Genezę powieściowych związków małżeńskich Aecjusza (pierwsza, bezimienna żona zmarła przed rokiem 432; druga – Pelagia, była wdową po Bonifacjuszu, którą ten na łożu śmierci wyswatał ze swoim konkurentem) Parnicki wyjaśnia podczas jednego z wykładów warszawskich i daje nam wgląd w swoją metodę pracy ze źródłem historycznym. Analizując krok po kroku dostępne fakty, powieściopisarz ukazuje kolejne etapy budowania tej sfery życia „ostatniego

³³⁴ M. Czermińska, *Teodor Parnicki*, Warszawa 1974.

³³⁵ Zob. *ibidem*. Na temat rzeczywistych motywacji powstania powieści zob. T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, s. 157.

³³⁶ A. Sulikowski, *op.cit.*, s. 57.

Rzymianina³³⁷. W rezultacie związek Aecjusza i Pelagii okazuje się przeniesieniem do prozy powieściowej modnej ówczynie teorii Zygmunta Freuda, mówiącej o seksualności jako niezmiernie istotnej sferze w życiu ludzkim³³⁸.

Inaczej sprawa się ma z kochankami w epopei gockiej. Związek Wizanda i Romuli oraz jego późniejszy rozpad nawet nie tyle są – jak twierdzi Andrzej Sulikowski³³⁹ – symboliczne, ile stanowią wręcz potężną dziejową a l e g o r i ę. Być może nawet zbyt potężną i zbyt oczywistą, by mogła się ona stać równie wiarygodna, co małżeństwo przedstawione w debiutanckiej powieści Teodora Parnickiego. Komentatorzy – Andrzej Sulikowski i Krzysztof Uniłowski – zgadzają się co do tego, że z kolei motyw miłości Belizariusza do Antoniny, oparty – w przeciwieństwie do fikcyjnego wątku Wizanda i Romuli – na przekazach historycznych (Prokopiusz z Cezarei), wyszedł autorce znacznie lepiej³⁴⁰.

Dwa omówione tu tory narracyjne, polityczno-militarny i miłosny, składają się na romansową, wydarzeniową sferę *Aecjusza, ostatniego Rzymianina* i *Przemija postać świata*. Dwa kolejne budują to, co nazwaliśmy nadwątkiem kulturowym.

Alternatywnie wobec określenia kolejnego toru narracyjnego barbarzyńskim moglibyśmy użyć jeszcze co najmniej czterech terminów: kulturowy, etniczny, rycerski czy gocki. Jednak – jako że pierwszy z nich jest niewątpliwie bardziej ogólny, a trzy pozostałe wydają się zbyt wąskie – będziemy używać pierwszego określenia, chyba ze wszystkich wymienionych najbardziej trafnego.

Aecjusz, ostatni Rzymianin, powieść historyczno-biograficzna, więc jednak wyraźnie skromniej zakrojona niż dwutomowa *Przemija postać świata*, w tym zakresie – podobnie jak w kwestii scen batalistycznych – oddaje pola epopei gockiej. Wątek barbarzyński nie istnieje u Parnickiego w oderwaniu od wątku politycznego czy religijnego. Najpełniej manifestuje się chyba w osobie samego tytułowego bohatera, wychowanego u Gotów, znajdującego schronienie u Hunów. U Malewskiej zaś, jak zauważa Andrzej Sulikowski: „Dzięki Gotom, ich plemiennemu ustrojowi i pierwotnym obyczajom, szeregim nurtem wlewa się tematyka rycerska, [a z nią – J.H.] rozbudowane

³³⁷ Zob. T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, s. 165–170.

³³⁸ *Ibidem*, s. 70.

³³⁹ Zob. A. Sulikowski, *op.cit.*, s. 52. Inny badacz pisze: „Wątek erotyczny jest w powieści prefiguracją związku obu narodów”. K. Uniłowski, *Dwie historie: „Przemija postać świata” Hanny Malewskiej [w:] idem, Granice nowoczesności. Proza polska i wyczerpanie modernizmu*, Katowice 2006, s. 46.

³⁴⁰ Zob. A. Sulikowski, *op.cit.*, s. 59.

i uszczegółowione opisy obyczaju, struktury rodowej, literatury ustnej (sagi, pieśni) [...]”³⁴¹.

Dysproporcja, jaką obserwujemy w przypadku toru/wątku barbarzyńskiego, wynika nie tylko z innych założeń formalnych obojga autorów (tu – biografia wodza; tam – panorama epoki), ale także ze specyfiki czasów, do jakich każda z powieści odsyła (inny moment na osi dziejów). O ile Italia z *Aecjusza, ostatniego Rzymianina* jest na planie tekstu historii (połowa V wieku po Chrystusie) Italią r z y m s k o - g o c k ą, o tyle ta odwzorowana przez Malewską w *Przemija postać świata* (VI wiek) jest w istocie już g o c k o - r z y m s k a.

Wreszcie czwarty wątek – religijny. „Co znamienne – pisze Andrzej Sulikowski – podobnie jak u Malewskiej przedstawia się w *Aecjusz...* obraz Kościoła i katolicyzmu, choć sprawom tym poświęcono mniej uwagi [...]”³⁴². Następnie zaś komentator wymienia biskupa Egzuperancjusza „zdobywającego się na obiektywną ocenę kariery Aecjusza w rozmowie z Asturiuszem, stronnikiem dyktatora”³⁴³. Wydaje się jednak, że bardziej należy zwrócić uwagę na wspomnianą już przy okazji wątku miłosego Pelagię – ariankę, więc w oczach katolickich elit h e r e t y c z k ę³⁴⁴, ponieważ właśnie konflikt ariańsko-katolicki odgrywa znaczącą rolę zarówno na planie tekstu tego utworu, jak i na planie służącego mu za bazę tekstu historii. Pierwsza połowa wieku V po Chrystusie to, pamiętajmy, czas ścierania się w chrześcijaństwie nurtu „prawowiernego” z „herezją ariańską”.

Wydaje się, że z kolei tor religijny w *Przemija postać świata* najlepiej byłoby skojarzyć z osobą rycerza Wizanda: jego odnalezienie pośród ruin i ochrzcenie przez biskupa Epifaniusza, pobyt w klasztorze i przejście z „gockiego” arianizmu na katolicyzm, wreszcie olśnienie podczas kończącej „wojny gockie” bitwy pod Tadinæ (czerwiec 552). Nie tyle zaś w sensie fabularnym, ile ideologicznym ważny okazuje się także hagiograficzny epizod (rozdział zatytułowany *Jaskinia Sublacus*), którego bohaterem jest święty Benedykt z Nursji³⁴⁵.

³⁴¹ *Ibidem*, s. 57.

³⁴² *Ibidem*, s. 73.

³⁴³ *Ibidem*, s. 73–74.

³⁴⁴ Zob. T. Parnicki, *Historia w literaturę...*, s. 168–169.

³⁴⁵ Zob. J. Ziomek, *Hanny Malewskiej Księgi Kronik [w:] idem, Wizerunki polskich pisarzy katolickich. Szkice i polemiki*, Poznań 1963, s. 40. Cały ten epizod, tj. fragment dotyczący św. Benedykta, autor uważa za słabo umotywowany fabularnie.

4.2.3. Bóg zagląda w dusze ludzkie

Tor religijny/duchowy (obok barbarzyńskiego/etnicznego drugi ze składników kulturowej sfery omawianych dzieł) wiedzie nas bezpośrednio w kierunku rdzenia ideowego, który – jak zauważyliśmy wcześniej – jest dla obu utworów wspólny. Mowa tu oczywiście o *Państwie Bożym* Augustyna z Hippony.

Na rolę, jaką historiozoficzna koncepcja tego świętego, wybitnego teologa i filozofa dziejów odegrała w procesie powstawania *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*, zwróciliśmy uwagę już w poprzednim rozdziale, posiłkując się cytataми z samego Parnickiego. W tym miejscu powiedzmy zatem kilka słów o augustiańskim dualizmie późnoantycznej powieści Hanny Malewskiej. Krzysztof Uniłowski w szkicu zatytułowanym *Dwie historie: „Przemija postać świata” Hanny Malewskiej* pisze:

Historia nie oznacza tu czegoś, co w nieodwołalny sposób już się wydarzyło, ale traktowana jest jako aktywność, działanie. Dzieje są zdarzeniem, dokonywaniem się zdarzenia, które się rozgrywa na dwóch płaszczyznach. Działac to jakby „zapisywać” siebie w dwóch różnych „księgach” – tej związanej z „państwem ziemskim” i tej związanej z „państwem Bożym”, przy czym pierwsza pozostaje dla ludzi otwarta, druga natomiast – zamknięta. [...] „Historia jawna” rozgrywa się niejako na powierzchni i jest wydana na działanie erozji, podlega zatarciu czy wręcz unicestwieniu. „Historia tajemna” natomiast ma charakter zapisu wiecznotrwałego, dopiero w jej ramach dokonuje się przeobrażenie dziejów w dzieło³⁴⁶.

Krytyk zwraca także uwagę na ambiwalentny stosunek do siebie obu tych porządków. Z jednej bowiem strony historia tajemna dokonuje się poprzez historię jawną i nadaje jej sens, z drugiej – historia jawna dekonstruuje historię tajną. Pomostem zaś między oboma tymi światami (łacińskie *civitas* jest tożsame z grecką *polis*, czyli miastem-państwem) jest dusza ludzka i jej rozterki³⁴⁷. W tym miejscu naszej szczególnej uwagi wymaga fakt, że takie rozumienie dziejów ma fundamentalne znaczenie nie tylko dla wymowy tej prozy, ale także dla jej kształtu formalnego. Dalsze dowodzenie rozszerzymy także na *Aecjusza*.

³⁴⁶ K. Uniłowski, *Granice nowoczesności...*, s. 44–45.

³⁴⁷ Zob. *ibidem*, *passim*. Augustyn tak objaśnia wzajemną relację obu *civitas*: „Wiodąc tak obok miasta ziemskiego jakoby niewolniczy żywot pielgrzymowania swego, Miasto Niebieskie, otrzymawszy już jakoby zadatek w obietnicy zbawienia i w darze duchowym [tj. w łasce Bożej – J.H.], nie waha się podlegać prawom ziemskiego miasta, rządzącym tymi rzeczami, które są zastosowane do utrzymania życia doczesnego; a że jest wspólna dla wszystkich ta śmiertelna doczesność, musi być zachowana z godą obójga miast w rzeczach należących do doczesności”. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, wstęp J. Salij, Kęty 1998, s. 785.

Świat modernistycznej powieści o tematyce późnoantycznej – przynajmniej w najogólniejszych swoich konturach i zrębach – to świat z określoną hierarchią wartości, na której szczycie znajduje się *Logos* (Bóg, Sens)³⁴⁸. A zatem? A zatem nie ma w istocie znaczenia to, że „z trzaskiem i łomotem waliły się w gruzy cesarstwo rzymskie i Pax Romana, grzebiąc pod sobą cały świat antyczny i jego duszę” (A, 44), by znów przytoczyć znamienne słowa Teodora Parnickiego, którymi rozpoczyna on rozdział drugi swego *Aecjusza*. Wiemy już zresztą doskonale, że to w istocie nie „cały świat” i nie „dusza” ulegały w późnym antyku anihilacji, ale zaledwie struktury polityczno-administracyjne tego „zmurszałego”, anachronicznego tworu zwanego Imperium Romanum. Przypomnijmy, że o ich zachowanie w tym samym stopniu walczyli zarówno „ostatni Rzymianie” (wódz Aecjusz Flawiusz), jak i „barbarzyńcy” (król Teodoryk Wielki). Nie jest też powodem do rezygnacji z *dziela* i *n*a fakt, że na planie epopei *Przemija postać świata* historia zatacza koło, a Italia znowu – jak na początku opowieści – pogrąża się w chaosie. Widmo nadejścia Longobardów (zwanych tu Langobardami) jest coraz bardziej realne. „Wszystko jakby od nowa – mówi narrator – jakby historia pomyliła się – o ile lat? Osiemdziesiąt. Tylko każdy cios coraz gorszy...” (P, II 414). Niestety, pisanie historii jawnej wiąże się – jak zauważa Krzysztof Uniłowski – z niszczeniem i wymazywaniem. „Mówiąc wprost, *pisanie historii jest podbój*”³⁴⁹.

Jak wobec powyższego owa logiczna (a więc pozycjonowana zawsze względem Logosu) i uniwersalistyczna historiozofia rzutuje na tekst omawianych utworów? Otóż narratorzy *Aecjusza* i *Przemija postać świata* przyjmują tę samą, boską perspektywę. Znają bieg zdarzeń, punkt wyjścia i punkt dojścia. Zależnie od potrzeby raz zbliżają się do omawianych obiektów, zaglądając w dusze swoich bohaterów i wysłuchując ich „spowiedzi”, raz znów oddalają się i z „niebiańskiej” perspektywy opowiadają dzieje. Nie jest to jednak – o czym była już kilkakrotnie mowa w niniejszej pracy – klasyczna, realistyczna beletrystyka o tematyce historycznej, znana nam dobrze z wieku XIX. Zarówno Teodor Parnicki (już wówczas), jak i Hanna Malewska

³⁴⁸ Na temat rozumienia Sensu i Bezsensu dziejów przez autorkę *Przemija postać świata* zob. też jej wypowiedź w ankiecie „Znaku” pt. *Czy dzieje mają sens?* [w:] H. Malewska, *O odpowiedzialności...*, s. 149–153. Zob. też A.J. Toynbee, *Studium historii*, skrótu dokonał D.C. Somervell, tłum. i przedm. J. Marzęcki, Warszawa 2000, s. 567–568. Historiozof stwierdza, że historia „widziana wyłącznie z perspektywy każdego indywidualnego jej uczestnika, jest *nic nie znaczącą opowieścią, snutą przez idiotę*. Ale ta na pozór bezsensowna *donośna szamotanina* nabiera duchowego znaczenia, gdy człowiek dostrzeża w historii przeblask działania Jednego Prawdziwego Boga”.

³⁴⁹ K. Uniłowski, *Granice nowoczesności...*, s. 48. Zob. też F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji...*, s. 335–342.

w znacznym stopniu poddają modyfikacjom powieść tradycyjną, a modyfikacje te doskonale wpisują się w ówczasnie panujące trendy.

Krzysztof Uniłowski zauważa, iż w *Przemija postać świata*

[...] odziedziczone konwencje autorka poddała modernizacji, czego świadectwem epizodyczna kompozycja utworu (prezentacja sceniczna), częste korzystanie z mowy pozornie zależnej oraz monologu wewnętrznego (solilokwium). Rozwiązania te posłużyły pisarce do zanegowania istnienia w „historii jawnej” immanentnego ładu oraz wskazania na potrzebę poszukiwania w transcendencji bytowego fundamentu dla człowieka w historii³⁵⁰.

Słowa te dotyczą także debiutanckiej powieści Teodora Parnickiego. Świadomość istnienia hierarchii i Logosu, przekonanie o celowości dziejów, utwierdza co bardziej świadomych bohaterów (Karyzjusz, Kasjodor) w tym, że rzeczywistym sensem ich egzystencji, ich działania tu i teraz jest ciągłe zapisywanie owych dziejów.

4.2.4. „Nieznające końca rozpoczynanie”

Właśnie z punktu widzenia wiecznotrwałego Logosu także bohaterów – jak wcześniej tory narracyjne na wydarzenia i kulturowe – możemy podzielić na dwie kategorie: tych, którzy odpowiadają na wołanie owego Logosu i podejmują rzuconą im przez Ducha Dziejów rękawicę, tj. ludzi długiego trwania, wytwórców i obrońców kultury, oraz tych, którzy poruszają się jedynie po powierzchni dziejów, owego wołania bądź nie słuchając, bądź w ogóle nie słysząc – mam tu na myśli gloryfikowanych w klasycznej powieści o tematyce historycznej żołnierzy, wodzów i władców. Przyjmując taką perspektywę, nadczołowiekiem w debiutanckiej powieści Teodora Parnickiego będzie w istocie nie generał Aecjusz, „ostatnia tarcza cesarstwa”, ale Karyzjusz, tłumacz Homerowej *Iliady*. Analogicznie: nie skotowsko-sienkiewiczowski Wizand, ale uczony literat Kasjodor zapewnia kulturze niezbędną jej ciągłość, tak istotne trwanie – mimo wszechobecnej i niszczyielskiej zawieruchy dziejowej.

Małgorzata Czermińska tak pisze o zamysle autora *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*: „Młody pisarz znajduje własne rozwiązanie historiozoficzne: tworzy utopię mówiącą o zbawczej roli wielkiej sztuki, wielkiej literatury, wielkiej epiki”³⁵¹. Czy aby na pewno utopię? Pan Karyzjaku to przecież nie lekkoduch, nie poeta bujający w chmurach, lecz solidny tłumacz, dzielny rea-

³⁵⁰ K. Uniłowski, *Granice nowoczesności...*, s. 62.

³⁵¹ M. Czermińska, *Teodor Parnicki...*, s. 21–22.

lista i „wyrobnik” kultury. Podjął się on co prawda zadania trudnego i pracochłonnego; zmuszony jest z a c z y n a ć o d p o c z ą t k u, późniejsze bowiem relacje o wojnie trojańskiej, znane „piąte przez dziesiąte” Aecjuszowi, stanowią jedynie mierną przeróbkę oryginału.

Marcjan Kapella – poucza patrycjusza cesarstwa – to nieuk i istny barbarzyńca; podręcznik jego powinno się niszczyć i palić... A Dariusz?... Dariusz to nędzne streszczenie w najlichszej prozie, prawdziwą zaś opowieść o wojnie trojańskiej napisał w najpiękniejszych wierszach greckich ślepy poeta Homer... (A, 346)

Zadanie to jednak Karyzjusz traktuje niczym swój święty obowiązek. Jako czytelnicy odnosimy nieodparte wrażenie, że nie przyjmuje do wiadomości, żeby miał się nie wywiązać z niego od pierwszego do ostatniego heksametru. Co więcej, uświadamia on Aecjuszowi Flawiuszowi, „ostatniemu Rzymianinowi”, o co naprawdę toczy się rozgrywka dziejowa; jest to z pewnością najważniejsza wypowiedź w całej powieści – najważniejsza, bo kluczowa dla jej właściwego zrozumienia.

Oto napierają na cesarstwo ze wszech stron barbarzyńcy, łupią, niszczą, zdobywają – ty nas bronisz przed nimi, nieprawdaż?... Ale czy tylko nas bronisz?... Nie, Aecjusz, bronisz tego wszystkiego, co stworzyły wieki i dziesiątki wieków... bronisz nie tylko pokój rzymskiego i potęgi a chwały rzymskiego imienia, ale bronisz też Homera, o którym nie wiesz i posągów etruskich, na które nigdy nie spojrzysz [...]. Oto póki ty żyjesz, póki rządzisz i walczysz, spokojnie mogą tu, na krańcach świata rzymskiego, na ziemi swych ojców kończyć swój przekład *Iliady*. (A, 350–351)

W postawie tego młodego tłumacza uderza wewnętrzny spokój i wiara, że „musi się udać”, ale przecież ten sam entuzjazm, ta sama pewność bije z kart powieści *Przemija postać świata* od bardzo już sędziwego (ponad dziewięćdziesięcioletniego) Kasjodora: „A czas uchodzi. Oliwa spada w lampce. Tr z e b a p i s a ć” (P, II 417). Bo także i motywacja obu bohaterów jest tożsama. Bezpośrednim bodźcem do podjęcia działania przez Kasjodora jest – jak w przypadku Karyzjusza – niezadowolenie ze stanu współczesnej mu kultury; niezadowolenie z tego, w jakim kształcie (czy może bezkształcie) wyłania się ona z (po)wojennej pożogi. O ile w *Oblężeniu Syrakuz* z tomu *Stanica* Malewska drżała o niepowetowane straty kultury (w domyśle kultury polskiej), o tyle w późniejszej mniej więcej o dekadę epopei gockiej przedstawia już plan działania, mówi wprost, c o d a l e j:

Jeszcze dziś rano Kasjodor chciał na wszystko machnąć ręką [...]. Ale w tej chwili zawziął się. Gdy nawet ludzie z nauką nie cenią już prawdy, najzwyczajszej, małej prawdy, umiera cywilizacja. Więc i w tym trzeba, do licha, uczyć a b c – póki nie jest całkiem za późno! (P, II 438)

Oto jest i promyk nadziei. W sąsiedztwie klasztoru ufundowanego przez Kasjodora i na terenie całej Italii – jak grzyby po deszczu – pojawiają się kolejne opactwa benedyktyńskie. Mnisi chcą uczyć siebie i uczyć innych, pragną współuczestniczyć w dziele przepisywania/utrwalania zdobyczy kultury niematerialnej.

Oszołomiony Kasjodor, jakby w ostatnim podrygu młodzieńczej radości, wręcza benedyktynom coraz to nowe zwoje: *O narodach* Orozjusza, *Państwo Boże* świętego Augustyna, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia* Boecjusza. Benedyktyni sami dopraszają się o księgi spisane jego, Kasjodora, ręką (*Institutio-nes*). Ten, nie tracąc pewności co do konieczności takiego działania, wkrótce zapowie swoim skrybom: „Dziś weźcie nowe zwoje, bracia. Zaczynamy od początku” (P, II 456). Mimo że za epokowe dzieło przepisywania zabiorą się ludzie często niedouczeni, czasem nierozumni, trud ten – z myślą o kolejnych pokoleniach – warto jednak podjąć.

Jako autor *Ortografii* – pisze Krzysztof Uniłowski – Kasjodor utrwała reguły, które uważa za niewzruszone. Jednocześnie na stronie jego książki, poza biblioteką, z nieznamomości lub obojętności wobec tych zasad, rodzi się nowy język³⁵².

Wkrótce – dzięki mozolnej pracy podjętej przez nielicznych – na gruzach imperium rzymskiego, ale z jego ducha narodzi się zachodnia Europa wieków średnich. Rozbrat Wschodu z Zachodem stał się faktem. To, co jeszcze niedawno było znane jako cesarstwo zachodnie, rozpada się na kilka pomniejszych państw, którymi rządzą protoplaści późniejszych Włochów, Francuzów, Hiszpanów, Portugalczyków czy Niemców; w rezultacie powstaje to, co zwie się w nauce łacińskim Zachodem. Greckie cesarstwo rzymskie (grecki Wschód) będzie natomiast istnieć aż do roku 1453, kiedy to pod naporem Saracenów upadło największe i najbogatsze miasto świata średniowiecznego – Konstantynopol.

Zanim rozstaniemy się z powieścią rzymską polskiego modernizmu, wypada się pochylić nad jeszcze jedną kwestią. Spróbujmy pokrótce odpowiedzieć sobie na pytanie: czy *Przemija postać świata* i *Aecjusz, ostatni Rzymianin* reprezentują – przy założeniu, że zgodzimy się, że taki podgatunek istnieje – powieść katolicką? Zarówno bowiem Hanna Malewska, jak i młody Parnicki są kojarzeni, bądź byli, z tym właśnie nurtem.

Maria Jolanta Olszewska w przytaczanej już książce o prozie historycznej (*Drogi nadziei*), w jednym z rozdziałów poświęconych teoretycznym zagadnieniom z zakresu historiografii, przypomina trzy klasyczne ujęcia czasu,

³⁵² K. Uniłowski, *Granice nowoczesności...*, s. 60.

jakie wypracowała sobie w ciągu wieków nasza cywilizacja (cywilizacja Zachodu). Są to kolejno: koncepcja cykliczna, koncepcja linearna, koncepcja spiralna³⁵³. Późniejsze, czyli te powstające od połowy wieku XIX do dziś, zasadniczo owe koncepcje tylko wzbogacały bądź modyfikowały.

Koncepcja cykliczna stanowi fundament myśli antycznej i opiera się na idei powtarzalności wszelkich zjawisk. Z Egiptu przywędrowała do Grecji, gdzie przyjęli ją najpierw pitagorejczycy, a następnie stoicy i uczniowie Platona; cykliczne rozumienie czasu zdeterminowało także mity i legendy kręgu kultury klasycznej. Przez wiele lat była ona dominującą koncepcją czasu. Wraz z rozprzestrzenieniem się chrześcijaństwa została ona jednak niemal zupełnie zapomniana i na powrót tchnął w nią życie dopiero Fryderyk Nietzsche. Dzisiaj jej ślady odnajdziemy w poglądach tych astrofizyków, którzy zgłębiają moment Wielkiego Wybuchu i możliwości cyklicznego rodzenia się i umierania Wszechświata.

Koncepcja liniowa wywodzi się z myśli hebrajskiej II tysiąclecia przed Chrystusem i stanowi opozycję wobec koncepcji pierwszej. Czas w tym ujęciu płynie od pewnego Początku w kierunku określonego Końca, a dzieje są tu odgórnie zdeterminowane, można by rzec: zaprojektowane. Jej dominację trwającą już kilkanaście wieków Europa w dużej mierze zawdzięcza świętemu Augustynowi, który cykliczność uznał za niedorzeczną, liniowość i jednostkowość natomiast wpisał w swoją filozofię czy teologię dziejów, przekazując takie myślenie kolejnym pokoleniom.

Ci znów, co utrzymują – pisze święty Augustyn – że świat wprowadzie przez Boga uczyniony został, lecz nie ma początku co do czasu, tylko co do powstawania swego, tak, iż w jakiś trudno zrozumiały sposób świat zawsze jest tworzony – ci, mówię, chcieliby widocznie przez to obronić Boga od zarzutu niepoważnej nieśmiałości, gdyby ktoś mniemał, że ni stąd, ni zowąd przyszło Bogu do głowy, co mu przedtem nigdy nie przychodziło, żeby świat uczynić; a więc nowa chęć miałaby nagle przyjść Bogu, który przecież we wszystkim jest doskonale niezmienny. [...] Nie jest że to wielkie głupstwo?³⁵⁴

Bóg stanowi w tej koncepcji punkt centralny. Zanim stworzył niebo i ziemię (i czas!) nie było n i c. Życie ludzkie (czyli życie ludzkości), inaczej: życie ziemskie to według liniowej koncepcji czasu kroczenie od Stworzenia ku Paruzji (ponownego przyjścia Chrystusa). Boża Opatrzność przeciwstawia się tutaj grecko-rzymskiemu ślepemu Losowi.

³⁵³ Zob. M. J. Olszewska, *op.cit.*, s. 39–49.

³⁵⁴ Augustyn, *op.cit.*, s. 407. W innym miejscu autor rozprawia się także z propozycją Epikura, która mówi o niezliczonych światach, a także dowodzi on, że rozważanie o tym, co było przed stworzeniem, jest bezpodstawne, skoro wówczas nie było jeszcze czasu. Zob. *ibidem*, s. 408–409.

Koncepcja spiralna jest stosunkowo najmłodsza, sięga bowiem wieku XVIII, a stworzył ją włoski filozof okresu oświecenia, Giambattista Vico. Sytuuje się ona gdzieś pomiędzy cyklicznością i liniowością, z obu tych koncepcji sporo czerpiąc. Tak o Vico pisze Maria Olszewska:

Fabularyzację ludzkiej historii zaprezentował na dwóch poziomach: pogańskim (ziemskim), gdzie obowiązuje model cyklicznych nawrotów, kończących się fazą Ironii, oraz hebrajsko-chrześcijańskim (wiecznym), gdzie opis świadomości dokonany został w świetle Prawdy Objawionej³⁵⁵.

Według Giambattisty Vica człowiek znajduje się w stanie permanentnego rozwoju i przechodzi przez różne, coraz to wyższe stadia – każdy kolejny cykl jest więc bogatszy o nowe zjawiska: chaos – epoka bogów (hieroglify) – epoka herosów (epika) – epoka ludzi (historiografia) – powrót do dawnego stanu rzeczy. Jednocześnie – co trzeba w tym miejscu odnotować – filozof przeciwstawił się idei Opatrzności zdolnej dokonywać cudów i przemieniać świat. Jest ona jedynie gwarantem trwania dziejów.

Czy zatem mamy do czynienia z powieściami katolickimi? Wszystko wskazuje na to, że odpowiedź musi być przecząca. Filozofia personalistyczna XX wieku nawiązuje, co oczywiste, do filozofii dziejów zaproponowanej przez świętego z Hippony. Ale jak sprawa ma się wówczas, gdy mówimy o eposie *Przemija postać świata* i *Aecjuszu, ostatnim Rzymianinie*? O tym, jak ważną rolę odgrywa w nich Augustynowe *Państwo Boże*, była już mowa. Niewątpliwie jest to więc koncepcja z założenia czy też rdzennie liniowa-chrześcijańska. Ale co z powtarzalnością, z „pisanem historii na nowo”, z powstawaniem Nowego na zgliszczach Starego, z – właśnie – cyklicznością, jakiej przecież z łatwością dopatrzymy się i u Malewskiej, i w *Aecjuszu*? Wszak pomiędzy trwaniem (rozumianym w duchu *Przemija postać świata* – „dziś weźcie nowe zwoje [...] zaczynamy od początku”, oraz w duchu *Aecjusza* – „póki ty żyjesz [...] spokojnie mogę [...] kończyć swój przekład *Iliady*”) i pomiędzy cyklicznym powrotem możemy postawić znak równości. Czy zatem koncepcja Vico? Także nie. Za ową dwoistość odpowiada wszak niewątpliwie dwoistość koncepcji Augustyna (dwa miasta-państwa), a nie żadna inna.

Wydaje się, że można zaryzykować twierdzenie, iż zarówno Hanna Malewska w swojej eposie, jak i Teodor Parnicki w *Aecjuszu, ostatnim Rzymianinie* naznaczyli koncepcję liniową-chrześcijańską i wzbogacili ją myśleniem cyklicznym-antycznym (poczucie, że choć coś się kończy, zaczyna się coś nowego, innego, ale w jakimś sensie podobnego do tego, co już było³⁵⁶) –

³⁵⁵ M.J. Olszewska, *op.cit.*, s. 49.

³⁵⁶ Przypomnijmy sytuację polityczną po śmierci Justyniana: lukę po Hunach wypełnili Awarowie, w miejsce Gotów pojawili się Longobardowie (zob. C. Morrisson (red.), *op.cit.* i zakończenie *Przemija postać świata*).

jednak inaczej niż Vico³⁵⁷. Świat V i VI wieku po Chrystusie jest wszak światem bipolarnym: antycznym i chrześcijańskim zarazem. Być może właśnie to, w większym stopniu niż poszczególne elementy fabularne, upoważnia nas, aby odczytywać te powieści jako świadectwa – o równej niemal wartości, jak gdyby pochodziły z tamtych czasów – przejścia z jednej epoki w drugą. Pewne jest jedno: żaden z tych utworów nie realizuje mechanicznie jakiejś konkretnej koncepcji, nie jest literaturą z określoną tezą o charakterze religijnym³⁵⁸.

4.3. Świat późnego antyku: historia konkretna

4.3.1. Tekst historii – *Basileia ton Romaion*

Poprzednio, w ramach wprowadzenia do analizy i próby interpretacji modernistycznych powieści późnoantycznych (*Aecjusz, ostatni Rzymianin, Przemija postać świata*), przyjęliśmy jako perspektywę czas wydarzeniowy. Tym razem, rysując tło, choć również będziemy się posiłkować chronologią, to z jednym zasadniczym zastrzeżeniem: interesować nas tu będzie nie polityka *sensu stricto*, ale polityka religijna okresu późnego antyku. Przesunięcie jest nieznaczące, ale znaczące. Sygnalizuje bowiem, że będziemy teraz naświetlać nie dzieje wojen z ich datami dziennymi, ale pewien odcinek/cykl w obrębie czasu koniunktur, lub też – nawiązując ciągle do myśli „Annales” – że „przeskoczmy” na inny (koniunkturalny) poziom czasowy. Proponowane ujęcie ma naturalnie swoje uzasadnienie. Po pierwsze: powielanie informacji (czyli faktów historycznych) zamieszczonych bądź wcześniej w niniejszej rozprawie, bądź w innych publikacjach eksplorujących tę samą tematykę³⁵⁹, byłoby wtórne i nie wniosłoby do „parnickologii” niczego nowego. Po drugie: bogata problematyka teologiczna – chociaż obecna już wyraźnie w analizowanych wcześniej utworach – dopiero na kartach bizantyńskiej *Twarzy księżycy* nabiera istotnego znaczenia, sytuując się niejako w samym centrum powieściowych rozważań; ponadto, co trzeba podkreślić, stanowi ona w dużej mierze o specyfice późnego antyku. Omówmy zatem kolejno takie momenty, jak chrystianizacja cesarstwa, kryzys ariański oraz

³⁵⁷ Do tej koncepcji nawiązał James Joyce w swoim *Finnegans Wake*.

³⁵⁸ Na ten temat będzie jeszcze mowa przy okazji wypowiedzi J. Sławińskiego.

³⁵⁹ Ważnych informacji o cesarstwie w III i IV w. po Chr. oraz na temat dziejów starożytnego Chozezmu dostarcza T. Cieślukowska w książce *Pisarstwo Teodora Parnickiego*, Warszawa 1965. Zob. rozdz. poświęcony *Twarzy księżycy*, s. 155–199.

przede wszystkim spory chrystologiczne, wydające owoce w postaci soborów w Efezie i Chalcedonie. Powiemy też kilka słów o narodzinach i ekspansji islamu. Wszystkie te zagadnienia odgrywają ważną rolę w procesie kształtowania się nowożytnej cywilizacji chrześcijańskiej, a zatem będą tu rozumiane jako jeden złożony problem.

Przemiany, jakie zaszły w społeczeństwie rzymskim jeszcze w wieku II po Chrystusie, stanowiły dla nowej religii bardzo podatny grunt. Wtedy to dało się zaobserwować wyraźny wzrost zainteresowania magią (Apulejusz z Madaury), snami (Aeliusz Arystydes, Artemidor) i religiami Wschodu (kulty Izydy i Mirty). Wtedy też co bardziej świadomi Rzymianie zaczęli odczuwać sztuczność i brak treści, jakie towarzyszyły rodzimym obrzędom. To ważne zjawisko (za Fernandem Braudem powiedziałibyśmy: zjawisko *d y s k o n t y n u a c j i*) Peter Brown charakteryzuje następująco:

Tradycyjna wiara w aktywną rolę bogów we wszechświecie była czymś w rodzaju monolitu, na którego jednolitej i gładkiej powierzchni po roku 170 zaczęły się pojawiać szczeliny i pęknięcia pod wpływem myśli i niepokojów związanych z „nowym nastrojem”³⁶⁰.

Już Marek Aureliusz (121–180) i Plotyn (204–269), a więc filozofowie pogańscy, prezentowali ów „nowy nastrój”. Błażość doczesności, bezcelowość miałkiej codzienności, brudna cielesność, pogoń za „nie wiadomo kim” – oto myśli, jakie nie dawały spokoju „ostatnim Hellenom” (*sic!*). Z jednej więc strony proces powszechnego zwątpienia, będący pokłosiem zerwania z dotychczasowym modelem religijności, pogłębiał się w kolejnych burzliwych dziesięcioleciach. Z drugiej strony młodzieńcze i pełne wigoru chrześcijaństwo pręźnie się rozwijało, otrzymując ze strony władców i hierarchów coraz wyraźniejsze wsparcie.

W wiekach III i IV położenie chrześcijaństwa zmieniło się diametralnie. Z religii słabej i prześladowanej stało się ono siłą dominującą, a jego wyznawcy – czasem bardzo brutalnie – walczyli o wyeliminowanie innych kultów, roszcząc sobie prawo do powszechności wiary Chrystusowej. Proces monopolizacji przyspieszał jeszcze bardziej wraz z rządami Konstantyna Wielkiego. „Cesarz i państwo już nie prześladują nowej religii, ale zaczynają ją uprzywilejowywać”³⁶¹. W roku 313, na mocy edyktu mediolańskiego, wprowadzono wolność wyznania na terenie całego cesarstwa rzymskiego.

³⁶⁰ P. Brown, *Świat późnego antyku...*, s. 65.

³⁶¹ B. Flusin, *Triumf chrześcijaństwa i określenie prawowierności* [w:] C. Morrisson (red.), *op.cit.*, s. 63.

Decydujący krok na drodze do pełnej chrystianizacji rzymskiego dominium postawił kolejny władca obdarzony przez historię przydomkiem Wielki – Teodozjusz I. Chrześcijaństwo za jego panowania stało się religią państwową, a sam cesarz nakazał zamykanie świątyń wyznań innych niż chrześcijańskie. Co znaczące, proces ten nie odbywał się bez brutalnych aktów przemocy. Politykę Teodozjusza Wielkiego kontynuowali jego synowie (Honoriusz i Arkadiusz), a także ich następcy. Pogaństwo, choć obecne jeszcze i żywo kulturowane na rubieżach imperium, obumierało i stało się zjawiskiem, o którym zaczynało się mówić jedynie w czasie przeszłym.

Bernard Flusin zauważa:

Podczas gdy cesarstwo zaczyna się chrystianizować, transformacjom ulega też samo chrześcijaństwo. Czerpiąc obficie z greckich nauk, coraz bardziej precyzuje swoją doktrynę ze wzrastającą coraz bardziej surowością, a kiedy staje się religią oficjalną, w coraz bardziej rygorystyczny sposób określa prawowierność, wokół której nie jest w stanie, nawet w obrębie cesarstwa, urzeczywistnić jedności Kościoła³⁶².

Tym samym chrześcijaństwo wchodziło w fazę ostrych sporów doktrynalnych, które wstrząsały cesarstwem przez cały wiek IV i co najmniej pierwszą połowę wieku V³⁶³.

Za pierwszy poważny rozłam w Kościele chrześcijańskim (pomijamy tu kwestie różnorodnych pomniejszych herezji) odpowiadał charyzmatyczny duchowny Kościoła w Aleksandrii, Ariusz. Jego słynne słowa o tym, iż „był czas, kiedy nie było Jezusa Chrystusa”, wywołały prawdziwą burzę. Arianie, idąc za swoim przywódcą, nie godzili się z dogmatem o b o s k o ś c i S y n a, uważając go za sprzeczny z założeniami religii monoteistycznej. W łonie „herezji ariańskiej” także jednak nie było pełnej zgody.

Radykalni „arianie” (anomejczycy) domagali się uznania różnicy pomiędzy Ojcem i Synem, którego uważali za całkowicie różnego (*anomoios*) od Ojca. Z kolei homejczycy przyjmowali, że Syn jest „podobny” (*homoios*) do Ojca. Jeszcze inni, pozostając blisko definicji nicejskiej [sobór nicejski z roku 325 wprowadził termin w s p ó ł i s t o t n y – J.H.], uważali, że Syn jest „podobny co do istoty” Ojcu: byli to homojużanie (*homoiousios* = podobnej istoty czy natury)³⁶⁴.

Zwołany przez Teodozjusza w roku 381 sobór w Konstantynopolu położył kres trwającemu przez ponad pół wieku „kryzysowi ariańskiemu”. Nie po-

³⁶² *Ibidem*.

³⁶³ Co do sporów teologicznych wczesnego chrześcijaństwa celowo ograniczam się jedynie do naszkicowania mapy najważniejszych pęknięć, odsyłając do cytowanego już tekstu autorstwa B. Flusina. Szeroko omawiane tam spory chrystologiczne stanowią o skomplikowanej różnorodności Kościołów chrześcijańskich, przekraczają więc ramy niniejszej pracy.

³⁶⁴ B. Flusin, *op.cit.*, s. 74.

zostawał on jednak bez echa: arianizm, który Germanom przekazał biskup-apostoł Wulfila, nie tylko odgrywał znaczącą rolę na Zachodzie aż do wieku VII, ale pozostał jedną z barier utrudniających porozumienie się „barbarzyńców” z „prawowitymi Rzymianami”.

Kiedy Kościół nareszcie się uporał z kwestią „boskości Syna”, na horyzoncie pojawił się nowy problem: w jaki sposób w Chrystusie (gr. *Chrystos* – Naznaczony) pierwiastek boski współistnieje z pierwiastkiem ludzkim? Tym razem poszczególne stanowiska rozkładały się pomiędzy dwoma skrajnymi poglądami. Według pierwszego (eutychianizm – od Eutychesa), to, co ludzkie, zanika wskutek zmieszania z tym, co boskie. Według drugiego (nestorianizm – od Nestoriusza) – Słowo Boże i Jezus-człowiek to różne, wyraźnie odrębne byty.

Dla biskupa Nestoriusza i jego licznych zwolenników nie do pomyslenia wydawał się fakt, że Bóg mógłby się kiedykolwiek narodzić. W rezultacie, mówiąc o Marii z Nazaretu, termin *Theotokos* („Matka Boga”) zaproponował zastąpić innym, bardziej jego zdaniem adekwatnym – *Chrystotokos* („Matka Chrystusa”). To stanowisko wywołało oburzenie pośród zwolenników kultu maryjnego, w tym biskupa Cyryla Aleksandryjskiego. Wkrótce, w wyniku rozgrywek politycznych, Nestoriusza potępiono i wygnano z cesarstwa rzymskiego, a jego naukę uznano za herezję (I sobór efeski, 431). Monofizytyzm Eutychesa spotkał podobny los. Pogląd ten odrzucono oficjalnie kilkanaście lat później (II sobór efeski, zwany „zbójeckim”, 449).

Nowe wyznanie wiary i rewizję dotychczasowej polityki teologicznej przyniósł sobór powszechny w Chalcedonie z roku 451 (na którym główną rolę odegrał diofizyta, papież Leon I). Zgromadzona wówczas komisja zaleciła wyznanie wiary w następującym brzmieniu: Wierzę w „jednego i tego samego Syna, doskonałego w Bóstwie i doskonałego w człowieczeństwie, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka [...], który ma być uznany w dwóch naturach bez zmieszania, bez zmiany, bez podzielenia i bez rozłączenia”³⁶⁵. Formuła zwana chalcedońską – kompromisowa, choć nie bezsporna manifestacja umiarkowanego diofizytyzmu – przetrwała do dziś w chrześcijaństwie katolickim, prawosławnym i protestanckim. Te z kościołów, które odrzuciły *credo* chalcedońskie, czyli koptyjski, etiopski, jakobicki, syromalabarski, syromalankarski i ormiański, nazywamy Kościołami przedchalcedońskimi.

Kolejni cesarze Wschodu (Marcjan, Leon, Zenon, Anastazjusz, Justyn, Justynian, Herakliusz) usiłowali jeszcze dołożyć swoją cegiełkę do niemal

³⁶⁵ *Ibidem*, s. 86–87.

ukończonego już gmachu cywilizacji chrześcijańskiej (*christianitas*), która, choć jak widać kształtów nabierała na europejskim Wschodzie, to na stałe wrosła w bierny już wówczas Zachód³⁶⁶. „Na tym etapie podziałów – zauważa Bernard Flusin – perscy, a potem arabscy najeźdźcy odnajdują Kościoły w podbijanych przez siebie prowincjach, kiedy ostatnie poszukiwanie teologicznego rozwiązania – monoteizmu za czasów Herakliusza – kończy się niepowodzeniem”³⁶⁷.

Na czasy panowania tegoż Herakliusza (610–641) przypadł też „ostatni, najbardziej gwałtowny kryzys w historii religii okresu późnoantycznego”³⁶⁸. W roku, w którym objął on tron, ale osiemset mil na południe od granicy Bizancjum, były kupiec imieniem Mahomet zaczął miewać wizje. Ich objaśnienia, recytowane w formie wierszowanej, a później spisane, to Koran („recytacja”), święta księga nowego hegemonu całej tej części świata – islamu.

Mahomet, podobnie jak współczesny mu chrześcijanin czy żyd stający w obliczu przerażającej myśli o Sądzie Ostatecznym, zgromadził wokół siebie „lud Allacha” i w przeciągu zaledwie dwóch dekad już dominował na Półwyspie Arabskim.

Kolejne burzliwe lata to czas konsolidacji społeczności plemiennej (beduińskiej), wzrostu jej potęgi oraz błyskawicznych podbojów. Imperia ówczesnego świata stanęły w obliczu katastrofy. „Arabom przyniósł Mahomet pokój, ale reszcie bliskowschodniego świata – miecz. [...] Podbój imperium bizantyńskiego i perskiego był ceną, jaką inni musieli zapłacić za *pax islamica* wśród Arabów”³⁶⁹. Cesarstwo ponosiło klęskę za klęską: Jarmuk, Antiochia, Aleksandria, Kartagina. Po bitwie pod Kadisija perskie imperium sasanidów rozpadło się. Nie sposób się nie zgodzić z Peterem Brownem, kiedy rewidując tezę Pirenne’a, zauważa:

Tak więc prawdziwym punktem zwrotnym w historii Europy i Bliskiego Wschodu jest schyłek siódmego i początek ósmego wieku, a nie okres pierwszych podbojów arabskich. Rozłam zapoczątkowała długotrwała konfrontacja z Bizancjum. W ostatnich dekadach siódmego stulecia granice między światem chrześcijańskim i muzułmańskim wyraźnie się umocniły. W latach 680–681 szósty sobór ekumeniczny w Konstantynopolu uznał, że patriarchaty antiocheński, jerozolimski i aleksandryjski nie są już częścią bizantyńskiego świata chrześcijańskiego. W 695 roku wybito pierw-

³⁶⁶ Jedynie w formie uzupełnienia dopowiedzmy, że A.J. Toynbee zarówno państwo Karola Wielkiego na Zachodzie (Święte Cesarstwo Rzymskie), jak i średniowieczne cesarstwo ze stolicą w Konstantynopolu (*Basileia ton Romaion*) uważa za twory „pogrobowe” względem właściwego Imperium Romanum. Zob. A.J. Toynbee, *op.cit.*, s. 486.

³⁶⁷ B. Flusin, *op.cit.*, s. 87.

³⁶⁸ P. Brown, *Świat późnego antyku...*, s. 239.

³⁶⁹ *Ibidem*, s. 243.

sze monety arabskie. W 699 w biurach rejestrów w Damaszku język arabski zastąpił grekę. W latach 706–714 zbudowano w Damaszku Wielki Meczet, aby przyćmić wyzywający przepych cesarskich kościołów w Syrii i Palestynie. Wschodni świat śródziemnomorski zaczął przybierać islamskie oblicze³⁷⁰.

Bizantyńczycy dwukrotnie odpierali najeźdźców; najpierw w roku 677, potem w 717. Równocześnie, niemal od początku VIII stulecia, także nad Europą Zachodnią jak miecz Damoklesa wisiało widmo nieuchronnego starcia z Arabami. Do bitwy doszło w końcu pod Poitiers w roku 732. W powszechnej, obiegowej opinii potyczka ta, będąca triumfem frankijskiego króla Karola Młota, zapobiegła islamizacji Europy.

4.3.2. Tekst utworu – studium

Zauważyliśmy wcześniej, że formą podawczą zarówno *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*, jak i *Przemija postać świata* – utworów właściwie bardzo do siebie podobnych – jest opowieść. Teraz zajmiemy się prozą, która historię nie tyle opowiada, ile s t u d i u j e. W tym miejscu konieczne są pewne objaśnienia. Po pierwsze: kiedy mówimy, że za *Twarzą księżycą* stoi nie klasyczny opowiadacz, ale badacz, abstrahujemy na chwilę od warstwy czysto fabularnej (opowieść Mitroanii) – wciąż interesuje nas przede wszystkim nie tyle stosunek bohatera/bohaterów do historii własnej, ile a u t o r a - h i s t o r i o - z o f a do historii jako takiej. Po drugie: choć będziemy się poruszać po tekście całej trylogii, to jednak główny snop światła rzucimy na część środkową, tę z podtytułem *Opowieść bizantyńska z roku 450*. Wydaje się, że dla uzasadnienia naszej tezy bardziej trafne będzie traktowanie w charakterze *exemplum* jednej z części³⁷¹ niż monograficzne omawianie całej trylogii³⁷². Te zabiegi mają ułatwić skonkretyzowanie dalszych rozważań, w których toku spróbujemy pokazać, na czym zasadza się podstawowa różnica w pojmowaniu dziejów pomiędzy dojrzałym, ponowoczesnym Parnickim a Malewską i Parnickim-debiutantem.

³⁷⁰ *Ibidem*, s. 251.

³⁷¹ Tej, która w zakresie chronologii, więc i zagadnieniowo, pokrywa się z omawianymi już wcześniej utworami i w jakimś sensie stanowi lustrzane odbicie *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*.

³⁷² Tym zajął się już R. Koziołek. Zob. *idem*, *Zdobycie historii: problem przedstawienia w „Twarzy księżycy” Teodora Parnickiego*, Katowice 1999, s. 47. Badacz zauważa zresztą, że „kontynuacja motywu jednej powieści w innej nie wyjaśnia jego zagadek, ale jeszcze bardziej je zaciemnia, co może stanowić dodatkowy impuls do autonomicznej lektury każdej powieści autora *Tożsamości*”.

Zacznijmy od zarysowania fabuły. Już w notatce z 20 grudnia 1952 lub 1953 roku Teodor Parnicki wyróżnia cztery tory narracyjne (sam nazywa je płaszczymi), które – w sprzężeniu – mają się złożyć na materię planowanej wówczas powieści z V wieku po Chrystusie. Są to następujące wątki: 1) religijny; 2) polityczny, uwzględniający motywy społeczno-ekonomiczne; 3) małżeńsko-erotyczno-psychologiczny; 4) sensacyjno-detektywistyczny³⁷³. Mając w pamięci postulaty historyków związanych z periodykiem „Annales”, z łatwością dostrzeżemy istotne zmiany już w samym odautorskim opisie poszczególnych płaszczyzn/warstw fabularnych. Uwagę przykuwa każda z nich. Po pierwsze: na czoło wysuwa się tematyka teologiczna (sfera kultury); po drugie – wątek polityczny ma zostać poszerzony o kwestie dotąd w beletrystyce historycznej raczej nieobecne (ekonomia); po trzecie – płaszczyzna miłosna zostaje utożsamiona z psychologiczną (historia mentalności); po czwarte wreszcie – obserwujemy właściwy Teodorowi Parnickiemu ukłon w kierunku powieści kryminalnej czy szpiegowskiej (historia tajna/zakulisowa). Od siebie dodamy do tego jeszcze piąty tor narracyjny, obejmujący wszystkie części trylogii *Twarz księżycy*, a mianowicie – wątek (czy nadwątek) rodzinny/rodowy³⁷⁴.

Teresa Cieślukowska pisze:

Znowu po latach pojawiła się powieść, której fabuła, jak w *Aecjuszu*, odnosi się do faktów historycznych z V wieku w czasach rozkładu potęgi cesarstwa rzymskiego i wędrówki ludów w czasie walk z Gotami i Hunami. Różnica między obu utworami polega na miejscu toczącej się akcji, która w drugim tomie *Twarzy księżycy* przypada na partes orientis cesarstwa rzymskiego. [...] Aecjusz jest w niej tylko cieniem. Bohaterami głównymi są: Storcjusz – zanim po Boecjuszu objął urząd „premiera” i „ministra obrony” (prefekt pretorium, który przestał już piastować godność patrycjusza imperium), Rufus i Maksymian³⁷⁵.

Przesunięcie akcentu z Rzymu na Konstantynopol pociągnęło za sobą bardzo konkretne konsekwencje. O ile bowiem IN PARTIBUS OCCIDENTIS w V stuleciu po Chrystusie dawały o sobie znać wydarzenia o charakterze przede wszystkim militarnym, o tyle IN PARTIBUS ORIENTIS – równej mocy i nie mniejszego znaczenia spory teologiczne³⁷⁶. O ile Stary Rzym upadł, o tyle Nowy Rzym trwał i umacniał się.

³⁷³ Zob. „*In terms of theological struggle*”. *Meksykańskie zapiski Teodora Parnickiego*, oprac. T. Markiewka, „Pamiętnik Literacki” R. XCVIII, 2007, z. 4, s. 170.

³⁷⁴ O tym, że historia rodzinna to ważny element historii długiego trwania, wspomniano już w rozdz. 2 niniejszej pracy.

³⁷⁵ T. Cieślukowska, *op.cit.*, s. 184.

³⁷⁶ Spośród czterech głównych ośrodków biorących żywy udział we wspomnianych dysputach (Rzym, Konstantynopol, Antiochia, Aleksandria), tylko Rzym reprezentował Zachód.

Powiedzieć, że na czoło autorskich rozważań Parnicki w *Twarzy księżycy* wysunął tematykę teologiczną, byłoby mało. Należałoby raczej rzec, że uczynił ją rdzeniem swojej powieści. Przytoczmy znów słowa Teresy Cieślukowskiej:

W perspektywie religijno-filozoficznej rodzi się zagadnienie jaskrawie odzwierciedlone tak w klimacie świata przedstawionego, jak i w wewnętrznym układzie grup postaci, motyw przewodni i jednocześnie jeden z podstawowych problemów tej powieści: jest nim problem antynomii między mono- i diofizytami w łonie chrześcijan, a w łonie niechrześcijan – problem różnicy między ludźmi i bogami. Jest to w zasadzie problem ten sam – sprowadza się bowiem do pytania o jakość natury boskiej i ludzkiej³⁷⁷.

Religijny tor narracyjny płynie przez powieść szerokim nurtem, zagarniając inne wątki i ciągnąc je z sobą. Zagadnienie natury Chrystusa nie tylko dla autora, lecz także dla bohaterów przez niego wykreowanych stanowi kwestię absolutnie fundamentalną. Tak jak Mitroania z pierwszej części *Twarzy księżycy* jest córką i dziedziczką kultury hellenistyczno-cesarzowskiej (podobnie zresztą jak jej dziad, Chozroses, bohater powieści *Słowo i ciało*)³⁷⁸, tak Maksymian jest synem czy wytworem wchodzącego w wiek dojrzały późnoantycznego chrześcijaństwa, z całym jego nagromadzonym już dziedzictwem, bogactwem i różnorodnością.

Podział na diofizycki Zachód i monofizycki Wschód to także podział polityczny. Polityka jednak nie jest, jak w przypadku *Aecjusza, ostatniego Rzymianina* czy eposu *Przemija postać świata*, wątkiem szczególnie (klasycznie) wyeksponowanym. Owszem, takie postacie jak Aecjusz, król Hunów Attyła czy członkowie rodziny cesarskiej nieustannie przewijają się w powieści, a misję Maksymiana – przekazanie listu papieża Leona cesarzowej Pulcherii – należałoby uznać za główną nić fabularną *Opowieści bizantyńskiej z roku 450*. Politykę obserwujemy tu jednak niejako od podszewki, zawsze przez pryzmat spraw innych – powiedzielibyśmy: tych przynależnych do historii długiego trwania.

„Alternatywnym – zauważa Ryszard Koziołek – wobec modelu historii politycznej jest częsty u Parnickiego wątek ekonomicznej podstawy dziejów, w myśl którego historią rządzą długie, dyskretne cykle ekonomiczno-demograficzne”³⁷⁹. Takimi rozwiązaniami w tekście *Twarzy*

³⁷⁷ *Ibidem*, s. 187.

³⁷⁸ Wśród pojęć warunkowanych ówczesnym myśleniem zwraca uwagę Słońce Niezwykłe (Sol Invictus) – Chrystus utożsamiany z Mitrą. Mitraizm był wówczas, szczególnie w III w., najpoważniejszym konkurentem chrześcijaństwa w wyścigu o palmę pierwszeństwa na terenach cesarstwa rzymskiego.

³⁷⁹ R. Koziołek, *Zdobyć historię...*, s. 65.

księżycy są: spór monofizytów z diofizytami o naturę Chrystusa jako rezultat „różnic cen jęczmienia i piwa u kupców żydowskich, greckich i rzymskich [część druga – J.H.] czy walka o rynki zbytu dla *przetworu ze szmat* jako materiału do pisania, co ma być przyczyną najazdów arabskich na Galię [część trzecia – J.H.]”³⁸⁰. Tym samym, świadomie bądź nie, Parnicki realizuje model historiografii postulowany przez Fernanda Braudela.

Niezwykle ciekawą interpretację wątku miłosnego zaproponował z kolei Ryszard Koziołek w swoim monograficznym opracowaniu trylogii bizantyńskiej. Dowodzi on przekonująco, że w *Twarzy księżycy* znalazł realizację wzorzec szekspirowski. Nadmienmy w tym miejscu, że twórczość angielskiego dramaturga i poety – obok dzieł Platona, Dantego, Słowackiego czy Sienkiewicza – stanowiła dla Teodora Parnickiego bardzo istotny kontekst metaliteracki³⁸¹.

Przejął mianowicie Parnicki i przekształcił model relacji osobowych z *Hamleta*. Mam na myśli czwórkę postaci: Storacjusza, Storację, Maksymiana i Rufusa, którym odpowiadają u Szekspira Laertes, Ofelia, Hamlet i Fortynbras. [...] Zachował podstawowy rys relacji uczuciowych, wzmacniając je jedynie lub osłabiając. I tak: Storacjusz-Laertes kocha Storację-Ofelię miłością nie tylko braterską, ale kazirodczą, stąd walka z miłością Maksymiana do Storacji zyskuje głębszą motywację. Zachowuje Parnicki motyw mezaliansu Ofelii, córki kanclerza z księciem Hamletem, odwraca jedynie jego kierunek. To dla Maksymiana – Żyda z pochodzenia, syna kupca małżeństwo z Rzymianką z rodu prawników jest nobilitacją³⁸².

Zarówno skomplikowana, wielowymiarowa sieć relacji międzyludzkich, gruntownie podbudowanych zdobyczami dwudziestowiecznej nauki o *psyche* (Zygmunt Freud, Karol Gustaw Jung, Alfred Adler), jak też powiązane z nią uwewnętrznienie (inaczej: „spojrzenie od wewnątrz”), o którym będzie mowa nieco dalej, przy okazji omawiania zabiegów narracyjnych, stanowią o niewątpliwie psychologicznym nachyleniu tej prozy – w nie mniejszym stopniu właśnie psychologicznej niż historycznej, teologicznej czy filozoficznej.

Czwarty wątek/tor narracyjny, jaki moglibyśmy – wciąż oczywiście na zasadzie umowności i pewnego niezbędnego uproszczenia – wysuwać z całości tekstu *Twarzy księżycy*, to rozległa sfera gier i potyczek wywiadowczych. Od agentów bowiem aż się tutaj roi; to zresztą jeden z popularniejszych lejtmotywów tego powieściopisarstwa – niezależnie od tego, czy tłem jest starożytność, średniowiecze, czy też czasy nam całkiem bliskie. Jak ważnym zagadnieniem była dla autora trylogii działalność agenturalna jego bohaterów,

³⁸⁰ *Ibidem*.

³⁸¹ Zob. problem „kwestii szekspirowskiej” w powieści *I u możnych dziwny...*, Warszawa 1979.

³⁸² R. Koziołek, *Zdobyc historii...*, s. 68.

najpełniej pokazuje poprzedzający właściwą *Opowieść bizantyńską z roku 450*, a liczący niemal sto stron *Prolog*.

Na ów *Prolog* składa się obfita korespondencja (czy raczej jej wycinek), jaką prowadzą między sobą przedstawiciele różnych szczebli Szkoły Agentów działającej w cesarstwie wschodnim. Ich listy – w każdym razie te, które daje nam do wglądu podmiot czynności twórczych – dotyczą prawie wyłącznie późniejszych bohaterów powieści, czyli Maksymiana i, nieco dalej, Storcjusza oraz sytuacji, w jakich biorą oni udział.

Odrobinę światła na metody pracy AGENTES IN REBVS rzuca rekonstrukcja (czy raczej jej próba, o którą się pokusimy) aparatu wywiadowczego – tak jak wyobrażał go sobie Parnicki. Drabina zależności przedstawia się następująco: Jego Wspaniałość Magister Oficjów (Placytus) – Adiutor Jego Wspaniałości Magistra Oficjów (Apollodor) – SVBADIVVA Jego Wspaniałości Magistra Oficjów (Eufemiusz, Apraksjusz) – trybuni Szkoły Agentów (Nikostratus, Kalikrates) – setnicy Szkoły Agentów (Menas) – agenci drugiego stopnia – agenci piątego stopnia. Każdy z nich odpowiada przed swoim przełożonym aż do Placytusa, który jest kimś w rodzaju ministra nadzorującego Szkołę Agentów, kierowaną z kolei bezpośrednio przez Apollodora. Każdy też wyższy rangą agent dysponuje odpowiednio większą świadomością i odpowiednio większym rozeznanie w sprawach. Tym sposobem, w miarę gromadzenia przez Szkołę Agentów informacji, także i my wzbogacamy swoją wiedzę na temat wydarzeń, które będą komentowane w dalszej części powieści. Nie jest to jednak wiedza kompletna. Zapoznając się bowiem z korespondencją agentów, można odnieść wrażenie, że to, co dostrzegamy, jest jedynie szczytem góry lodowej. Z nakreślonego schematu możemy przecież wnioskować, że są w tym agenturalnym *universum* także agenci pierwszego, trzeciego i czwartego stopnia, także inni setnicy, inni trybuni itd. Ten schemat oczywiście koresponduje ze słynnym (wręcz przysłowiowym) umiłowaniem bizantyńczyków do rozbudowanej hierarchii w administracji – cywilnej, wojskowej czy kościelnej – i skomplikowanej nomenklatury, jaka ją opisuje³⁸³.

Wreszcie wątek piąty: rodzinny czy rodowy. Jak zauważyliśmy wcześniej, ogarnia on całość trylogii, spinając z sobą jej kolejne ogniwa, bo jest także *Twarz księżycy* historią rodu, który swą linię wywodzi od Mitroanii, bohaterki pierwszej części trylogii bizantyńskiej. Początki rodu Mitroanidów sięgają roku, w którym Karakalla zamordował swego brata, cesarza Septymiusza Getę i sam został władcą imperium (212 po Chrystusie). Wtedy to pasterz z Dardanii, młodzieniec imieniem Ragon, zraniwszy poborcę podatkowego,

³⁸³ Na temat administracji bizantyńskiej zob. D. Feissel, *Cesarz i administracja cesarska* [w:] C. Morrisson (red.), *op.cit.*, s. 97–132.

uciekł w niedostępne góry. Przez jakiś czas żył z rozbojów, ale później zaciągnął się do armii rzymskiej. Z wojny z Sarmatami, podczas której się zasłużył, przywiózł sobie brankę imieniem Mitroania, która twierdziła, że płynie w niej krew władców Chorezmu (nawiązanie do *Słowa i ciała*). To właśnie na niej i na jej opowieściach o sobie koncentruje się część pierwsza trylogii bizantyńskiej. Część druga przynosi kontynuację wątku rodowego w osobach Maksymiana i Rufusa, dalekich potomków branki Ragona. Znają oni *Księżę o dziejach życia i majączeni chorobowych Mitroanii Chorezmijki*, a Storcjusz – trzeci bohater tego tomu – jest autorem komentarza do tejże księgi. Rozważania o Przeciwiemni i Pierwoludziach w niej zawarte są żywotnym przekazem rodowym. Mitroanidzi powracają najliczniej (w każdym razie oficjalnie) w części trzeciej *Twarzy księżycy*, powieści z wieku VIII. Jej osnową jest zjazd rodzinny, a ukrytym celem – wyłonienie śmiałków, którzy stworzą rodowy klin bitewny podczas zbliżającej się bitwy Franków z Arabami pod Poitiers. To jednak nie koniec dynastii, która w zamysłach jej założycielki miała rządzić światem. „Potomków jej spotka czytelnik jeszcze w powieści *Zabij Kleopatrze*, a przepisami porządkowymi, obowiązującymi na zjeździe Mitroanidów, kierować się będą w swych dysputach – siedemnastowieczni bohaterowie piątego tomu *Nowej baśni*”³⁸⁴.

4.3.3. Logos wygnany

Świat powieści rzymskiej okresu modernizmu napędza, usensownia i porządkuje Bóg chrześcijański. Za historią jawną zawsze skrywa się uniwersalna i wiecznotrwała historia tajemna, a działanie to zapisywanie siebie w dwóch różnych księgach – tej związanej z państwem na ziemi i tej związanej z państwem Bożym. Tymczasem, z powieści „parnickiej” – jak zauważa Stefan Szymutko – wszelki Logos zostaje wygnany³⁸⁵. Wyda się to być może paradoksem, kiedy uświadomimy sobie, jak istotną rolę odgrywają zagadnienia teologiczne w *Twarzy księżycy*, jest to jednak paradoks pozorny. Chodzi tu bowiem o różne porządki. Przypominając ustalenia Janusza Sławińskiego dotyczące epopei gockiej³⁸⁶, powiemy, że modernistyczna powieść rzymska jest powieścią z tezą – nie tyle jednak z tezą religijną (nazwanie książki *Przemija postać świata* powieścią katolicką – jak dowodziliśmy wcześniej – znacznie zubożyłoby jej wydźwięk), co szerzej: historiozoficzną. Inaczej natomiast *Twarz księżycy* – ta od jakiegokolwiek tezy zakładanej *a priori* pozostaje wol-

³⁸⁴ M. Czermińska, *op.cit.*, s. 76.

³⁸⁵ Zob. S. Szymutko, *Zrozumieć Parnickiego...*, s. 45.

³⁸⁶ Zob. J. Sławiński, *Powieść z tezą*, „Nowa Kultura” 1956, nr 47.

na. Wszystko, co stanowi ideowy budulec fabuły tej powieści (tu: doktryna chrześcijańska), nie przenika do jej sfery ontycznej. W rezultacie – co postaramy się teraz wykażać – sytuacja zmienia się w sposób następujący: bohaterowie są umieszczani już nie na scenie *theatrum* dziejów, gdzie pod okiem reżysera odgrywają powierzone im role, ale w swoim naturalnym środowisku – z jego językami i kalkami myślowymi, z jego klimatem intelektualnym, duchowością, wrażliwością i wyobrażeniami. Ich świadomość uwarunkowana jest przez konkretny moment w historii³⁸⁷.

Z zabiegów, jakich powieściopisarz dokonuje w celu osiągnięcia zamierzonego efektu, trzy najważniejsze to: 1) przeniesienie roli narratora na bohaterów; 2) przesunięcie zainteresowania ze świata zewnętrznego na świat wewnętrzny; 3) wyposażenie bohaterów w nieprzeciętną, spekulatywną inteligencję. Zbadamy je po kolei.

Specyficzną relację narrator–bohaterowie, charakterystyczną dla niemal całego dzieła Teodora Parnickiego, omówę na przykładzie rozdziału pierwszego *Opowieści bizantyńskiej z roku 450*. Chociaż już *Prolog* (obszerny i fundamentalny dla zrozumienia całości), którego formą podawczą są listy, umożliwia oddanie myśli bohaterów bez ingerencji narratora, to najpełniej metodę Parnickiego ilustruje właściwa część powieści, będąca – w jakimś sensie – komentarzem do tegoż *Prologu*.

– Skończyłeś?

– Przeczytałem.

– Mam – wedle ciebie – słuszność?

– Twierdząc, że Apollodor zgłupiał zupełnie albo i oszalał wręcz? Czeka! Nim powiem cokolwiek w tej sprawie, ty mi przedtem na pewne pytanie odpowiedzieć musisz, lecz szczerze.

– Chętnie. Wszak się ugodziliśmy, że tej nocy będziemy bezwzględnie z sobą szczerzy. (T, II 97)

Oto słowa rozpoczynające rozdział pierwszy. Narrator właściwy – wydaje się, że mimo wszystko istnieje jednak ktoś taki w twórczości autora *Twarzy księżycy* – odezwie się dopiero po kilkunastu stronach. Póki co – z pominięciem didaskaliów – w sytuację narracyjną wprowadzają nas sami bohaterowie. Czytelnik zostaje wciągnięty – *in medias res* – w dialog dwóch postaci. Co wiemy więcej? Nic poza tym, że panuje noc, a mowa będzie o wspólnym znajomym, niejakiem Apollodorze – jak można przypuszczać: identycznym ze znanym z *Prologu* Adiutorem Jego Wspaniałości Magistra Oficjów. Kolejne strony powieści przynoszą dalsze szczegóły. Rozmówcami są Rufus („Że niby jesteś, Rufusie, aż tak groźnym dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Zenona

³⁸⁷ Zob. T. Cieślukowska, *op.cit.*, s. 164.

agentem?” T, II 99) i Storacjusz („Sameś zresztą, Storacjuszu, uporczywiej jeszcze przy tym zastrzeżeniu obstawał niżli ja...” T, II 102), którzy z kolei w *Prologu* są wzmiankowani w korespondencji agentów wschodniego wywiadu.

Wobec braku wszechwiedzącego narratora, który byłby zdolny się poruszać wprzód i wstecz na osi czasu powieściowego, uczestnicy sytuacji narracyjnej nie tylko dają nam zarys akcji-dialogu, ale także pomagają się odnaleźć w chronologii. Że mamy rok 450 po Chrystusie wiedzielibyśmy i bez informacji na ten temat zamieszczonej w podtytule. Otóż, w rozmowie wspomina się nieraz o „zeszłorocznym soborze sierpniowym”, a więc – o II soborze efeskim, zwanym również soborem zbójckim. Gdy mowa o latach dawniejszych, wymienia się – jak w historiografii starożytnej – urzędników eponimicznych na dany rok; w Rzymie byli to konsulowie. Co ważne, także z ust bohaterów dowiadujemy się – o czym już wspomnieliśmy – o porze dnia/nocy. „Otrąbiono siódmą zmianę straży nocnych: słycać jeszcze – czy słyszysz? Szkoda teraz zaiste każdego ułamka godziny” (T, II 110). Jak widać, czas zostaje określony bardzo precyzyjnie. Ponadto, bohater – odgrywając również rolę narratora – odwołuje się do zmysłu słuchu („słycać jeszcze – czy słyszysz?”) pozornie tylko współrozmówcy, ale w istocie również do zmysłu słuchu odbiorcy. Także pośpiech, jaki towarzyszy tej scenie, oddaje – wobec braku jakiegokolwiek komentarza z zewnątrz – sposób rozmowy Rufusa ze Storacjuszem, włączając w to nieporozumienia wynikające z niedosłyszania:

- Powinieneś mi przecież wyjaśnić...
- Teraz stanowczo nic już. Żegnam. [...]
- Rzekłeś. Nie dziw więc się potem...
- Jeżeli czemu i dziwiłbym się, to temu jedynie chyba, że nawet ciebie nie byłoby stać – gdyby nie było – na zmierzenie się zwycięskie namysłę, potem domysłę – z zamysłę Maksymiana.
- Nie usłyszałem dobrze: domysłę czy pomysłę?
- Rzekłem: domysłę, lecz równie dobrze, owszem, mogłem być rzec: pomysłę.
- Znowu źle usłyszałem: pomysłę – rzekłeś – czy wymysłę?
- Tak czy owak, czy jeszcze inaczej, jedno jest pewne, a to chyba usłyszałeś bezbłędnie: umysłę.
- Mogłem równie dobrze usłyszeć: zmysłę. (T, II 113–114)

Nie inaczej, ale właśnie w ten sam sposób ukazuje się też czytelnikowi mimikę twarzy czy gestykę bohaterów. Tam, gdzie w powieści tradycyjnej głos zabrałby wszechwiedzący narrator, władny charakteryzować fizjonomię i grymasy powieściowych postaci, w *Twarzy księżycy* znów odzywa się boha-

ter: „Ale się nie cieszysz; rozpoznaję to nieomylnie z posępnego wyrazu, jaki twarz twoja przybierała w miarę, jakeś się posuwał czytaniem ku końcowi pisma Apollodora” (T, II 101).

Charakterystyka pośrednia, która jest właściwa dialogowi jako formie podawczej, w jego „parnickiej” odmianie – niczym w sokratycznych dialogach Platona – przechodzi zatem w charakterystykę bezpośrednią. Warto nadmienić, że także dwie pozostałe funkcje dialogu, fabularna i informacyjna, znajdują w *Twarzy księżycy* pełną realizację. To wszak rozmowy bohaterów – znów jak u Platona – popychają akcję do przodu, to one dostarczają nam faktów bądź owe fakty rewidują czy podważają. Zresztą podobieństw do prozy greckiego filozofa jest tu znacznie więcej, począwszy od sposobu ripostowania („Rzekłeś”, „Istotnie: powiedziałeś”) i zmian kierunku wyводу („Nim powiem cokolwiek w tej sprawie, ty mi przedtem na pewne pytanie odpowiedzieć musisz...”).

Narrator wkracza w świat powieści z początkiem drugiego podrozdziału: „Cieszył się istotnie, a przecież coś tę jego uciechę mąciło, rzucało na nią posępny cień” (T, II 114). Bynajmniej jednak nie po to wkracza, aby uzupełnić naszą wiedzę na temat realiów historycznych, świata przedstawionego czy wyglądu postaci. Dystans pomiędzy bohaterem (bohaterami) a nową instancją pozostanie minimalny. W momencie kiedy rozważania uczestników sytuacji narracyjnej podlegają interioryzacji (monologizują się), narrator podejmuje je w formie mowy pozornie zależnej – tak aby punkt widzenia pozostał punktem widzenia bohatera (bohaterów). Według klasycznej już typologii sytuacji narracyjnych Franza Stanzela narrację zastosowaną w *Opowieści bizantyńskiej z roku 450* nazwalibyśmy narracją personalną. Narrator, czy może trafniej w tym miejscu: podmiot czynności twórczych, bądź – pozostając niewidocznym – ogranicza się do „funkcji porządkowej”, czyli do organizacji tekstu-dialogu, bądź ujawnia się, by odgrywać – skoro musi być spełniony wymóg komunikatywności – rolę łącznika pomiędzy bohaterem a czytelnikiem.

Zabiegiem, który ściśle wiąże się z opisanym powyżej, jest wyraźnie widoczne przesunięcie zainteresowania narratora ze świata zewnętrznego na wewnętrzny. „Fakt ten jednakże zdaje się harmonizować również i z przyjętymi zasadami narracji w [...] greckiej chronografii. Świadczą o tym relacje historyków, którzy pod wpływem retoryki³⁸⁸ unikali opisu zewnętrzności bohaterów jako niegodnego wielkiej prozy historycznej. Nie chodzi tu zresztą tylko o odmalowanie (bądź jego brak) *physis* bohaterów zaludniających karty tej prozy, ale w ogóle o problem opisu świata zewnętrznego. Jak

³⁸⁸ *Ibidem*, s. 159.

zauważa Teresa Cieślukowska: „To przedstawienie obserwacji narratora ze świata zewnętrznego na świat wewnętrzny jest jedną z podstawowych cech konstrukcyjnych powieści Parnickiego, cech, które rozstrzygają o ich całkowitej inności od wielu powieści współczesnych”³⁸⁹.

Spośród licznie występujących w *Opowieści bizantyńskiej z roku 450* przykładów interesującego nas u w e w n ę t r z n i e n i a wybrałem jeden obszerniejszy fragment, rozpoczynający rozdział drugi omawianej powieści. Przytoczymy go i skomentujemy, rozbijając na trzy mniejsze segmenty. Przemawia narrator:

Konstantynopol latem wczesnym roku, w którym godność konsularną piastowali cesarz Walentynian po raz siódmy i Awienus, stawał się z dnia na dzień coraz bardziej – jako ogromne zbiorowisko ludzkie – podniecony: pełen niepokoju, nawet trwogi z jednej strony; z drugiej – wyzywający, choć wcale nie było jasne, w stosunku do kogo właściwie. (T, II 175)

Taki początek, mogłoby się wydawać, otworzy tekst na wielką epikę. „Gniew Achilla opiewaj!”, „Męża wyśpiewaj!”, „Litwo! Ojczyzno moja!” – takimi i podobnymi formułami zaczynają się klasyczne eposy. Postawienie na samym początku (co prawda rozdziału, ale jednak pewnej zwartej części tekstu) nazwy największego i najbogatszego miasta późnego antyku i całego średniowiecza nie mogło być przypadkiem. Teodor Parnicki był, pamiętajmy, wielkim znawcą i admiratorem epiki – czy to wierszowanej, czy to powieściowej. Parafraza wątku z *Iliady* – opowiadanie pod tytułem *Epos* – zaliczała się wszak do jego pierwszych prób literackich. Należy to zatem uznać za przewrotną, wyrafinowaną grę z odbiorcą. Dokładne określenie miejsca (Konstantynopol) i czasu akcji (wczesne lato roku, w którym cesarz Walentynian sprawował konsulat po raz siódmy), a także wrzucenie czytelnika w środek targanego emocjami „ogromnego zbiorowiska ludzkiego” – wszystko to sugeruje, że będziemy mieć do czynienia właśnie z prozą rozmachu, długiego oddechu i panoramy społecznej. Tak się jednak nie dzieje. Zaraz w drugim zdaniu narrator skupia swoją i naszą uwagę: „Najmniej jasne zaś było to – oczywiście – dla świeżego przybysza, który w dodatku uchodzić w żaden nie mógł sposób – kiedykolwiek bądź w swym życiu – za częstego w stolicy nadbosforskiej bywalca” (T, II 175).

Nasze spojrzenie koncentruje się, przenosi się z ogółu na szczegóły. Póki co, jest to szczegół jeszcze nienazwany, ale obszar wspólny dla obu tych porządków zostaje jasno wyłożony: „świeży przybysz”, rzadki „bywalec nadbosforskiej stolicy”. Już w tym momencie narrator przypomina uśpionemu być

³⁸⁹ *Ibidem*, s. 161.

może pierwszym zdaniem odbiorcy, że pryzmatem, przez który ogląda się świat, jest w tym utworze świadomość nie jego, więc instancji nadawczej, lecz bohatera. Więcej: świat percypowany przez bohatera jest jego właśnie, b o h a t e r a, światem wewnętrznym:

A więc nie dziw też, że Maksymian nie od razu uświadomił sobie motywy istotne stowarzyszenia się oraz sprzymierzenia Rufusa i Storacjusza przeciw niemu, tym mniej: jakich korzyści od skutecznego rozegrania łącznie sprawy, w której właśnie on sam – Maksymian – głównym był protagonistą, spodziewać się może dla siebie – ale to z osobna dla siebie – każdy z tych dwu jego antagonistów, tak nieoczekiwanie sprzymierzonych z sobą i stowarzyszonych. (T, II 175)

Trzecie zdanie omawianego tu przez nas akapitu przedstawia z imienia protagonistę sceny – Maksymiana. Jest on, obok Rufusa i Storacjusza, głównym bohaterem powieści. Znamy go z korespondencji agentów wschodniego wywiadu, a także z rozmowy Storacjusza z Rufusem. Wiemy już sporo o jego przeszłości, a także o tym, że brał udział w przekazaniu tajemniczego listu ukrytego w butelce. Narrator uchyla się tu od jakiegokolwiek charakterystyki czy opisu bohatera. Na czoło wysuwa od razu świat myśli Maksymiana. Co istotne, nie są to jednak refleksje przypadkowe czy luźne skojarzenia ujęte – jak można by oczekiwać – w formę strumienia świadomości (ta forma odgrywa główną rolę w pierwszej części trylogii). Jesteśmy świadkami czegoś, co można by określić mianem zawiązania wątku myślowego, który wpisuje się zresztą w całą obszerną sieć rozważań i spekulacji, czynionych od pierwszej do ostatniej strony tej książki. Sprzymierzeni z sobą, stowarzyszeni przeciw niemu Rufus i Storacjusz muszą mieć w tym, to jest w sprzymierzeniu się i stowarzyszeniu, jakiś cel. Jaki? Nad tym Maksymian będzie się teraz zastanawiał.

Omówiony przykład okazuje się jeszcze ciekawszy, ponieważ proces przesunięcia zainteresowania narratora ze świata zewnętrznego na świat wewnętrzny został tu ukazany wyraźnie i stopniowo, powiedzielibyśmy, że wręcz podręcznikowo. Należy jednak pamiętać, że to zjawisko jest w całym tekście utworu jak najbardziej powszechne i ujawnia się na wiele sposobów.

I wreszcie trzeci, ostatni już z wymienionych wcześniej, zabieg odautorski, któremu poświęcę uwagę w niniejszym podrozdziale. Narrator określiłby go mianem „pojedyńku myślnego i słownego” (T, II 366), sam Teodor Parnicki zaś – „pokrzepianiem mózgow”³⁹⁰. Tym razem przyjrzyjmy się bliżej trójrozprawie perypatetycznej, w której biorą udział główni bohaterowie powieści:

³⁹⁰ R. Koziołek, *Pisarz historii globalnej. Teodor Parnicki i jego „Ostatnia powieść”*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 29, dodatek „Książki w Tygodniku”, s. 1.

Storacjusz (jako wędrowiec w masce), Rufus (będący kronikarzem dysputy) i naturalnie Maksymian.

Jak przystało na ówczesnych intelektualistów (bo niezależnie od zajęcia czy piastowanego urzędu u Parnickiego wszyscy są intelektualistami) bohaterowie będą dyskutować na temat boskości i człowieczeństwa, a „zawiązaniem akcji” jest postanowienie Maksymiana, by odeprzeć twierdzenia Rufusa, jakoby on, Maksymian, uważał boskość jak tenże Rufus za pierwocłowieczeństwo³⁹¹. Taki pogląd – bogowie są w istocie ludźmi ubóstwionymi za szlachetne czyny – głosił Euhemer z Messeny, grecki filozof żyjący na przełomie IV i III wieku przed Chrystusem.

Dlaczego rozprawa perypatetyczna (gr. *peripateo* – przechadzać się, spacerować)? Otóż, jak dowiadujemy się nieco później z wtrętu narratora, Maksymian, Storacjusz i Rufus „szli, rozmawiając, wewnątrz ruchomego pierścienia niewidzialnego, jaki tworzyli AGENTES IN REBVS, przez całe olbrzymie Forum Czterech Portyków, z kolei Ulicą Środkową przez Konstantyna eliptyczne Forum pod sam Kapitol na wzgórzu nad Forum Teodozjusza” (T, II 379).

Przykładem szermierki słownej może być dowód Maksymiana – przychylającego się, na potrzeby chwili, do tezy Rufusa – że bogowie są krwiopijcami, oraz kontrdowód Rufusa, że w takim razie Maksymian pracuje dla największego krwiopijcy „wszechczasowości”. Maksymian zauważa:

Pierwolutdzie górują nad nami, ludźmi Ziemi, pod wieloma – i to rozmaitymi – względami; nade wszystko przecież wyróżnia ich to, iż posiadają moc pokonywania przestrzeni (władni są dostać się na naszą Ziemię, by – na przykład – brać czynny udział w walkach pod Troją lub przejść przez ludzką śmierć w ciele Jezusa Galilejczyka) i czasu (zdobyli nieśmiertelność). (T, II 376)

Następnie zapytuje: co daje im tę moc? Dzięki czemu są oni zdolni dokonywać lotów międzyplanetarnych (*sic!*) pomiędzy Pierwoziemią a Ziemią? Nie – jak można by oczekiwać – dzięki nektarowi i ambrozji „z chłopięcych wywodów”, lecz parze wytwarzanej w specjalnych kotłach z krwi – krwi ludzkiej. Zatem: jeśli pierwolutdzie są zdolni pokonywać przestrzeń dzięki krwi ludzkiej, to nie inaczej jest przecież z czasem – przestrzeń i czas stanowią wszak jedność. „A więc co ostatecznie stwierdzić musimy? Boska nieśmiertelność tuczy się krwią ludzką [...]” (T, II 376). Jest to bezpośrednio i niemal literalne nawiązanie do części pierwszej. Chorezmijka Mitroania, będąc już staruszką, ma wizję: znajduje się oto na Przeciwiemi, gdzie skrzydlate węże wysysają z niej krew. Para, która powstanie z przetwo-

³⁹¹ Rozmówcy podejmują tu rozważania (czy: chorobowe majaczenia) Chorezmijki Mitroanii z cz. 1 *Twarzy księżycy*.

rzenia krwi, dodaje „siły napędowej rydwanowi międzyplanetarnemu, w którym miał Naczelnny Mechanik Przeciwiemi osobiście – tak jak był ludziom niektórym zapowiedział – po raz drugi udać się na Ziemię” (T, I 288).

Rufus nie pozostaje dłużny Maksymianowi:

[...] służysz Leonowi biskupowi; Leon nazywa siebie jedynie prawnym następcą niezaprzeczalnym Piotra Apostoła; Piotra Chrystus swym namiestnikiem w zarządzaniu Kościołem na Ziemi ustanowił; Chrystus zaś to najpotężniejszy bezsprzecznie z pierwotności, Naczelnny Mechanik kotłów, wytwarzających parę, władną pokonywać czas, równie jak przestrzeń; niezbędna dla wytwarzania się pary tej szczególnej jest krew, więc co ostatecznie a nieodzownie wynika z łańcucha powyższego? K r w i o p i j c y s ł u ż y s z. (T, II 377–378)

Wszystkie scharakteryzowane tu zjawiska autor wykorzystuje w konkretnym celu: aby usamodzielnic bohaterów, wyswobodzić ich spod jurysdykcji narratora/opisywacza i interpretatora dziejów. W jakimś stopniu są one oczywiście skutkiem przemian w powieści historycznej w ogóle, ale w dużej mierze swe piętno odcisnęła tu niezwykła osobowość pisarska samego Parnickiego.

W tym miejscu, jedynie w formie dopowiedzenia na marginesie, zwróćmy uwagę na pewną – moim zdaniem niesłusznie „podkręcaną” – tendencję w badaniach „parnickologicznych”. Zwykło się bowiem przypisywać autorowi *Twarzy księżycy* inklinacje fantastyczne. Nie byłoby w tym nic zdrożnego – sam wszak autor nazywał swoje późniejsze utwory historyczno-fantastycznymi³⁹² – gdyby nie to, że siłą rozpędu rozszerza się niekiedy owo określenie na coraz więcej części składowych świata przedstawionego tej prozy. Oto przykład: Małgorzata Czermińska w książce pod tytułem *Teodor Parnicki* twierdzi, jakoby „przekonanie, iż Ziemia jest kulą”³⁹³ było w *Srebrnych orłach* elementem *science fiction*. Nic bardziej mylnego. Już pitagorejczycy w VI wieku przed Chrystusem uważali Ziemię za kulę, a w trzy stulecia później Eratostenes wyznaczył jej obwód (z 5–10% błędem pomiarowym) i oszacował odległość od Słońca i Księżyca. Jest to dowód jedynie na to, jak dogłębnie i wielostronnie przemyślał Teodor Parnicki swoje dzieło – ścierają się bowiem na kartach jego prozy nie tylko poglądy filozoficzne czy teologiczne, ale także fundamentalne koncepcje naukowe, także te odkrywane na nowo po długich wiekach zapomnienia. Tym sposobem Parnicki uciekł przed podręcznikowym, linearnym i jednowymiarowym oglądem historii, zbliżył się natomiast do świadomości przedstawiciela ówczesnej elity intelektualnej – osadzonej

³⁹² Należy przy tym pamiętać, że fantastyczność Parnicki rozumiał jako historię alternatywną.

³⁹³ M. Czermińska, *op.cit.*, s. 50.

co prawda w rzeczywistości późnego antyku, ale zarazem poszukującej, próbującej odnaleźć się w całej złożoności i wielorakości dziedzictwa kulturowego i cywilizacyjnego.

4.3.4. Odnaleźć historię

Pisząc o *Opowieści bizantyńskiej z roku 450*, Ryszard Koziółek trafnie zauważa: „Zamiast modelu linearnego rozwoju opowieści dostaje czytelnik model przestrzenny, niezhierarchizowany, oparty na osadzaniu się kolejnych warstw konkurencyjnych sensów zdarzenia, spod których coraz trudniej wydobyć sens źródłowy”³⁹⁴. Każdy poszukiwacz Sensu (tego pisanego przez duże S) zostaje przez tekst *Twarzy księżycy* brutalnie odepchnięty. Przystępowanie do lektury z przekonaniem, że istnieje jakakolwiek hierarchia czy uniwersalny model, jakakolwiek logiczność i celowość dziejów, prowadzi czytelnika donikąd. Im bowiem bardziej zagłębia się on w fakturę tekstu, tym mniej w nim dostrzega owej logiczności i celowości. W zapiskach meksykańskich Teodora Parnickiego znajdujemy takie oto słowa (notatka z 21 grudnia 1952 lub 1953 roku):

Więc racja bytu powieści właściwie jest taka: uprzytomnić „chrześcijanom” dzisiejszym atmosferę, w której tamte sprawy (stosunek między człowieczeństwem a boskością w Chrystusie) przeżywane były jako mające pierwszorzędne (najdosłowniej) znaczenie, a więc decydujący władne mieć [*sic!*] wpływ na d z i a ł a n i e, na o d c z u w a n i e, nie tylko na myślenie...³⁹⁵

Tak więc nie uniwersalna i komplementarna opowieść, lecz konkret, moment, wzięty pod lupę wycinek dziejów (tu: spory teologiczne połowy V wieku po Chrystusie) interesują autora planowanej wówczas, a napisanej kilka lat później powieści. Nie objaśnianie współczesności (w domyśle: wszechczasowości), ale próba zrozumienia ówczesności przyświecały autorowi bizantyńskiej trylogii.

W tej samej notce Teodor Parnicki stwierdza też, że największym sukcesem powieści byłoby nie wierne odwzorowanie epoki sporów o naturę Chrystusa, ale osiągnięcie pełnej symbiozy pomiędzy dyskusją chrystologiczną, a rozwojem fabuły³⁹⁶. Czy powieściopisarz zrealizował założony przez siebie plan? Czy zrealizował swoje cele, a więc: 1) wielopłaszczyznowe, subtelne powiązanie sporów chrystologicznych z ówczesną mentalnością; 2) artystycz-

³⁹⁴ R. Koziółek, *Zdobyć historię...*, s. 62.

³⁹⁵ „*In terms of theological struggle*”..., s. 170.

³⁹⁶ Zob. *ibidem*.

ne przetworzenie i scalenie tych sporów z fabułą powieści? Odpowiedź nie może być inna, jak tylko jednoznacznie twierdząca. Przyjrzyjmy się jeszcze ostatnim partiom *Opowieści bizantyńskiej z roku 450*. Historyczne zwycięstwo diofizytów nad monofizytami w tekście historii znajduje swoje wierne odbicie w tekście omawianego tu utworu, a osobą, w której ogniskują się owe zjawiska, jest Maksymian. Mianowicie dokonuje on dwóch czynów o niebagatelnym znaczeniu, które zszywają niczym nić kolejne warstwy: 1) akcję powieści; 2) ówczesne myślenie; 3) suchą – wydawałoby się – dysputę teologiczną.

Po pierwsze, przekonał Konsencjusza do startu w wyścigach kwadryg na hipodromie:

Srebrnowłosego dopędził, kwadrygą oszalamiająco sprawnie a bezbłędnie kierując, kołem się o koło dopędzonej ledwie otarł – wywrócił; Srebrnowłosemu nic nazbyt złego nie przydarzyło się – wieńca tylko z rąk cesarskich tym razem nie dostał; hipodrom z żarliwością, co z zachwyceniem niebiańskim graniczyła, sławił dawcę cudu – w dwu jedynego naturach: boskiej, jak boska prawdziwie Ojca w niebie jest; w człowieczej, jak kroci oszalałych tych z zachwyty, uwielbienia, gotowości już nawet wzywania litanią cesarza, by z Konsencjuszem purpurą swoją podzielił się – człowieczeństwem. (T, II 510–511)

Po drugie, osiągnął niewątpliwy sukces w swych szpiegowskich poczynaniach:

Był Maksymian, który sprawił, że cesarz rzymski, monofizytom przychylny, więc przeciwny przenikaniu na obszary pod swoimi rządami pism chrystożnawczych z Zachodu – osobiście wręczył, nieświadom zupełnie, co czyni, skrajnie diofizyckie pismo siostrze, z którą dopiero był się po latach nieporozumień pojednał, wiec której na znak właśnie pojednania zawiózł we własnych Świętych rękach podarunek kosztowny od króla Attyli, przełożony w te Święte ręce z rąk Konstancjusza, Attyli ulubieńca, więc też puszki z podarunkiem dostawcy. (T, II 517)

Zakończenie powieści mówi nam jednak coś jeszcze. Nie tylko czytelnik nie otrzymuje od autora prezentu w postaci gotowego i całościowego Sensu dziejów. Na ich fragmentaryczność skazani są także bohaterowie. W ostatniej scenie Rufus przygląda się Maksymianowi wpatrującemu się w posąg pierwszego cesarza chrześcijańskiego. Wzrok Maksymiana wbity jest w koronę cierniową, która wieńczy głowę Konstantyna. Dlaczego? Tego Rufus nie jest w stanie rozgryźć: „Starał się przez lata tego właśnie człowieka zrozumieć – nie zdołał. Nie mógł więc też przeniknąć sensu uporczywego wpatrywania się w błyski na kolcach wokół głowy posągu” (T, II 516). „Nie-

powodzenie poznawcze Rufusa – stwierdza Ryszard Koziółek – jaskrawo odbija nasze³⁹⁷. Tymczasem w trzeciej części trylogii Parnicki poszedł jeszcze dalej:

Nic, nic się nie dzieje. Jest [...] bezmiar, bezład, bezkształt, bezboskość, czyli bezsens wielostronny i wieloznaczny, który zwać by też należało beztroską i beczynnością, i bezcelowością dziejów. (T, III 387)

Rzeczywiście: jak bowiem sprowadzić do wspólnego mianownika sześćdziesiąt siedem historii, sześćdziesiąt siedem różnych wersji dziejów (bo tylu członków bądź rzekomych członków wielkiego rodu Mitroanidów ukrywa się pod oznaczonymi jedynie numerami maskami na zjeździe opisanym w tomie trzecim *Twarzy księżycy*)? Jak zrekonstruować jeden spójny obraz przeszłości? Jak wiarygodnie mówić o minionych czasach? Odpowiedź brzmi: to niemożliwe.

Historia zdołała się oprzeć naciskom próbujących zgłębić jej tajniki, dojrzyć ukryty Sens. Nawet wydarzenia nie złożą się w jakąś satysfakcjonującą całość, bo – prawdę powiedziawszy – jest ich tu jak na lekarstwo. Są za to ich zapowiedzi, interpretacje i omówienia. To stanowczo zbyt mało, by ulepić z tego opowieść, ale jednak wystarczająco, by spróbować wybrany fragment historii przestudiować.

4.4. Uwagi końcowe

4.4.1. Ostatni Rzymianie

W XX wieku metafora „zmierchu i upadku Rzymu” w znacznym stopniu ewoluowała. Nie ma tu już mowy o końcu zgniłej i zwyrodniałej cywilizacji pogańskiej, na której zgliszczach miałyby powstać inna, nowa, świeża cywilizacja chrześcijańska. Znika opozycja – powiedzielibyśmy – na planie tekstu historii: ciemniący carat – uciemniony naród polski. Nie tylko przesuwana granica owego „upadku” (z epoki julijsko-klaudyjskiej ku późnemu antykowi), ale zmienia się też rozumienie tego terminu. Niszczące jedynie zewnętrzna powłoka świata, jego struktury administracyjno-polityczne, a nie o n

³⁹⁷ R. Koziółek, *Zdobyć historię...*, s. 69. Na wieloznaczność posągu cesarza („empror’s statue with its multiple possible meanings”) zwraca uwagę Ch. Kelly, *Empire building* [w:] G.W. Bowersock, P. Brown, O. Grabar (ed.), *Late Antiquity. A Guide to the Postclassical World*, Cambridge, MA 1999, s. 184.

s a m. Tymczasem gdzieś w głębi wciąż t r w a i jest tworzona k u l t u r a, żywy dorobek wielu pokoleń, o którego przechowanie walczą właśnie przysłowio- wi „ostatni Rzymianie”.

W tym ujęciu ogniwem spajającym dziewiętnasto- i dwudziestowieczną odmianę powieści rzymskiej byłaby niemal zapomniana już twórczość Teo- dora Jeske-Choińskiego, a konkretniej jego powieści *Gasnące słońce* (1895) i *Ostatni Rzymianie* (1897). Te właśnie utwory – mimo że nie należą do szczy- towych osiągnięć literackich swoich czasów – odegrały w ewolucji polskiej powieści o tematyce rzymskiej i w przemianie wspomnianej metafory bardzo istotną rolę. Co do tego, że *Ostatnich Rzymian* autor *Aecjusza, ostatniego Rzy- mianina* znał i cenił, nie mamy wątpliwości. Z powieści o podobnej tematyce Teodor Parnicki znacznie wyżej stawiał jednak oczywiście Sienkiewiczow- skie *Quo vadis* – tę powieść, obok *Ogniem i mieczem*, uważał za szczytowe osiągnięcie beletrystyki historycznej w Polsce. Mimo to trudno się dopatrzeć jakichś poważniejszych podobieństw – czy to fabularnych, czy to kompozy- cyjnych – między dziełem o pierwszych chrześcijanach i debiutem później- szego autora trylogii *Twarz księżycy*.

Przydomek „ostatni Rzymianie” zrobił prawdziwą karierę w PRL. Z jed- nej strony był on kojarzony z późnym antykiem (powieściami o ostatnich Rzymianach są wszak i *Przemija postać świata*, i *Dęby kapitołińskie* Piotra Kuncewicza z roku 1970), z drugiej – na szerszym planie – prędko zaczę- ły służyć jako wyrażenie o konkretnym, bardzo współczesnym i bardzo aktu- alnym znaczeniu. Określenie „ostatni Rzymianie”, oderwawszy się niejako od swego pierwotnego, *stricte* historycznego kontekstu, staje się synonimem pewnej wyraźnie scharakteryzowanej postawy światopoglądowej.

Zapytany o wydzwięk swojego *Traktatu moralnego* (1947) Czesław Miłosz odpowiada:

Nie byłem odosobniony. Witold Kula stał się wtedy autorem eseju *Gusta* – przy- powieści o upadającym Rzymie: zadaniem „Rzymianina” ma być przeniesienie dziedzictwa cywilizacji poprzez czasy barbarzyństwa. Podobnie jest u Hanny Malewskiej w *Przemija postać świata*³⁹⁸.

Z tego samego ducha wyrasta też przecież inne dzieło polskiego nobli- sty – napisany w konwencji eseistycznej *Zniewolony umysł* (1953). Nie inaczej zadanie „ostatnich Rzymian” – zarówno w prozie artystycznej, jak i w publi- cystyce – rozumie Hanna Malewska. Mam tu na myśli cytowaną już książkę

³⁹⁸ *Pokochać sprzecznosc*, z Cz. Miłoszem rozmawiają A. Fiut i A. Franaszek [w:] Cz. Miłosz, *Traktat moralny; Traktat poetycki*, Kraków 1996, s. 13.

zatytułowaną *O odpowiedzialności i inne szkice*³⁹⁹, zawierającą wybór tekstów z lat 1945–1976, wśród których znajdziemy zarówno krótsze refleksje czy wypowiedzi ankietowe, jak i obszerniejsze eseje. Na szczególną uwagę zasługuje poświęcony Grzegorzowi Wielkiemu szkic historyczny *Budowniczy wśród ruin* (1950)⁴⁰⁰. Nie ma wątpliwości, że ten tekst w jeszcze większym stopniu niż tomik *Stanica* można uważać za preludeum do późniejszej o lat kilka epepei gockiej. Już na kartach tego szkicu – przywołując osoby Benedykta, Boecjusza i Kasjodora, a także zarysowując tło historyczne tej epoki – Malewska imponuje znajomością realiów VI wieku po Chrystusie i zwraca uwagę swoją wrażliwością na „przemijanie postaci świata”. Podobnie jak Miłosz i Malewska, „rzymskość” i „barbarzyńskość” w określony sposób rozumie także Zbigniew Herbert. Jak w wierszu pt. *Longobardowie*, pochodzący z tomiku *Napis* (1969):

Ogromny chłód wieje od Longobardów
Cień ich trawę przeplata kiedy zlatują w dolinę
Krzyżąc swoje przeciągłe nothing nothing nothing⁴⁰¹.

Tożsamą wymowę ma wiele innych utworów, które poeta pisał w latach 50. i 60. (między innymi *Tusculum*, *Do Marka Aurelego*). Wydaje się – i nie będzie to chyba zdanie przesadzone – że gdyby nie myślenie kategoriami „ostatnich Rzymian”, nie powstałby cykl wierszy o Panu Cogito, a co za tym idzie – nie istniałby Herbert, jakiego znamy. Innymi słowy: przywoływana tu przez nas „rzymskość” – jak w wieku XIX przekonanie o nieuchronnym „zmierzchu i upadku” imperialnego ciemieżyciela – odegrała główną rolę w formowaniu i umacnianiu polskiego ducha narodowego w drugiej połowie XX stulecia. To wszak owe „umysły suwerenne” oddziaływały na Polaków całymi dekadami.

Cele, jakie przyświecały Teodorowi Parnickiemu podczas pisania *Twarzy księżycy*, były zgoła inne. Autor jakby odwraca perspektywę poznawczą. Na minioną epokę nie patrzy z dzisiejszego punktu widzenia, co kazałoby się doszukiwać analogii pomiędzy kulturą badaną a kulturą badającą i stosować prezentystyczną, czasem moralizatorską alegorię. Przeszłość w swej dojrzałej prozie ukazuje on przez pryzmat j e j s a m e j, za stanowisko obserwacyjne przyjmując ó w c z e s n o ś ć.

³⁹⁹ Zob. też rozdz. pt. *Nurty i tamu (1945–1956)* [w:] A. Grab, , *op.cit.*, s. 107–172.

⁴⁰⁰ Zob. H. Malewska, *Budowniczy wśród ruin* [w:] *eadem*, *O odpowiedzialności...*, s. 341–369.

⁴⁰¹ Z. Herbert, *Napis*, Wrocław 1997, s. 31.

Takie „pisanie historii” zostało jednak odebrane jako zbyt awangardowe. O ile *Aecjusz, ostatni Rzymianin* i *Przemija postać świata* zostały przyjęte przez krytykę bardzo dobrze, o tyle każda kolejna część *Twarzy księżycy* wywoływała raczej grymas niezadowolenia. Okazało się, że oczekiwania „zawodowych odbiorców” wobec beletrystyki historycznej są – czy były wówczas – wyraźnie inne. Powieść, która nie „serwowała” gotowego Sensu, odbierano – mimo walorów czysto artystycznych – bez większego entuzjazmu. Spośród krytyków jedynie Stanisław Barańczak i Elżbieta Sarnowska-Temeriusz wyróżnili się odmiennością swoich ocen⁴⁰².

W tym miejscu wypada nam na chwilę zboczyć z głównego toru rozważań i przyjrzeć się innej ważnej powieści rzymskiej z roku 1961 (przypomnijmy, że jest to rok wydania dwóch pierwszych części *Twarzy księżycy*), mianowicie głośnemu, powszechnie chwalonemu *Boskiemu Juliuszowi* pióra Jacka Bocheńskiego⁴⁰³. Co legło u podstaw tak różnej recepcji tych dzieł? *Zapiski antykwariusza*, bo taki podtytuł nosi głośna książka Jacka Bocheńskiego, to bardzo subiektywna i bardzo wycinkowa biografia rzymskiego żołnierza i męża stanu, pisarza i mówcy, a przede wszystkim protoplasty imperium. Autor, śledząc karierę Juliusza Cezara, wybiera z niej tylko elementy pasujące do przyjętej *a priori* tezy, którą można by zawrzeć w kilku słowach: Gajusz Juliusz Cezar to bezwzględny dyktator dążący „po trupach” do osiągnięcia statusu boga. Błyskotliwy, wyraźnie uwspółcześiony traktat o władzy, mimo że w jakimś sensie kastrował historię, urzekał swą aktualnością i dosadnością, a w rozumieniu roli powieści historycznej – podobnie jak późniejszy o sześć lat *Nazo poeta* tego samego autora – szedł śladem Hanny Malewskiej⁴⁰⁴.

4.4.2. Dwie historiozofie

W swoim głośnym artykule pod tytułem *Historiograficzna metapowieść: parodia i intertekstualność historii* Linda Hutcheon przypomina:

Tradycja narracji historycznej, z jej wrażliwością „na czas krótki, na losy jednostki, na wydarzenie”, została ostatnio zakwestionowana przez szkołę „Annales” we Francji. Ale ten szczególnie model narracji historycznej był, oczywiście, także m o d e l e m powieści realistycznej. Historiograficzna metapowieść pokazuje więc

⁴⁰² Więcej na temat odbioru krytycznego *Twarzy księżycy* zob. R. Koziołek, *Zdobyc historię...*, s. 31–38.

⁴⁰³ Powieść otrzymała nagrodę Radia Wolna Europa za najlepszą książkę krajową.

⁴⁰⁴ Zob. też uwagi na ten temat w poprzednim rozdziale.

próbę sił (pokrewnych) konwencjonalnych form powieściowych i historycznych poprzez potwierdzenie ich niezbywalnej tekstualności⁴⁰⁵.

Wydaje się, że *casus* polskiej dwudziestowiecznej powieści „późnoantycznej” mógłby stanowić doskonałą egzemplifikację następującego założenia: jak w dwóch ruchach, w dwóch posunięciach odejść od właściwej dla tradycyjnej powieści realistycznej wydarzeniowości. Pierwszym etapem, krokiem ku takiej przemianie byłaby modernistyczna powieść proponująca logiczną, uniwersalną i syntetyczną wizję dziejów (*Aecjusz, ostatni Rzymianin* i *Przemija postać świata*). Drugim – a logiczną (w znaczeniu: pozbawiona Logosu), konkretna i analityczna powieść okresu postmodernizmu (trylogia *Twarz księżyca*).

Dwa typy pisarstwa historycznego, zwane tu przez nas syntetycznym i analitycznym, najtrafniej – jak się wydaje – charakteryzuje holenderski teoretyk historiografii, Frank Ankersmit, w swoim szkicu *Historiografia i postmodernizm*. Przytoczmy zatem teraz odpowiednie fragmenty tego ważnego tekstu:

Historycy zawsze szukali czegoś, do czego mogliby przyczepić etykietę istoty przeszłości, szukali pryncypiów, przez pryzmat których można by zrozumieć przeszłość, które łączyłyby wszystko razem w przeszłości (czy w jej części) i na podłożu których można by wszystko zrozumieć. W ciągu wieków ów esencjalizm ujawniał się w różny sposób. Oczywiście był on wyraźnie widoczny w różnych systemach spekulatywnych, które kierowały myśleniem człowieka Zachodu o przeszłości. Augustiańskie, teologiczne ujęcie historii oraz jego zsekularyzowane warianty, idea postępu ze swą ślepą wiarą w postęp naukowy i szczęście społeczne, które miał on przynieść, zawsze były, używając terminu Lyotarda, *metanarracjami*, za pomocą których legitymizowano nie tylko pisarstwo historyczne, lecz także inne podstawowe aspekty cywilizacji i społeczeństwa⁴⁰⁶.

We współczesnym zaś pisarstwie historycznym

[...] istota przeszłości nie zasadza się na tym, co poprzednie pokolenie historyków uważało za jej istotę. Przejawia się ona w strzępach, lapsusach językowych, *Fehlleistungen* [awariach – J.H.] przeszłości, rzadkich momentach, kiedy przeszłość „odsłania się” i wtedy właśnie odkrywamy to, co faktycznie dla nas ważne. [...] [Zmiana paradygmatu polega – J.H.] na

⁴⁰⁵ L. Hutcheon, *Historiograficzna metapowieść: parodia i intertekstualność historii* [w:] *Postmodernizm. Antologia tekstów...*, s. 390.

⁴⁰⁶ F. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm* [w:] *Postmodernizm. Antologia tekstów...*, s. 163–164.

zmianie przedmiotu zainteresowania historyka z makrohistorycznych struktur na mikrohistoryczne sytuacje i relacje życia codziennego⁴⁰⁷.

Każda z dwóch omawianych w niniejszym rozdziale koncepcji historiozoficznych, które z dużym kunsztem zostały przełożone na język historiografii zbeletryzowanej, realizuje – odpowiednio: w skali makro i mikro – owo przejście od historii krótkiego trwania do a wydarzeniowości na swój własny sposób.

Uniwersalna (czy: uniwersalistyczna) historiozofia syntetyzująca dzieje całej epoki nie interesuje się tym, co powierzchowne, chwilowe, ulotne. Swą uwagę kieruje raczej ku temu, co stanowi podskórną tkankę historii, jej najgłębszą strukturę i najistotniejszy element; innymi słowy: ku temu, co trwa.

Inaczej natomiast historiozofia biorąca pod lupę konkret, pewien wycinek dziejów. Ona – również odchodząc od ekspozycji zdarzeń, w których labiryncie nie sposób się przecież odnaleźć – skupia się na tym, co przed i po, na interpretacji czy wręcz: na interpretacji interpretacji, a wreszcie – na samej definicji historii oraz pułapkach i meandrach, jakie towarzyszą próbom jej stworzenia, bo – jak zauważa Tomasz Burek – w *Twarzy księżycy* „nie ma czasu terażniejszego. Wszystko albo się już stało, albo ma się dopiero stać. Bohaterowie powieści są swym pragnieniem, oczekiwaniem, projektem przyszłych zwycięstw albo pamięcią swych klęsk”⁴⁰⁸. Za w pewnym sensie zbieżne i równie nowatorskie uznamy koncepcje literacko-historiozoficzne Hanny Malewskiej, sformułowane w czasie bardzo zbliżonym do tego, na jaki przypało apogeum twórcze Teodora Parnickiego (połowa zeszłego wieku). Mam tu na myśli omawiane już pokrótce dwie powieści warsztatowe, *Listy staropolskie z epoki Wazów i Panów Leszczyńskich*. Świat przedstawiony, jaki znamy z tradycyjnej beletrystyki historycznej, i tu znika bezpowrotnie. Jego miejsce zajmuje bądź to refleksja autora-archiwisty nad źródłem i możliwością twórczego przetworzenia go w dzieło literackie, bądź to swoisty dialog prowadzony z przeszłością (sytuacja pisania-czytania sylw), oddający napięcie na linii: wiedza spisana–wiedza zapamiętana.

⁴⁰⁷ *Ibidem*.

⁴⁰⁸ T. Burek, *Zamiast powieści*, Warszawa 1971, s. 155.

ZAKOŃCZENIE

Narracja historyczna (Klio) i narracja powieściowa (epika historyczna – Kalliope) niewątpliwie wyrastają z tego samego rdzenia. U zarania obu tych dziedzin działalności umysłowej – w każdym razie w naszym, zachodnim kręgu kulturowym – stoi epepeja Homerycka. Dla starożytnych, przynajmniej do czasów „przewrotu racjonalistycznego” (Sokrates), było oczywiste, że dzieje wojny trojańskiej wyśpiewano i spisano zgodnie ze stanem faktycznym. Realności Odyseusza, Achillesa czy Agamemnona nikt nie śmiałby kiedyś zakwestionować. Do późnej starożytności wielu uważało słowo Poety za niepodważalne. Dziś, dzięki archeologom, wiemy o czasach mykeńskich całkiem sporo i żaden z badaczy nie podaje już pod wątpliwość historyczności wojny trojańskiej. Równocześnie zdajemy sobie sprawę, że relacja o tejszej wojnie (*Iliada*) i o wydarzeniach po niej następujących (*Odyseja*) jest relacją utkaną zarówno z przeszłości faktualnej, jak i z fikcji. Sferę zmyśleń stanowią nie tylko elementy jawnie fantastyczne. Z łatwością wskazujemy także na wszelkie anachronizmy – świat bohaterów Homeryckich wchłonał bowiem elementy przynależne do kilku wieków (od XV do IX przed Chrystusem). Czy możemy zawierzyć więc takiej relacji? Jakiej jednak relacji wierzyć, jeśli ta jest jedyną, do której mamy dostęp?

Dzięki badaniom prowadzonym od kilku dekad zarówno przez metodologów historii, jak i teoretyków literatury nasza wiedza o związkach pomiędzy narracją historyczną a narracją w powieści historycznej jest większa niż kiedykolwiek. Wiemy już, że ów związek nie jest czysto powierzchowny (tematyka, koncepcja ogólna, osoba „opowiadacza”), ale wnika głęboko w strukturę tekstów – zarówno powieści, jak i esejów czy relacji czysto naukowych. Myślenie o historii sytuuje się na wielu poziomach: mit – metafora – teoria – faktura zdarzeń – komentarz, i przebiega tak samo w umyśle historyków i powieściopisarzy.

Jak zauważa Michał Głowiński:

Podkreślanie analogii między narracją historyczną a narracją literacką, wskazywanie na ich wzajemne oddziaływanie, ujawniające się w różnych odmianach na wszelkich etapach historycznego rozwoju, nie przekreśla, oczywiście różnic: narracja

historyczna nie jest po prostu narracją literacką, a narracja literacka nie jest po prostu narracją historyczną, choć w pewnych przypadkach mogą się one w pełni lub – części – niemal w pełni do siebie upodobniać. Zasadnicza różnica jest oczywista, wręcz zdroworozsądkowa, i nie wymaga komentarzy: domeną narracji historycznej są wydarzenia, które się wydarzyły, lub – według takich czy innych domniemań – wydarzyć się miały albo mogły, wydarzenia w narracji literackiej stanowią domenę zmyślenia (nawet wtedy, gdy nawiązują do rzeczywistych faktów dziejowych)⁴⁰⁹.

Czy jednak aby na pewno różnica jest tak oczywista? Co się zdarzyło, a co nie? Gdzie znajduje się granica pomiędzy domniemaniem a fikcją? I czy w ogóle mamy dostęp do przeszłości i potrafimy orzec coś prawdziwego o czymkolwiek, co wydarzyło się tysiąc czy dwa tysiące lat temu? Czy Cezar Swetoniusza jest Cezarem prawdziwszym od Cezara Wildera lub Bocheńskiego? Wydaje się, że dalsze przemiany w prozie artystycznej – mam na myśli przede wszystkim wciąż rosnącą rolę eseju (inkorporowanego przez ambitniejszą prozę) – jeszcze bardziej skomplikują ów problem. Nie bez znaczenia jest także fakt, że historiografia w przeważającej większości została odarta z literackości, co miało rzekomo podnieć jej wartość poznawczą. Skutek jednak okazuje się odwrotny: historia nieliteracka, niedramatyczna, niepobudzająca wyobraźni przestała – wyjąwszy historyków – interesować.

Jedno jest pewne: problem na linii prawda–fikcja zaciera się, a wkrótce pewnie znajdzie się już zupełnie poza obszarem zainteresowań badaczy. Jaki nowy problem zagości w dyskusjach o narracji historycznej? Czas pokaże.

⁴⁰⁹ M. Głowiński, *Narracja historyczna – narracja w powieści historycznej* [w:] Ł. Grützmacher (red.), *Narracja, historia, fikcja. Dawne kultury w historiografii i kulturze*, Warszawa 2009, s. 129–130.

BIBLIOGRAFIA

- Ankersmit F., *Historiografia i postmodernizm* [w:] *Postmodernizm. Antologia tekstów*, oprac. R. Nycz, Kraków 1997.
- Ankersmit F., *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004.
- Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, wstęp J. Salij, Kęty 1998.
- Bartoszyński K., *Teoria i interpretacja. Szkice literackie*, Warszawa 1985.
- Berent W., *Nurt*, Warszawa 1956.
- Berent W., *Żywe kamienie*, Wrocław 1992.
- Bloch M., *The Historian's Craft*, transl. P. Putnam, Manchester 1992.
- Błoński J., Jaworski S., Sławiński J. (red.), *Studia o narracji*, Wrocław 1982.
- Bocheński J., *Boski Juliusz*, Warszawa 1961.
- Bocheński J., *Nazo poeta*, Warszawa 1969.
- Boecjusz, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, tłum. W. Olszewski, przyp. L. Joachimowicz, wstęp J. Legowicz, Warszawa 1962.
- Bolecki W., *Historia i biografia. „Opowieści biograficzne” Wacława Berenta*, Wrocław 1978.
- Bolecki W., R. Nycz (red.), *Poetyka, polityka, retoryka*, Warszawa 2006.
- Bowersock G.W., P. Brown, O. Grabar (ed.), *Late Antiquity. A Guide to the Postclassical World*, Cambridge, MA 1999.
- Braudel F., *Gramatyka cywilizacji*, tłum. H. Igalson-Tygielska, Warszawa 2006.
- Braudel F., *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek, przedm. B. Geremek, W. Kula, Warszawa 1971.
- Brown P., *Augustyn z Hippony*, tłum. W. Radwański, Warszawa 1993.
- Brown P., *Ciało i społeczeństwo. Mężczyźni, kobiety i abstynencja seksualna we wczesnym chrześcijaństwie*, tłum. I. Kania, Kraków 2006.
- Brown P., *Kult świętych. Narodziny i rola w chrześcijaństwie łacińskim*, tłum. J. Partyka, Kraków 2007.
- Brown P., *Świat późnego antyku. Od Marka Aureliusza do Mahometa*, tłum. A. Poździelna, Warszawa 1991.
- Budrewicz T., *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010.
- Bujnicki T., *Polska powieść historyczna XIX wieku*, Wrocław 1990.
- Bujnicki T., *Sienkiewicz i historia*, Warszawa 1981.
- Bujnicki T., *Światopogląd i poetyka. Szkice o powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza*, Rzeszów 1999.
- Burek T., *Zamiast powieści*, Warszawa 1971.

- Burke P., *Preface* [w:] M. Bloch, *The Historian's Craft*, transl. P. Putnam, Manchester 1992.
- Burke P., *The French Historical Revolution. The Annales School, 1929–1989*, Stanford 1990.
- Burkot S., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Burkot S., *Proza powojenna 1945–1980. Analizy i interpretacje*, Warszawa 1984.
- Burkot S., *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Wrocław 1968.
- Bursztyńska H., *Henryk Sienkiewicz w kręgu oddziaływania powieści historycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Katowice 1977.
- Bury J.B., *History of the Later Roman Empire* (vol. 1, 1889; vol. 2, 1923), London.
- Bylina S. et al. (red.), *Kultura staropolska – kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1997.
- Campbell J., *Bohater o tysiącu twarzy*, tłum. A. Jankowski, Poznań 1997.
- Chojnacki A., *Parnicki w labiryncie historii*, Warszawa 1975.
- Chomiuk A., *Powieść historyczna wobec zmian w historiografii (Przypadek Władysława Lecha Terleckiego)*, „Ruch Literacki” R. XLII, 2001, z. 5.
- Chomiuk A., *Przeszłość odnaleziona – „wpisy źródłowe” jako odmiana opowieści historycznej* [w:] R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron (red.), *Powieść historyczna dawniej i dziś*, Kraków 2007.
- Cieślukowska T., *Pisarstwo Teodora Parnickiego*, Warszawa 1965.
- Czapska M., *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989.
- Czermińska M., *Czas w powieściach Teodora Parnickiego*, Wrocław 1972.
- Czermińska M., *Teodor Parnicki*, Warszawa 1974.
- Danek W., *Pisarz wciąż żywy. Studia o życiu i twórczości J.I. Kraszewskiego*, Warszawa 1969.
- Danek W., *Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966.
- Dąbrowska M., *Conradowskie pojęcie wierności*, „Warszawa” 1964, nr 1.
- Dilthey W., *O istocie filozofii i inne pisma*, Warszawa 1987.
- Eco U., *Dopiski na marginesie „Imienia Róży”* [w:] *idem, Imię róży*, tłum. A. Szymański, Warszawa 1987.
- Encyclopaedia Britannica Online*, hasło: Crete, www.britannica.com [dostęp: 12 stycznia 2013].
- Feissel D., *Cesarz i administracja cesarska* [w:] C. Morrisson (red.), *Świat Bizancjum*, t. 1: *Cesarstwo wschodniorzymskie 330–641*, tłum. A. Graboń, Kraków 2007.
- Flusin B., *Triumf chrześcijaństwa i określenie prawowierności* [w:] C. Morrisson (red.), *Świat Bizancjum*, t. 1: *Cesarstwo wschodniorzymskie 330–641*, tłum. A. Graboń, Kraków 2007.
- Gibbon E., *Upadek cesarstwa rzymskiego na Zachodzie*, tłum. I. Szymańska, M. Szymański, Warszawa 2000.
- Gibbon E., *Zmierzch cesarstwa rzymskiego*, t. 1–2, tłum. S. Kryński, Warszawa 1960.
- Głowiński M., *Narracja historyczna – narracja w powieści historycznej* [w:] Ł. Grützmacher (red.), *Narracja, historia, fikcja. Dawne kultury w historiografii i kulturze*, Warszawa 2009.
- Głowiński M., *Powieść młodopolska*, Kraków 1997.

- Goethe J.W., *Wybór pism estetycznych*, wybór, oprac., wstęp T. Namowicz, Warszawa 1981.
- Grab A., *Ostryga i łaska. Rzecz o Hannie Malewskiej*, Kraków 2009.
- Grabowski M., *Literatura i krytyka. Część III*, Wilno 1838.
- Grant M., *Gladiatorzy*, tłum. T. Rybowski, Łódź 1987.
- Graves R., *Biała bogini. Gramatyka historyczna mitu poetyckiego*, tłum. I. Kania, Warszawa 2008.
- Graves R., *Herkules z mojej załogi*, tłum. H. Sibera-Breitkopf, A. Nowicki, Warszawa 1962.
- Graves R., *Mity greckie*, tłum. H. Krzeczowski, Kraków 2009.
- Grimal P., *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, tłum. M. Bronarska et al., Warszawa 1990.
- Grütmacher Ł. (red.), *Narracja – historia – fikcja. Dawne kultury w historiografii i literaturze*, Warszawa 2009.
- Gussow M., *Lacing His Fiction with History. Vargas Llosa Keeps a Latin American Literary Boob Booming*, „New York Times”, Thursday, March 28, 2002.
- Hamman A.G., *Życie codzienne pierwszych chrześcijan (95–197)*, tłum. A. Guryń, U. Sudolska, Warszawa 1990.
- Haussig H.-W., *Historia kultury bizantyńskiej*, tłum. T. Zabłudowski, Warszawa 1969.
- Heather P., *Imperia i barbarzyńcy. Migracje i narodziny Europy*, tłum. J. Szczepański, Poznań 2010.
- Heather P., *Upadek cesarstwa rzymskiego*, tłum. J. Szczepański, Poznań 2006.
- Herbert Z., *Napis*, Wrocław 1997.
- Hodges R., D. Whitehouse, *Mohammed, Charlemagne, and the Origins of Europe. The Pirene Thesis in the Light of Archaeology*, Ithaca, NY 1983.
- Hutcheon L., *Historiograficzna metapowieść: parodia i intertekstualność historii [w:] Postmodernizm. Antologia tekstów*, oprac. R. Nycz, Kraków 1997.
- „In terms of theological struggle”. *Meksykańskie zapiski Teodora Parnickiego*, oprac. T. Markiewka, „Pamiętnik Literacki” R. XCVIII, 2007, z. 4.
- Jaczynowska M., *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1982.
- Janion M., *Humanistyka. Poznanie i terapia*, Warszawa 1974.
- Janion M., *Romantyzm, rewolucja, marksizm. Colloquia gdańskie*, Gdańsk 1972.
- Jeske-Choiński T., *Gasnące słońce*, Katowice 1957.
- Jeske-Choiński T., *Ostatni Rzymianie*, Katowice 1958.
- Jeż T.T., *Pogląd na powieść historyczną w ogóle*, „Przegląd Tygodniowy” 1878, nr 49–50.
- Juszczak A., *Retoryka a poznanie. Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego*, Kraków 2004.
- Kaczkowski Z., *Zygmunt Kaczkowski o pismach Henryka Sienkiewicza*, „Gazeta Lwowska” 1884, nr 166–167.
- Kelly Ch., *Empire building [w:] G.W. Bowersock, P. Brown, O. Grabar (ed.), Late Antiquity. A Guide to the Postclassical World*, Cambridge, MA 1999, s. 184.
- Kerenyi K., *Dionizos. Archetyp życia niezniszczalnego*, tłum. I. Kania, Kraków 1997.
- Konończuk E., *W poszukiwaniu dostępu do przeszłości. O powieściach warsztatowych Hanny Malewskiej i Jacka Bocheńskiego*, Białystok 2009.

- Kott J., *O laickim tragizmie*, „Twórczość” 1945, nr 2.
- Kowalik K., Z. Krzak, *Tezeusz w labiryncie*, Wrocław 1989.
- Koziołek R., *Pisarz historii globalnej. Teodor Parnicki i jego „Ostatnia powieść”*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 29, dodatek „Książki w Tygodniku”.
- Koziołek R., *Wstęp [w:] T. Parnicki, Tylko Beatrycze*, Wrocław 2001.
- Koziołek R., *Zdobyć historię. Problem przedstawienia w „Twarzy księżycy” Teodora Parnickiego*, Katowice 1999.
- Kraszewski J.I., *Rzym za Nerona*, Warszawa 1987.
- Kraszewski o powieściopisarzach i powieści*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962.
- Krawczuk A., *Julian Apostata*, Warszawa 1974.
- Krawczuk A., *Konstantyn Wielki*, Warszawa 1970.
- Krawczuk A., *Ostatnia olimpiada*, Wrocław 1976.
- Krawczuk A., *Poczet cesarzy bizantyjskich*, Warszawa 1992.
- Krawczuk A., *Poczet cesarzy rzymskich*, Warszawa 1986.
- Krawczuk A., *Ród Konstantyna*, Warszawa 1972.
- Krawczuk A., *Upadek Rzymu. Księga wojen*, Wrocław 1978.
- Krzyżanowski J., *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1979
- Krzyżanowski J., *Z dziejów walterskotyzmu polskiego*, „Przegląd Współczesny” 1933, nr 130, t. XLIV.
- Kuderowicz Z., *Dilthey*, Warszawa 1967.
- Kuderowicz Z., *Hegel i jego uczniowie*, Warszawa 1984.
- Kula W., *Wokół historii*, Warszawa 1988.
- Kunczewicz P., *Dęby kapitołińskie*, Warszawa 1970.
- Le Goff J., *Medieval Civilization: 400–1500*, transl. J. Barrow, Oxford 1994.
- Le Goff J., *The Birth of Europe: 400–1500*, transl. J. Lloyd, Oxford 2005.
- Lewis C.S., *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, tłum. W. Ostrowski, Warszawa 1986.
- Ludorowski L. (red.), *Józef Ignacy Kraszewski. Twórczość i recepcja*, Lublin 1995.
- Łukasiewicz J., *Republika mieszańców*, Wrocław 1974.
- Łukasiewicz J. (red.), *Świat Parnickiego. Materiały z konferencji*, Wrocław 1999.
- Malewska H., *Creatio ex nihilo*, „Współczesność” 1966, nr 13.
- Malewska H., *Dokument a beletrystyka*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 38.
- Malewska H., *O odpowiedzialności i inne szkice. Wybór publicystyki (1945–1976)*, Kraków 1987.
- Malewska H., *Przemija postać świata*, t. 1–2, Warszawa 1956.
- Malewska H., *Rozmowa pod Ariminum*, „Znak” 1993, nr 3.
- Malewska H., *Stanica*, Warszawa 1947.
- Malewska H., *Żywa i martwa literatura*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 28.
- Markiewicz H., *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2000.
- Markiewicz H., *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1980.
- Markiewicz H., *Polskie spory o powieść historyczną (do końca XIX wieku)* [w:] S. Bylina et al. (red.), *Kultura staropolska – kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1997.

- Markiewicz H., *Polskie teorie powieści. Od początków do schyłku XX wieku*, Warszawa 1998.
- Markiewicz H., *Pozytywizm*, Warszawa 1978.
- Markiewicz H., *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984.
- Markiewka T., *Dwa sny. Słowacki Teodora Parnickiego*, „Postscriptum Polonistyczne” 2009, nr 2 (4).
- Mills S., *Theseus, Tragedy, and the Athenian Empire*, Oxford 1997.
- Miłosz Cz., *Traktat moralny; Traktat poetycki*, Kraków 1996.
- Miłosz Cz., *Zniewolony umysł*, Kraków 1989.
- Mitosek Z., *Teorie badań literackich*, Warszawa 2005.
- Morrisson C. (red.), *Świat Bizancjum*, t. 1: *Cesarstwo wschodniorzymskie 330–641*, tłum. A. Graboń, Kraków 2007.
- Musset L., *Les Invasions: les vagues germaniques*, Paris 1965.
- Najder Z., *Przesłanie Josepha Conrada*, „Znak”, luty 2001, www.culture.pl [dostęp: 25 listopada 2010].
- Niemcewicz J.U., *Jan z Tęczyna*, Sanok 1855.
- Nowacka E., *Kommodus i Marcja*, Warszawa 1972.
- Nycz R., *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, rozdz. 1: *Współczesne sylwy wobec instytucji literatury*, Wrocław 1984.
- Nycz R., *Współczesne sylwy wobec instytucji literatury* [w:] *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*, Warszawa 2009.
- Olszewska M.J., *Drogi nadziei. Polska proza historyczna z lat 1876–1939 wobec kryzysu kultury*, Warszawa 2009.
- Opowiadanie historii*, oprac. J. Kałużny, Poznań 2003.
- Orzeszkowa E., *Kilka uwag nad powieścią*, „Gazeta Polska” 1866, nr 288.
- Ostrogorski G., *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 1967.
- Parnicki T., *Aecjusz, ostatni Rzymianin*, Warszawa 1967.
- Parnicki T., *Dzienniki z lat osiemdziesiątych. Notatki o własnej pracy literackiej*, Kraków 2008.
- Parnicki T., *Historia w literaturę przekuwana*, Warszawa 1980.
- Parnicki T., *I u możliwych dziwny...*, Warszawa 1979.
- Parnicki T., *Opowiadania*, Warszawa 1958.
- Parnicki T., *Szkice literackie*, Warszawa 1978.
- Parnicki T., *Śmierć Aecjusza*, Warszawa 1966.
- Parnicki T., *Twarz księżycy 1*, Warszawa 1961.
- Parnicki T., *Twarz księżycy 2. Opowieść bizantyńska z roku 450*, Warszawa 1961.
- Parnicki T., *Twarz księżycy 3*, Warszawa 1967.
- Pawlak M., *Aecjusz i barbarzyńcy*, Kraków 2007.
- Pirenne H., *History of Europe. From the End of the Roman World in the West to the Beginnings of the Western States*, transl. B. Miall, s.l. 2008.
- Pirenne H., *Medieval Cities. Their Origins and the Revival of Trade*, transl. Frank D. Halsey, Princeton 1969.
- Pirenne H., *Mohammed and Charlemagne*, transl. B. Miall, Mineola, NY 2001.
- Plutarch, *Żywoty równoległe*, t. 1, tłum. i wstęp K. Korus, Warszawa 2004.
- Pomorski J. (red.), *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, Lublin 1990.

- Popiel M., *Wstęp* [w:] W. Berent, *Żywe kamienie*, Wrocław 1992.
- Postmodernizm. Antologia tekstów*, oprac. R. Nycz, Kraków 1997.
- Press L., *Życie codzienne na Krecie w państwie króla Minosa*, Warszawa 1972.
- „*Przy całej odmienności naszych postaw pisarskich...*”. *Listy Teodora Parnickiego do Hanny Malewskiej z lat 1960–1974*, oprac. A. Dobrowolski, „Pamiętnik Literacki” R. XCIV, 2003, z. 1.
- Renault M., *Król musi umrzeć*, tłum. K. Kochmańska, K. Bocian, Kraków 2005.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2007.
- Sadkowski W., *Parnicki*, Warszawa 1970.
- Sarnowska E., *Antyczne twórczość współczesnej powieści (Twórczość Teodora Parnickiego)*, „Meander” 1963, nr 2–3.
- Sienkiewicz H., *O powieści historycznej*, „Słowo” 1889, nr 99–101.
- Sienkiewicz H., *Quo vadis*, Warszawa 1961.
- Sinko T., *Antyk w literaturze polskiej. Prace komparatystyczne*, Warszawa 1988.
- Sinko T., *Hellada i Roma w Polsce. Przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, Lwów 1933.
- Sławiński J., *Powieść z tezą*, „Nowa Kultura” 1956, nr 47.
- Stabryła S., *Hellada i Roma. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1976–1990*, Kraków 1996.
- Stabryła S., *Hellada i Roma w Polsce Ludowej. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1945–1975*, Kraków 1983.
- Stabryła S., *Zarys kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 2007.
- Stachura R., T. Budrewicz, B. Faron (red.), *Powieść historyczna dawniej i dziś*, Kraków 2007.
- Starowieyska-Morstinowa Z., *Epiczne wprawki*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 36.
- Strzelczyk J., *Goci – rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984.
- Sulikowski A., „*Pozwolić mówić prawdzie*”. *O twórczości Hanny Malewskiej*, Lublin 1993.
- Szymutko S., *Parnicki – ostatni pisarz bytu* [w:] A. Brodzka, L. Burska (red.), *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Kontynuacje*, Warszawa 1996.
- Szymutko S., *Przeciw marzeniu?*, Katowice 2006.
- Szymutko S., *Rzeczywistość jako zwątpienie w literaturze i literaturoznawstwie*, Katowice 1998.
- Szymutko S., *Zrozumieć Parnickiego*, Katowice 1992.
- Tazbir J., *Zakręty historii*, „Zdanie” 2011, nr 1–2 (148–149).
- Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008.
- Topolski J., *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982.
- Toynbee A.J., *A Study of History*, vol. 1–12, Oxford 1934–1961.
- Toynbee A.J., *Studium historii*, skrótu dokonał D.C. Somervell, tłum. i przedm. J. Marzęcki, Warszawa 2000.
- Uniłowski K., *Granice nowoczesności. Proza polska i wyczerpanie modernizmu*, Katowice 2006.
- Uniłowski K., *Kolonisci i koczownicy. O najnowszej prozie i krytyce literackiej*, Kraków 2002.

- Veyne P. (red.), *Historia życia prywatnego*, t. 1: *Od cesarstwa rzymskiego do roku tysięcznego*, oprac. P. Brown *et al.*, tłum. K. Arustowicz, M. Rostworowska, Wrocław 2005.
- Veyne P., *Imperium grecko-rzymskie*, tłum. P. Domański, Kęty 2008.
- Veyne P., *Początki chrześcijańskiego świata (312–394)*, tłum. I. Kania, Warszawa 2009.
- Vogt J., *Upadek Rzymu*, tłum. A. Łukaszewicz, Warszawa 1993.
- White H., *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 1999.
- White H., *Problem narracji we współczesnej teorii historycznej* [w:] J. Pomorski (red.), *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, Lublin 1990.
- Wrzosek W., *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995.
- Wyka K., *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974.
- Zamorski K., *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii historii*, Kraków 2008.
- Zawadzki T., *Edward Gibbon i jego dzieło* [w:] E. Gibbon, *Zmierzch cesarstwa rzymskiego*, t. 1–2, tłum. S. Kryński, Warszawa 1960.
- Ziomek J., *Hanny Malewskiej Księgi Kronik* [w:] *idem*, *Wizerunki polskich pisarzy katolickich. Szkice i polemiki*, Poznań 1963.

REDAKCJA

Jadwiga Makowiec

KOREKTA

Dagmara Małysza

SKŁAD I ŁAMANIE

Wojciech Wojewoda

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków
tel. 12-663-23-81, tel./fax 12-663-23-83